

Almanach Łącki

*Rótnocznik pod patronatem
Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej
wydawnictwo historyczno-kulturalno-społeczne*

*Nr 30
Rok 2019*

Kolegium Redakcyjne

prof. Julian Dybiec - przewodniczący
prof. Barbara Wagner - z-ca przewodniczącego
prof. Bolesław Faron
ks. prałat Józef Trzópek
mgr Zbigniew Czepelak

Redakcja

Jadwiga Jastrzębska - redaktor
Paweł Szczodrowski - opracowanie graficzne
Jan Dziedzina - kontakty ze szkołami
Krystyna Faron - finanse
Zofia Mangel - korekta

Copyright by Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej
33-390 Łącko 512

Almanach Łącki - półrocznik wydawany społecznym wysiłkiem autorów
i redakcji.

Druk i papier finansowany ze środków:



Starostwa Sądeckiego



Urzędu Gminy w Łącku

prywatnych darczyńców i środków własnych TMZŁ

Egzemplarze archiwalne dostępne w: Bibliotece Narodowej w Warszawie, Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, Miejskiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego w Nowym Sączu, Gminnej Bibliotece w Łącku (i jej filiach), Bibliotekach Szkół w Gminie Łącko, Towarzystwie Miłośników Ziemi Łąckiej, Miejsko-Gminnej Bibliotece w Starym Sączu, Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie, Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego, Zakładzie Narodowym "Ossolineum", Centralnej Bibliotece PTTK, Centralnej Bibliotece Górskiej, Bibliotece KUL w Lublinie oraz u autorów artykułów i darczyńców.

Projekt okładki: Paweł Szczodrowski
Skład: Zbigniew Muzyk
Druk: Flexergis Sp. z o.o.
Nakład: 750 egzemplarzy

Redakcja Almanachu Łąckiego:
33-390 Łącko 512
tel. 723 042 795
e-mail: tmzl@elacko.pl

*...Potrzeba nieustannej odnowy umysłów i serc,
aby przepelniała je miłość i sprawiedliwość,
uczciwość i ofiarność, szacunek dla innych
i troska o dobro wspólne, szczególnie o to dobro,
jakim jest wolna Ojczyzna...*
święty Jan Paweł II

Drodzy Czytelnicy!

W tym roku, 30 numerem, rozpoczęliśmy piętnasty rok wydawania Almanachu Łąckiego.

Redakcja Almanachu Łąckiego starała się, przez te wszystkie lata, aby czasopismo się rozwijało, promowało nasz region, dostarczało wiadomości nie tylko historyczne, ale przede wszystkim było pomostem między minionymi czasami a współczesnością, by przekazywało następnym pokoleniom to co mamy najcenniejszego.

Solą tej ziemi są ludzie, pracowici, dumni, i oddani swej „małej ojczyźnie”, dlatego w Almanachu Łąckim poświęcamy im wiele miejsca.

Mały jubileusz, jakim jest wydanie 30 numeru Almanachu Łąckiego, skłania nas do wyrażenia wdzięczności wszystkim autorom, albowiem to dzięki nim Almanach zyskał uznanie, i obecnie jest jedynym tego rodzaju wydawnictwem w powiecie nowosądeckim.

Redakcja pragnie także podziękować wszystkim darczyńcom, którzy na przestrzeni tych 15 lat wspomagali finansowo wydawanie Almanachu, bez nich nie byłoby to możliwe, wielu z nich jest z Almanachem od początku.

W tym miejscu muszę podziękować władzom samorządowym Gminy Łącko, które wspierają redakcję Almanacha nie tylko finansowo, ale udzielają pomocy merytorycznej, gdy poszukujemy materiałów o dawnych mieszkańcach Ziemi Łąckiej, oraz Starostwu Nowosądeckiemu.

Jaki jest jubileuszowy, 30 numer Almanachu Łąckiego? Drodzy Czytelnicy, musicie to ocenić sami, Redakcja starała się by materiał zawarty w tym numerze był różnorodny i ciekawy, by odślaniał nowe historie ludzkie, niepublikowane nigdzie materiały, by już pierwsze strony zachęcały do przeczytania także strony ostatniej.

Są w tym numerze Almanachu Łąckiego stałe pozycje: *Zatrzymane w kadrze*, *Z domowego archiwum*, *Piękno naszej ziemi ojczystej*, *Listy*, *polemiki*, *sprostowania*, nie zabrakło poezji która prezentowana jest przez niepublikowanych jeszcze, w Almanachu Łąckim autorów: Joannę Klimczak i Jerzego Trzajnę.

Osobiście polecam i zachęcam do przeczytania artykułów: Marii Kurzei-Świątek, Wojciecha Śliwińskiego, Rafała Skąpskiego, oraz Piotra Wierzbickiego, który przybli-

ży Czytelnikom Almanachu Łąckiego okres staropolski, w dziejach naszego regionu, także w kolejnych numerach. Okres ten do tej pory nie był omawiany w Almanachu Łąckim, a nie mamy się czego wstydzić, bo w wielu źródłach wymienia się Łącko, które pod opieką klarysek nowosądeckich(tzw. klucz łącki) miało się względnie dobrze, oczywiście nie licząc różnych klęsk żywiołowych czy epidemii, co było udziałem wielu krajów Europy.

Senat RP ogłosił rok 2019 rokiem Unii Lubelskiej w związku z 450 rocznicą jej podpisania. Na Sejmie w Lublinie 1 lipca 1569 roku, zawarto porozumienie między Koroną Królestwa Polskiego w Wielkim Księstwie Litewskim i powstała Rzeczpospolita Obojga Narodów, czasy względnego spokoju, dobrobytu i schłodności o czym mówią nam źródła. Na tle innych krajów Europy jak chociażby Niemiec czy Anglii, Rzeczpospolita Obojga Narodów była krainą względnego spokoju, i dobrobytu, aż do czasu najazdu Szwedów w 1655 roku, odślonie II wojny północnej 1655–1660. Wojnę zakończył Pokój w Oliwie w 1660 roku. Rzeczpospolita poniosła ogromne, wręcz katastrofalne straty demograficzne, materialne, dóbr kultury, oraz upadek znaczenia na arenie międzynarodowej, dotknęło to także i naszego regionu.

Nie będę o wszystkich ciekawych artykułach tu pisała, pozostawiam Drogim Czytelnikom przyjemność odkrywania naszego rodzimego mikrokosmosu, w tym zglobalizowanym, skomercjalizowanym i zunifikowanym świecie, i jak zawsze prosiła o przysyłanie zdjęć i rodzinnych pamiątek, oraz pomoc przy redagowaniu Almanachu Łąckiego.

*...Byle człowiek był szlachetny, całą zaś resztę
można zdobyć talentem, wiedzą, rozsądkiem, geniuszem...*
Fiodor Dostojewski

Jadwiga Jastrzębska – redaktor

Górale z Łącka i okolicy w Zespole „Wsi Tworzącej” Mieczysława Czchibora-Cholewy



Kierownik Zespołu „Wsi Tworzącej” – Mieczysław Obłaz-Cholewa. Zbiory autorki

Postać Mieczysława Cholewy¹, znanego regionalisty sądeckiego, przybliżona została czytelnikom „Almanachu Łąckiego” w numerze 24 wydanym w 2016 roku². Publikacja stworzona ponad trzy lata temu i nie wyczerpuje w całości zagadnienia. Po odbytej niedawno kwerendzie w Bibliotece Narodowej, udało się odnaleźć w prasie kilka artykułów dotyczących działalności folklorystycznej Mieczysława Cholewy, która dotyczy pierwszych kilku lat po II wojnie światowej. W związku z tym, postanowiłam poszerzyć temat skupiając się wyłącznie na działalności Zespołu „Wsi Tworzącej”, który swoją świetność wykazywał w okresie stalinizmu. Tak się złożyło, że mój ojciec – Franciszek Kurzeja, uczestniczył od początku w powstawaniu wymienionej wyżej folklorystycznej grupy, która w marcu 1947 r. zaprezentowała swoje umiejętności ówczesnemu ministrowi Kultury i Sztuki – Stefanowi Dybowskiemu³. Mini-

sterstwo wydało wówczas stosowne dokumenty i zezwoliło Mieczysławowi Cholewie na propagowanie folkloru góralskiego na terenie całego kraju. Stałą opiekę nad Zespołem zadeklarował wtedy powołany w 1946 r. Ludowy Instytut Kultury. Grupa artystów ludowych „Wsi Tworzącej”, działała pod tą nazwą w latach 1947–1952. Jak donosiła ówczesna prasa, liczne występy (muzyka, taniec i śpiew oraz pokazy starych instrumentów góralskich) miały miejsce na terenie jednostek wojskowych, w klubach garnizonowych, szkołach podstawowych i średnich, teatrach i świetlicach robotniczych, w miastach i miasteczkach na terenie kraju. (Małopolska, Wielkopolska, Ziemia Odzyskana, Wybrzeże Bałtyckie, Pojezierze Mazurskie, Podlasie, Ziemia Lubelska i Rzeszowska).

¹ Mieczysław Cholewa ur. 24 lipca 1913 r. w Nowym Sączu, zmarł 20 stycznia 1978 r. tamże. W czasie wojny był dowódcą oddziału partyzanckiego (BCh), używał pseudonimu „Obłaz”, (od obłazy, bezdroża). Interesował się również rezerwatami przyrody i ich ochroną. Miał wielki sentyment do starego leśnego drzewostanu. Stąd też wywodzi się jego drugi pseudonim „Czcibor”. Wiadomość znana autorce z autopsji.

² Pierwotnie artykuł ukazał się na łamach rocznika „Małopolska, regiony – regionalizmy – małe ojczyzny”, t. 17, 2015 r., s. 179-206.

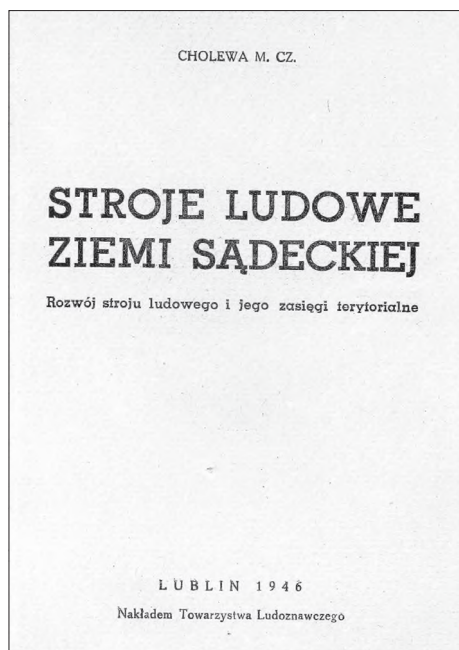
³ Stefan Dybowski (1903–1970) – działacz ruchu ludowego, poseł na sejm ustawodawczy, minister Kultury i Sztuki, w latach 1947–1952,

W latach 1942–1945, związał się Cholewa z członkami ZMW-„Wici”, działającymi przed wojną na Sądeckczyźnie w organizacji młodzieżowej „Znicz”. W tym czasie (z racji pracy konspiracyjnej), nawiązał również kontakty z wieloma aktywnymi działaczami ruchu ludowego i Batalionów Chłopskich na Lubelszczyźnie, skupionymi ideowo wokół Józefa Nieckiego i Leona Pokory, co stworzyło mu po zakończeniu wojny sprzyjające warunki do działalności publicystycznej i folklorystycznej⁴.

Konspiracyjny ruch ludowy był jednym z filarów Polskiego Państwa Podziemnego, obok działalności militarnej, prowadził także działalność kulturalną i polityczną z wizją wolnej ojczyzny. Bataliony Chłopskie poprzez oryginalną koncepcję walki zgodną z interesami narodu, stworzyły zaplecze polityczne dla ruchu ludowego, wnosząc spory wkład w zmaganiach w walce narodowo-wyzwoleńczej z okupantem niemieckim⁵.

Po odzyskaniu niepodległości w 1945 r. nastąpił trudny okres w dziejach narodu polskiego. Powołany przez Bolesława Bieruta Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, zgodnie z ustaleniami, skupiał w swoich szeregach działaczy kilku partii politycznych (m.in. PPS, PPR, PSL). Po sfałszowanych wyborach, gdzie rzekomo sukces odnieśli komuniści (styczeń 1947 r.) powstał pierwszy rząd Józefa Cyrankiewicza pod całkowitą kontrolą Stalina. W łonie Stronnictwa Ludowego narastały konflikty ideologiczne. Działacze PSL tzw. skrzydła lewicowego opowiedzieli się za współpracą z komunistycznym rządem. Oponenti (zwolennicy Stanisława Mikołajczyka) poddani zostali represjom ze strony władz, co doprowadziło do rozbitcia PSL. Na czele lewicowej frakcji Stronnictwa Ludowego, stanęli: Józef Niecko⁶ i Czesław Wycech.

Pod koniec stycznia 1945 r., Mieczysław Cholewa złożył broń w Komendzie Powiatowej MO w Nowym Sączu, przed ówczesnym komendantem Franciszkiem Nowakiem. W kilka miesięcy później, oddelegowany został na Dolny Śląsk do powiatu kamiennogórskiego, gdzie przez kilka miesięcy prowadził grupie operacyjnej, która przejmowała od Rosjan opuszczone przez Niemców



Strona tytułowa broszury „Stroje ludowe Ziemi Sądeckiej”

⁴ Informacja uzyskana w 1990 r. od Antoniego Wnęka, członka Zespołu „Wsi Tworzącej” w latach 1949–1952.

⁵ J. Gmitruk, J. Mazurek, *Historyczny Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego 19-21 stycznia 1946*, Warszawa, 2006, s. 13.

⁶ Józef Niecko (1891–1953) – w czasie okupacji hitlerowskiej pełnił funkcję politycznego zwierzchnika Batalionów Chłopskich z ramienia Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego „Roch”. W 1945 r. był członkiem powołanej w Lublinie Rady Jedności Narodowej.

budynki i gospodarstwa rolne, przekazując je osiedlającej się ludności. Na początku 1946 r. powrócił Cholewa na Sądeckczyznę, i na kilka miesięcy podjął pracę w Nadleśnictwie w Nowym Sączu. Wspominał po latach, że praca leśnika była w tym czasie bardzo niebezpieczna i ryzykowna, ponieważ w lasach ukrywała się jeszcze spora ilość partyzantów, którzy nie złożyli broni – stanowiąc opór władzy ludowej⁷. W tym czasie rozpoczął także pierwsze przygotowania do reaktywowania swojego Zespołu Regionalnego, który prowadził przez kilka lat przed II wojną światową.

Nawiązana współpraca Mieczysława Cholewy z działaczami lubelskimi jeszcze w czasie wojny, umożliwiła mu wydanie drukiem pracy etnograficznej pt. *Stroje ludowe Ziemi Sądeckiej*, która ogłoszona została w 1946 r., w 36 tomie czasopisma „Lud”, pod redakcją Tadeusza Seweryna. Jest to dokumentacja stroju ludowego, lachów i górali sądeckich zebrana i opracowana przed II wojną światową. Mimo kilku zapowiedzi w prasie dwudziestolecia międzywojennego z powodu braku funduszy nie ukazała się drukiem. W ponad dwudziestostronicowej pracy przedstawia Cholewa rozwój stroju ludowego limanowsko-sądeckiego, z podziałem na grupy etniczne i ich zasięg terytorialny. Oparta została wyłącznie na jego własnych obserwacjach (notatkach), które prowadził od wczesnej młodości. Na temat dawnego stroju noszonego przez górali z Łącka i okolicy pisze:

[...] Gurmany zarzucano przeważnie na barki, wchodząc jednak do kościoła, dla uszanowania miejsca, wdziwiano je na siebie. Również portki zaczęto zdobić bardziej suto motywami pazdurek, zwłaszcza koło serduszek powstałych przez wyszczyce węzła rycerskiego. Na nogawkach z obu stron czarnego lampasu, cyfrowano półkostki. [...] Powyżej kostki na rozcięciu dolnej nogawki, przypinano kutasiki. Z biegiem czasu portki ozdabiane koło kieszeni, przyporów i na nogawkach, zaczęły otrzymywać nawet kolorowe cyfry. Dobór kolorów tego cyfrowania był różny w rozmaitych wsiach, i tak: Kicznia, Wola Kosnowa – zieleń, Zarzecze – czerwień, Zabrzeż, Kamienica – błękit, Łącko – granat. Na środek lampasu naszywano potrójny sznurek spleciony z dwu kolorów⁸.

Praca uzupełniona została siedmioma fotografiami w jego wykonaniu. W tym samym roku ukazała się w Lublinie 26 stronicowa odbitka tego dziełka wzbogacona mapką. Wydana została z zasiłku ówczesnego Ministerstwa Oświaty, nakładem Towarzystwa Ludoznawczego, które tuż po wojnie na nowo rozpoczęło działalność w Lublinie.

Kształtowanie się nowej rzeczywistości społeczno-kulturalnej i dokonujące się zmiany struktury społecznej po II wojnie światowej, wywołały potrzebę nowego spojrzenia na zagadnienie kultury i tradycji. W wyniku reform ustrojowych nie akceptowanych w większości przez społeczeństwo, dawano propagandową nadzieję na pełniej-

⁷ Przekazy Mieczysława Cholewy (znanego autorce osobiście), oraz relacje Franciszka Kurzei i Józefa Marka – nagranie magnetofonowe.

⁸ M. Cz. Cholewa, *Stroje ludowe ziemi sądeckiej. Rozwój stroju ludowego i jego zasięgi terytorialne*, Lublin 1946, s. 19. Pierwsza praca Mieczysława Cholewy na temat stroju ludowego sądeckiego, ukazała się w 1936 r. na łamach czasopisma „Na Szerokim Świecie”, zatytułowana: *Gdy Szwedzi zgubili wojsko w Dunajcu...*, nr 47, s. 8-9, 14.

szą realizację celów warstwie chłopskiej poprzez reaktywowanie i zakładanie szeregu organizacji chłopskich oraz czasopism i wydawnictw ludowych. W grudniu 1945 r. na zjeździe ZMW „Wici”, ogłoszona została deklaracja ideowo programowa, mająca na celu urzeczywistnienie pewnych zmian w warstwie chłopskiej. Podnoszenie poczucia godności, przywiązanie chłopa do ziemi, rozbudzanie źródeł rodzimej kultury duchowej, będącej istotną wartością cementującą całość narodową i państwową⁹.

Związek Młodzieży Wiejskiej – „Wici”, był jedną z pierwszych organizacji społeczno-politycznych, które po wojnie reaktywowały swą działalność. Nawiązując do programu i metod pracy okresu międzywojennego, młodzież włączyła się czynnie w odbudowę Polski. Na terenie ziemi łąckiej najaktywniejszą organizacją ZMW-„Wici”, (rekrutującą się z przedwojennego „Znicza”), były Koła w Zagorzynie, Woli Kosnowej i Kiczni¹⁰.

Mieczysław Cholewa, włączając się czynnie w działalność ideowo-kulturalną, pisał na łamach czasopisma ludowego:

*Duszą narodu jest jego kultura. Kultura zdobywana przez wieki, daje całokształt wielkości narodu. [...] Do kultury narodowej zaliczamy wszystkie dzieła sztuki, nauki i literatury oraz zabytki historyczno-przyrodnicze. Jest to kultura materialna narodu. Posiadamy jeszcze kulturę duchową przejawiającą się w muzyce, pieśni, legendach w baśniach i podaniach historycznych. Kultura duchowa najmocniej zespala naród, łączy go w braterskim uścisku i prowadzi w przyszłość. [...] Zachowując rodzimą kulturę, zacieśniamy coraz silniej braterskie więzy patriotyzmu polskiego w narodzie*¹¹.

W listopadzie 1946 r. ukazał się (jako dwutygodnik) pierwszy numer czasopisma „Wieś Tworząca”. Pismo skierowane było głównie do działaczy kulturalno-oświatowych, pracujących w świetlicach na terenie wsi oraz twórców ludowej kultury. Redaktorem naczelnym pisma został Leon Pokora – działacz ludowy, redaktor konspiracyjnej prasy na Lubelszczyźnie, wychodzącej pod patronatem Batalionów Chłopskich. Redakcja mieściła się w Warszawie przy ul. Pierackiego 15. Od marca 1947 r., pismo ukazywało się jako dodatek do „Miesięcznika Ludowego”. W tym samym roku Mieczysław Cholewa nawiązał współpracę z tym czasopismem. W kilku numerach opublikował fotografie przedstawiające wytwórców sztuki ludowej działających na Sądecku oraz stroje ludowe łąckie i podegrodzkie¹². W numerze sierpniowo-paź-

⁹ W. Paprocka, *Tradycja ludowa a kultura narodowa po II wojnie światowej*, „Etnografia Polska”, 1983, t. 27, z. 2, s. 11, 13.

¹⁰ Tuż po wojnie, Antoni Wnęk z Zagorzyna z bratem Józefem założyli Zespół Regionalny, który działał przez prawie dwa lata pod patronatem Koła ZMW „Wici”. Do Zespołu należała młodzież z Kiczni, Zagorzyna i Woli Kosnowej. W okresie międzywojennym „Wiciowcy” („Zniczowcy”), byli organizacją opozycyjną w stosunku do sanacyjnej władzy. Od 1931 roku związani ze Stronnictwem Ludowym.

¹¹ M. Czciwór-Cholewa, *Kultura Ludowa*, „Wici”, 1946, nr 21, s. 14. W latach następnych, w wyniku rozbitcia Polskiego Stronnictwa Ludowego, unicestwiona została również organizacja młodzieżowa (ZMW-„Wici”, sięgająca swoimi korzeniami 1928 r.

¹² *Ziemia Sądecka*, „Wieś Tworząca”, dodatek do „Miesięcznika Ludowego”, 1947, nr 2-3, s. 19-22. Zamieszczone fotografie przedstawiają: flisaków sądeckich na Dunajcu, górali w dolinie Jaworzyny w Beskidzie Sądeckim, haft na czepcu góralskim z sądeckiego, górala grającego na dudach (jest nim Wincenty Pyrdoł), młodego górala z sądeckiego (jest nim Mieczysław Cholewa), taniec zbójnicki podcinany, wykonywany przez górali łąckich.

SALA

ROMA

ul. Nowogrodzka 49

18-22.IV-47 godz. 18-ta

SALA

WEDLA

ul. Zamojskiego 28

20.IV-47 godz. 11-ta

WYSTĄPI

GÓRALSKI ZESPÓŁ

„WSI TWORZĄCEJ”

MIECZYŚŁAWA

CZCIBOR-CHOLEWY

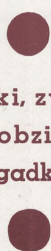
nagrodzony na zagranicznych i krajowych festiwalach sztuki ludowej

w programie m. inn.:

Oryginalne tańce góralskie



(zbójnicki, zwyrtały),
gra na kobzie i listku,
śpiewy i gadki góralskie



organizuje:

LUDOWY INSTYTUT KULTURY

Bilety do nabycia: Ludowy Instytut Kultury; W-wa, Pierackiego 15 od godz. 10—15 oraz w kasie Romy w dniu występu.

B-1072 Druk. „JEDY” W-wa, Kierowska 25
Początek w godzinach od godziny 19.00 i 21.00

Plakat informujący o występach. Archiwum Państwowe w Lublinie, Oddział w Kraśniku. Zbiory Jana Stelmaszczyka

dziennikowym z 1947 roku w kolumnie zatytułowanej *Piękno wsi* zamieszczone zostały jego zdjęcia wykonane przed II wojną światową, przedstawiające chałupy i zagrody gospodarcze górali sądeckich.

W sierpniu 1946 r. powołany został do życia Ludowy Instytut Kultury z siedzibą w Warszawie. Funkcję pierwszego prezesa objął wspomniany wyżej, działacz konspiracyjny Batalionów Chłopskich – Leon Pokora. Głównym celem działalności instytucji było pełne wyzwolenie twórczych możliwości kulturalnych warstwy chłopskiej i wprowadzenie jej dorobku do kultury ogólnonarodowej. W numerze 1 czasopisma „Wieś Tworząca”, (listopad 1946), opublikowany został komunikat Ludowego Instytutu Kultury, ogłaszający akcję rejestracyjną wiejskich twórców i działaczy kulturalno-oświatowych, działających na terenie kraju. Akcją objęci byli m.in. ludowi pisarze, poeci, zdolni śpiewacy, muzykanci, aktorzy oraz reżyserzy i tancerze, pracujący w wiejskich teatrach.

Pod koniec 1946 r., Mieczysław Obłaz-Cholewa, zaznajomiony z założeniami Ludowego Instytutu Kultury, zorganizował grupę muzykantów, którzy w strojach regionalnych i instrumentami muzycznymi pokazali się w Warszawie. Wędrowali po zgłiszczach i ruinach, przygrywając mieszkańcom powracającym do stolicy z wojennej tułaczki. W kwietniu 1947 r. grupa znów przybyła do stolicy, tym razem w staranniejszych strojach, (z sądeckimi gęślikami wykonanymi przez nauczyciela Józefa Zboźnia) i zaprezentowała się ówczesnemu Ministrowi Kultury – Stefanowi Dybowskiemu. Uczestniczący w wydarzeniu prezes Ludowego Instytutu Kultury – napisał:

[...] Takich zespołów po wojnie jest niewiele. Ludowy Instytut Kultury mając na względzie udostępnienie wartości kultury ludowej zwłaszcza robotnikowi i młodzieży szkolnej podjął przez „Wieś Tworzącą” myśl stworzenia objazdowego zespołu, który by przez występy w świetlicach fabrycznych i szkolnych niósł rzetelną wiedzę etnograficzną i krajoznawczą oraz te wartości kultury ludowej, które swą oryginalnością stanowiłyby podniecie dla tzw. kultury narodowej. Wybór padł na region nowosądecki i nowotarski¹³.

Wymienione zostały przez prezesa Ludowego Instytutu liczne dokonania Mieczysława Cholewy na rzecz kultury ludowej, jakie miały miejsce w dwudziestoleciu międzywojennym oraz poniesione jego zasługi dla wyzwolenia kraju podczas wojny. W dalszej kolejności przedstawił wszystkich samorodnych artystów – członków muzykującej grupy:

[...] Zespół objazdowy „Wsi Tworzącej”, pozostający pod kierownictwem Cholewy składa się tymczasem z 6 osób, w tym 4-ch z dawnego zespołu przedwojennego. [...] W takim składzie wyruszył w turnee po Polsce. Występował w Jędrzejowie, Kielcach, Radomiu, Koziennicach, budząc powszechny entuzjazm publiczności. [...] Drugi objazd

¹³ L. Pokora, *Góralski zespół tańca, muzyki i gawędy*, „Wieś Tworząca”, 1947, nr 2-3, s. 22.

Zespół góralski z okolic N. Sącza w tournée po Polsce



Do Warszawy przybył zespół góralski Czeibora-Cholewy, który wystąpi w dniu 18 i 22 bm. w sali „Roma” o godz. 18 i dn. 20 bm. w sali Wedla o godz. 11. Zespół ten składa się z górali beskidzkich i tatrzańskich.

Grę na kobzie reprezentuje Józek Galica. Grę na góralskich złucokach (gęślikach) prowadzi ludowy muzykant Franek Kurzeja. Rozpowiastki, grane przez górali przy każdej okazji na zwyczajnym lišku bluszerowym, a cieszące się zawsze zasłużonymi brawami, mają wirtuozą w osobie Wojtka Kłaga. Grę na fujarkach, tak pięknie zharmonizowaną z pastuszym życiem, reprezentują Wojtek Kłag i Franek Kurzeja. Taniec zbójnicki z werwą tańczą Józef Marek i Wojtek Kłag. Tań-

ce krzesane, drobne, góralskie z ścią góralską zadzierzysłością, wykonywane są przez Tosię Tatarównę, Józka Galicę i Józka Marka. Gadki góralskie oraz typowe „gwały” humorystyczne, społeczne, mówione są przez znanego gawędziarza i narratora legend góralskich M. Czeibora-Cholewę.

Zespół ten brał już udział w festiwalach krajowych i zagranicznych, uzyskując nagrody. Obecnie wyruszył w tournée po Polsce. Występował kolejno w Jędrzejowie, Kielcach, Radomiu, Koźlenicach i Pionkach przyjmowany serdecznie przez wszystkich.

W r. b. zespół chce zaprezentować polski folklor góralski na Międzynarodowym Zlocie Młodzieżowym w Pradze Czechach.

obejmujący Mazury i Pomorze, rozpoczął się występami w Warszawie dnia 18 i 23 kwietnia w sali „Roma” i 20 kwietnia w sali Wedla¹⁴.

O pobycie Zespołu w stolicy donosiły afisze, które wydrukowane zostały nakładem Ludowego Instytutu Kultury. Na temat występów pisze również anonimowy autor w jednym z dzienników wychodzących w Warszawie, pod patronatem Polskiego Stronnictwa Ludowego:

Przyjechali do nas goście z gór. Tym razem nie przywieźli ani białych kapców, ani rękawic wełnianych na sprzedaż, lecz swoje śpiewy, tańce i opowiadania. Pięciu górali z ziemi Nowotarskiej i Nowosądeckiej i jedna góralka, tworzą tak oryginalny zespół, jak oryginalnymi są ich

„Życie Radomskie”, 1947, nr 48, s. 6

ubioiry. Wszystko bowiem co na sobie noszą, pochodzi z gór a ozdobione pracowicie i drobiazgowo, świadczy o wysokim poczuciu piękna. [...] W zespole góralskim, który przyjechał do Warszawy z inicjatywy Ludowego Instytutu Kultury („Wieś Tworząca”) wie-dzie prym góral Mieczysław Czeibor-Cholewa. On też zapowiada na estradzie, jak górale bawią się w niedzielę, lub na weselach i tak prawdziwie odtwarzają to w Warszawie¹⁵.

W dalszej części przedstawia autor po kolei wszystkich członków grupy:

[...] Józef Galica z przydomkiem Baca z Kasprowego Wierchu, Józef Marek z Łącka nad Dunajcem, Wojciech Kłag z Zarzecza nad Dunajcem, Franciszek Kurzeja z Kiczni w Nowosądeckim, Tatarówna z Olczy – to wszystko gazdowie, z których każdy gra tańczy i śpiewa wedle starych zwyczajów góralskich. [...] Mimo zamięłowania do sztuki, i mimo powodzenia jakim się cieszą po wszystkich miastach które objeżdżają – górale

¹⁴ Tamże. Działalność Zespołu była komercyjna. Każdy członek związany był umową, którą otrzymywał na piśmie. Za występy przysługiwało honorarium, którego wysokość uzależniona była ściśle od udziału publiczności w występach oraz pełnionej roli w Zespole.

¹⁵ J. D-W, *Zwyrwane tańce na estradzie Romy*, „Gazeta Ludowa”, 1947, nr 107, s. 6.



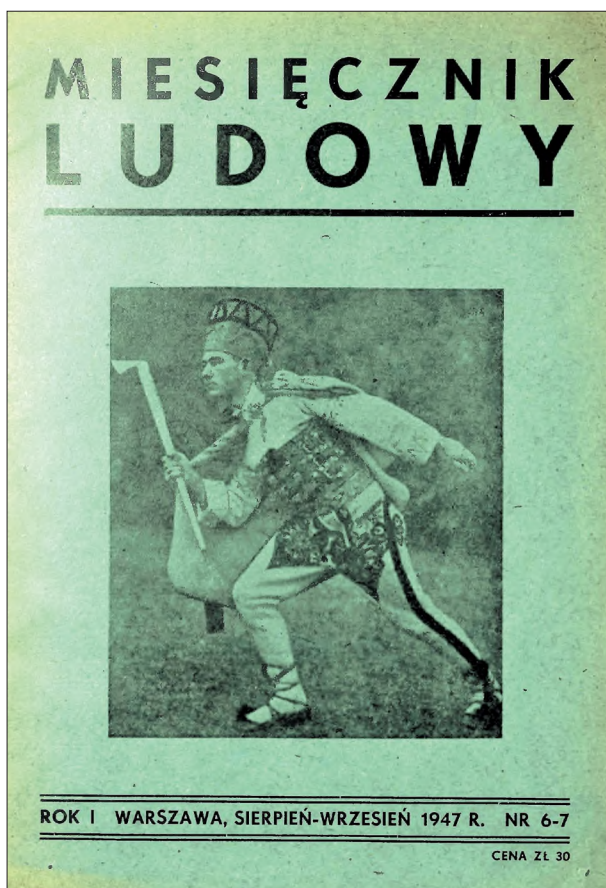
„Taniec zbójnicki”, pierwsze Święto Kwitnącej Jabłoni w Łącku, maj 1947 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe)

*wróć do roli, do swoich owiec, związani sercem całym z górami, i z codzienną swą pracą. Tam będą grać przy robocie i na weselach*¹⁶.

Pierwszy skład Zespołu, przedstawiony powyżej przecierał powojenne szlaki, budując wizerunek muzykującej grupie. Już na samym początku działalności, obraz Podhalańsko-sądeckiej kultury regionalnej pokazany został przez Cholewę w pełnej krasie. O występie w Ministerstwie Kultury, który zdecydował w głównej mierze o działalności Zespołu, a także doborze repertuaru, i funkcjach poszczególnych osób w Zespole, pisze na łamach zakopiańskiej prasy jego kierownik:

[...] Aby zespół był samowystarczalny, dobór członków musiał być wszechstronny. Każdy odgrywa w nim rolę wieloraką. Grę na kobzie reprezentuje ostatni już niemal mohikanin tego prastarego instrumentu Józek Galica. Grę na góralskich złubco-kach (gęślikach) górną prowadzi ludowy muzykant Franek Kurzeja. Rozpowszechnione w Sądecczyźnie nuty listkowe, grane przez górali przy każdej okazji, na zwyczajnym listku bluszczowym, cieszące się zawsze zasłużonymi brawami, grane są przez prawdziwego wirtuoza Wojtka Kłaga. Dalej grę na fujarkach tak pięknie zharmonizowaną z pasterskim życiem wywodzą po mistrzowsku Wojtek Kłag i Franek Kurzeja. [...] Tańce krzesane, drobne i góralskie z istic góralską zadzierzystością, tańczone są przez Tosię

¹⁶ Tamże.



Na okładce czasopisma Mieczysław Obłaz-Cholewa w tańcu „zbójnickim”, 1947

Tatarównę, Józka Galicę i Józka Marka. [...] W dniu 31 marca 1947 r. zespół wraz z prezesem „Wsi Tworzącej” Leonem Pokorą [...] został przyjęty przez Ministra Kultury i Sztuki Stefana Dybowskiego¹⁷.

Po występach w stolicy rosła popularność Zespołu. Dalejsza trasa występów zaplanowana na maj 1947 r. została przerwana z racji mającego się odbyć w Łącku pierwszego Święta Kwitnącej Jabłoni, w którym udział kilku członków był konieczny (m.in. Józefa Marka, Wojciecha Klaga i Franciszka Kurzei). Zaplanowane na 18 maja łąckie święto, które uzyskało aprobatę u centralnych władz państwowych, zareklamowane zostało w kilku gazetach ogólnopolskich i regionalnych. W jednym z dzienników wychodzących w Warszawie można przeczytać:

[...] Pow. Komitet Obywatelski z udziałem Powiatowego Związku Samorządowego i Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Nowym Sączu, urządza pod protektorem wojewody krakowskiego dra Kazimierza Pasenkiewicza i prezesa Wojewódzkiej Rady Narodowej Józefa Blaka, uroczystości „Dni Kwitnącej Jabłoni”, w celu zaznajomienia najszerszych kół z bogatymi wartościami gospodarczymi i regionalnymi Ziemi Sądeckiej oraz pokazania czaru rozkwitu 200 000 drzew na tle wspaniałej panoramy gór i wstęgi Dunajca. [...] Zaproszeni goście w osobach centralnych i wojewódzkich władz państwowych, sfer naukowych i gospodarczych zjeżdżają do Nowego

¹⁷ [M. Cz. Cholewa], Wędrowny Zespół Góralski „Wsi Tworzącej” Mieczysława Czibora Cholewy, „Wierchy”, 1947, t. 55, s. 208-209; Zob. Zespół góralski wziął udział w akademii w Domu Żołnierza, „Trybuna Robotnicza”, 1947, nr 311, s. 5; O występie zespołu w Krakowie, *Muzyka, taniec i śpiew*, „Świątlica”, 1947, nr 10, s. 157. W roku 1947 Zespół „Wsi Tworzącej”, zaprezentował się całej Polsce na antenie Centralnej Rozgłośni Polskiego Radia. W archiwum fonograficznym (Narodowe Archiwum Cyfrowe), zachowane zostało 2 minutowe nagranie dźwiękowe „Zabili Janicka” i „Czyżby to konisie”, melodie wykonane na listku bluszczowym przez członka Zespołu Wojciecha Klaga z Zarzecza nad Dunajcem.



Pierwsze po wyzwoleniu „Święto Morza” w Szczecinie, czerwiec 1947, grupa górali sądeckich z Miechów (fot. Andrzej Huza). Zbiory TMZŁ

Sącza i wezmą udział w wycieczce do Rożnowa a po powrocie zwiedzą wystawę otwartą z okazji „Dnia Lasu”. [...] W programie uroczystości jakie odbędą się w Łącku przewidziane są: a) w części artystyczno-widowiskowej grupowe i zbiorowe występy regionalne w barwnych strojach ludowych (śpiew, recytacje, tańce), b) w części gospodarczej konferencja z udziałem przedstawicieli władz, sfer naukowych i gospodarczych¹⁸.

Pierwsze Święto Kwitnącej Jabłoni w Łącku odniosło wielki sukces propagandowy. Sojusz „robotniczo-chłopski” został zawiązany, wieś przywitała miasto gościnnie, w pełni uroku różowego kwiatu jabłoni – wznosząc na powitanie monumentalną bramę. Władze centralne oddelegowały do Łącka ekipę Polskiej Kroniki Filmowej, toteż relacje z łąckiego święta mogła obejrzeć w kinach cała Polska. Specjalny wysłannik „Gazety Ludowej”, donosi:

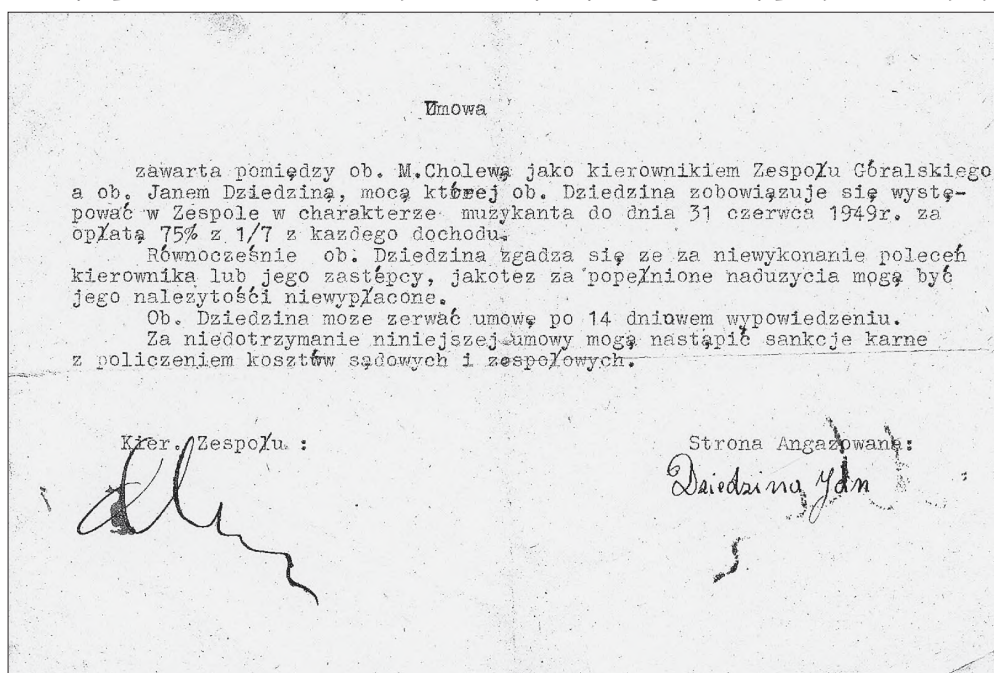
[...] Byłem w Łącku, oglądałem i podziwiałem sady, jakich drugich nie ma chyba w Polsce. Rozkwitłe jabłonie na zboczach gór dawały złudzenie raju na ziemi. Łącko urządziło „Dzień kwitnących jabłoni”. Łącko kwitło i tańczyło przeciw nowej zaporze i – przeciw wodzie. Gazdowie i łąckie drobne mieszczuchy robiły co mogły, aby nie ustą-

¹⁸ Dni Kwitnącej Jabłoni odbędą się w Łącku, pow. Nowy Sącz, „Gazeta Ludowa”, 1947, nr 120, s. 7, (3 maja), ponownie nr 132, (13 maja).

pić z własnej ziemi, aby nie dać jej zalać. Instynkt posiadania tej właśnie ślicznej kwitnącej jabłonią, a nie innej ziemi, kazał im wciągnąć góralskie portki, dąć w kobzy, tańczyć, śpiewać i przymilać się zaproszonym dygnitarzom i gościom po to, aby Łącko zostało takie same, na przekór zaporze i wbrew rozumowi¹⁹.

Pod koniec maja 1947 r. Mieczysław Cholewa wraz z Zespołem wyjechał na Wybrzeże. W pierwszej kolejności grupa dała kilkanaście występów w Gdańsku, Gdyni i Sopocie. Dnia 31 maja „Dziennik Bałtycki” donosił:

Mieliśmy w redakcji niecodziennych gości. Przyszli strojni przyodziani w kapelusze. Białe i brązowe guńki, barwne spodnie i rzemienne kierpce. Wnieśli ze sobą specyficzny urok dalekich Tatr, przypomnieli o pełnym czaru kraju Podhala. Wysoki krępy mężczyzna to gazda Miecyk Czcibor Cholewa, kierownik artystycznej grupy góralskiej, która wyruszyła w podróż po ziemiach polskich. [...] W księdze widnieją pełne uznania recenzje, pochwalne wzmianki i wycinki z krajowej i zagranicznej prasy.[...] Wszyscy



Umowa z członkiem Zespołu Janem Dziedzina – 1949 r. (Zbiory Stanisława Dziedziny)

¹⁹ L. Pietrzak, *Sily rozumu i sily instynktu*, „Gazeta Ludowa”, 1947, nr 142, s. 4. Podziwiać należy fantazję autora, który chwalił imprezę i jej organizatorów, a równocześnie ironizował i ośmieszał. „Na przekór zaporze i wbrew rozumowi”. To argumenty rozumowe – ekonomiczne, były wysuwane w obronie miejscowości, nie instynktowe. Podobnie z przymilaniem. Należy uszanowanie dla gości jest typową cechą kultury góralskiej. Pomysł zorganizowania „Święta Kwitnącej Jabłoni” w 1947 r., zrodził się wśród łąckich samorządowców. Rozwinięte sadownictwo miało być głównym atutem w obronie ziemi łąckiej przed planowaną budową zapory wodnej. Szerzej na ten temat; M. Kurzeja-Świątek, *Historia Święta Kwitnącej Jabłoni*, [w:] *Łącko i gmina łącka*, Kraków, 2012, s. 360. Praca zbiorowa pod redakcją prof. Juliana Dybca.

*z grupy Miecyka należeli do partyzanckiego oddziału B.Ch. on sam był jego kometantem. Skończyła się wojna. [...] rozpoczął żywą pracę, która rychło doprowadziła do zorganizowania podhalańskich artystów. [...] Zwiedził Polskę centralną, wschodnie tereny ziem odzyskanych, teraz znajduje się na Wybrzeżu. A po tygodniowym pobycie udaje się do Szczecina i Kołobrzegu*²⁰.

Pobyt Zespołu w Szczecinie zbiegł się z pierwszym po wyzwoleniu tygodniem „Święta Morza”, który odbywał się w dniach 23-29 czerwca, 1947 r. Jak donosiła prasa na uroczystość do Szczecina przybyło wówczas około 30 000 delegatów z całego kraju. Ministerstwo Komunikacji przyznało 15 000 kart uczestnictwa (ważnych przez 6 dni), które upoważniały do 50% zniżki na przejazdy specjalnymi pociągami. Karty indywidualne otrzymywali członkowie Związku „Samopomocy Chłopskiej” oraz członkowie Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, którzy zadeklarowali przyjazd na Święto Morza grupowo w strojach regionalnych. Specjalne pociągi wypełnione po brzegi delegatami przyjechały do Szczecina rano w dniach 28 i 29 czerwca z kilkunastu największych miast Polski²¹. Pociągami z Krakowa przybyły także grupy młodzieży z większości powiatów Małopolski. Wśród nich w barwnych strojach regionalnych zameldowała się grupa sądecka (ZMW – „Wici”) z kilkunastoma członkami Zespołu Regionalnego z Łącka²². Miasteczko obozowe dla młodzieży zorganizowane było na terenie koszar wojskowych przy ul. Ku Słońcu, gdzie 28 czerwca o godz. 11-tej nastąpił Zlot Młodzieży²³. Główne uroczystości z udziałem Bolesława Bieruta odbyły się w niedzielę 29 czerwca na Wałach Chrobrego. Defilada przy dźwiękach orkiestr wojskowych dała początek wielkiej manifestacji. W pięknym szyku przesunęły się przed trybuną liczne jednostki wojsk lądowych i morskich, załogi kutrów rybackich, stoczniovcy, pracownicy portowi, studenci morskich uczelni, młodzież szkolna. W dalszej kolejności szli przedstawiciele władz i licznych zakładów pracy z różnych regionów kraju.

*[...] Następnie piękny barwny korowód grup regionalnych, ze wszystkich ziem Polski. A więc Krakowiacy w rogatywkach z buńczucznymi pawimi piórami, [...] Łemkowie w wielkich kapeluszach, kielecczanki w czerwonych zapaskach, matrony wielkopolskie, cieszyńscy, górniczy i hutniczy. [...] Burzę oklasków wywołała grupa górali, która przed trybuną odtańczyła w marszu ognisty taniec zbójnicki*²⁴.

Na szyldach i transparentach niesionych przez manifestujące grupy ludowe widniały różnorodne hasła: „Granica na Odrze i Nysie, granicą pokoju”, „Morze źródłem bogactwa Narodu”, „Morze drogą do dobrobytu”. Napis umieszczony na transparencie

²⁰ (sz), *Ze „zbójnickim” i piosenką przez Polskę*, „Dziennik Bałtycki”, 1947, nr 147, s. 5.

²¹ *30 tysięcy osób przybędzie do Szczecina na Święto Morza*, „Kurier Szczeciński”, 1947, nr 160, s. 3.

²² Relacja uczestników: Józefa Marka i Franciszka Kurzei – nagranie magnetofonowe 1991 r. W miasteczku zlotowym oczekiwali na grupę sądecką członkowie Zespołu „Wsi Tworzącej”, z Mieczysławem Cholewą, którzy w Szczecinie przebywali już od tygodnia. Podczas Zlotu dołączył wtedy do nich student morskiej uczelni, Andrzej Huza związany korzeniami z ziemią łącką.

²³ *Zlot Młodzieży*, „Kurier Szczeciński”, 1947, (A) nr 167, s. 4.

²⁴ *Defilada jakiej dawno nie oglądano w Polsce*, „Kurier Szczeciński”, 1947, nr 174, s. 2.

Górali Łąckich oznajmiał, że: „DUNAJEC–WISŁA–BAŁTYK to odwieczny szlak górali-flisaków z ZIEMI SĄDECKIEJ”. Podczas uroczystości „Święta Morza” w Szczecinie odbył się konkurs grup regionalnych, zorganizowany przez redakcję miesięcznika „Morze”. Pierwszą nagrodę otrzymał zespół regionalny z Istebnej. Wyróżnienie otrzymała również grupa góralska reprezentująca powiat Nowy Sącz²⁵.

Po wyborach (1947), i utworzeniu pierwszego rządu Józefa Cyrankiewicza, wzmacniała się stalinowska propaganda. Środki masowego przekazu donosiły o rozwijającej się „przyjaźni” polsko-radzieckiej. Powstawało wiele artykułów prasowych na temat współpracy obu narodów na płaszczyźnie gospodarczej, naukowej i kulturalnej²⁶.

W niedługim czasie, popularność folklorystycznej grupy Mieczysława Cholewy zauważona została przez władze państwowe. Latem w 1947 r., w łonie Ministerstwa Kultury zrodził się pomysł, aby w ramach współpracy kulturalnej „bratnich narodów”, wysłać Zespół do Związku Radzieckiego. Trwały rozmowy z kierownikiem i poszczególnymi członkami²⁷. Pod koniec września 1947 r. nie bacząc jaki będzie finał tych rozmów, w jednym z dzienników warszawskich ukazał się artykuł następującej treści:



Zespół „Wsi Tworzącej” – 1948 r. Stojący z prawej strony Wojciech Klag, z lewej Antoni Dybiec, w środku Mieczysław Cholewa, oraz niezidentyfikowane dwie pary góralskie z okolic Zakopanego. (Z albumu nieżyjącego Antoniego Dybca z Łącka)

²⁵ Wynik konkursu strojów regionalnych, „Gazeta Ludowa”, 1947, nr 182, s. 4.

²⁶ Szerzej na ten temat: M. Galon, *Między stalinowską propagandą a upowszechnianiem kultury*, „Dzieje Najnowsze”, 2006, t. 38, z. 4.

²⁷ Według przekazów ustnych Józefa Marka i Franciszka Kurzei, był to wielki dylemat dla Mieczysława Cholewy. Obawiano się, że jeśli odmówią wyjazdu, ministerstwo może cofnąć zezwolenie na występy.



Wojciech Klag i Józef Galica w tańcu „zbójnickim”, (fot. Mieczysław Cholewa). Zbiory autorki

Staraniem Ludowego Instytutu Kultury wyjeżdża do Rosji z końcem września zespół artystyczno-ludowy Ziemi Sądeckiej i Podhala, który wystąpi z tańcami i śpiewami ludowymi na scenach miast radzieckich – pod kierownictwem Mieczysława Czycibor-Cholewy. Uczestnicy zespołu tańczyć będą krzesanego, zbójnickiego, zwyrtanego, drobnego oraz grać będą na listku lipowym, na kobzie, na gęślikach góralskich i juhaskich fujarkach. Pobyt zespołu góralskiego w liczbie 10 osób w Rosji obliczony jest na około 6 miesięcy²⁸.

Mimo wielkiej zachęty finansowej, jaką obiecywało Ministerstwo i Ludowy Instytut Kultury, do wyjazdu nie doszło. Złożyło się na to kilka przyczyn. Po sfałszowanych wyborach i częstych doniesieniach o aresztowaniach przez NKWD, opozycyjnych działaczy ruchu ludowego, z każdym miesiącem coraz silniej narastała niechęć do stalinowskiej władzy. Ostrzegano mających chęć do wyjazdu, że sowietci mogą ich źle potraktować i w odpowiedni sposób rozprawić się z nimi. Wszyscy bowiem podczas wojny należeli do partyzanckich oddziałów. Drugą przyczyną był zbyt długi okres przewidziany na pobyt w Związku Radzieckim, na co ojcowie nie mogli pozwolić w obawie, że ich dzieci z braku praktyk religijnych w komunistycznym kraju, ogołocą się z człowieczeństwa i upadną moralnie. Trzecia przyczyna to zbyt długa rozłąka ze swoimi bliskimi (matkami, siostrami, braćmi, żonami, narzeczonymi), którzy przez pół roku żyliby w ciągłej niepewności i strachu²⁹.

²⁸ Góralski zespół taneczny wybiera się do ZSRR, „Gazeta Ludowa”, 1947, nr 250, s. 4.

²⁹ Relacja Józefa Marka i Franciszka Kurzei.

Na początku 1948 r. do Zespołu „Wsi Tworzącej” dołączył „dziarski” tancerz – Antoni Dybiec z Łącka. Znany wówczas publicysta, autor licznych artykułów dla młodzieży wiejskiej pisze:

Od marca 1947 r., zespół wiciarzy z nowosądeckiego i nowotarskiego objeżdża kraj z widowiskiem podhalańskim pt. „Podhale tańczy i śpiewa”. [...] W całej rewii najbardziej pasjonuje sam baca Miecek, malujący twardym, skalnym językiem gór ich twarde życie. W swoich prelekcjach przeplatanych zdrowym góralskim humorem, daje możliwość poznania pięknej gwary góralskiej. Bez niego zespół nie byłby tak żywy i ruchliwy. Żywiołowy śmiech i brawa rzesiste, są dla Miecka nagrodą za twórcze podtrzymywanie „zwyków” sabałowego narratorstwa w niknącej już gwarze góralskiej. Drugim nie dającym się zastąpić członkiem zespołu jest Józek Galica, świetny tatrzański kobziarz, grający swe nucički harmonijnie, potężnie i z takim wyczuciem, że wraz z Miekiem Cholewą naprawdę widownię przenosi na szalasy do pasterzy, „gdzie u źródła woda bieży”. [...] Taniec zbójnicki to przede wszystkim Dybiec Antek. Śmigła postać, lekko orli nos, lekkość ruchów, nie garbiąca się linia korpusu przy przysiadach. Dwu takich zbójników jak Dybiec to byłoby dopiero widowisko. Stare kołpaki na głowach zbójników nadają tańcowi oryginalności³⁰.

Grupa Mieczysława Cholewy w pierwszej połowie 1948 r., występowała głównie w miastach i miasteczkach na terenie północno-wschodniej Polski. Na temat występów w jednym z czerwcowych tygodników można przeczytać:

[...] Miecek Cholewa, utalentowany gawędziarz i pieśniarz góralski, doskonale zorganizował swój zespół. Szczególnie wielkie znaczenie mają dla młodzieży pogadanki o Janosiku, kobzie, strojach, zwyczajach, muzyce. [...] Cholewa jest znanym etnografem ziem górskich i ma za sobą cały szereg prac naukowych z tego zakresu. Członkowie zespołu są trafnie dobrani. Galica Józef to wielki mistrz tańca krzesanego i góralskiego, a jego taniec ze Stachą Bachledówną jest tak klasyczny i precyzyjny, że można pokazać go z pełnym powodzeniem na scenach Europy. Taniec zbójnicki tańczą Wojtek Kłaga i Antek Dybiec. Zgranie się tancerzy jest znakomite, a ruchy ich lekkie i elastyczne. Do obu tańców przygrywa muzyka złożona z góralskich „złóbcoków”, a wykonawcami są gęślarze tacy jak, Franek Kurzeja i Staszek Bachleda. Prócz tańców zespół śpiewa wiele pieśni o „hroznym zbójniku” Janosiku oraz nucički juhaskie, halne, bacowskie i weselne. Widowisko dopełnia gra na kobzie Józka Galicy, gra na fujarkach Wojtka Kłaga i Franka Kurzei oraz oryginalna gra Wojtka Kłaga na zwyczajnym liściu z drzewa. [...] Zespół objechał Mazury, województwo kieleckie, rzeszowskie lubelskie a obecnie gości na Podlasiu³¹.

³⁰ S. Jeleń, *Miecek Cholewa i Józek Galica*, „Wici”, 1948, nr 6, s. 9.

³¹ A. Dubiel, *Z tańcem i pieśnią przez Polskę, kobza, gęśle i „krzesany”*, „Świat się Zmienia”, 1948, nr 26, s. 2. (Ilustrowany dodatek tygodniowy do dziennika „Życie Warszawy”, z 27 czerwca).



Franciszek Kurzeja na jeziorze Drwęckim. Ostróda – 1948 r. (fot. Mieczysław Cholewa). Zbiory autorki

Rok 1948 smutno zapisał się w dziejach ZMW-„Wici”. Komunistyczne władze wbrew woli większości członków doprowadziły do połączenia wszystkich organizacji młodzieżowych (ZMW-„Wici”, ZMD, OMTUR, ZWM) i utworzenia Związku Młodzieży Polskiej – organizacji wzorowanej na sowieckim komsomole. Wielki smutek ogarnął również młodzież z Zagorzyna, Woli Kosnowej i Kiczni. Pisze w swoich wspomnieniach działacz „wiciowy” – Antoni Wnęk:

[...] W marcu 1948 r. nastąpiło połączenie wszystkich organizacji młodzieżowych w kraju. – w Związek Młodzieży Polskiej. Nie chcieliśmy należeć do komunistycznej organizacji i nasz zespół przestał istnieć³².

Z przekazów ustnych nieżyjących członków Kół ZMW – „Wici” działających m.in. w Kiczni, Woli Kosnowej i Zagorzynie

jasno wynikało, że z chwilą rozwiązania Zarządu Głównego, wszystkie Koła na terenie ziemi łąckiej przestały istnieć³³. Zespół Mieczysława Czycibora-Cholewy, utożsamiany propagandowo w pierwszych kilkunastu miesiącach po wojnie z ZMW „Wici”, w połowie 1948 r. zatracił bezpowrotnie swoje ideologiczne korzenie.

Głównymi środkami lokomocji dla Zespołu „Wsi Tworzącej”, były pociągi PKP. Ilość bagaży (walizek, plecaków), podczas tournée po Polsce dla całej grupy wynosiła często ponad 15 sztuk. Każdy z członków grupy miał przyporządkowane do siebie 2 bagaże a muzycanci dodatkowo futerały z instrumentami. Zdarzały się sytuacje, choć rzadko, że któryś z bagaży zaginął bezpowrotnie. Wędrująca po kraju grupa górali sądecko-podhalańskich zbudzała wielkie zainteresowanie. Miało to miejsce szczególnie w okresie zimowym – kiedy podróżowali w strojach ludowych. Długie i ciepłe okrycie (gurmany) okazało się zbawienne w zimie, podczas wielogodzinnych podróży w nieogrzewanych wagonach³⁴.

³² A. Wnęk, *O dziejach Zagorzyna mojej rodzinnej wsi*, (mps), s. 31, kopia w posiadaniu autorki. Dnia 21 lipca 1948 r., podczas Kongresu we Wrocławiu z połączenia wszystkich organizacji młodzieżowych utworzony został Związek Młodzieży Polskiej. („Życie Warszawy”, 1948, nr 199, s. 2).

³³ Informacja uzyskana w 2001 r. od Agaty Myjak-Czyżewskiej z Zagorzyna i Stanisławy Faronowej (z d. Bobak) z Kiczni – członkiń ZMW- „Wici”.

³⁴ Wiadomości zapamiętane z młodości. (opowieści Wojciecha Kłaga i Franciszka Kurzei).

W maju 1949 r., odbył się w stolicy Radiowy Festiwal Muzyki Ludowej. Pomyślowcą imprezy (w porozumieniu z Ministerstwem Kultury), był ówczesny dyrektor naczelny Polskiego Radia Wilhelm Billing. Funkcję Dyrektora Biura Festiwalowego objął (muzyk, kompozytor, nauczyciel) Józef Kazimierz Lasocki. Program Festiwalu dał przegląd polskiej twórczości muzycznej, od prostej pieśni ludowej do wielkiej literatury muzycznej opartej na tematyce ludowej³⁵.

Aby zakwalifikować się do udziału w Festiwalu trzeba było osiągnąć czołowe miejsca w eliminacjach powiatowych i wojewódzkich. Przegląd wojewódzki odbył się w Krakowie na początku maja 1949 r. Grupę Górali Łąckich przygotowali wówczas do udziału – Józef Marek (z Wału) i Mieczysław Cholewa. Zespół wystąpił w przeglądzie na początku maja w Krakowie jako ostatni. Prasa donosiła:



Jan Dziedzina z Kiczni – 1949 r. (fot. Mieczysław Cholewa). Zbiory Stanisława Dziedziny

[...] Na zakończenie górale sądecy z Łącka uraczyli obecnych „krzesanym”. Po pokazie widzieliśmy ich jeszcze tańczących w przyległej sali „sobie a muzom”. Wolni i swobodni ludzie z gór bardzo niechętnie przystosowali się do ograniczonych czasem ram programu³⁶.

Krótki czas przeznaczony na prezentację, nie spełnił oczekiwań ani Komisji Konkursowej, jak też i samych występujących. W związku z tym, po pertraktacjach pozwolono grupie zaprezentować się powtórnie. Na temat tego wydarzenia pisze biorący udział w występie – Stanisław Baziak.

[...] Zofia Faron powiedziała..., „to jest niemożliwe tak pozostawić zespół można powiedzieć skompromitowany”. Poszliśmy z nią do kierownictwa imprezy, Cholewa, Józef Marek i ja, tak przedstawiliśmy sprawę, że pozwolono nam wystąpić przez piętnaście minut. [...] Zebraliśmy wiele braw, a Komisja zakwalifikowała nasz zespół na eliminacje centralne³⁷.

³⁵ J. Lasocki, *O Festiwalu*, „Radio i Świat”, 1949, nr 22, s. 1. (kilka miesięcy później J. Lasocki z ramienia Ministerstwa Kultury sprawował opiekę nad zespołami ludowymi przebywającymi w Moskwie, w ramach wystawy Polskiego Przemysłu Lekkiego.

³⁶ (zl), *Wspaniały pokaz tańca i muzyki ludowej*, „Echo Krakowskie”, 1949, nr 121, s. 1.

³⁷ S. Baziak, *Powojenne czasy. Wspomnienia, część druga*, s. 56. (Kopia rękopisu w posiadaniu autorki).



Marian Augustyniak z Woli Kosnowej - 1949 r. (fot. Mieczysław Cholewa). Zbiory Stanisława Dziedziny

Wyjeżdżając na Festiwal Muzyki Ludowej do stolicy uzgodniono, że wystąpią w Warszawie dwa zespoły: Józef Marek jako kierownik grupy Górali Łąckich – biorącej udział w konkursie oraz Mieczysław Obłaz-Cholewa z Zespołem „Wsi Tworzącej”, występujący poza konkursem z poszerzoną grupą do tańca „zbójnickiego”. Zespół kierowany przez Józefa Marka odniósł wielki sukces³⁸. Występująca poza konkursem grupa Mieczysława Cholewy zaprezentowała się 14 maja w Pruszkowie:

[...] Przodownik drugiego zespołu baca Mieczysław Cholewa okazał się tusz, [...] otoczył się wieńcem pań i prawil kawały. Górale podśpiewują, grają, gwarzą, a wokół nich zbiera się coraz większy krąg ciekawskich. Ale oto kierownik imprezy pan Łuczaj zakomenderował: „Na scenę”. [...] występują teraz górale z Łącka, powiatu nowosądeckiego.

Prowadzi ich baca Mieczysław Cholewa. Teraz będą tańce. Ośmiu giętkich i smukłych chłopaków w białych koszulach z ciupagami zaczęło „zbójnickiego”, przy melodii „W murowanej piwnicy”, wybijają nogami prosty, lecz urzekający rytm. [...] Nad tą rozmiętą grupą unosi się ciągle ta sama melodia. Jej monotonia, jej stale jednakowy rytm sprawiają, że nie tylko ja, ale i wszyscy widzowie też przytupują i kiwają głowami. Melodia porywa. Dalej były popisy gry na fujarkach, i na listku bżowym. Niezwykła i ciekawa jest tematyka melodii góralskich. Każdy z tych motywów użyty przez kompozytora w jakimś większym utworze, mógłby się stać jego olbrzymim walorem³⁹.

Radiowy Festiwal Muzyki Ludowej odbył się w Warszawie w dniach od 8-29 maja. Kilkadziesiąt występów różnych grup regionalnych w ramach tej imprezy, odbyło się także w innych miastach na terenie kraju. Wybitny znawca folkloru muzycznego, podsumowując Festiwal pisze na łamach czasopisma etnograficznego:

³⁸ W prasie warszawskiej w relacji z Festiwalu napisano: Inna grupa góralska z Łącka pod przewodnictwem Józefa Marka odtńczyła „zbójnickiego” i „krzesanego”, z niezrównaną zręcznością i brawurą. Dokazywała istnych cudów z ciupagami, które fruwały w powietrzu i nieomylnie wracały do rąk właścicieli, nikogo nie musnąwszy... („Gazeta Ludowa”, nr 114.) Dnia 28 maja 1949, odbył się koncert laureatów. Zespół pod kierownictwem Józefa Marka wystąpił w Teatrze Polskim, uraczono wówczas widzów tańcem „zbójnickim” i zaśpiewano trzy łąckie piosenki. Występ transmitowany był przez centralną rozgłośnię Polskiego Radia.

³⁹ A. Walkiewicz, Górale zdobyli Pruszków. „Zbójnicki” wykrzesał entuzjazm. „Życie Warszawy”, 1949, nr 132, s. 5.

[...] *Festiwal Muzyki Ludowej, na którym wykonawcy ludowi przenieśli wprost ze swych wiejskich środowisk i przesunęli się tłumnie przez deski reprezentacyjnych scen stołicy i swą własną nieuczoną muzyką oczarowali słuchaczy na równi z muzyką uczoną, komponowaną. Fakt że Festiwalem zainteresowały się najwyższe władze państwowe, że na finalnym koncercie w Teatrze Polskim obecny był prezydent R. P. jest widowym znakiem tego, że dziś polski folklor muzyczny otoczony zostaje specjalną opieką i znajdzie dzięki temu warunki rozwoju i możliwość spopularyzowania wśród całego społeczeństwa*⁴⁰.

W następnych latach działalności zmieniał się skład muzykującej grupy. Na przestrzeni prawie 6 lat przewinęło się przez Zespół „Wsi Tworzącej” ponad 20 osób. Znaczną część stanowili muzykanci, śpiewacy i tancerze z regionu sądeckiego. Z Zakopanego i okolicy do Zespołu należało wówczas około 8 osób. Plany wyjazdowe cztero-tygodniowe i dłuższe opracowywał kierownik, który w ciągu roku był niekiedy w trasie z grupami 6-cio lub 8-mio osobowymi około 7 miesięcy. Znaczna liczba członków wyjeżdżała z Zespołem jedynie w okresie jesienno-zimowym, gdyż w okresie letnim pomagali rodzicom w pracach polowych w gospodarstwach rolnych. Każdy członek Zespołu był zobowiązany posiadać dobrze utrzymany własny strój góralski i na zmianę przynajmniej dwie białe lniane koszule. Bywało również, że braki w ubiorze uzupełniał kierownik, który woził ze sobą zapasowe portki, pasy, gurmany, kierpce⁴¹, a także instrumenty – piszczałki i gęśliki. Prawie wszystkie występy Zespołu zapowiadały afisze, które pojawiały się w miastach na kilka dni przed przyjazdem muzykującej grupy. Należy jeszcze podkreślić, że wykonywany program muzyczny, szczególnie w pierwszych latach powojennych łączący dość zróżnicowany folklor kilku góralskich regionów, doprowadził do częściowego „zmażenia” autentyczności wielu piosenek i melodii. W latach 1947–1952 członkami Zespołu „Wsi Tworzącej”, z rejonu Łącka i okolicy byli:

Marian Augustyniak – Zagorzyn, Wola Kosnowa
Antoni Dybiec – Łącko
Jan Dziedzina – Wola Kosnowa, Kicznia
Wojciech Klag – Zarzecze, Kraków
Franciszek Kurzeja – Kicznia
Antoni Majewski – Wola Piskulina, Kamienica
Józef Marek – (z Wału), Łącko
Józef Marek – (spod Grabia), Łącko
Franciszek Szczepaniak – (Wzary), Maszkowice
Antoni Wnęk – Zagorzyn, Jastrzębik

⁴⁰ M. Sobieski, *Ogólnopolski Festiwal Muzyki Ludowej*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1949, nr 6, s. 188. W publikacji zwrócił autor uwagę, że niektórzy wykonawcy, kierownicy zespołów oraz dziennikarze – instrument „dudy”, błędnie nazywają „kobzą”.

⁴¹ Wykonawcą obuwia (kierpiec) dla członków Zespołu był Józef Turek z Łącka, cyfrowane portki i gurmany pochodziły z pracowni Jana Bulandy i Wojciecha Mszańskiego z Zabrzeży. Bywało także, że kierownik grupy wypożyczał gościom (dyrektorom szkół, kierownikom świetlic) rezerwowe stroje, zapraszając ich na scenę podczas realizacji programu. Chętnie też pozowali w strojach do fotografii.

Z Zakopanego i okolicy: Józef Galica (Baca), Stanisław Bachleda-Księżdzularz, Maria Gąsienica-Wawyrtko, Ludwika Gąsienica, Aleksandra Karbowski, Władysław Obrochta, Jan Stachoń-Kaducek (z Olczy), Antonina Tatar i inni.

W 1952 r. skończyła się kadencja sejmiku. W atmosferze natarczywej propagandy odbyły się wybory do parlamentu. Na czele nowego rządu stanął ponownie Józef Cyrankiewicz. Funkcję Ministra Kultury objął Włodzimierz Sokorski. Mieczysław Cholewa, dzięki rekomendacji zaprzyjaźnionych członków PSL, uzyskał zezwolenie na dalszą działalność folklorystyczną.

Od 1953 r. objazdowy Zespół Cholewy występował pod nazwą „Góralski Krąg – Nowy Sącz – Zakopane – Żywiec”. Propaganda prasowa dotycząca jego działalności znacznie zmalała, gdyż z każdym rokiem powstawały na terenie kraju nowe zespoły regionalne. Dużą konkurencją stały się grupy folklorystyczne powstające w latach 50-tych (XX w.) pod patronatem Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego.

Podsumowując powyższą publikację należy podkreślić, że działalność Zespołu „Wsi Tworzącej”, w latach 1947–1952 jest imponująca. W prasie regionalnej i ogólnopolskiej ukazała się spora ilość artykułów na temat pracy folklorystycznej i publicystycznej Mieczysława Cholewy. **Należy jeszcze zaznaczyć, że wszyscy jego członkowie, (z wykształceniem podstawowym), nigdy nie utożsamiali się z propagandą stalinowską, nie mieli też takiego poczucia, że wysługują się nowej władzy. Głównym ich celem były gratyfikacje pieniężne, jakie zgodnie z umową wypłacał im po każdorazowym tournée kierownik oraz możliwość zwiedzania kraju, która w tym okresie dla przeciętnego młodego mieszkańca wsi była niemożliwa. Nie bez znaczenia była również chęć popularyzacji miejscowego folkloru.**

Obecnie wszyscy członkowie Zespołu „Wsi Tworzącej” już nie żyją. Ostatni z nich zmarł w 2014 roku. Ich rodziny – dzieci, wnuki i prawnuki, z wielkim pietyzmem przechowują stare fotografie i inne pamiątki. Chętnie również słuchają opowieści na temat jego powojennych dziejów. Mam nadzieję, że przedstawiona powyżej część historii Zespołu poszerzy nieco wiadomości o Łąckich Góralach, którzy tuż po zakończeniu wojny, wyruszyli z gęślikami sądeckimi, fujarkami i ciupagami promować Sądeczynę na terenie całego kraju.

WSTĘP

Podjmując temat o architekturze i budownictwie ludowym Górali Sądeckich warto na wstępie kilka słów poświęcić niektórym zagadnieniom znaczenia słów. Inaczej bowiem może na problem tytułowy patrzeć etnograf czy etnolog-humanista, badacz kultury ludowej, inaczej architekt czy inżynier-konstruktor, hołdujący na ogół realiom techniki, a inaczej przeciętny czytelnik-turysta, zawodowo nie związany z tymi dziedzinami wiedzy.

Prof. Tadeusz Broniewski, historyk architektury, we wstępie do znanej publikacji pt. „Historia architektury” pisze, że istotą tej dziedziny aktywności człowieka jest tworzenie budowli celowych, o cechach artystycznych. Odmawia jednak przymiotu „tworu architektury” (pojęcie to utożsamia z „dziełem architektonicznym”) najbardziej nawet użytkowym dziełom budownictwa, jeśli nie posiada ono znamion świadomie skomponowanego dzieła sztuki¹.

Dalej autor ten pisze, że w każdym dziele architektury występują dwa czynniki: konstrukcja i forma. Pod konstrukcją rozumie materiały budowlane wchodzące w skład budowli, powiązane w technicznie poprawny sposób, zgodnie z celem, czyli „funkcją” budowli (mówiąc inaczej – z jej „użytkowym przeznaczeniem”). Natomiast forma, czyli kształty postrzegane wzrokowo, powinna wypływać logicznie z właściwości materiału budowlanego i jego obróbki oraz z charakteru konstrukcji; powinna się z nią łączyć oraz pozostawać w równowadze i harmonii².

Inny badacz historii materialnej, prof. Włodzimierz Antoniewicz, archeolog, uważa, że architektura to „emocjonalna idea, projektowanie i obiektywizacja budowli; polega na opracowaniu statyki, estetyki i funkcji w jednolitym programie” – czyli w projekcie dzieła architektonicznego. Odróżnia przy tym architekturę, która jest nauką i sztuką zarazem, od budownictwa, które jest polem jej zastosowania. Wg niego „ocena faktów architektonicznych jest tylko wtedy słuszna, jeżeli potrafi stwierdzić ich znaczenie pozytywne”³. Mówiąc inaczej – jeżeli można udowodnić, że te fakty są dobrymi funkcjonalnie i pięknymi adekwatnie bryłami, zarazem trwałymi strukturami materialnymi.

W rozumowaniu obydwu naukowców przewija się znaczenie harmonijnego całokształtu przestrzeni kształtowanej przez człowieka, jako rezultatu doskonałego

¹ T. Broniewski: *Historia architektury*, Wrocław 1959, s. 9.

² Tamże, s. 10

³ W. Antoniewicz: *Bacówki, szalasy mieszkalne i produkcyjne oraz szopy pasterskie Tatr Polskich i Podtatrza*, s. 119, w: *Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala*, t. VI, Wrocław-W-wa-Kraków, 1966.

sprzężenia ww. triady części składowych, tj. funkcji, konstrukcji i formy, w ostatecznie zmaterializowanym dziele architektonicznym.

Wydaje się to bardzo proste i słuszne. Dodałbym jedynie, że zarówno konstrukcja budynku, jak też jego forma wynikają wprost z przeznaczenia użytkowego. Zatem funkcja w dziele architektonicznym jest jego pierwotnym czynnikiem składowym, ale dopiero wspólnie z konstrukcją i formą stanowią „materialną przestrzeń zorganizowaną”. Jak można przypuszczać w tej triadzie czynników składających się na architekturę Broniewski traktuje funkcję jako element pozamaterialny. Dlatego *expressis verbis* wymienia funkcji, łączącej materię trwałości struktury architektonicznej, czyli konstrukcję, z materią jej wyglądu zewnętrznego i wewnętrznego czyli formą architektoniczną. Dodam na marginesie własną opinię, że znakomicie rozwiązana pod względem użytkowym architektura wcale nie musi być efektem świadomego skomponowania, czyli uprzedniego zaprojektowania przez fachowca. Może być wynikiem spontanicznego działania np. cieśli-samouka, który swoją pracę wykonuje nieświadom tego, że komponuje realne dzieło sztuki budowlanej, w postaci np. spichlerza czy szałas pasterskiego.

W „humanistycznym” pojęciu funkcji dzieła architektonicznego zawiera się idea możliwości jego łatwego i przyjaznego użytkowania. W „technicznym” pojęciu jego konstrukcji – trwałość struktury, powstałej z zestawienia ze sobą mniejszych elementów w większą całość przestrzenną. Pojęcie formy architektonicznej wkracza na pole estetyki, poprzez ewentualne piękno zawarte w przestrzeni zorganizowanej. Piękno, które budzi u odbiorców pozytywne wrażenia wizualne, wrażenia niekiedy zmieniające się w czasie lub trudne do zdefiniowania.

Nieco inne spojrzenie na zagadnienia budownictwa, szczególnie tradycyjnego, od strony ogólnie pojmowanego warsztatu humanistycznego wynika z włączenia tego zakresu wiedzy do pojęcia kultury ludowej. Zaś „kultura ludowa to folklor i sztuka charakterystyczne dla społeczności zamieszkujących określone tereny. Wyrasta ona ze wspólnych doświadczeń historycznych, form gospodarowania i warunków życia. Na jej kształt wpływają również cechy etniczne i warunki środowiska przyrodniczego” – cytuję tutaj określenie Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Łódzkiego⁴.

Korzystając z użytego wyżej szerokiego pojęcia „sztuki” można dojść do dość oczywistego wniosku, że sztuka budowania, obok zróżnicowania gwarowego i szczegółów stroju ludowego jest ważnym wyznacznikiem odrębności regionalnych. Stąd zapewne wzięło się pole niniejszej publikacji, sprowadzające temat tego szkicu do tradycyjnego budownictwa, głównie drewnianego, w subregionie zamieszkałym przez Górali nazywanych ogólnie „sądeckimi”.

⁴ Wg strony internetowej: www.historycznie.uni.lodz.pl/ludowa.htm.



Ryc.1. Fragment austriackiej mapy Galicji z 1855 r.⁵ obejmujący wsie zamieszkałe przez Górali Sądeckich, zwanych też „białymi”. Nazwy tych wsi zostały ujęte w czerwone ramki, żółta linia ciągła oznacza zwartą zabudowę łańcuchową, żółte kropki – przysiółkową

⁵ Oryginał w archiwum map Wojskowego Instytutu Geograficznego w Warszawie. Tu kopia pliku - *BL_27_Umgebung_von_Alt_und_Neu_Sandec_Lacko_Kroscienko_und_Piwniczna.jpg* – dostępnego w Internecie na stronie: www.igrek.amzp.pl/details.php?id=1762162.

LOKALIZACJA ZABUDOWY NA TERENIE GÓRALSZCZYZNY

Typowe osady wiejskie na góralstwie sądeckiej były tradycyjnie rozlokowane na regularnych działkach gruntowych, zwanych łanami. Charakteryzowały się zwartą zabudową łańcuchową, skupioną wzdłuż dolin potoków i biegnących nimi szlaków komunikacyjnych⁶. W miarę zwiększania się liczby mieszkańców osadnictwo góralskie zaczęło się „rozpełzać” w sposób nieregularny po terenach często odległych od zwartej zabudowy danej wsi. Na skutek rodzinnych podziałów gruntów zabudowa wkroczyła na tereny położone wyżej, ponad dolinami, tworząc liczne, rozproszone przysiółki, zwane osiedłami. Ich miano brało się zwykle od nazwiska lub przydomka pierwszej rodziny, zakładającej na wybranym terenie swoje siedlisko.

Do typowych „łańcuchówek dolinnych” na opisywanym obszarze góralstwy należy zaliczyć: Zabrzeż i Kamienicę Gorczańską, wraz z sąsiednimi wsiami: Szczawą, Zbudzą, Zalesiem i Zasadnem, osadami będącymi przedłużeniem łańcucha zabudowy w górę większego potoku (Kamienicy) oraz jego dopływów; Zagorzyn wraz z Wolą Piskuliną, Wolą Kosnową i Kiczną, również odrębnymi osadami w dolinach mniejszych, lokalnych potoków; Maszkowice, Brzynę, Jazowsko, Obidzę, Łazy Brzyńskie i Gaboń, wsie stanowiące łańcuchy zabudowy ciągnącej się wzdłuż dna dolin mniejszych dopływów bocznych rzeki Dunajec. Wśród tych osad wyróżnia się większe Łacko, które wraz z sąsiednim Czerncem stanowi rodzaj „wielodroźnicy”, czyli wsi, której zwarta zabudowa skupia się wzdłuż trzech lokalnych ciągów komunikacyjnych, w tym ciągu przelotowego na trasie łączącej Nowy Sącz z odległym Nowym Targiem oraz ciągu ślepego w kierunku Zagorzyna. Do osad łączących w sobie cechy budownictwa Górali oraz Lachów Sądeckich badacze zaliczają, Szczereż i Młynczyńska, zaś do pogranicza z wyodrębniającymi się Góralami nadpopradzkimi – Skrudzinę i Przysietnicę.

Położenie oraz historyczny charakter przestrzenny wymienionych osad ilustruje załączona kopia mapy, dostępnej w Internecie a sporządzonej ok. 1855 r. przez funkcjonariuszy austriackiego zaborcy południowych ziem dawnej Rzeczypospolitej. Stąd spotykane gdzieniegdzie nazewnictwo w języku niemieckim.

Zagroda, jako podstawowa „komórka zabudowy” na terenach wiejskich (również w innych regionach Polski) była siedliskiem mieszkalno-gospodarczym dawnej rodziny rolniczej. Składała się z zespołu budynków, powiązanych ze sobą funkcją użytkową całego mikro-zespołu przestrzennego. Zgrupowanie takich zespołów zagrodowych w większej ilości na niezbyt dużym terytorium tworzyło osadę wiejską. Każdej osadzie przypisana była określona nazwa o różnej proveniencji językowej. Każda osada stawała się miejscem życia codziennego większej grupy ludnościowej, złożonej zasadniczo z rodzin wraz z dziećmi. Grupa taka była więc zarazem wspólnotą społeczną, o zbliżonych cechach kulturowych swoich członków, lepiej lub gorzej współdziałających ze sobą na różnych polach aktywności, w celu utrzymania się przy życiu i polepszania warunków bytowych.

⁶ M. Grabski: *Kultura ludowa Zagórzan*, W-wa, 2014

Główne właściwości zabudowy ww. osad górskich, podobnie zresztą jak na innych obszarach górskich, związane były z formami oraz metodami gospodarki rolnej oraz hodowlanej. Wynikały z trudnych warunków życia w górach, gdzie ostry klimat, stromizny ukształtowania terenu, zalesienie, skaliste podłoża gruntowe i nieobliczalność żywiołu wodnego potoków nie sprzyjały powstawaniu licznych obiektów budowlanych. Pod względem funkcji użytkowych budownictwo wiejskie sprowadzało się głównie do zapewnienia góralom przysłowiowego „dachu nad głową” oraz miejsc pomocniczych w ich pracy. Pracy związanej z tradycyjnym zajęciem ludzi na wsi – uprawianiem roli oraz hodowlą zwierząt inwentarskich. Dawne miejsce zamieszkania osadników, czyli stary budynek mieszkalny do dzisiaj określa się najczęściej mianem „chałupy” – podobnie jak na pozostałych obszarach wiejskich w Polsce. Miejsce pracy jest sprawą bardziej skomplikowaną. Budynki związane z gospodarowaniem na wsi wiążą się bowiem z potrzebą zapewnienia schronienia zwierzętom hodowlanym, potrzebą przechowywania płodów rolnych oraz trzymania sprzętów i urządzeń niezbędnych do prowadzenia gospodarstwa. Obiekty o takich funkcjach użytkowych na omawianym terenie określane są najczęściej mianami stajni, stodoły, spichlerza oraz wolno stojącej piwniczki.

Zabudowa górskich zagrod, pomimo cech wspólnych z budownictwem sąsiednich grup etnograficznych, wyróżniała się bogactwem oryginalnych form⁷. Natomiast rozwiązania funkcjonalne i konstrukcyjne nie odbiegały od przeciętnych rozwiązań przestrzennych budynków mieszkalnych i gospodarczych w innych rejonach górskich, głównie ze względów ekonomicznych oraz skromnej wiedzy technicznej budowniczych. Wielkość zarówno pojedynczych obiektów, jak też ich zagrodowych zespołów wynikała przede wszystkim ze stopnia zamożności właścicieli gospodarstwa, który zmieniał się w czasie. Uwagę licznych badaczy zwracają systemy konstrukcyjne ścian, stropów i dachów, detale architektoniczne, w tym szczególnie zdobnictwo szczytów dachowych w elewacjach bocznych, o czym będzie mowa poniżej.

KONSTRUKCJA OBIEKTÓW BUDOWLANYCH w ZAGRODZIE GÓRALSKIEJ

Konstrukcja drewnianych budynków zagrodowych na góralstwie sądeckiej nie odbiegała od rozwiązań technicznych spotykanych na innych terenach polskich Karpat. Przypomnę je tutaj pokrótce, mając na uwadze terminologię stosowaną w branży budowlanej oraz jej rozumienie w środowisku architektów i inżynierów budowlanych, w kontekście czytelników innych profesji.

Struktura ścian nośnych wspierała się w ich narożach i innych węzłowych punktach na specjalnie dobranych kamieniach – zwykle większych głazach, kładzionych bezpośrednio na gruncie, w niewielkim wykopie ziemnym. Występująca często kamienna podmurówka – rodzaj murowanej ścianki pomiędzy narożnikami – nie pełniła bowiem roli nośnej, a jedynie wypełniającą. Wspomniane kamienie naroż-

⁷ I. Tłoczek: *Dom mieszkalny na polskiej wsi*, PWN, W-wa 1985, s. 71.

ne, zwane „peckami” pełniły rolę elementu budowlanego, nazywanego dzisiaj stopą fundamentową, przenosząc ciężar całego budynku na podłoże gruntowe. Na peckach kładzione były pierwsze belki zrębowych ścian, czyli podwaliny. Ich strukturę stanowiły drewniane wieńce, wznoszone z jednostronnie lub dwustronnie ociosanych belek świerkowych lub rzadziej jodłowych. W narożnikach poziome te elementy łączono ze sobą najczęściej poprzez specjalnie wyciosane siekierą zakończenia, w kształcie jaskółczego lub rybiego ogona. Wyjątek stanowiły pierwsze belki zrębu. Odgrywały one największą rolę w zapobieganiu rozchodzenia się ścian w narożnikach. Dlatego zaciosy ciesielskie zakończeń w narożnych złączach dolnych były bardziej skomplikowane, nazywano je „zamkiem”. Tak skonstruowane naroża ścienne tworzyły rodzaj słupów, dźwigających ciężar wyższych partii budynku, zwłaszcza dachu (z jego obciążeniem zmiennym od śniegu lub wiatru). R. Śmiałowski konstrukcję taką nazywa wieńcowo-węglową⁸. Belki zrębu pomiędzy narożnikami na swojej długości na ogół nie stykały się ze sobą. Szpary pomiędzy nimi w budynkach mieszkalnych i inwentarskich uszczelniano wprowadzając mchem lub sianem, co tylko częściowo przenosiło na dół narastający ciężar całej budowli. W budynkach zagrody, w których szpary nie były utykane, tym większa była nośna rola naroży. Wyjątek od tej reguły budowania stanowiła konstrukcja ścian złożona z belek tak ociosanych, że ich górne i dolne krawędzie były dokładnie spasowane i dodatkowo spięte ze sobą za pomocą drewnianych kołków, tzw. tybli. Odpowiednio wykonane zaciosy w zakończeniach, na złączach belek w narożach wykluczały powstanie pomiędzy nimi szpar. W miejscach, gdzie w płaszczyźnie ścian przewidywano otwory okienne lub drzwiowe, belki wieńca były krótsze, a ich zaciosane w czop zakończenia wpuszczano w podłużne wcięcie wyrąbane w pionowo stawianych słupach, flankujących dany otwór. Zapewniało to stabilność całej struktury budynku.

Na przedostatnich belkach pionowych zewnętrznych przegród podłużnych budynku układano elementy nośne przegrody poziomej czyli stropu, w postaci jednej lub kilku belek, łączących przeciwległe ściany. Te zazwyczaj czterostronnie ociosane elementy zwane tragarzami, wpuszczano w wycięte w belkach ściennych gniazda, niekiedy wysuwając je poza lico zewnętrzne i ozdobnie profilując zakończenia, noszące nazwę „rysi”. Rzadko, przy większej rozpiętości pomiędzy ścianami stosowano dodatkowe podparcie tragarzy w ich środku przez solidniejszą belkę nośną, poprzecznie do nich kładzioną. Nazywano ją siostrzanem lub sosrębem. Na tak skonstruowanym „ruszcie” nośnym przybijano od góry deski, stanowiące szczelną przegrodę, oddzielającą pomieszczenia parteru od poddasza. Dla większej nieprzepuszczalności zimna deski te na krawędziach wzdłużnych nakładały się często na siebie, lub łączono je na tzw. zakładkę względnie pióro.

W budynkach gospodarczych na góralszczyźnie stosowano niekiedy konstrukcję ścian murowaną z płaskich kamieni polnych lub rzecznych, układanych na zaprawie glinianej. Zgromadzenie potrzebnej ilości takich drobnych elementów kamiennych do realizacji budowy było pracochłonne i czasochłonne. Konstrukcja murowa zapew-

⁸ Zob. R. Śmiałowski: *Architektura i budownictwo pasterskie w Tatrach Polskich*, Kraków, 1959r.

niała jednak większe bezpieczeństwo, zarówno dla zwierząt trzymanyh w stajniach, jak też dla płodów rolnych, trzymanyh w spichlerzach. Chociaż strop i dach musiały być w nich drewniane, to murowane ściany w razie pożaru nie ulegały zniszczeniu przez zaproszony ogień i łatwiej było później obiekt odbudować.

Konstrukcję nośną dachu stanowił zwykle rytmiczny układ ustrojów budowlanych zw. wiązarami. Tworzyły je drewniane żerdzie, czyli krokwie, jako elementy więźby składające się na górne boki trójkąta. Krokwie pozwalały na uzyskanie skośnych płaszczyzn połaci dachowych. Zwykle przed swoim końcem, rzadziej u nasady wspierały się one na ostatnich belkach ścian podłużnych czyli na płatwiach. Stabilność, oprócz przybicia zapewniały odpowiednie nacięcia w krokwiach oraz odpowiadające im wręby w płatwiach. Natomiast przy zakończeniach górnych krokwie łączyły się ze sobą trwale poprzez zaciosy, ukształtowane w nakładkę lub w zwidłowanie, a także poprzez zespolenie kołkiem lub gwoździem. Aby zapobiec parciu rozpieńjącemu równoramienny trójkąt wiązara, powyżej połowy jego wysokości, skośne krokwie łączono ze sobą krótkim, poziomym elementem zwanym jętką lub bontem. Z kolei, aby zapobiec przewróceniu się pionowo stawianych wiązarów, zbijano je ze sobą w płaszczyźnie skośnej od spodu, przy użyciu desek tzw. wiatrownic. W dachach czterospadowych lub przyczółkowych ważnym elementem były krokwie narożne, tzw. narożnice. Stanowiły one zarówno krawędź styku połaci podłużnych i poprzecznych, jak też istotne wzmocnienie całej konstrukcji więźby dachowej, przeciwdziałając parciu wiatru od strony boków. Od zewnątrz płaszczyzny skośne tworzone przez kilka lub kilkanaście wiązarów wypełniano drewnianymi żerdziami, o rozstawie dostosowanym do rodzaju materiału pokryciowego. Żerdzie te, nazywane powszechnie łatami, miały mniejsze od krokwi przekroje poprzeczne i stanowiły oparcie dla właściwego pokrycia dachu, jako najwyższej, zewnętrznej przegrody w budynku.

W osiedlach niżej położonych, na terasach nadrzecznych w dolinach, najczęściej stosowanym materiałem pokryciowym, powszechnym zresztą na innych obszarach osadniczych była u Górali słoma żytnia, pozostała po wymłóceniu zboża cepami. Można ją było przywiązywać do łat od strony grubszego końca, co nie było łatwe, ale wtedy wierzch połaci układał się w równą, skośną płaszczyznę, dobrze służącą łatwemu i szybkiemu spływowi deszczu. Przygotowane do takiego krycia wiązki słomy nazywało się snopkami. Wiązki można było przywiązywać do łat również od strony cieńszego końca słomy, wcześniej wiązanej w tzw. „kiczorki”. Było to łatwiejsze, ale wówczas wierzchnia płaszczyzna połaci układała się w schodki, spowalniające spływ wód opadowych. W przysiółkach góralskich położonych wyżej, na wzgórzach, gdzie ostrzejszy klimat lokalny i stromizna stoków nie sprzyjały uprawie żyta, jako materiał pokryciowy były stosowane małe, drewniane deszczułki, czyli gonty, przybijane do łat „szorami” czyli rzędami, „na zakład”; pierwotnie za pomocą twardszych, bukowych kołków, później żelaznych, kowalskich gwoździ, a jeszcze później – gwoździ fabrycznych. Pojedynczy rząd gontów stosowano często również w obiektach ze strzechą słomianą, jako pokrycie newralgicznych fragmentów połaci – u góry, w kalenicy oraz u dołu, jako okap (przykład – chałupa z Obidzy, przeniesiona do SPE w 1976 r, zob. ryc. 20). Gonty stosowano

także często na krótkich połaciach okapów bocznych lub na nieco dłuższych połaciach w szczytach dachów tzw. przyczółkowych (np. Wola Kosnowa 4, zob. ryc. 12).

Wyrobianiem gontów na nowe lub poprawiane pokrycie dachowe zajmowano się w zimie, kiedy brakowało roboty w polu. Była to czynność bardzo pracochłonna. Najpierw należało porządną piłą pnie ściętych, wybranych drzew na krótkie, ok. 60 cm długości klocki, później połupać je siekierą pionowo w drobne kliny, by wreszcie w grubszej, podłużnej krawędzi klinów żłobić podłużne wgłębienia, dla większej szczelności styku gontów na dachu. W efekcie powstawała specyficzna, w miarę szczelna powłoka połaci dachowych o kącie nachylenia oscylującym w pobliżu wielkości 45 stopni.

Ważnym, stałym elementem budowlanym w domach mieszkalnych, we wnętrzu pomieszczenia nazywanego piekarnią było urządzenie grzewcze czyli piec kuchenny (powszechnie używana dzisiaj nazwa „kuchnia” odnosiła się właśnie do pieca kuchennego, a nie do pomieszczenia). Podobnie jak na innych obszarach wiejskich, pierwotnie stanowiło je na ogół murowane z kamienia i gliny podwyższenie, tzw. nalepa, służąca do rozpalać na jej wierzchu otwartego ogniska do „warzenia strawy” (czyli gotowania; przykład – Wola Piskulina nr 4, zap. i rys. M. Czarnecka, 1972 r., zob. ryc. nr 11), jak również pierwotna, starsza kuchnia w chałupie z Obidzy, zap. M. Długosz, rys. Z. Lewczuk, 1976, zob. ryc. nr 19). W takim przypadku brakowało kominu wyprowadzającego dym ponad dach, zatem w pomieszczeniu „kurzyło się”. Stąd dawna nazwa całej chałupy – „kurna” albo „dymna”. Dym jako lżejszy od powietrza gromadził się pod stropem, więc ludziom to nie przeszkadzało, a nadmiar można było usunąć przez zamykany, niewielki otwór w stropie (tzw. woźnicę). Dopiero na przełomie XIX i XX w., w zamożniejszych gospodarstwach coraz częściej przebudowywano pierwotne urządzenia dymne, zastępując je bardziej skomplikowaną konstrukcją zdunską, murowaną zwykle z cegły pełnej. Palenisko w niej było bezpieczniejsze, gdyż znajdowało się „pod blachami”. Nad nimi wisiał rodzaj trapezowego zadaszania czyli okap, o roli podobnej do dzisiejszych okapów kuchennych. Natomiast dym z paleniska wyprowadzany był ponad połac dachu za pośrednictwem murowanego trzonu kominowego, z jednym kanałem dymowym. Do kanału tego podłączano również okap kuchenny.

Istotnym elementem budowlanym we wszystkich tych obiektach były otwory okienne i drzwiowe. „Dziury” na otwory w ścianach uzyskiwano stosując słupy, pionowe elementy konstrukcyjne ograniczające ich powierzchnię po bokach. Powiązanie z dochodzącymi do nich, krótszymi belkami zrębu otrzymywano dzięki wydłubaniu podłużnego rowka -wrębu w wewnętrznym boku słupa i wsunięcie w niego zaciosanych na kształt czopów zakończeń tych belek. Elementem ograniczającym otwór drzwiowy od dołu była pozioma belka zrębu zwana progową, od góry – belka zwana „ocapem”. Rzadko stosowano odrębny element poziomy zamykający otwór u góry czyli nadproże. Krótka belka poprzez odpowiednie zaciosy łączyła ze sobą obydwie słupy. Tak uzyskany otwór na przejście otrzymywał zamknięcie w postaci ruchomego skrzydła drzwiowego. Natomiast otwór okienny służący doświetleniu pomieszczenia wypełniano poprzez przytwierdzenie zaskłonego ramiaka okiennego, najczęściej dwu lub czterokwaterowego. W obiektach najstarszych oraz w gospodarczych ramiak taki był na ogół nieruchomy. Później ruchomość skrzy-

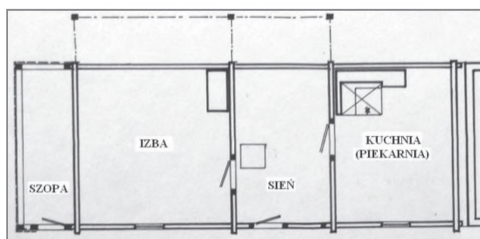
deł okiennych zapewniały proste, żelazne zawiaski, wykuwane przez kowali. Płaszczyzny skrzydeł drzwiowych uzyskiwano z pionowo ustawionych, grubych, szerokich desek, złączonych ze sobą poziomymi „spągami”. Możliwość półobrotu skrzydła zapewniał skrajny element (tzw. wrotol) zwykle z zakończeniami u góry i u dołu w kształcie okrągłych czopów. Czopy były wsuwane w otwory w krótkich elementach drewnianych o kształcie wrzeciona, przybitych do belki progowej i ocapowej. U dołu otwór taki często występował bezpośrednio w szerszej od pozostałych belce progowej. Przy drzwiach wejściowych do budynków mieszkalnych belka ta oraz słupy otrzymywały zarazem odpowiednie wręby narożne (felce), zapewniające większą szczelność całego otworu. Zależnie od zamożności gospodarzy półobrót skrzydła mógł być uzyskiwany dzięki zastosowaniu żelaznych, kowalskich zawiasów, z poziomymi pasami przybitymi do spągów oraz solidnymi hakami wbitymi w słupy. W budynkach wznoszonych w okresie międzywojennym konstrukcja okien oraz drzwi otrzymywała często niezależne obramowanie zewnętrzne czyli ościeżnice, zwane z niemiecka futrynami. Umożliwiało ono włożenie odrębnie wykonywanej ramy we wcześniej przygotowany otwór w ścianie. W bogatych domach mieszkalnych zaczęto niekiedy później stosować drzwi jedno lub dwuskrzydłowe o konstrukcji skrzydeł ramowo-płycinowej. Płyciny miały ozdobny wystrój, wzorowany zapewne na rozwiązaniach oglądanych w pobliskim miasteczku, Starym Sączu.

Podłożem we wnętrzach pomieszczeń w domach było gliniane klepisko w piekarni, zaś w izbach podłoga z szerokich, grubych desek przybijanych do poprzecznie do nich kładzionych drewnianych legarów. Podparcie dla legarów stanowiły kamienie kładzione bezpośrednio na gruncie. Utworzona w ten sposób niska, pusta przestrzeń podpodłogowa wymagała wentylacji. W podłużnych ścianach zewnętrznych zapewniało ją wkładanie luzem pomiędzy pecki krótszych belek zwanych „spodkami”. W przypadku podmurówki stosowano w niej małe otwory, umożliwiające przewiew. Niemalą sztuką było zrobienie w kuchni trwałego podłoża z gliny czyli klepiska, które wysychając nie pękałoby. Do przesezonowanego surowca rozrobionego z wodą dodawano słomianą sieczkę, mieszając przed położeniem tę gęsto plastyczną masę z byczą krwią – być może bardziej w celach magicznych niż praktycznych. W pomieszczeniach stajennych dla zapewnienia zwierzętom pewnej izolacji od spodu stosowano zwykle dylinę, czyli gęsto kładzione bezpośrednio na ziemnym podłożu drewniane żerdzie. Często sposób ich układania zapewniał powstanie pośrodku pomieszczenia wąskiego rowka, którym mogły spływać płynne wydaliny czyli gnojówka.

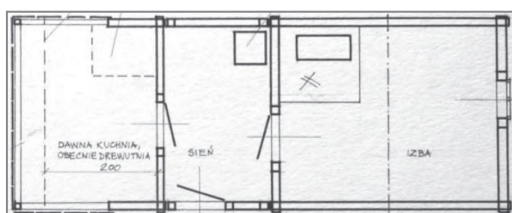
FUNKcjONALNOŚĆ BUDYNKÓW MIESZKAŁNYCH W ZAGRODZIE GÓRALSKIEJ

Mieszkania góralskie mieściły się w obiektach budowlanych nazywanych chałupami, podobnie jak w innych regionach. Parterowe budynki zakładane były najczęściej na rzucie prostokąta i zawierały skromny, prosty program funkcjonalny: zazwyczajnie-przelotową (rzadziej przelotową) sień pośrodku oraz dwie izby po jej bokach: kuchenną,

zwaną czarną lub piekarnią oraz letnią (bez pieca, użytkowaną latem) zwaną białą albo świetlicą (np. w Maszkowicach, zap. i rys. J. Saperski, 1972 r.zob. ryc. nr 2).

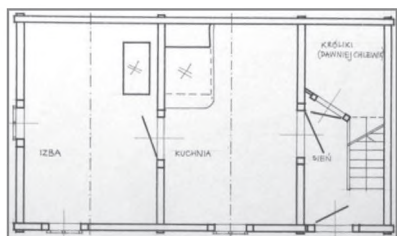


Ryc.2. MASZKOWICE, chałupa z 1848 r., dach przebudowany w 1972 r.⁹



Ryc.3. KAMIENICA nr 138, chałupa zbudowana w XIX w., komin w sieni po powodzi w 1934 r.¹⁰

Izba kuchenna była głównym pomieszczeniem, w którym toczyło się życie codzienne całej rodziny przez okrągły rok. W zimie również się tutaj spało, gdyż było w niej ciepło od rozgrzanego pieca. Z drugiej izby zwanej też „zimną izbą” korzystano na ogół tylko w lecie i to głównie do spania w nocy, lub okazjonalnego przyjmowania gości. Nierzadkie były jednak też przypadki, gdzie sieni stanowiła pomieszczenie skrajne, zaś kuchnia i izba występowały za nią w szeregu (np. w Zabrzeży, zap. i rys. Z. Lewczuk, 1973 r, zob. ryc. nr 4).



Ryc.4. ZABRZEŻ nr 6, chałupa jednoraktowa zbudowana w 1927 r.¹¹

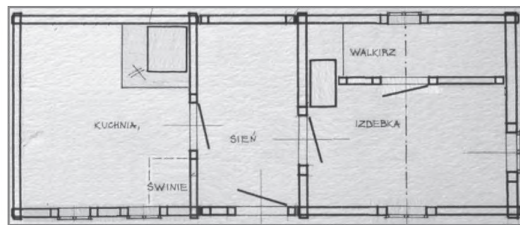
Często budynek z układem pomieszczeń określanym mianem jednoraktowego, w bogatszych gospodarstwach zamieniał się w półtoraktowy (np. w Woli Pi-

⁹ Archiwum etnograficzne SPE, oddział Muzeum Okręgowego w N. Sączu, skrócona karta ewidencyjna, nr inw. 644/I/60.

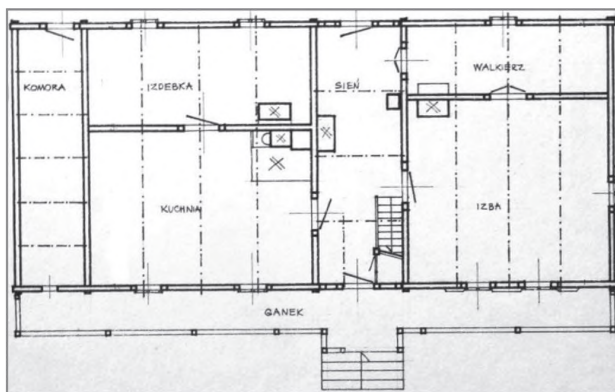
¹⁰ Tamże, nr inw. 1421/I/nieczyt.

¹¹ Tamże, nr inw. 1431/I/161.

skulinie, zap. i rys. M. Czarnecka, 1972 r., zob. ryc. nr 5), zaś w najzamożniejszych – w dwutraktowy (np. w Zagorzynie, zap. i rys. Z. Lewczuk, 1972 r., obiekt przeniesiony w 1977 r. do SPE i w następnych latach odtworzony na ekspozycji, zob. ryc. nr 6 i nr 7)). Tamże, s.k.e. jw.



Ryc.5. WOLA PISKULINA nr 4, chałupa półtraktowa, XIX w.¹²



Ryc.6. ZAGORZYN –dom posła chłopskiego, Wincentego Myjaka, zbud. w 1878 r., rzut poziomy

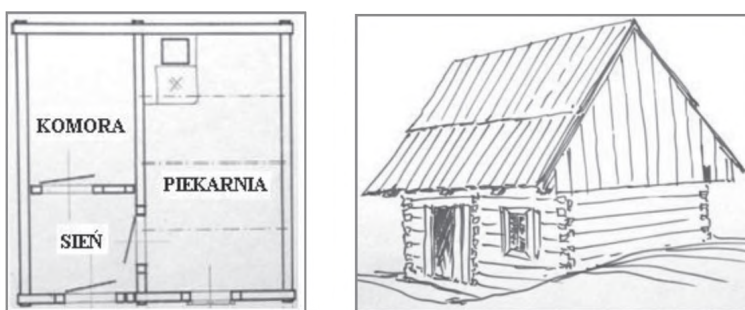


Ryc.7. ZAGORZYN – dom posła jw. z 1878 r., widok, dach i ganek z 1922 r., w SPE od 1979 r.¹³

¹² Tamże, nr inw. 1924/I/nieczyt.

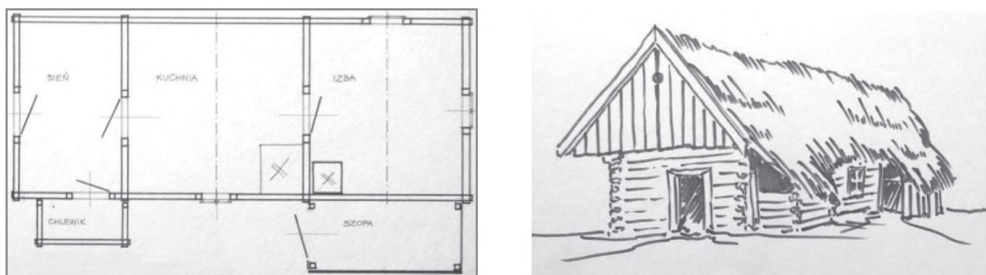
¹³ Tamże, nr inw. 1412/I/142.

Układ taki powstawał przez dodanie z boku jednej lub obu izb wąskich pomieszczeń o przeznaczeniu mieszkalnym (alkierzy) względnie pomocniczym (komór). Ich dostępność zapewniał otwór drzwiowy w ścianie działowej. Poddasze budynku prawie zawsze miało charakter nieużytkowy, ale przestrzeń strychową wykorzystywano zwykle do składowania rozmaitych rupiec. Dostęp na górę zapewniała stojąca w sieni drabina. Bardzo rzadko, w najbogatszych chałupach poddasze wykorzystywano na stworzenie dodatkowego pokoiku mieszkalnego na lato (nieogrzewanego). Wtedy w sieni pojawiały się strome, drewniane schody na górę (jak np. w Zagorzynie, jw.). Natomiast chałupy najbiedniejszych włościan, tzw. wyrobników zawierały zwykle jedno pomieszczenie kuchenno-mieszkalne, dostępne poprzez niewielką sień wejściową, na której przedłużeniu mogła znajdować się osobna komora (np. w Zbludzy nr 50, zap. i rys. Z. Lewczuk, 1972 r., zob. ryc. nr 8).



Ryc.8. ZBLUDZA nr 50, chałupa biedniacka zbudowana w XIX w.¹⁴

Niekiedy układ funkcjonalny góralskiego domu mieszkalnego tworzył ciąg pomieszczeń w tzw. amfiladzie, czyli jedno za drugim (np. w Łazach Brzyńskich, zap. i rys. Z. Lewczuk, 1973, zob. ryc. nr 9 i 10). Wzdłużny ciąg pomieszczeń mógł też powstawać w wyniku stopniowej rozbudowy podłużnej pierwotnie krótszego obiektu.

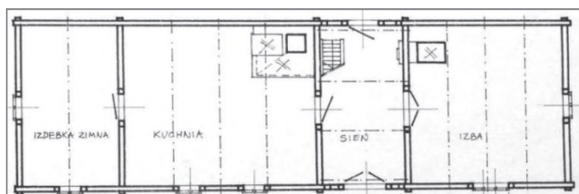


Ryc.9 i 10. ŁAZY BRZYŃSKIE chałupa jednotraktowa, wąsko frontowa, zbudowana przed 1870 r.¹⁵

¹⁴ Tamże, nr inw. 1411/I/141.

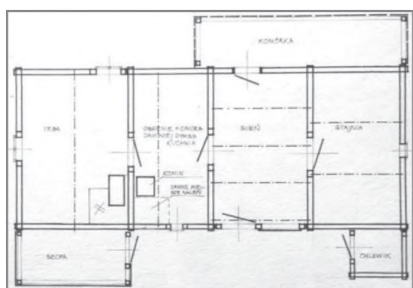
¹⁵ Tamże, nr inw. 1405/I/135.

W budynkach wznoszonych na stoku, pod izbą pozbawioną ogrzewania często znajdowała się niewielka, murowana z kamienia piwniczka, zwykle przesklepiona łukowo, jako przydatne, podręczne pomieszczenie spiżarniane. Dostęp do niego zapewniał z zewnątrz normalny otwór drzwiowy w kamiennej ścianie podmurówki (np. w Woli Kosnowej nr 4, zap. i rys. J. Saperski, 1972 r., zob. ryc. nr 11 i 12), względnie właz podłogowy z klapą, zlokalizowany w sieni.



Ryc. 11 i 12. WOLA KOSNOWA nr 4, chałupa zbudowana przed 1880 r., izba dobudowana w 1904 r.¹⁶

W zagrodach średniozamożnych właścicieli często zdarzało się łączenie funkcji mieszkalnej z inwentarską pod jednym dachem. Pomieszczenie dla zwierząt zwykle przylegało do sieni położonej pośrodku budynku, z której było dostępne. Dwa pomieszczenia mieszkalne po drugiej stronie sieni występowały wtedy w szeregu, najpierw kuchnia, za nią izba (np. w Kamienicy nr 237, zap. i rys. Z. Lewczuk 1972 r., zob. ryc. nr 13 i 14).



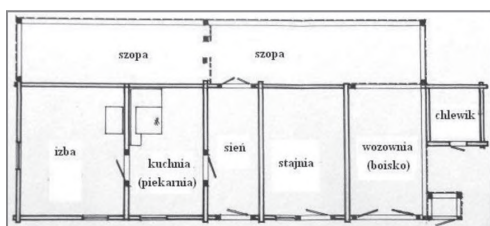
Ryc. 13 i 14. KAMIENICA nr 237, budynek mieszkalno –gospodarczy z 1850 r.¹⁷

Rzadziej stajnia posiadała odrębne wejście z zewnątrz (np. w Woli Kosnowej, zap. i rys. J. Saperski, 1972 r., zob. ryc. nr 15 i 16). W wielofunkcyjnym budynku w Zabrzeży odrębne wejście do pomieszczenia stajennego zostało przebite w ścianie zewnętrznej wtórnie, znacznie później, pierwotnie wchodziło się z sieni.

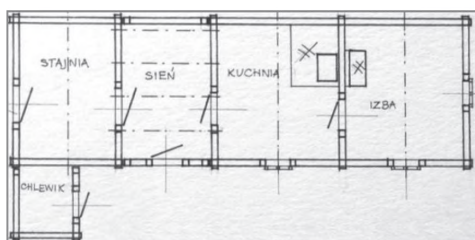
Inaczej wyglądało to w przysiółkowej chałupie średniozamożnych gospodarzy w Obidzy, przeniesionej do SPE w 1976 r. (zob. ryc. nr 19 i 20 – zap. i rys. Z. Lewczuk, 1972/73 r). Stajnia „królewska” położona w jednym szeregu obok pierwotnej, dymnej kuchni, dostępna była zarówno z tej ostatniej, jak też od zewnątrz, gdyż prze-

¹⁶ Tamże, nr inw. 1424/I/154.

¹⁷ Tamże, nr inw. 1404/I/134.

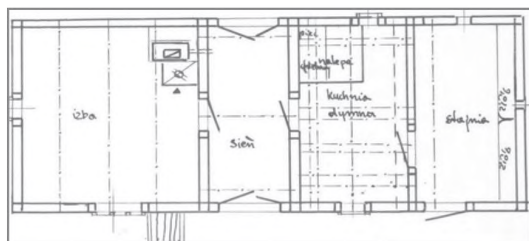


Ryc.15 i 16. WOLA KOSNOWA, budynek mieszkalno-gospodarczy z 1828 r.¹⁸



Ryc. 17 i 18. ZABRZEŻ –ZAROBKI nr 95, budynek mieszkalno-gospodarczy z ok. 1880 r.¹⁹

lotowa, zarazem przejazdowa sien znajdowała się z drugiej strony. Dopiero później, tj. w okresie międzywojennym, z przeciwnej strony sieni dobudowano drugie, większe pomieszczenie mieszkalne, będące jednocześnie izbą i kuchnią, z nowocześniejszym piecem „pod blachami”. Pierwotna kuchnia stała się wówczas głównie warsztatem, w którym w zimie obrabiano i suszono specjalnie formowane kawałki drewna, służące do wyrobu kół wozów konnych.



Ryc. 19 i 20. OBIDZA-BABIKI, chałupa z 1890 r., rozbud. w l.30-tych XX w., w SPE od 1976 r.²⁰

W starszych chałupach, np. w przysiółku Obidza-Madziary, a także w Brzynie, krowy i cielęta były trzymane w dymnej kuchni. Podobnie jak to miało miejsce wśród Lachów Sądeckich, tj. na terenie zamieszkałym przez sąsiednią grupę etnograficzną (zob. ryc. 21 i 22 oraz ryc. 23 i 24, zap. i rys. Z. Lewczuk, 1972/73 r.).

Nieliczne były natomiast przypadki takiego rozplanowania poziomego w wielofunkcyjnym budynku mieszkalno-inwentarsko-składowym, że jego rzut poziomy

¹⁸ Tamże, nr inw. – brak danych.

¹⁹ Tamże, nr inw. 142/I/nieczyt.

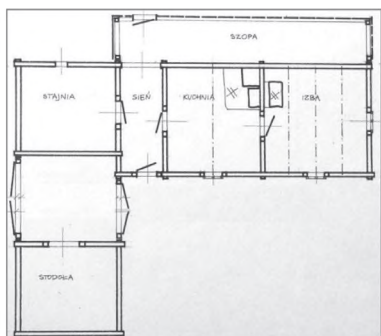
²⁰ Tamże, nr inw. 3170/I/332.



Ryc.21 i 22. OBIDZA –MADZIARY, chałupa dymna jednotraktowa, zbudowana w XIX w.²¹



Ryc.23 i 24. BRZYNA-WYROBISKA nr 175, chałupa z XIX w. z późniejszymi dobudówkami²²



Ryc. 25 i 26 -ZALESIE nr 41 (obiekt z 1888 r.)²³ oraz 27 i 28 KAMIENICA DOLNA nr 212, (obiekt z 1869 r, przeniesiony w 1974 r. na ekspozycję plenerową SPE)²⁴, - obydwa budynki mieszkalno-inwentarskie, założone na rzucie litery "L"

²¹ Tamże, nr inw. 1428/I/158.

²² Tamże, nr inw. 1433/I/163.

²³ Tamże, nr inw. 1416/I/140.

²⁴ Tamże, nr inw. 1434/I/164.

przybierał kształty litery „L” (np. w Zalesiu nr 41, zap. i rys. Z. Lewczuk, 1972/73 r. –zob. ryc. 25 i 26). Przeważnie obiekty tak rozplanowane należały do niezamożnych wyrobników, trudniących się w zimie zajęciami pozarolniczymi, np. tkactwem (urządzenie warsztatu tkackiego w izbie w chałupie biedniackiej z Kamienicy, przeniesionej wkrótce po odkryciu do SPE ma charakter ekspozycyjny. W okresie zimowym izbę ogrzewano za pomocą odrębnego pieca grzewczego, usytuowanego przy ścianie oddzielającej od sąsiedniej, „dymnej” kuchni i tam odprowadzającego dym ze swojego paleniska (zap. irys. Z. Lewczuk, 1972/73, zob. ryc. 27 i 28).

BUDYNKI GOSPODARCZE W ZAGRODZIE GÓRALSKIEJ

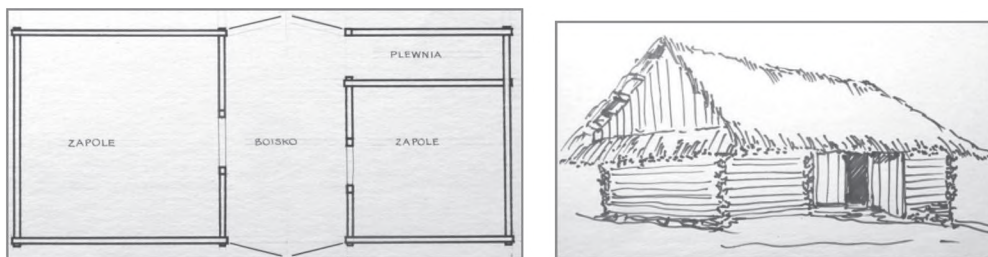
U większości gospodarzy posiadających swoje pola uprawne, oprócz mieszkalnej chałupy w zagrodach występowały osobne, rozmaicie nazywane budynki gospodarcze. Do przechowywania zbóż zwożonych z pól uprawnych, a przed ich omłóceniem służyły duże budynki składowe, czyli stodoły. Trzymano w nich również wysuszone siano z traw skoszone późną wiosną na łąkach. Środkowa część w nich pełniła jednocześnie rolę wozowni, gdzie przechowywany był wóz kołowy i sanie, a później także większe, „stacjonarne” maszyny rolnicze, głównie młockarnie. Dla zwierząt inwentarskich, ich noclegowania i bezpiecznego przetrzymywania budowano stajnie dla koni i krów, owczarnie dla owiec, czasami osobne chlewy dla świń. Dla ptactwa domowego, kur, kaczek i gęsi nie budowano odrębnych budynków, gdyż z powodzeniem znajdowały swoje miejsce łącznie z większymi zwierzętami hodowlanymi. Rozwiązania funkcjonalne tych budynków nie różniły się od podobnych, wznoszonych na innych terenach wiejskich w górach. „Typowa” stodoła była dużym budynkiem, na ogół większym od chałupy, założonym na rzucie wydłużonego prostokąta, z przejazdowym boiskiem pośrodku i dwoma pomieszczeniami składowymi zwanymi „zapolemi” lub „sąsiekami” – po jego bokach (np. obiekt rozpoznany w 1972 r. w Kamienicy, rozebrany dla innych celów w SPE, ostatecznie znalazł się na ekspozycji w zamożnej zagrodzie góralskiej w 1983 r., zob. ryc. 29).



Ryc. 29. KAMIENICA, stodoła z ok.1860 r.²⁵

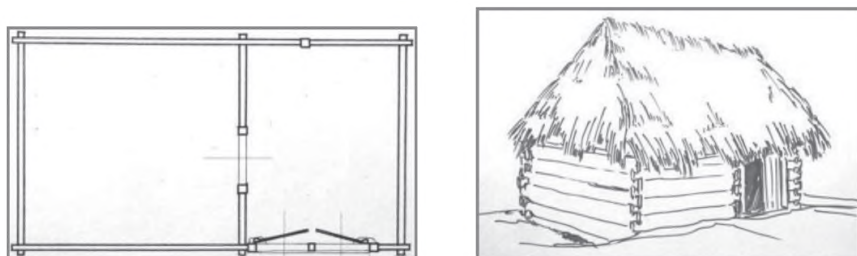
²⁵ Zob. M Kroh: *Sądecki Park Etnograficzny, Przewodnik*, wyd. V, s. 50.

Często funkcja takich obiektów wzbogacona bywała o dodatkowe pomieszczenia. Np. stodoła w Obidzy (przeniesiona w 1986 r. do SPE) miała z jednego boku komorę pod tym samym dachem. Wąską „plewnię”, przylegającą wzdłuż do jednego zapola, a służącą rozmaitym czynnościom gospodarczym miała stodoła w Gaboniu nr 38, z 2. poł. XIX w., (zap. i rys. Z. Lewczuk w 1972 r., zob. ryc. 30 i 31).



Ryc. 30 i 31. GABOŃ nr 31, stodoła z ok. połowy XIX w.²⁶

W biedniejszych gospodarstwach można było spotkać mniejsze, jednozapolowe „stodółki”, zwykle z nie przejazdowym boiskiem (np. w Zarzeczu nr 5, obiekt z poł. XIX w., na ekspozycji SPE od 1990 r, zap. i rys. Z. Lewczuk 1972?, zob. ryc. 32 i 33).



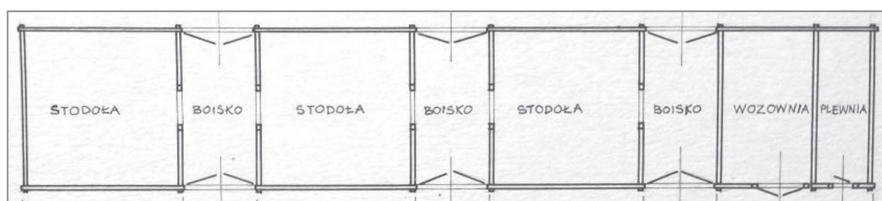
Ryc. 32 i 33. ZARZECZE nr 5, jedno zapolowa stodółka, z ok. poł. XIX w., w SPE od 1990 r.²⁷

W najbogatszych gospodarstwach funkcja składowa bywała bardziej rozbudowana (np. w Szczereżu nr 3, zap. i rys. Z. Lewczuk w 1972/73 r., zob. ryc. 34 i 35). W tym bardzo długim budynku gospodarczym, pod jednym dachem znajdowały się trzy boiska, trzy zapola, wozownia i plewnia. Zinwentaryzowana wielkość tego obiektu wynikała jednak z jego rozbudowy, przeprowadzonej wkrótce po 1945 r.

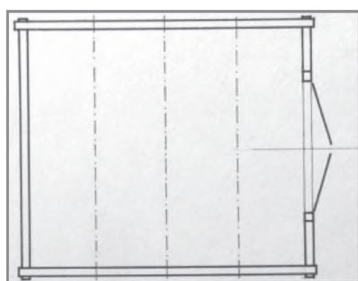
W gospodarstwach zamożnych występowały czasem osobne, wolno stojące „wozówki”. Były to niewielkie, jedno pomieszczeniowe budynki z dwuskrzydłowymi, szerokimi wrotami od strony wąskiej elewacji frontowej. Trzymano w nich wozy konne

²⁶ Archiwum etnograficzne SPE, (oddział Muzeum Okręgowego w N. Sączu), skrócona karta ewidencyjna, nr inw. 33/I/26.

²⁷ Tamże, nr inw. 1408/I/138.



Ryc. 34 i 35. SZCZEREŻ nr 3, stodoła wielozapolewa, XIX w. (?) rozbudowana po 1945 r.²⁸



Ryc. 36 i 37. WOLA PISKULINA nr 7, wozownia wolno stojąca²⁹

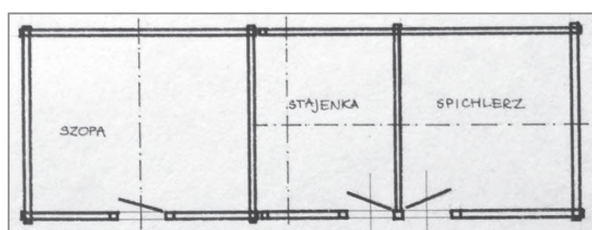
oraz inny sprzęt rolniczy (np. w Woli Piskulinie nr 7, zap. i rys. Z. Lewczuk w 1972 r., zob. ryc. 36 i 37).

Częściej można było spotkać duże, wielofunkcyjne obiekty gospodarcze, kryjące pod jednym dachem część inwentarską i składową. W budynku z Zarzecza nr 19, założonym na wydłużonym prostokącie, pod czterospadowym nakryciem czyli dachem występowała tam szopa, stajenka oraz spichlerz (zap. i rys. Z. Lewczuk, 1972/73 r., zob. ryc. 38 i 39).

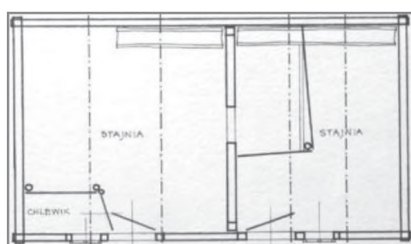
W innym, znacznie dłuższym budynku z tego samego gospodarstwa w Zarzeczu znajdowało się boisko oraz trzy pomieszczenia inwentarskie, osobne stajnie dla koni, dla krów oraz dla owiec. Natomiast w odrębnym budynku inwentarskim w Zarzeczu nr 20, z 1926 r. (zap. i rys. Z. Lewczuk, 1972/73 r., zob. ryc. 40 i 41) występowały dwa pomieszczenia, osobne dla krów, cieląt i świń, osobne dla konia.

²⁸ Tamże, nr inw. 1435/I/165.

²⁹ Tamże, nr inw. 1407/I/137.

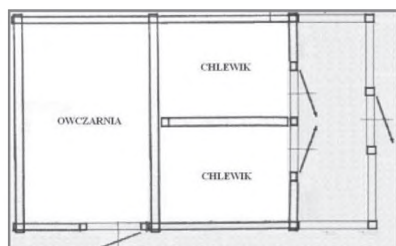


Ryc. 38 i 39. ZARZECZE nr 19, budynek gospodarczy wielofunkcyjny³⁰



Ryc. 40 i 41. ZARZECZE nr 20, stajnia zbudowana w 1926 r.³¹

Ciekawe rozwiązanie funkcjonalne reprezentuje natomiast niewielki budynek inwentarski z Zagorzyna, rozpoznany także w 1972 r. a wkrótce potem przeniesiony do SPE. Mieści on pod jednym dachem owczarnię dla owiec, dostępną z boku oraz dwa chlewiki dla świń, dostępne z otwartego, wejściowego ganeczku, od strony wąskiego frontu (zap. i rys. M. Czarnecka 1972, zob. ryc. 42 i 43).



Ryc. 42 i 43. ZAGORZYN, mały budynek inwentarski (zw. owczarnią), XIX w.(?), w SPE od 1976 r.³²

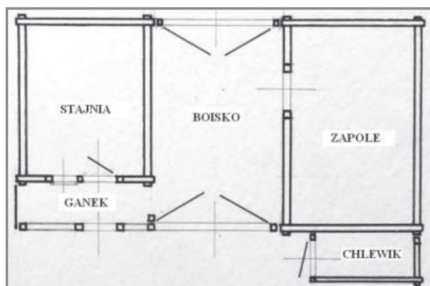
Funkcję składową, głównie na słomę ewentualnie siano, we wszystkich budynkach gospodarczych pełniła również otwarta przestrzeń pod dachem, chroniącym przed opadami cały obiekt. W starszych stodołach, pozbawionych stropu, z dachem czterosпадowym, poddasze dostępne było tylko z boiska, od wewnątrz. W innych budynkach gospodarczych, nakrytych dachem dwuspadowym, w których występowała przegroda pozioma czyli strop – na strych można było się dostać z zewnątrz po drabinie, przez drzwiczki w oszalowanym deskami szczycie bocznym. Czasami budynek

³⁰ Tamże, nr inw. 1414/I/nieczyt.

³¹ Tamże, nr inw. 1417/I/147.

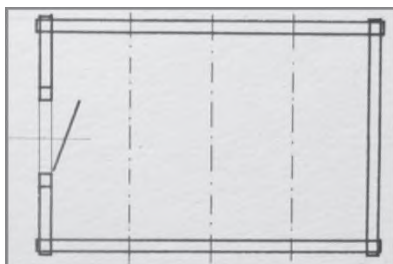
³² Tamże, nr inw. – brak danych.

wznoszony pierwotnie dla innej funkcji, zmieniał ją w wyniku rozbudowy. Tak było m.in. w Szczereżu, gdzie ganek przed stajnią pochodzi z obiektu, który stawiano jako mieszkanie, a później znacznie przebudowano i rozbudowano, dzięki czemu powstał duży budynek gospodarczy, wielofunkcyjny (zap. i rys. Z. Lewczuk, 1972/73 r., zob. ryc. 44 i 45).



Ryc. 44 i 45. SZCZEREŻ nr 74, budynek gospodarczy wielofunkcyjny, powstały z rozbudowy³³

Na odrębne omówienie wśród budynków gospodarczych w zagrodzie góralskiej zasługują spichlerze. A to przede wszystkim dzięki najbardziej dekoracyjnym formom architektonicznym, stosowanym w dawnym budownictwie Górali sądeckich. Były to najczęściej niewielkie, jedno, rzadziej dwu pomieszczeniowe obiekty składowe, służące głównie do przechowywania ziarna z omłóconych zbóż. Ich wnętrza najczęściej wyposażone były w tym celu w wielkie skrzynie, siasieki i szafarnie. Trzymano tam również luzem drobne sprzęty gospodarcze oraz rozmaite, rzadko używane lub niepotrzebne przedmioty. Zazwyczaj nakrycie spichlerzy stanowiły dachy dwuspadowe, pokryte pierwotnie słomą, rzadziej gontami. Później, wraz ze wzrostem zamożności mieszkańców, w najbogatszych gospodarstwach ten łatwopalny materiał wymieniany był na trwalszą dachówkę.

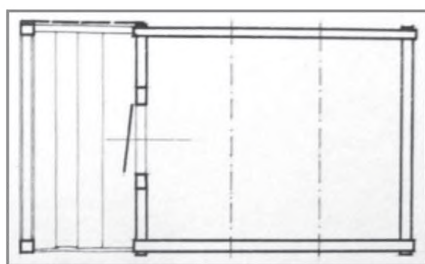


Ryc. 46 i 47. ZBLUDZA nr 16, spichlerzyk jedno pomieszczeniowy, z wypustem wąsko frontowym³⁴

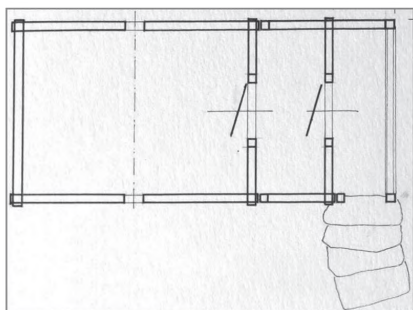
Spichlerze budowano najczęściej z bali drewnianych, wznosząc ściany zrębowe, konstrukcji wieńcowo-węglowej – podobnie jak w pozostałych obiektach w zagrodzie. Zwykle były to obiekty parterowe, ale występowały też „piętrowe”. Zwłaszcza,

³³ Tamże, nr inw. 1415/I/145.

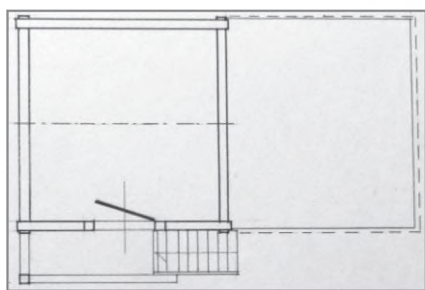
³⁴ Archiwum etnograficzne SPE jw., rys. Z. Lewczuk 1972/73 r., nr inw. 1410/I/140.



Ryc. 54 i 55. KOSNOWA WOLA nr 103, spichlerzyk z galeryjką wejściową, zbudowany na piwnicze, częściowo w stoku³⁸



Ryc. 56 i 57. ZABRZEŻ nr 35, spichlerzyk z galeryjką i przedsionkiem, zbudowany na piwnicze³⁹



Ryc. 58 i 59. ZABRZEŻ nr 84, spichlerzyk z galeryjką wejściową, zbudowany na piwnicach w stoku⁴⁰

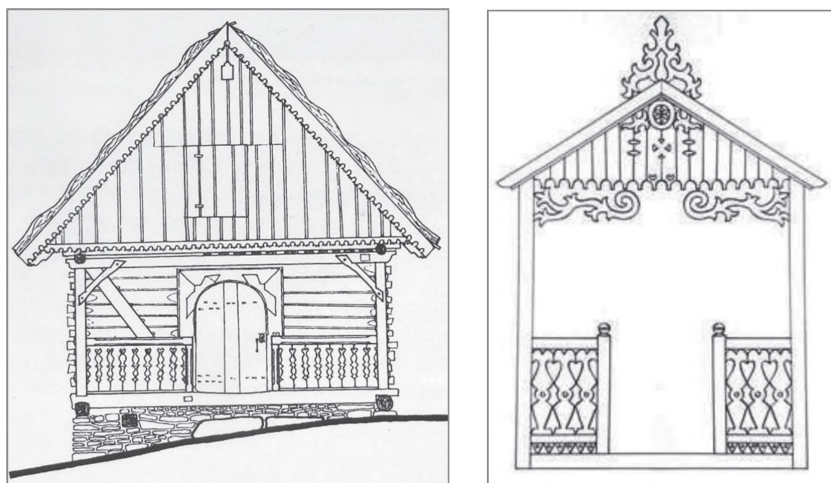
rowany spichlerz w Kiczni, przeniesiony później do SPE już łącznie z mieszkalnym pięterkiem na lato. Kamienna konstrukcja ścian w tych obiektach przyczyniała się do większego bezpieczeństwa pożarowego składowanych tam zbiorów, co miało duże znaczenie gospodarcze. Wejście do budynku o tej funkcji od strony szczytowej osłaniał często wąsko-frontowy wypust dachowy, względnie otwarty lub półzamknięty podcień, wsparty na słupach, tworzący rodzaj niewielkiej galeryjki pod zadaszeniem.

³⁸ Tamże, rys. Z. Lewczuk 1972/73 r., nr inw. 1419/I/149.

³⁹ Tamże, rys. Z. Lewczuk 1972/73 r., nr inw. 1430/I/160.

⁴⁰ Tamże, rys. Z. Lewczuk 1972/73 r., nr inw. 1423/I/ nieczyt.

W okresie poprzedzającym oraz po 1. wojnie światowej wygląd zewnętrzny spichlerzy góralskich na Sądecczyźnie zaczęto wzbogacać poprzez stosowanie niezwykle ozdobnego detalu architektonicznego, zwłaszcza w elewacji frontowej. Słupy podpierające podcień otrzymywały dekoracyjne profilowanie, ganek galeryjki równie dekoracyjną balustradę, zaś wiatrownice i deski szczytu dachowego – ozdobnie wyrzynane krawędzie i zakończenia. Wzór dla takiego budowania Górale sądecki czerpali z architektury pensjonatów uzdrowiskowych, powstających wcześniej w nieodległej Szczawnicy, Krościenku i Krynicy. Tam zresztą pierwowzór drewnianego zdobnictwa stanowiły obiekty o funkcji mieszkalnej, oglądane przez ich gości na zachodzie Europy, w miejscowościach uzdrowiskowych Bawarii czy Szwajcarii. Charakterystyczne dla nich były skomplikowane „esy-floresy”, czyli wycinane w deskach zewnętrznych tzw. „wyrzynanki laubzegowe” (powstające przy użyciu niewielkiej, ręcznej piły, po polsku zwanej otwornicą, a z niemiecka – „laubzega”). Ozdoby te stosowano nie tylko w spichlerzach, lecz także w nowych lub rozbudowywanych budynkach mieszkalnych. Najczęściej miało to miejsce w gankach wejściowych lub w charakterystycznych ryzalitach, urozmaiających elewacje frontowe powiększanych obiektów (zob. ryc. 60 i 61).



Ryc. 60 i 61. Elewacja frontowa spichlerza z Kiczni z 1791 r., w SPE od 1977 r., w której odtworzono pierwotne, bogate formy zdobnictwa⁴¹ oraz ryzalit wejściowy do chałupy w Maszkowicach z 1916 r.⁴²

FORMA ARCHITEKTONICZNA BUDYNKÓW W ZAGRODACH GÓRALSKICH

W harmonijnej organizacji przestrzeni szczególną rolę odgrywa forma architektoniczna, czyli kształty zewnętrzne obiektów budowlanych. Jak już wspominałem na wstępie, forma budynku jest zewnętrznym, wizualnym wyrazem funkcji i konstrukcji – z których jednocześnie zwykle wynika. Inaczej mówiąc jest tym, co potocznie okre-

⁴¹ Zob. M.Kroh: *Sądecki Park Etnograficzny, Przewodnik*, wyd. V, str. 61.

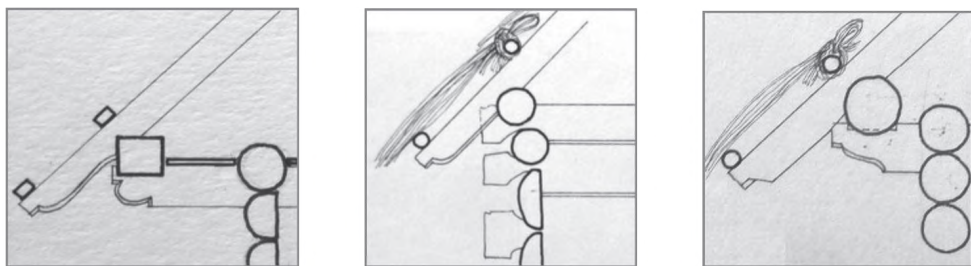
⁴² Archiwum etnograficzne SPE jw., rys. M. Czarnecka, 1972 r., nr inw. nn.

śla się mianem „architektury budynku”. Stanowi ona w sposób decydujący o wrażeniu estetycznym, jakie odnosi obserwator w stosunku do całości postrzeganego obiektu przestrzennego. Trudno mówić o świadomym kształtowaniu formy architektonicznej przez ludowych budowniczych, będących domorosłymi majstrami-samoukami. Ich intuicja oraz racjonalistyczne podejście do problemów wznoszenia budynku owocowały jednak wspaniałymi rezultatami, których zawodowo nie powstydziliby się wykształcony architekt czy też konstruktor.

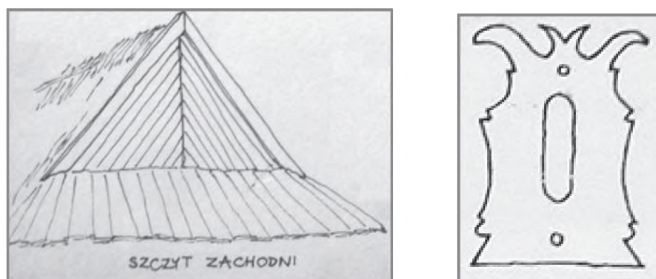
Niezwycie istotne dla harmonii formy są proporcje, szczególnie pionowe. Są one jako pierwsze odbierane przez wzrok przeciętnego człowieka, ponieważ pozostają w kontraście do poziomego rozstawu oczu. Kompozycje poszczególnych fragmentów budynku we wzajemnym „współistnieniu” współtworzą kształty całości, które mogą „budzić sympatię” lub „odrzucać”. Góralscy budowniczowie z wrodzonym talentem oraz narastającym z latami, praktycznym doświadczeniem mieli pod tym względem niezwykłą intuicję. Potrafilo tworzyć bryły obiektów budowlanych o proporcjach wynikających z racjonalnych przesłanek funkcji oraz konstrukcji, zarazem „miłych dla oka”. Już na pierwszy rzut oka ogromną rolę odgrywa wzajemny stosunek wysokości ścian zrębowych parteru do wysokości nakrywającego je dachu. Wyraża się on często wartością zbliżoną do tzw. złotego podziału odcinka. Chociaż w budynkach wiejskich – nie tylko na góralczyźnie sądeckiej – nie wynikało to z teoretycznej znajomości geometrii lecz z wiedzy praktycznej budowniczych, przekazujących ją sobie z pokolenia na pokolenie. Kąt nachylenia połaci dachowych musiał bowiem uwzględniać głównie wielkość opadów śniegu w zimie, jego ciężar i czas zalegania na skośnych płaszczyznach. A to w efekcie skutkowało wysokością całego dachu oraz proporcjami całej bryły budynku. Jego rozpiętość poprzeczna uwarunkowana była z kolei nośnością i długością materiału drzewnego z lasu, stosowanego na belki stropowe współtworzące przekrycie pomieszczeń wewnętrznych (na marginesie: w terminologii budowlanej czym innym jest „przekrycie” – to stropy i sklepienia, innym „nakrycie” – to dachy, a innym wreszcie „pokrycie” – to materiał krycia połaci dachowych). Niemalże znaczenie estetyczne mają również kształty samej bryły dachowej. W obiektach najstarszych czterospadowe dachy najlepiej wpisywały się w górski krajobraz. Powstające później dachy dwuspadowe z przyczółkami lub okapami bocznymi harmonijnie kontrastują z otoczeniem. „Najmłodsze” dachy ze szczytami prostymi umożliwiają natomiast lepsze wykorzystanie przestrzeni strychowej, poprzez jej ewentualne doświetlenie niewielkim okienkiem lub dostęp z zewnątrz dzięki drzwiczkom.

Szczególną rolę w tej ludowej estetyce budowlanej, niewynikającej przecież ze znajomości teorii odgrywał detal architektoniczny. Początkowo bardzo skromny, sprowadzał się do ozdobnie profilowanych zakończeń niektórych elementów, zwłaszcza płatwi oraz krokwi. Jego piękno zawierało się także w licznych drobiazgach wykończenia, zwłaszcza w poprzecznych profilach tragarzy stropowych, w zdobnictwie rzezanym na jego płaszczyznach (np. rozetkach pośrodku); czasami w nabijanych na zrąb, deskowych obramieniach otworów okiennych, w ozdobnych sztyldach żelaznych zamków drzwiowych (pracochłonnej, kowalskiej roboty), lub w skręcanych prętach krat w okienkach (choć rzadko

spotykanych). Z czasem pęd gospodarzy do wyróżniania się pośród sąsiadów dzięki posiadany w ich zagrodzie budynkom – narastał. Wspominałem już wyżej o niezwykle bogatym zdobnictwie niektórych elementów architektonicznych w spichlerzach, stosowanym najczęściej w ich wąsko frontowych elewacjach. Podobnie bogate zdobnictwo drewniane stosowano później również w szczytach budynków mieszkalnych. Ozdobne, drobne elementy wykończeniowe nadawały bryłom obiektów zagrodowych szczególnie urok, który cieszył mieszkańców góralskich wiosek, na ogół nawykłych do najprostszych, racjonalnych działań gospodarczych, w przestrzeni i w czasie.



Ryc. 62, 63 i 64. zakończenia krokwi i tragarzy, kolejno -spichlerz w Zabrzeży, stodoła w Zabrzeży oraz chałupa w Łazach Brzyńskich (rys. stanowią szczegóły kart Z. Lewczuka, zob. m.in. ryc. 9)

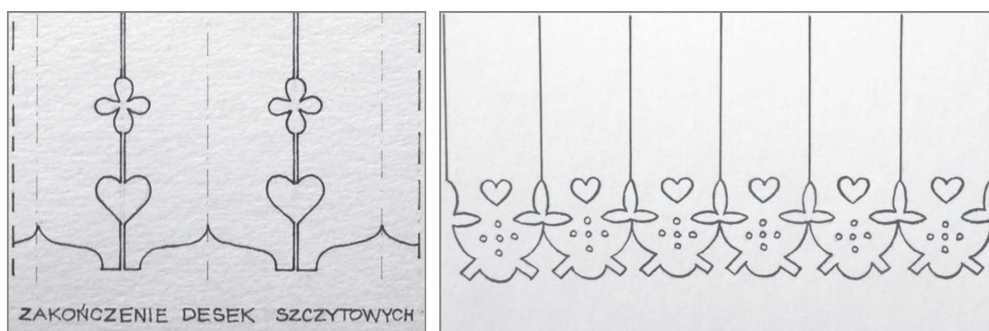


Ryc. 65 i 66. Przyciółek i deskowanie szczytu w zach. elewacji chałupy w Łazach Brzyńskich (zob. przyp.15) oraz ozdobny szyld zamka kowalskiej roboty w spichlerzu z Kiczni w SPE (zob. przyp 41)

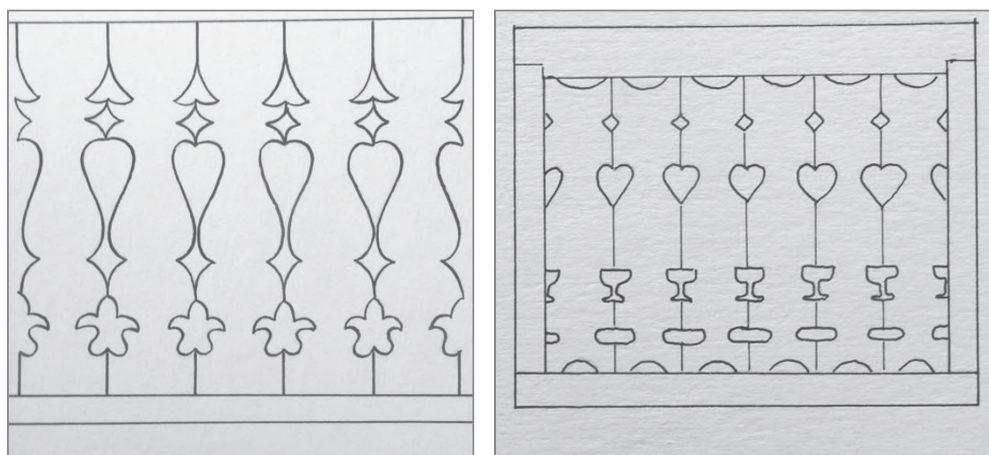


Ryc. 67. Drewniane zdobnictwo ganka wejściowego do spichlerza w Kosnowej Woli nr 5⁴³

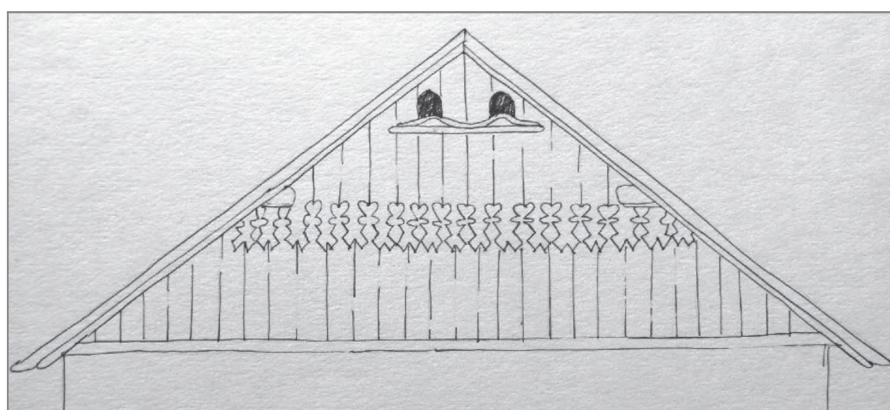
⁴³ Archiwum etnograficzne SPE jw., nr inw. 541/I/59.



Ryc. 68 i 69. Ozdobne zakończenia desek szczytu w chałupie w Woli Piskulinie i Woli Kosnowej⁴⁴



Ryc. 70 i 71. Zdobnictwo desek balustrady ganku w chałupie w Woli Kosnowej i Zabrzeży, 1930 r.⁴⁵

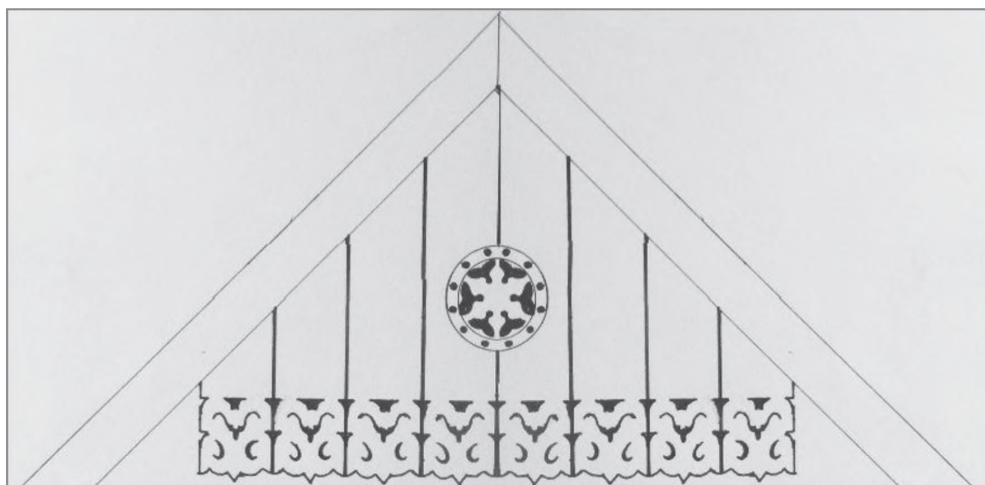


Ryc. 72. Zdobnictwo desek szczytu elewacji bocznej w chałupie w Kamienicy nr 399⁴⁶

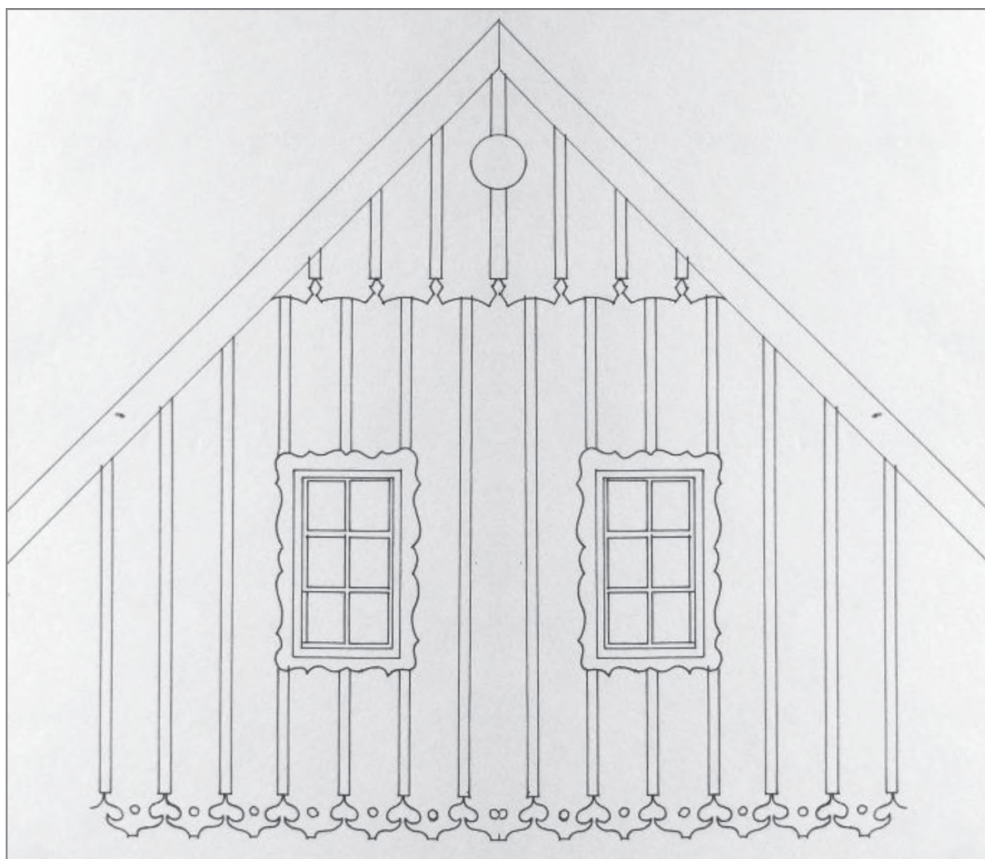
⁴⁴ Archiwum etnograficzne SPE jw., rys. M. Czarnecka, 1972 r., nr inw. nn.

⁴⁵ Tamże, rys. G. Fołtyn, 1972 r., nr inw. nn.

⁴⁶ Tamże, rys. G. Fołtyn, 1972 r., nr inw. nn.



Ryc. 73. Zdobnictwo desek szczytu elewacji bocznej w chałupie w Kiczni nr 13⁴⁷



Ryc. 74. Górna część elewacji bocznej w chałupie w Zabrzeży⁴⁸

⁴⁷ Archiwum SPE jw., rys. J. Superson, 1972 r., nr inw. nn.

⁴⁸ Tamże, rys. J. Superson, 1972 r., nr inw. nn.

ZAKOŃCZENIE

W archiwalnym wykazie, znajdującym się w Delegaturze Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu na dzień dzisiejszy (kwiecień 2016 r.) widnieją 273 zabytkowe domy mieszkalne z terenów zajmowanych przez Górali sądeckich. Najwięcej było ich w Łącku, Kamienicy i Zagorzynie. Ponadto w tym niepublikowanym wykazie obiektów budowlanych o walorach zabytkowych występuje 17 spichlerzy (najwięcej w Kiczni i w Kamienicy), 88 rozmaitych pozostałych budynków gospodarczych (większość kryjących się pod ogólną nazwą „zagroda”), 14 kapliczek i krzyży przydrożnych oraz kilka różnych innych obiektów budowlanych. Prawdopodobnie niektórych rodzajów obiektów mogło być nieco więcej, w ramach odrębnie wpisywanych do ewidencji całych zagród, reprezentujących znamiona starej, regionalnej architektury ludowej.

Jak wynika ze stosownej Ustawy, od 1990 r. dbanie o zabytki znajdujące się na swoim obszarze administracyjnym należy do zadań własnych gminy, jako podstawowej jednostki samorządu terytorialnego⁴⁹. Urzędy gmin w Kamienicy i w Łącku, obsługujące tereny zamieszkałe przez Górali sądeckich, po zmianach ustroju terytorialnego w 1999 r. otrzymały spisy obiektów pozostających wówczas w ewidencji WKZ. Wykazy te pochodziły jednak głównie z danych ewidencyjnych sporządzonych jeszcze przed 1975 r. (czyli przed wcześniejszą reorganizacją administracyjną tzw. „gierkowską”). W województwie nowosądeckim, funkcjonującym w latach 1975 –1998 dane te były poprawiane sporadycznie. Można sądzić, że już wtedy, na przełomie tysiącleci wiele obiektów po prostu nie zachowało się. Nowe służby gminne miały te dane później sukcesywnie aktualizować, dosyłając stosowne informacje do biura służby ochrony zabytków.

Z nieautoryzowanych wypowiedzi pracowników delegatury wynika, że gminy tego nie robiły, lub czyniły wyjątkowo, najczęściej wtedy, kiedy wykreślenie nieistniejącego już obiektu z ewidencji leżało w interesie właściciela. Dlatego wymieniony wyżej stan ilościowy zabytkowych obiektów dawnego góralskiego budownictwa budzi poważne wątpliwości. Podobny wniosek dotyczy obiektów z tego samego terenu, których fotografie i rysunki znajdują się w archiwum etnograficznym Sądeckiego Parku Etnograficznego. Bogate te materiały pochodzą z okresu intensywnych badań terenowych, prowadzonych przez pracowników muzealnych w pierwszym okresie tworzenia nowej ekspozycji skansenowskiej, tj. z początkiem lat 70. XX wieku. Niestety, tylko niewielka część tych informacji graficznych i opisowych przyczyniła się do uratowania niektórych budynków. Obiekty posiadające najbardziej wartościowe cechy dawnej, regionalnej architektury ludowej znalazły azyl w sądeckim skansenie, poprzez ich demontaż *in situ*, translokację i odtworzenie budowlane na terenie wystawy muzealnej na wolnym powietrzu. Dzięki temu, w ramach całej ekspozycji plenerowej SPE powstał odrębny sektor przestrzenny poświęcony budownictwu Górali sądeckich. Zbiór zgromadzonych w nim budynków, jako eksponatów nieruchomych pozo-

⁴⁹ Zob. pierwotne brzmienie Ustawy z dn. 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym.

staje głównym świadkiem walorów twórczości budowlanej tej grupy etnograficznej, w postaci autentycznych obiektów architektonicznych. Należy pamiętać, że ten cenny zasób jest rezultatem wyborów merytorycznych, dokonanych przed ponad czterdziestu laty przez profesjonalistów – pasjonatów, pracowników tej ważnej placówki muzealnej. W aktualnie postrzeganym krajobrazie wiejskim dominuje nowe budownictwo mieszkalne i gospodarcze, pozbawione na ogół dawnych walorów jego tradycyjnego piękna, związanego z drewnianą architekturą góralską. Nieliczne stare obiekty, które ostały się jeszcze w terenie, prędzej czy później prawdopodobnie znikną również. We współczesnych gospodarstwach wiejskich stanowią one najczęściej uciążliwy balast. Mało kto bowiem docenia dzisiaj wartość tego typu elementów materialnej kultury ludowej, o którą trzeba ustawicznie dbać, łożąc niemałe środki materialne na utrzymanie w przyzwoitym stanie technicznym prywatnych zabytków architektury, nie chronionych przez oficjalny wpis do rejestru państwowego. Który to zabieg też nie zawsze jest skuteczny. Świadczy o tym m.in. nieszczęsny los spalonych szałasów pasterskich w Gorcach, położonych na Jaworzynie Kamienickiej, odległej, śródleśnej polanie, w granicach dawniej Zasadnego, dziś Szczawy. Stanowiły one również cenną pamiątkę niegdysiejszego budownictwa Górali Sądeckich.



Ryc. 75 i 76. Szałas mieszkalny Tomasza Chlipały zw. Bulandą, pochodzącego ze Szczawy słynnego bacy-czarownika. Fotografie spalonego ok. 1995 r. obiektu na gorczańskiej polanie Jaworzyna Kamienicka wykonał w 1970 r. L. Baron, rysunek elewacji frontowej W.Ś. w 1975 r.⁵⁰

⁵⁰ Oryginały fotografii i rysunku w zbiorach prywatnych autora.

Po zjeździe Skąpskich; poszukiwań rodzinnych ciąg dalszy

Uważny Czytelnik Almanachów Łąckich zapewne dostrzegł, w ubiegłorocznym, wiosennym numerze, mój artykuł o Antonim Skąpskim, moim pradziadku. Tych zaś, którzy tego nie zauważyli, zachęcam by przed lekturą niniejszego sięgnęli do numeru 28/2018. Teraz bowiem nastąpi swoiste dopowiedzenie kilku poruszonych tam spraw.

Zapowiadałem w zakończeniu artykułu, że na przełomie maja i czerwca ubiegłego roku odbędzie się, w Nowym Sączu, kolejny Zjazd potomków braci Franciszka Antoniego (1811–1894) i Antoniego Aleksandra Skąpskich (1813–1915). To piąty Zjazd, licząc od pierwszego w 1997, a szósty jeśli do tej statystyki dodać spotkanie rodzinne w 1913 z okazji 100 lecia Antoniego. Ponadto, w roku 2013, przedstawiciele Rodziny spotkali się w Jądrzejowie przy grobie Franciszka Zygmunta Skąpskiego (1840–1863) w 150. rocznicę jego śmierci w powstaniu styczniowym.

Franciszek Antoni, przypomnę, był przez okres zawodowej aktywności urzędnikiem skarbowym i samorządowym na szeroko rozumianej Sądecczyźnie, ostatnim jego zajęciem była funkcja sekretarza rady sądeckiego powiatu, zaś Antoni Aleksander zarządzał dobrami najpierw Szalayów w Szczawnicy, potem Marszałkowiczów w Kamienicy i Fihausera w Jazowsku, by na koniec życia osiąść „na swoim”, najpierw przez 16 lat w Janczowej, potem już u schyłku swych lat w Piątkowej. Obaj pozostawili



Zjazd Rodzinny 2018, fot. Tymon Kretschmer

liczne potomstwo (Antoni z dwóch małżeństw) – wspomniany artykuł opatrzone jest tabelami genealogicznymi, do których z dwóch powodów odsyłam. Po pierwsze każda tabela zawiera sporo ciekawych informacji o koligacjach, po drugie tabele te wciąż zawierają pewne luki, a być może nawet błędy, co czytelnik może dostrzec i uzupełnić. Tak też się stało tym razem.

Pod koniec spotkania Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łąckiej, na którym promowano numer Almanachu z moim artykułem, podeszła do mnie Sekretarz Towarzystwa, Pani Lucyna Adamczyk. Powiedziała, że przeczytała już moje opracowanie, a przeglądając tablice genealogiczne, w jednej z nich znalazła informację, która ją szczególnie zainteresowała. Rzeczą dotyczyła Marii Sośniak (ur. 1845), córki Antoniego z pierwszego małżeństwa, siostry przyrodniej mego dziadka Jana. Maria wyszła za mąż za miejscowego nauczyciela Ferdynanda Sośniaka (1848–1891), wprzód uczył on w Jazowsku, gdzie młodzi się poznali, rok po ślubie Ferdynand awansowany został na kierownika Szkoły Ludowej w Łącku; urodziło im się siedmioro dzieci. Poza jednym, losy ich nie były mi znane. Tym jednym jest Tadeusz Sośniak (1872–1953),



Prof. dr Mieczysław Sośniak

uczeń sądeckiego gimnazjum, potem student we Lwowie, następnie wysoki urzędnik lwowskich towarzystw ubezpieczeniowych. Synem jego był znany prawnik, prof. Mieczysław Sośniak (1920–1991), który po latach pracy na UJ otrzymał w 1965 roku zadanie utworzenia wydziału prawa w katowickiej filii UJ, by potem w nowo utworzonym Uniwersytecie Śląskim zostać pierwszym dziekanem tegoż wydziału. Jako student identycznego wydziału na Uniwersytecie Warszawskim słyszałem o Mieczysławie Sośniaku, jednak nie kojarzyłem Go rodzinnie, tym bardziej iż moje zainteresowanie genealogią Skąpskich wybuchło znacznie później, szkoda. Analizując po latach rodzinne zapiski, zrozumiałem, że profesor, mimo iż urodził się pięćdziesiąt lat przede mną, był moim kuzynem, jesteśmy z tego samego poziomu pokoleniowego potomków Antoniego. Udało mi

się zdobyć telefon Jego syna Tadeusza, odbyliśmy dłuższą, miłą rozmowę, która miała być niebawem kontynuowana... Nigdy już do niej nie doszło, telefon Tadeusza nie odpowiadał, po pewnym czasie dowiedziałem się, że ciężko zachorował i zmarł. Mój list do wdowy i syna, wysłany na adres domowy, pozostał bez odpowiedzi. Możliwość dowiedzenia się więcej o tej części Rodziny zamknęła się.

Ale pora wrócić do punktu wyjścia, czyli niezwykle ciekawej i owocnej, jak się okazało, rozmowy z Panią Lucyną Adamczyk. Powiedziała mi, że sąsiadujący z Nią dom jest własnością rodziny, w której nazwisko Sośniak występowało kilka pokoleń wstecz. Obecna właścicielka od lat mieszka w Krakowie, ale w sezonie odwiedza Łąck-



Tadeusz Sośniak

ko. Obiecała odnaleźć i przekazać mi kontakt do tej Pani, podejrzewając, że może to być potomkini Marii i Ferdynanda Sośniaków. Rozmowa telefoniczna potwierdziła przypuszczenia. Moja rozmówczyni okazała się rzeczywiście prawnuczką Marii i Ferdynanda Sośniaków! Wnuczką ich najmłodszej córki Marianny Joanny, urodzonej w 1883 roku w Łącku. Marianna wyszła za mąż za Romana Wójcickiego, z którym miała trzy córki i syna. W kolejnym pokoleniu Marianna Wójcicka (używała imienia Maria) miała dwie wnuczki i dwóch wnuków, z których tylko moja nowo odnaleziona Kuzynka, Aleksandra, urodziła córkę, ta zaś obdarowała ją dwiema, dorosłymi już, wnuczkami. Aleksandra jest znaną krakowską lekarką, zasłużoną dla nowohuckiego szpitala. Jej mąż to emerytowany pracownik naukowy AGH (wieloletni prodziekan), współzałożyciel fundacji

Odlewnictwo. Na razie z Aleksandrą nie poznaliśmy się, utrzymujemy kontakt telefoniczny, a otrzymane od Niej dane poszerzyły znacznie wspólne drzewo genealogiczne. Nadal jednak nie wiemy nic o rodzeństwie Marianny i Tadeusza Sośniaków, i o ich ewentualnych potomkach. Szukamy.

Poszukiwania przynoszą co pewien czas zaskakujące wiadomości. Nie tak dawno otrzymałem od nieustrudzonej Marii Kurzei Świątek skany kilku pism z XIX wieku, przede wszystkim lwowskich, w których są wzmianki o Ferdynandzie Sośniaku. W styczniu 1871 zarówno „Gazeta Lwowska” jak i pismo „Unja” informowały o mianowaniu Ferdynanda Sośniaka, przez Radę Szkolną Krajową, nauczycielem ludowym w Łącku. Krakowski „Czas” w sierpniu 1875 publikuje listę donatorów bursy dla dzieci nauczycieli, na której jest Ferdynand Sośniak, a ze sformułowania notatki wynika, że nie jest to jego pierwsza wpłata na ten cel. Ukazujący się we Lwowie organ Towarzystwa Pedagogicznego „Szkoła” w lipcu 1878 publikuje listę uczestników XII walnego zjazdu Towarzystwa, a wśród nich Ferdynanda Sośniaka. Kolejna publikacja także we lwowskim piśmie, miesięczniku Towarzystwa Ochrony Zwierząt, w marcu 1879 donosi, iż Ferdynand Sośniak został członkiem tegoż, liczącego dobrze ponad tysiąc osób, Towarzystwa. Inną znaną nam osobą wymienioną wśród nowych członków jest zasłużony łącki proboszcz ks. Tomasz Pociłowski, wuj mojej prababki Wandy z Bukowskich. Wspomniane publikacje potwierdzają głębię zainteresowań, aktywność społeczną i ofiarność Ferdynanda Sośniaka.

Znacznie bardziej interesujące informacje odnalazła Pani Maria Kurzeja Świątek o synu Ferdynanda – Tadeuszu Sośniaku. Okazuje się, że już w sądeckim gimnazjum, a potem podczas studiów był zaangażowany w działalność patriotyczną. Co więcej, trafił za to na pół roku do aresztu we Lwowie skąd ostatecznie został bez procesu

zwolniony. Donosi o tym „Gazeta Narodowa” (z 13 czerwca 1891)), pisząc także iż: „Przed kilku dniami zmarł biednemu chłopcu ojciec...” Wiadomość ta pozwoliła zwerfikować datę śmierci Ferdynanda, do tej pory określaną na początek 1892. Kolejne publikacje „Gazety Narodowej”, „Gazety Lwowskiej”, a nawet paryskiego pisma „Wolne Słowo Polskie” z roku 1895 zawierają relacje z procesu 26 lwowskich młodzieńców, oskarżonych o przynależność do tajnej organizacji. Autorzy publikacji odwołują się co rusz do akt śledztwa przeciwko Tadeuszowi Sośniakowi z 1891. Był on wówczas, z dwoma jeszcze kolegami, podejrzany o członkostwo w „Związku Polskiej Ligi Narodowej”, przekształconej w styczniu 1891 w „Związek Polski Żuawy”. Wspomniany paryski organ emigracyjny przytacza treść odezwy „Żuawów” zawierającej program stowarzyszenia. Warto przytoczyć fragment:

„Dążeniem naszym będzie skupić wszystkie myślące jednostki pod jeden sztandar i stworzyć nowe pokolenie młodzieży, świadome praw narodu i swych obowiązków, zdolne do wszelkich poświęceń; oddziaływanie wedle możliwości na opinię publiczną, budząc ją do nienawiści przeciw wszystkim zaborcom a specjalnie przeciw państwu rakuskiemu; karać każdy czyn poniżający godność naszą, protestować przeciw każdemu gwałtowi, kraj cały postawić na stanowisku irredenty, któraby zadała cios śmiertelny zgodzie z losem i zmusiła Austrię do jawnych gwałtów, bo to niezbędne do rozbudzenia umysłów, przygotować go do chwili, która go pod broń powoła, a w takim razie kwestja niepodległości będzie tylko kwestją chwili.”

Zapowiadany ubiegłoroczny Zjazd Skąpskich odbył się w dniach 31 maja – 2 czerwca. Głównym organizatorem (a praca to nie łatwa, wiem, bo dwa poprzednie przygotowałem) był Tymon Kretschmer prapraprawnuk Antoniego po pierwszej żonie Annie z Krzyżanowskich. Wykazał się sprawnością i perfekcjonizmem; zgromadził tym razem osiemdziesiąt dwoje osób. W zasadzie byli to wyłącznie potomkowie Antoniego, chociaż poprzez zawile koligacje niektórzy członkowie rodziny występują w obu liniach.

Ciekawe dane o uczestnikach przygotował Roman Skąpski praprawnuk Antoniego, wuj Tymona. W Zjeździe 2018 uczestniczyli przedstawiciele V, VI, VII i VIII pokolenia od Antoniego licząc. Najliczniej reprezentowane było pokolenie VI i VII, a w obrębie jednego pokolenia największa różnica wieku wyniosła aż 55 lat (w szóstym) i 50 (w siódmym). Najstarszy uczestnik Zjazdu liczył 85 lat, najmłodsza 11 miesięcy. Antoni Skąpski miał dwie żony, przypadek sprawił, że potomkowie po obu żonach stawili się w identycznej liczbie – po 40. Dwie pozostałe osoby to prawnuk siostry żony najmłodszego syna Antoniego Jana – Marii Juszczakiewiczowej, z żoną.

Nasze spotkania to czas rozmów, wspomnień, oglądania starych zdjęć, przytaczania zasłyszanych anegdot, radosnych informacji kto się urodził, smutnych kogo już wśród nas nie ma... Tym razem oglądając amatorski, ale wzruszający i wcale na dobrym poziomie film, wspominaliśmy organizatora pierwszych dwóch Zjazdów, tragicznie zmarłego w 2010 roku, Andrzeja Sariusza Skąpskiego. Ja miałem okazję opowiedzieć o odnalezionej, tuż przed Zjazdem, gałęzi Sośniaków, z których jednak nikt nie zdążył tak pozmienić swych planów, by móc w Zjeździe uczestniczyć.

Swego rodzaju wydarzeniem był przyjazd, aż z USA, nieznanej nam dotąd córki prof. Adama Skąpskiego (1902–1968), najmłodszego syna Stanisława, wnuka Antoniego z pierwszego małżeństwa. Wojna przerwała rozwijającą się w Krakowie karierę naukową Adama; był wybitnym chemikiem, doktorat obronił na Wydziale Filozoficznym UJ, a habilitację na AGH, gdzie od 1934 był profesorem. Jako stypendysta Fundacji Rockefellera przebywał przez rok w Szwecji.



Prof. dr Adam Skąpski

W roku 1938 został prezesem Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Był doradcą ministrów Spraw Wojskowych oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Po wybuchu II wojny znalazł się we Lwowie skąd, po zatrzymaniu przy próbie przekroczenia granicy radziecko węgierskiej, został zesłany do Republiki Komi, stamtąd po uwolnieniu w 1942 poprzez Bliski Wschód dotarł do Londynu. Jesienią 1943 został powołany do londyńskiego rządu Stanisława Mikołajczyka jako sekretarz generalny ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Po zakończeniu wojny, po półrocznym pobycie w Szwecji przeniósł się do USA gdzie kontynuuje karierę naukową.

W Polsce pozostały żona Jadwiga, oraz dwie plastycznie uzdolnione córki, Irena „Lala” (1931–1971), późniejsza Święcicka, historyk sztuki i konserwator, związana z Piwnicą pod Baranami oraz Barbara (1938–2015), znana krakowska malarka. Adam utrzymywał z córkami kontakt, ale nie był on ścisły i regularny. Wspominał mi Mieczysław Święcicki, iż będąc z występami za granicą spotkał się raz ze swym ówczesnym teściem. Adam Skąpski pod koniec życia otrzymał pracę w Lagos, gdzie pomagał w powstaniu uniwersytetu, tam w wyniku wypadku samochodowego zmarł i został pochowany. Adam zawarł w USA powtórny związek. Podejrzewając, że pozostawił tam potomków, kilka lat temu zacząłem poszukiwania w Internecie. Najpierw natrafiłem na informację o śmierci jego żony Mary z domu King (1923–2006). Następnie o ich córce Ellen (ur. 1948) po mężu – Sovkoplas. Potem natrafiłem na więcej informacji o muzyku i pedagogu Adamie Sovkoplas. Odszukałem anons, w którym oferował on kursy dla uzdolnionej młodzieży, a w nim jego



Ellen Sovkoplas, fot. Filip Plewiński



Przy grobie rodzinnym

adres mailowy. Opisałem powód mego nim zainteresowania, prosiłem o informacje o rodzicach, rodzeństwie, datach urodzin itp. Szczegółowe pytania spowodowały, jak się okazało, nieufność. Kompozytor i dyrygent, Adam Sovkoplas, odpisał zdawkowo, że jest wnukiem Adama Skąpskiego, że rozesłał mój mail do rodzeństwa, ale nikt nie chce obcej, nieznannej osobie podawać swoich danych. W odpowiedzi wysłałem kilka zachowanych zdjęć samego Adama, jego braci, rodziców... Reakcją było zainteresowanie ze strony matki kompozytora – Ellen. Była zaintrygowana możliwością dowiedzenia się czegoś więcej o rodzinie, ponad to co przed wielu laty opowiadał ojciec. Gdy dowiedziała się, że szykujemy Zjazd postanowiła w nim uczestniczyć. Niemal w ostatniej chwili zarezerwowała bilety, zaplanowała kilkudniowy pobyt w Krakowie i oczywiście na Zjeździe w Sączu. W Krakowie, po miejscach związanych z jej ojcem Adamem, oprowadzali ją Przemysław Świącicki, syn Jej przyrodniej siostry Ireny i Zofia Gręplowska z mężem, córka Zbigniewa Skąpskiego, starszego brata Jej ojca. Ellen, podczas sądeckiego Zjazdu, przekazała wiele wiadomości o sobie i o swych najbliższych wzbogacając i poszerzając kolejną gałązkę wspólnego drzewa genealogicznego. Warto dodać, że profesor Adam Skąpski posiadał zdolności artystyczne. W rodzinie przechowywany jest rękopis młodzieńczej próby literackiej „Ostatnia sprawa Sherlocka Holmes’a”. Jest on autorem i współautorem co najmniej 35 artykułów na tematy fachowe, kilkunastu o systemach edukacji, ale też wielu popularno naukowych, w tym i o sztuce. Pobyt na zesłaniu na Kołymie opisany jest w dokumencie przechowywanym w Instytucie Hoovera, a także w niepublikowanym opowiadaniu „Gra o życie”.

Relacje z pobytów w Afryce publikował, w okresie II wojny, w czasopiśmie emigracyjnym „Więści Polskie”. Jego córka, Ellen, przywiozła na Zjazd kilka egzemplarzy, wydanych staraniem swego syna Adama Sovkopłasa, partytur trzech kolędy autorstwa Adama Skąpskiego. Wydawca, we wstępie, tak napisał o autorze kompozycji (swoim dziadku): [...] *był z zamiłowania muzykiem, utalentowanym pianistą zachwycającym wielu swoimi porywającymi interpretacjami dzieł Chopina i żywymi tańcami polskimi. Napisał kilka oryginalnych dzieł, w tym walce, mazurki i kolęd. Jego kolędy po raz pierwszy wykonał Chór Uniwersytetu w Vermont w 1950 roku [...]*

Uczestnicy Zjazdu rozstawali się z nadzieją na rychłe kolejne spotkanie, choć kto będzie jego organizatorem na razie nie wiadomo; rola to zaszczytna, ale niezwykle trudna, wymagająca nie tylko zdolności menadżerskich, ale tyleż czasu, co spokoju i cierpliwości...

Zapomnianych biografii, które warte są przypomnienia, na całej Sądecczyźnie jest zapewne niemało, chociaż w dzisiejszych czasach, w natłoku ogromu informacji trudniej się nad nimi pochylić. Tym bardziej więc na uznanie zasługują ludzie, którzy mimo napotykaných trudności przywracają nam nostalgiczne obrazy z przeszłości. Obrazy z różnych względów zapomniane i na przykład z lęku przed Urzędem Bezpieczeństwa skrywane latami nawet przed najbliższą rodziną.

Spod chłopskiej strzechy do armii

Człowiekiem, który z godną podziwu pasją bada przeszłość swojego pradziadka Jakuba Gorczowskiego jest pan Marian Cepielik z Kamienicy. Przeszłość ta, godna szerszego opisu, arcyciekawa i potwierdzona dokumentacją z Muzeum w Bochni oraz



Jakub Gorczowski

Muzeum Wojskowe Biuro Historyczne im. gen. broni. Kazimierza Sosnkowskiego w Warszawie, długo pozostawała nieznana. Jakub Gorczowski, podoficer z okresu międzywojnia, w czasach Polski Ludowej po prostu bał się o niej mówić, a swoje wojskowe odznaczenia – zgodnie z tradycją rodzinną – dla bezpieczeństwa swojego i bliskich wolał wrzucić w betonową wylewkę niż zachować.

Według materiałów zebranych przez pana Mariana, jego pradziadek urodził się 15 stycznia 1899 roku w miejscowości Zasadne. Jako jeden spośród dziewięciorga rodzeństwa nie miał zbyt dużych szans na zrobienie zawrotnej kariery poza rodzinną miejscowością, ale – jak czas pokazał – udało mu się osiągnąć coś, co na ogół bywało poza zasięgiem chłopów z okolicznych, biednych wsi i przysiółków. Silne piętno na losie młodego chłopaka miała odcisnąć I wojna światowa. W 1917 roku, mając osiemnaście lat, znalazł się w 4 regimencie C.K. Kawalerii w Bochni i 5 listopada 1918 roku brał udział w rozbrojeniu Austriaków.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości nie zdjął żołnierskiego munduru i nie wrócił do rodzinnej wioski. Pozostał w armii, w nowo utworzonym na terenach Galicji 2 Pułku Strzelców Podhalańskich, którego dowódcą został słynny wadowiczanin, późniejszy generał Jerzy Dobrodzicki. Wiosną 1920 roku pułk, w którym służyli górale z okolic Nowego Targu i Nowego Sącza, wszedł w skład słynnej w naszych oko-

licach I Brygady Górskiej i już wkrótce wyruszył na wschód, na fronty wojny polsko-ukraińskiej i wojny polsko-bolszewickiej.

W kwietniu 1920 roku Jakub Gorczowski brał udział w wyprawie kijowskiej (ofensywie Wojska Polskiego i armii Ukraińskiej Republiki Ludowej przeciwko Armii Czerwonej na stolicę Ukrainy), razem ze swoim oddziałem wkroczył do Kijowa i przedelfilował uroczyscie ulicami zdobytego miasta. W czasie działań na froncie wschodnim służył w stopniu kaprała pod dowództwem gen. ppor. Andrzeja Galicy, w grupie operacyjnej gen. Józefa Rybaka. Tego samego, który na początku I wojny światowej pozwolił Józefowi Piłsudskiemu uzbroić, wyposażyć oraz zmobilizować „Strzelca” i Polskie Drużyny Strzeleckie.

Młody ambitny góral w grupie Rybaka brał udział w najbardziej krwawych bitwach wojny z dwudziestego roku, między innymi w bitwie warszawskiej i nad Niemnem. W dniach 15–16 sierpnia jego pułk, razem z innymi oddziałami wchodzącymi w skład 4 Armii, wziął udział w kontruderzeniu znad Wieprza pod rozkazami samego wodza naczelnego marszałka Józefa Piłsudskiego.

Za wielokrotne męstwo na polu walki połączone z dowodzeniem, Dekretem Wodza Naczelnego 28 stycznia 1921 roku Jakub Gorczowski został uhonorowany najstarszym polskim odznaczeniem – Krzyżem Orderu Wojennego *Virtuti Militari* (V klasy, nr 1755). Tym samym wpisał się do elitarnej grupy w II Rzeczypospolitej, do której w latach 1918–1921 należało tylko 8,5 tysiąca bohaterów, w tym 75% żołnierzy Wojska Polskiego. Jako bohater wojenny otrzymał od rządu prawo do ziemi na Kresach i prawo do dożywotniej emerytury w wysokości 300 złotych polskich, niepodlegającej postępowaniom komorniczym i sądowym. Ponadto jego potencjalne dzieci uzyskały prawo do darmowej nauki w szkołach i uczelniach, darmowego zamieszkiwania w bursach państwowych i pierwszeństwa przed innymi dziećmi, a także (on sam również) zajmowania przed innymi wszystkich wysokich stanowisk wraz z sejmem i senatem.

1 kwietnia 1921 roku spotkał go kolejny zaszczyt – za dokonania w wyprawie kijowskiej otrzymał Krzyż Walecznych, drugie najwyższe polskie odznaczenie wojskowe, ustanowione kilka miesięcy wcześniej rozporządzeniem Rady Obrony Państwa. Odznaczenie to otrzymał z rąk ówczesnego ministra spraw wojskowych gen. Kazimierza Sosnkowskiego.

Od wojny do wojny

W 1922 roku Jakub Gorczowski, który przeszedł do rezerwy, wrócił w rodzinne strony i ożenił się z kamieniczką Rozalią Opyd. Z tego małżeństwa dziesięć lat później miała mu się urodzić jedyna córka, Maria. Z prawa do ziemi na Kresach w czasach międzywojnia bohaterski wojak nie skorzystał, ale z jakiego powodu się to stało i czy zamierzał z niego skorzystać w przyszłości – nie wiadomo. Później zaś, ze względu na zmianę systemu politycznego i granic Polski, stało się to niemożliwe.

Mimo ożenku i powrotu do rodzinnej miejscowości, ambitny góral spod Gorca nie pożegnał się z karierą wojskową. Dwa lata później, w 1924 roku, w stopniu pluto-

Gorcowski Jakub kawaler Orderu
Wojennego "Virtuti Militari"
zamieszkały w Kamienicy Nr. 4.69
prośba o nażenie pasaży.

Do

Dyrekcji Kolei państwowych

w Krakowie.

podpisany kawaler Orderu Wojennego "Virtuti Militari"
prosi o nażenie mu pasaży przy ruchu kolejowym najchętniej
w Nowym Sączu, ewentualnie w innej równorzędnej miejscowości.

Petent znajduje się w krytycznym położeniu, posiada
bowiem około 7 morgi górskiego gruntu mało urodzajnego,
z którego plony nie starczą na wyżywienie rodziny złożonej
z 5-ciu osób.

Pismo do Dyr. Kolei Państwowych w Krakowie

nowego trafił do pułku w Nowym Sączu, którym dowodził jego pierwszy dowódca, Jerzy Dobrodzicki. Jako plutonowy, oddelegowany do służby granicznej, miał kierować oddziałem w Białce Tatrzańskiej, na granicy z Czechosłowacją.

Co ciekawe, wojskowość nie była jedyną dziedziną, w której Jakub Gorczowski robił błyskotliwą karierę. Wiadomo, że przed wojną był sędzią pokoju i ławnikiem

KWESTJONARJUSZ 7768¹

1. Nazwisko i imię Gorcowski
Jakub.

2. Jaki numer orderu wybity na lewej stronie krzyża 1755. Legitymację Kolejową
wysłano dnia CZER 1937

3. Dokładny adres obecny: wieś Kamienica.



Legitymacja kolejowa Jakuba Gorczowskiego, 1 str.

10. Obecnie zajmowane stanowisko

11. Stan rodzinny:

żonaty *tak*

kawaler

ile dzieci i w jakim wieku (wymienić imiona i daty urodzenia):

Jadwo 18 miesięcy w 15 stycznia 1932.
Marya

12. Wykształcenie:

Szkoły powszechne, średnie, wyższe (ukończone gdzie i kiedy): *Ludawa*

przed wstąpieniem do wojska *w Łasadowie*

obecnie *w Kramieniu*

13. Czy był ranny: kiedy

gdzie:

14. Czy pracuje i gdzie

w Kramieniu

wysokość miesięcznego wynagrodzenia

15. Jeżeli niema pracy — to na jaką reflektuje

16. Posiadany majątek, jaką wartość przedstawia

niechego pola i młyn
wan tosi photo i w B.T. pol. i in.

Czy może z niego wyżyć z rodziną

nie

3

17. Czy oprócz „Virtuti Militari“ posiada inne odznaczenia, jakie *Wzrost*

Jakub Gorczyński

18. Czy w czasie przed powstaniem Państwa Polskiego pracował w organizacjach niepodległościowych, jak P. P. S., Związek Strzelecki, Drużyny Strzeleckie, P. O. W. i t. p.

nie

jak długo

19. Służba w formacjach polskich przed 11/XI 1918 r.

oddział, pułk, baon, kompania

20. Czy służył w armii zaborczej w czasie wojny światowej, w której i jak długo:

w 4 Regiment Sant-ant-Hauwery od 1917-1918

21. Czy pracuje obecnie w organizacjach P. W. i społecznych:

gdzie *nie*

piastowane stanowisko

Hamienica

22. Ewentualne uwagi i prośby kawalera orderu „Virtuti Militari“:

*Upraszam Łaskawie Wysokie Piersi Kapitała
Orderu Wojennego Wirtuti Militaria
Opisać mi Order jako spowinowacenie drugich osób
nie możemy się utrzymać stąd jestem bardzo
dziękuję za to co mi posiadać i innych imię
do Chodów polecam bardzo wiele w gorącej imię
i to moje i głowa i parą Łaskawie Opisać mi się
do mojej Siostry.*

Warszawa, kwiecień 1933 r.

DO
KAWALERÓW ORDERU WOJENNEGO
„VIRTUTI MILITARI”

W związku z uchwaloną ostatnio przez sejm ustawą o orderze wojennym „Virtuti Militari” — Biuro Kapituły tą drogą pragnie zebrać odpowiednie materiały do wydania rozporządzenia wykonawczego o orderze „Virtuti Militari” i wzywa wszystkich kawalerów tego orderu do czytelnego wypełnienia załączonego kwestjonariusza.

Do kwestjonariusza kawaler orderu woj. „Virtuti Militari” winien dołączyć 3 fotografie (rozmiar 6 × 7 cm), które będą użyte do legitymacyj kolejowych i do albumu kawalerów orderu wojennego „Virtuti Militari”.

Na odwrocie fotografii należy czytelnie wypisać: imię i nazwisko oraz numer orderu woj. „Virtuti Militari” i jedną z nich nakleić w miejscu, które jest zaznaczone w kwestjonariuszu.

Załączoną legitymację kolejową należy własnoręcznie podpisać (w miejscu zaznaczonym) i zwrócić do Biura Kapituły wraz z 3 fotografiami i kwestjonariuszem.

Każdy kawaler ord. woj. „Virtuti Militari” winien się fotografować z orderem „Virtuti Militari” i tylko takie fotografie będą użyte do legitymacyj kolejowych.

Biuro Kapituły będzie dążyć do jaknajszybszego rozesłania legitymacyj kolejowych i po rozpatrzeniu wszystkich kwestjonariuszy przystąpi do przygotowania rozporządzenia wykonawczego. Po wydaniu tego rozporządzenia — zajmie się sprawami poszczególnych kawalerów orderu wojennego „Virtuti Militari”.

Proszę Kawalerów Orderu Woj. „Virtuti Militari”, aby — zważając na własny interes — nie pisał do Biura Kapituły z zapytaniami w sprawie żniżek kolejowych, praw i innych przywilejów, przywiązanych do tego orderu, ale jaknajszybciej wypełnili niniejszy kwestjonariusz i wraz z 3-ma fotografiami przesłali pod adresem: Warszawa — Aleje Ujazdowskie Nr 1 Biuro Kapituły Orderu Wojennego „Virtuti Militari”.

SZEF BIURA KAPITUŁY

FR. SOBOLTA pplk.

Pismo do Kawalerów Orderu Virtuti Militari

sądu w Limanowej oraz w komisji uwłaszczeniowej Gminy Kamienica, po zaborach przynajmniej chłopom ziemię.

W marcu 1938 roku, zapewne licząc na spokojniejsze zajęcie, podjął pracę w Polskich Kolejach Państwowych w Nowym Sączu, ale kres marzeniom o odpoczynku w dojrzałych latach położył wybuch II wojny światowej. Będąc doświadczonym żołnierzem, razem z innymi kolejarzami wziął udział w kampanii wrześniowej, a po jej klęsce ratował się ucieczką i schronił się w spokojnej jeszcze, częściowo odciętej od świata Kamienicy (dróg na Kraków i Limanową w tamtych czasach jeszcze nie było). Jako dawny podoficer i bohater z czasów II Rzeczypospolitej, zdawał sobie sprawę z ryzyka. Mógł być poszukiwany przez Gestapo, więc aby chronić swoją tożsamość, przy wyrabianiu kenkarty podał inną datę urodzenia. Prawdopodobnie też znany był mu los zamordowanych w Katyniu oficerów i podoficerów, którzy na wschodzie wpadli w ręce NKWD i których losu cudem uniknął.

Co do metod działania Gestapo nie miał wątpliwości, ponieważ jego szwagier Mikulec został aresztowany na kolei w Nowym Sączu i wywieziony do Oświęcimia, gdzie zginął, pozostawiając w pobliskim Starym Sączu dzieci i ciężarną żonę. Młoda kobieta mimo ciąży i siarczastej zimy udała się w podróż do Tarnowa, gdzie esesmani ładowali więźniów do wagonów kolejowych. Miała nadzieję ujrzeć go na rampie, ale na próżno. Już nigdy go nie zobaczyła, a wielogodzinne czekanie na mrozie przypłacała chorobą i odmrożonymi nogami – w rodzinie pana Mariana do dziś żywa jest przejmująca opowieść o tym, jak stopy siostry pradziadka przymarzły do butów...

Epilog

A Jakub Gorczowski? Cóż, przeżył wojnę, a po niej przez wiele lat skromnie gospodarzył w Kamienicy. O przeszłości wolał nie mówić z lęku przed ormowcami. Stare odznaczenia wojskowe, z którymi fotografował się przed wojną, wolał zniszczyć i zabronił żonie rozpowiadać o jego przeszłości. Na szczęście, jak opowiada pan Marian, pradziadek nigdy nie był człowiekiem zbyt wylewnym, więc za młodu nie chwalił się specjalnie swoimi dokonaniem i kamieniczanie niewiele wiedzieli o jego wojskowej karierze. Poza tym służąc jako podoficer Wojska Polskiego, a potem strażnik pogranicza – jak przypuszcza pan Marian – był zobowiązany do tajemnicy.

Ten dawny bohater i wojskowy dożył zanego wieku, ponieważ zmarł dopiero 8 października 1975 roku. Druga część jego jakże barwnego za młodu życia wydawała się jednak nikłym cieniem przeszłości, a umierać przyszło mu w biedzie i zapomnieniu. O jego dokonaniach sprzed lat w Kamienicy nikt nie wiedział albo nie pamiętał. Zdobyte dawno temu odznaczenia wojskowe i zaszczyty, ryzykowanie własnym życiem w walkach o niepodległą ojczyznę, w czasach Polski Ludowej straciły na znaczeniu. Znaczenie to dopiero po latach postanowił przywrócić prawnuk, pan Marian.

Ciekawą rzeczą, która utkwiła mi w pamięci po rozmowie z panem Marianem, jest zdumienie ludzi biegłych w temacie na wieść o dokonaniach kamienickiego górala. Jedną z pierwszych osób, które wyraziły zdziwienie tym zagadnieniem, był nauczyciel historii z miejscowej podstawówki.

Przed laty, kiedy byliśmy z panem Marianem uczniami tej szkoły, można było otrzymać dodatkową ocenę z historii za przyniesienie jakiegos ciekawego zabytku do szkolnej Izby Pamięci. Pan Marian i jego brat zaczęli więc znosić przedwojenne monety – najpierw drobniaki, a potem pieniądze o większych nominałach. W pierwszym momencie nauczyciel nie mógł dać wiary temu, że ktoś mógł mieć tyle gotówki w niebogatej Kamienicy, w okresie międzywojnia często borykającej się z klęskami nieurodzaju i głodu. I wtedy chłopcy opowiedzieli nauczycielowi o pradziadku, który przed wojną służył w Wojsku Polskim, a na potwierdzenie swoich słów przynieśli jego książeczkę wojskową, wygrzebaną spośród pamiątek znalezionych w domu. Niestety, oddana do Izby Pamięci książeczka zaginęła.

Wątek łącki

Historia Jakuba Gorczowskiego, którą pan Marian z godnym podziwu poświęceniem stara się odtworzyć, wciąż wydaje się niepełna. Wciąż wymaga badań, kontaktu z muzeami i znawcami tematu. Z pojedynczych wspomnień przodków pana Mariana udało się jednak odtworzyć wątek „potajemnych” spotkań jego pradziadka ze Stanisławem Jakóbem (1897–1975), niemal jego równolatkiem, również wojskowym z czasów II Rzeczypospolitej i mieszkańcem pobliskiego Łącka. O rozmowach, prowadzonych w domu Stanisława Jakóba przy okazji przyjazdu na łąckie jarmarki i nie tylko, opowiadał panu Marianowi ojciec, który pamiętał te wizyty z lat dzieciństwa, lecz jako dziecko nie mógł brać w nich udziału i nie znał ich tematu.

Pan Marian podejrzewa, że pradziadek mógł znać Stanisława Jakóba z czasów swojej służby w I Brygadzie Górskiej. Może się przyjaźnili, może razem służyli, może ramię w ramię walczyli w wojnie polsko-bolszewickiej i po latach przy szklaneczce samogonu wspominali dawne dzieje? Dzieje, o których głośno obawiali się mówić?

To byłoby na tyle. Na więcej nie pozwala mi niedostatek zgromadzonego materiału, a szkoda. Historia Jakuba Gorczowskiego wymaga jeszcze wielu uzupełnień i mam nadzieję, że w Łącku lub okolicach znajdzie się ktoś, kto w jakimś stopniu pomoże ją panu Marianowi dopełnić.

***Badania archeologiczne na Górze Zyndrama w Maszkowicach - 2018
– wywiad z dr. hab. Marcinem S. Przybyłą – kierownikiem ekspedycji
archeologicznej UJ***

Za nami 8. sezon wykopaliskowy na stanowisku archeologicznym w Maszkowicach. Zainteresowanie archeologów tym miejscem datuje się już od 1906r. i od tego czasu wielokrotnie prowadzone były tutaj prace wykopaliskowe przez pracowników naukowych UJ. Pan jako kierownik ekspedycji odkrył na nowo osadę na Górze Zyndrama. Od 2010r. prace badawcze przynosiły ciągle nowe rewelacje. Co dotychczas udało się ustalić?

– W bardzo dużym skrócie, by nie powtarzać zbyt wielu informacji: nasze prace koncentrują się w północno-wschodniej partii grodziska, gdzie poniżej nawarstwień będących pozostałościami osiedli z epoki żelaza, sprzed 2-3 tysięcy lat, natrafiliśmy na świetnie zachowane relikty warowni z wczesnej epoki brązu, zamieszkaną pomiędzy 1750 i 1500 rokiem przed naszą erą. W ciągu kilku lat zbadaliśmy warstwy, które gromadziły się na podłogach domów z tego okresu i które dostarczyły nam olbrzymiej liczby interesujących zabytków. Odsłoniliśmy również duży fragment kamiennych fortyfikacji otaczających osadę. To głównie na badaniu tej właśnie konstrukcji upłynęły nam ostatnie dwa sezony wykopalisk.

Kim byli budowniczowie kamiennej warowni na Górze Zyndrama, skąd przyszli, czym zajmowali się na co dzień i czego oczekiwali od tego miejsca?

– Różne argumenty wskazują na to, że założyciele warowni na Górze Zyndrama byli obcy w dolinie Dunajca i przybyli z obszarów leżących na południu Europy. Obserwacje zgromadzone w trakcie poszukiwań stanowisk na terenie Kotliny Łąckiej oraz badania nad zmianami środowiska naturalnego w tym regionie sugerują, że przez wiele stuleci przed przybyciem tych ludzi dolina górnego Dunajca nie była wcale zamieszкана. Z kolei podobieństwo niektórych rodzajów zabytków, a zwłaszcza analogie dla odkrytej przez nas architektury kamiennej wskazują na obszary bałkańskie, jako na miejsce, w którym zakorzeniona była tradycja kulturowa pierwszych mieszkańców Góry Zyndrama.

Jaki mógł być powód, że osadnicy przybyli tutaj z południa, a więc z miejsc o zupełnie innym klimacie i cywilizacji?

– Trudno w odpowiedzi na to pytanie wyjść poza spekulacje, niemniej jednak biorąc pod uwagę naszą wiedzę o tym co działo się w Europie w XVIII wieku p.n.e. można przypuszczać, że kluczowe znaczenie miała kontrola ważnego szlaku komunikacyjnego

go wiodącego przez Karpaty. W omawianym okresie czasu po raz pierwszy na dużą skalę rozwinęły się dalekosiężne szlaki komunikacyjne łączące różne regiony Europy. Było to związane z upowszechnieniem się kilku innowacji, takich jak produkcja brązu cynowego oraz umiejętność eksploatacji siarkowych złóż miedzi. Począwszy od XVIII–XVII wieku p.n.e. bursztyn bałtycki zaczął pojawiać się w większej ilości w tak odległych miejscach jak Wyspy Brytyjskie i mykeńska Grecja, zaś brązowe miecze produkowane w tych czasach w Siedmiogrodzie są odkrywane przez archeologów na terenie dzisiejszej Danii i Szwecji. Wiele z istniejących wówczas szlaków komunikacyjnych musiało przecinać Karpaty, a ten kto kontrolował ich przełęcze siłą rzeczy partycypował w wymianie najbardziej cenionych w ówczesnej Europie dóbr.

Co wiemy o kulturze duchowej pierwszych osadników z Maszkowic?

– Tu również jesteśmy skazani na „grę hipotez”. Wiele podpowiadają nam próby rekonstrukcji wyobrażeń religijnych starożytnych ludów mówiących językami indoeuropejskimi. Archeologia epoki brązu sugeruje, że w tym okresie w całej Europie świat wierzeń mógł być jeszcze w miarę jednolity, a z tym przypuszczeniem zgodne jest odkrycie na Górze Zyndrama fragmentu glinianej statuetki reprezentującej typ znany z cmentarzysk leżących nad dolnym Dunajem oraz mykeńskich sanktuariów. Może to ryzykowne stwierdzenie, ale myślę, że gdyby ktoś chciałby zbliżyć się wyobraźnią do tego, jak wyglądała sfera wyobrażeń religijnych i system wartości prehistorycznych mieszkańców osady na Górze Zyndrama to najlepszą drogą jest uważna lektura Iliady oraz nordyckich sag Eddy Poetyckiej, a później wyciągnięcie elementów wspólnych z tych dwóch tekstów.

W ostatnim sezonie wykopaliskowym ekipa powróciła do wykopów z początków, czyli z 2010r., dlaczego?

– Powoli kończymy plan badań przewidzianych do 2019 roku. Między innymi dokopując fragmenty stanowiska, które znalazły się dotąd pomiędzy naszymi odsłonięciami. W tym roku zaczęliśmy dokładniej rozpoznawać przedpole fortyfikacji zaczynając właśnie od tej strefy, w której pracowaliśmy na samym początku badań.

Na obszarze Kotliny Łąckiej Pana ekspedycja rozpoznawała też inne prehistoryczne stanowiska archeologiczne. Czy to znaczy, że osadnicy z Góry Zyndrama nie byli tutaj sami?

– Prowadzone przez nas rozpoznanie wciąż nie przyniosło znalezisk, które byłyby współczesne warowni z wczesnej epoki brązu. Dlatego wciąż aktualne jest założenie, że ponad trzy i pół tysiąca lat temu był to jedyny trwale zamieszkaný przez człowieka punkt w okolicy. Odkryliśmy natomiast wiele pozostałości wiosek współczesnych młodszemu osiedlom na Górze Zyndrama. Również obserwacje prowadzone przez współpracujących z nami przyrodników sugerują, że około 500 roku p.n.e. Kotlina Łącka była niezwykle gęsto zaludnionym miejscem. Jak pokazały wyniki przeprowa-

dzanej niedawno powtórnej analizy zabytków odkrytych w trakcie badań grodziska na Babiej Górze w Zabrzeży, w tym okresie mieszkańcy doliny Dunajca doskonale prosperowali partycypując w wymianie takimi towarami jak żelazo i sól. Docierały tutaj również egzotyczne przedmioty, między innymi muszla pochodząca z Oceanu Indyjskiego lub ceramika i ozdoby ludów określanych bardzo ogólnie jako Scytowie.

Na temat wykopalisk na Górze Zyndrama jest szereg publikacji. W 2018 r. ukazała się książka Pana autorstwa zatytułowana „Przeszłość, pamięć i dziwne ruiny”, która została nagrodzona w konkursie o Nagrodę im. ks. prof. Bolesława Kumora w kategorii „Książka o Sądecczyźnie”. Na jakich zagadnieniach skoncentrował się Pan szczególnie przedstawiając dzieje prehistorycznego osadnictwa w Maszkowicach?

– Starałem się skupić zwłaszcza na opisie metod, którymi posługuje się współczesna archeologia. Zależało mi bardzo, żeby pokazać jak ugruntowana jest wiedza, którą się posługujemy i że nasza praca nie sprowadza się do wykopywania interesujących przedmiotów.

Tę książkę zadedykował Pan mieszkańcom współczesnej wsi Maszkowice. Zainteresowanie nią jest bardzo duże, gdzie można ją nabyć?

– Nie orientuję się w tej kwestii, ale myślę, że najłatwiej sprawdzić to na stronie internetowej Księgarni Akademickiej w Krakowie, która była wydawcą tej książki.

Oprócz publikacji naukowych stara się Pan zainteresować archeologiczną sensacją z Maszkowic jak największą ilość osób, stąd, w okresie wakacyjnym odbywają się bezpośrednie spotkania na stanowisku wykopaliskowym, organizowane są, w miejscowej szkole, konferencje i prelekcje dot. dziedzictwa historyczno-kulturowego naszego regionu oraz co roku przygotowywane są stoiska archeologiczne w Łącku z okazji imprez lokalnych takich jak: Święto Kwitnących Jabłoni i Święto Owocobrania.

– Bardzo zależy nam na tym, żeby lokalna społeczność była dobrze poinformowana o wynikach naszych badań. To koniec końców Państwa dziedzictwo, nawet jeśli pochodzi z tak bardzo odległych czasów, że niekiedy trudno jest to wytłumaczyć słuchaczom. Góra Zyndrama zawsze była otoczona legendami, teraz my dokładamy kolejną część tej opowieści – oczywiście opartą na rzetelnie zgromadzonych naukowych dowodach, ale również pełną luk i niedomowień, tak jak legendy.

W ubiegłych latach stanowisko archeologiczne na Górze Zyndrama, po zakończeniu prac, było każdorazowo zasypywane. Od tego roku, po raz pierwszy, relikty przeszłości zostały już na stałe udostępnione zwiedzającym. Co możemy podziwiać?

– Po raz pierwszy postanowiliśmy pozostawić wykopy niezabezpieczone eksponując długi na ponad czterdzieści metrów odcinek odsłoniętych w poprzednich latach reliktyw muru oraz wschodnią bramę odkrytą w 2015 roku. Ta ostatnia została przez nas częściowo odrestaurowana, przy wykorzystaniu oryginalnego materiału, który zalegał w rozwalisku na stoku poniżej. Część kamieni w odbudowanej bramie znajduje się dokładnie w miejscu odkrycia (np. dwa wielkie głazy w licu zewnętrznym), spionizowane zostało również sześć kamiennych płyt – steli, które dekorowały przejście wewnętrznej bramy. Większość z nich jest bardzo mocno zerodowana, ale jedna – ważąca prawie pół tony – zachowana jest wciąż do wysokości 190 cm. Podczas rekonstrukcji bramy udało się nam połączyć jej dolną część – odsłoniętą w 2015 roku – z fragmentem odkrytym rok wcześniej, który ułamał się trzy i pół tysiąca lat temu, w momencie, gdy zarzucono korzystanie z tego przejścia. Sama restauracja bramy wschodniej była dla nas bardzo interesującym doświadczeniem jako eksperyment z technikami dawnego budownictwa. Mieliśmy okazję na własnej skórze przekonać się, jak musiała być zorganizowana praca przy selekcji materiału budowlanego i układaniu kamieni bez zaprawy. Przećwiczyliśmy również sposoby na transportowanie i podnoszenie ważących 250-300 kg kamieni tworzących zewnętrzne lico muru, wyłącznie przy wykorzystaniu siły mięśni. W końcowej postaci, po miesiącu prac rekonstrukcyjnych, pozostawiliśmy po sobie kilkumetrowy odcinek muru, podniesiony do wysokości około 170 cm, czyli o około metr niższy niż prawdopodobna oryginalna wysokość tej konstrukcji. Jest on szczególnie dobrze widoczny, kiedy podchodzimy na teren grodziska od łąki na wschodnim stoku. Wtedy też najlepiej widać ogromne bloki kamienne w fasadzie tej partii muru, która została odsłonięta w tym roku. W najbliższym czasie planujemy umieszczenie na terenie stanowiska tablic informacyjnych, które dokładnie będą objaśniać, co i w jaki sposób zostało tam wyeksponowane.

Czy fortyfikacja została na tyle zabezpieczona, że nie istnieje obawa zniszczenia?

– Jest to w pewnym stopniu eksperyment, ale zarówno nasze dotychczasowe doświadczenia jak i sugestie dokonane podczas wizyty władz konserwatorskich sugerują, że może być to dobre rozwiązanie. Odbudowana partia muru jest bardzo stabilna i zdecydowanie nic jej nie zagraża. Bardziej wrażliwa jest część świeżo odsłonięta w trakcie badań wykopaliskowych. Oryginalne partie muru zostały przez nas częściowo zasypane piaskiem, który wyraźnie odcina się od gliniastego podłoża i ma dużo lepszą przepuszczalność, co powinno zapewnić właściwe warunki dla trwałego zachowania się piaskowca. Póki co monitorujemy stan tych reliktyw i po gwałtownym ochłodzeniu w połowie listopada nie zaobserwowaliśmy, żeby coś niepokojącego się działo. Odrębną kwestią są szkody, które mogą wyrządzić ludzie. Tu możemy tylko bazować na wierze w społeczeństwo obywatelskie i wiedzy o tym jak duży szacunek do przeszłości mają mieszkańcy Kotliny Łackiej. Niemniej jednak pozwolę sobie wykorzystać okazję by zaapelować do wszystkich osób planujących zwiedzać to miejsce o zachowanie odpowiedniej ostrożności. W szczególności proszę nie wchodzić poza strefę ogrodzoną, czy tam gdzie znajduje się piasek – wszystkie szczegóły widać również spoza granic

archeologicznego wykopu. Proszę również nie wspinać się na kamienie i nie opierać się o nie – w szczególności o stele w odrestaurowanej bramie. Pamiętajmy, że jest to wprawdzie kamienna i solidna budowla, ale jednak nieprawdopodobnie stara.

Czy planowana jest dalsza rekonstrukcja prehistorycznej osady?

– Istnieje możliwość przedłużenia odbudowanego odcinka muru o kilka metrów, jak również podniesienia go do pełnej wysokości. Będzie to już jednak rekonstrukcja w całym tego słowa znaczeniu, to znaczy z zastosowaniem współcześnie pozyskanego materiału budowlanego.

Jak długo będą jeszcze prowadzone prace badawcze na grodzisku i jakie są plany związane z tym miejscem na najbliższe lata?

– Póki co na pewno przewidujemy jeszcze jeden sezon wykopalisk. Do około 2020 roku powinniśmy również ukończyć monografię naszych badań – książkę, w której będą wszystkie zebrane przez nas dowody: tysiące rysunków zabytków, opisy, fotografie, dokumentacja planów wykopów, ale również szczegółowa analiza i interpretacja naszych odkryć, wykonana wspólnie ze współpracującym z nami zespołem przyrodników.

Bardzo dziękuję za wywiad.

Wywiad przeprowadziła: Teresa Matusiewicz-Łazarz



Zdjęcie przesłane przez Teresę Matusiewicz-Łazarz

***II miejsce Grupy Teatralnej „Berecik”
i Parafialnego Chóru Mieszanego „Zew Gór”
na VII Posiadach Teatralnych na Orawie za spektakl
„Muzyką i pieśnią żyłeś razem z nami – Tadeusz Moryto (1914-1969)”***

Dnia 7 marca 2019 roku w Jabłonce odbyły się VII Małopolskie Spotkania Teatrów Amatorskich Posiady Teatralne na Orawie. Grupa teatralna „Berecik” działająca pod kierunkiem Bernadetty Wąchały-Gawełek wystąpiła tam już po raz trzeci, tym razem wspólnie z Parafialnym Chórem Mieszanym „Zew Gór” pod kierunkiem Marcina Wnęka, który równocześnie był autorem scenariusza. Zespoły otrzymały drugą nagrodę za sztukę „Muzyką i pieśnią żyłeś razem z nami – Tadeusz Moryto 1914–1969” w reżyserii Bernadetty Wąchały – Gawełek. Nagrodę indywidualną za kreację aktorską zdobył Marcin Wnęk – odtwórca roli głównej.

Spektakl „Muzyką i pieśnią żyłeś razem z nami” powstał z okazji pięćdziesiątej rocznicy śmierci Tadeusza Moryto, łuckiego organisty w latach 1940–1969, który zmarł 26 kwietnia 1969 roku. Uroczyste obchody tej rocznicy planowane są na dzień 27 kwietnia 2019 roku.

Na scenie przedstawione zostały niektóre sceny z lat aktywności zawodowej Tadeusza Moryto. Widzimy go jako organistę, dyrygenta, męża, ojca, założyciela i kierownika Ogniska Muzycznego, założyciela orkiestry dętej, ale także jako wrażliwego, choć na pozór oschłego i nerwowego człowieka, buntownika, który nie bał się Gestapo i prowadził potajemnie próby chóru we własnym mieszkaniu – na Organistówce. Widzimy go także na łożu śmierci, gdy przychodzą do niego zaprzyjaźnieni chórzyscy. Wciąż pyta o obecny stan chóru, orkiestry, budującego się ogniska muzycznego, zastanawiając się jednocześnie czy jego dzieła będą kontynuowane.

Oprócz fikcji literackiej, na scenie pojawiły się także autentyczne sceny z życia niektórych ważnych osób dla łuckiej społeczności. Widzimy młodego i trochę starszego Stanisława Moryto – syna kompozytora, późniejszego rektora Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie, widzimy Jana Gorczowskiego – organistę łuckiego w latach 1971–2014, któremu Tadeusz Moryto zmienił plan na życie, a także Piotra Banacha – jako młodego kandydata do orkiestry.

Omawiające występ jury zauważyło, że poziom prezentowanej sztuki był bardzo wysoki, *czuło się, jakby to był obrazek rzeczywistości wycięty przed siedemdziesięciu lat*. Podkreślili, że są bardzo wzruszeni i że dziękują nam za możliwość poznania tak wspaniałej osobistości, jaką był Tadeusz Moryto.

W kolejnym numerze Almanachu pojawi się szczegółowa recenzja tego spektaklu, a także opis uroczystości związanych z pięćdziesiątą rocznicą śmierci Tadeusza Moryto.

W spektaklu udział wzięli (chronologicznie):

Matka i Ojciec Tadeusza Moryto: **Joanna Pyrdoł** i **Marek Lipień**,

ks. Józef Put – **Grzegorz Legutko**,

Gestapowiec – **Wojciech Pyrdoł**,

Chórzystka – **Gabriela Gromala**,

Helena Smajkiewicz – **Ewelina Skupińska**,

Feliks Rączkowski – **Krzysztof Trzepak**,

Starościna 1 – **Gabriela Opyd**,

Akordeonista na weselu – **Marcin Opyd**,

Starościna 2 – **Barbara Legutko**,

Stanisław Moryto (młodszy) – **Paweł Korona**,

Piotrek Banach – **Andrzej Gawełek**,

Jan Gorczowski – **Adrian Najduch**,

Maryśka spod Wogród (kandydatka do Chóru Ogniska Muzycznego) – **Agnieszka Kurzeja**,

Zośka spod Pożóg (kandydatka grająca na liściu) – **Patrycja Adamczyk**,

Józef Tokarz, **Kacper Myjak**,

Cecylia Moryto – **Karolina Gromala**,

Stanisław Moryto (starszy) – **Wojciech Zasadni**

a także członkowie Parafialnego Chóru Mieszanego Zew Gór, wśród których odkryliśmy wspaniałych aktorów! **Jolanta Sopata**, **Joanna Klimczak**, **Beata Bogucka** – **Tomasik**, **Małgorzata Zygadło**, **Anna Muszyńska**, **Monika Faron**, **Marta Hebda**, **Mieczysław Faron**, **Piotr Zasadni**.



Wyjazd Tadeusza z domu rodzinnego



Gestapowiec na próbie chóru



Feliks Rączkowski dostrzega co Tadzia trzyma w Łącku... Takie piękne panie!



Komentarz zbędny



Młody Stasiu Moryto poznający harmonię i Jan Gorczowski, któremu Tadeusz trochę pozmieniał plan na życie...



Przesłuchania do Ogniska Muzycznego nie zawsze należały do przyjemnych... Tutaj na liściu pieśń maryjną gra Zośka spod Pożóg



„– No, powiem wam, że Łącko będzie jeszcze sławniejsze – w całej Polsce, gdy wystawimy Dom Kultury z prawdziwego zdarzenia!
– No chyba za pięćdziesiąt років!”



„To zdrowiejcie ponie Moryto...”³⁹



A na końcu zabrzmiał marsz pogrzebowy „Pro patria mortis” Tadeusza Moryto i wtedy na scenie znów mogliśmy zobaczyć wszystkich...



Jan Stachoń urodził się w Maszkowicach 1.1.1922 roku w rodzinie Jana i Marii z domu Cebula.

W roku 1942 Jan miał się zgłosić do obowiązkowego spisu rocznika 1922, do Służby Budowlanej. Dostał przydział do Junaków Baudienst w Nowym Sączu, do pracy przymusowej na rzecz Trzeciej Rzeszy.

– Ja dla Niemca robić nie będę – powiedział rodzicom i do Junaków się nie zgłosił. Zgłosiła się natomiast policja granatowa po niego.

Jako uchylającego się od pracy, podlegającego karze, przetransportowano go do Krakowa, gdzie dostał wyrok: osiem miesięcy obozu karnego „Liban”.

Już w transporcie kombinował, co zrobić, aby wywinąć się Niemcom. Za radą i z pomocą współwięźnia udało mu się wyhodować paskudną ranę na udzie prawej nogi. Stojąc przed komisją lekarską z nogą spuchniętą i zaognioną stanem zapalnym, mimo ogromnego bólu

i wysokiej gorączki, cieszył się ze skuteczności pomysłu.

Aufforderung

zur Erfassung der Baudienstpflichtigen

Auf Grund der Verordnung über den Baudienst im Generalgouvernement vom 1.12.1940 ist die Erfassung des Geburtsjahrganges 1922 angeordnet.

Zur Erstellung der Erfassungslisten haben sich alle männlichen Angehörigen des Geburtsjahrganges 1922 der polnischen und ukrainischen Bevölkerung unter Vorlage von vorhandenen Personalausweisen (Kennkarte, Arbeitspapiere oder sonstige Ausweise) bei dem für ihren Wohnbezirk zuständigen polnischen Polizeikommissariat in der Zeit von 8 bis 13 Uhr zu melden;

Am 15.4.1942 Männer mit dem Anfangsbuchstaben des Namens A bis J
 Am 16.4.1942 „ „ „ „ „ K „ P
 Am 17.4.1942 „ „ „ „ „ R „ Z

Im Krankheitsfall hat eine andere Person die Personalangaben für ihn zu erstatten.

Wer dieser Aufforderung zur Meldung nicht nachkommt, wird auf Grund der Verordnung über das Verwaltungsstrafverfahren im Generalgouvernement vom 13.9.1940 mit Geldstrafe bis zu 1.000 Zloten oder im Nichterfüllungsfall mit Haft bis zu 3 Monaten bestraft, sofern nicht andere Gesetze eine höhere Strafe vorsehen.

Wezwanie

do obowiązkowego spisu do Służby Budowlanej

Na podstawie zarządzenia o Służbie Budowlanej w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 1.12.1940 roku, zarządza się spis rocznika 1922.

Celem spisania się do list winni wszyscy mężczyźni narodowości polskiej i ukraińskiej, którzy urodzili się w roku 1922, zameldować się we właściwych dla ich miejsca zamieszkania Komisarzatach Policji Polskiej, przedkładając posiadane dowody osobiste (karta rozpoznawcza, karta pracy, lub inne dowody) w godz. od 8—13-iej:

dn. 15.4.1942 r. mężczyźni, których nazwiska zaczynają się na litery A-J
 „ 16.4.1942 r. „ „ „ „ „ K-P
 „ 17.4.1942 r. „ „ „ „ „ R-Z

W wypadku choroby danych personalnych musi udzielić za zobowiązanego inna osoba.

Niestawienie się do niniejszego zarządzenia będą karani na podstawie rozporządzenia o postępowaniu karno-administracyjnym z dnia 13.9.1940 roku grzywną do 1.000 zł. a w razie nieściągalności aresztem do 3-ich miesięcy, o ile na podstawie innych ustaw nie jest przewidziana kara wyższa.

Dostał odroczenie od odbycia kary na miesiąc, ale te osiem miesięcy w obozie karnym czekały na niego nadal. Wrócił do domu z mocnym postanowieniem, że nie da się złapać ponownie, dla Niemca robił nie będzie.

Gdy złapali go drugi raz, zawieźli do Krakowa. Prowadzili już w kolumnie do obozu. Szli przez most, który był w remoncie, robotnicy pochyleni nad robotą nie zwracali na przechodzącą kolumnę więźniów uwagi, bojąc się nawet spojrzeniem narazić eskortie Niemców.

Jasiek szedł napięty jak struna. W pewnym momencie zrobił błyskawicznie krok między pochylone postacie robotników, schylił się i z rąk najbliższego zaszokowanego robotnika wyjął młot, którym, jak gdyby zawsze tu pracował, stukał w kawałek leżącej szyny.

Kolumna przeszła. Nikt z Niemców nie zauważył, że zgubili jednego więźnia po drodze, a Jasiek lasami, błędząc o głodzie i chłodzie, po tygodniu, wycieńczony powrócił między maszkowickie sady. Ktoś ostrzegł go po drodze, by nie szedł do domu, bo tam na niego czekają Niemcy.

Uciekał, chronił się po lasach, spał w chatach, gdzie panowała zaraza czerwonki, leżąc pomiędzy umarłymi. Wiedział, że tam nie wejdą. Niemcy panicznie bali się zarazy.

Dwa razy złapany uciekał. Kozak ryzykował życiem, ale udawało mu się wyprowadzić ich w pole.

Nie na długo, bo po kilku miesiącach znów go dorwali. Nie zdążył uciec. Nie było się gdzie schować, otoczyli go i już go mieli.

Był pewny, że znów im ucieknie.

Zamknęli go w Nowym Sączu, w budynku, a raczej w piwnicy Magistratu. Pilnowali dobrze, co nie było trudne, bo został umieszczony w małej, ciasnej piwniczce,





gdzie przebywał w pozycji siedzącej, bo wyprostować się nie dało. Pomieszczenie było za niskie, po ścianie nieustannie spływała woda, mocząc mu plecy.

Cierpiął okrutnie w tej małej zamkniętej przestrzeni, bardziej psychicznie niż fizycznie. On, wolny ptak, lubiący otwarte przestrzenie, zachwycający się, widokiem gór na horyzoncie, dostawał tu klaustrofobii.

Po tygodniu, gdy zebrali czterech takich jak on, niepokornych buntowników, skuli ich razem, a dodatkowo konwojenci przykuli ich do siebie, i powieźli.

Zakuwając Jaska konwojent pamiętający go z kontaktów poprzednim razem powiedział:

– Już mi nie uciekniesz! Tym razem odstawię cię na miejsce.

Dotrzymał słowa. Dowiózł Jaska na wartownię obozu pracy w Krakowie-Płaszowie. Obozem Pracy był tylko z nazwy, bo tak faktycznie już stał się obozem koncentracyjnym „Liban”.

Gdy Jasiek, stojąc przed wartownią, rozglądał się jakby tu uciec, zobaczył więźniów skutych po dwóch za nogi, wyszeptał:

– Jezu Chryste, stąd już nie wyjdę.

Gehenna trwała. Bity, głodzony, zamarzający na pryczy w przewiewnym baraku, przy mrozach dwudziestokilku stopniowych, padający ze zmęczenia, przy nie ludzkiej pracy w wapienniku, terroryzowany fizycznie i psychicznie. Pobity straszliwie z pogruchotanymi kośćmi czaszki, wycieńczony, ale niezłamany na duchu po odbyciu kary został przewieziony do Nowego Sącza i wcielony do formacji Baudienst.

Tu, mimo równie złych warunków, głodowych racji żywnościowych, wolniutko dochodził do siebie. Spoglądał kilka razy dziennie w kierunku swoich rodzinnych Maszkowic, które majaczyły na zamglonym horyzoncie, bezbłędnie rozpoznawał to miejsce, określał dokładnie, przy której kępie drzew stoi jego rodzinny dom, skryty za drzewami.

To dodawało mu sił, a i matka, która była na widzenie u niego dwa razy, pokonując kilkanaście kilometrów skrótami przez góry.

Przyszedł wreszcie czas, że i on mógł chodzić do domu. Dostawał przepustkę w sobotę po południu, musiał wrócić na szóstą rano w poniedziałek, na plac apelowy.

Zrezygnował z ucieczek. Przeliczył, że drugiego pobytu w obozie już by nie przeżył.

Tak doczekał końca Baudienstu, który został rozwiązany przed zakończeniem wojny. Do śmierci w 2003 roku, co noc przeżywał tamte ucieczki i koszmary życia obozowego. Cierpiał z powodu bólu głowy, który był następstwem pogruchotania czaszki niemiecką pałką. Razem z żoną wychowali dwa pokolenia uczciwych dobrych Polaków.

Wspomnienia spisała córka Krystyna Szymura

JAN TUREK – TO EMERYTOWANY KINOOPERATOR, NESTOR SĄDECKICH OPERATORÓW. W CIEMNEJ KABINIE PROJEKCYJNEJ PEŁNEJ HUKU, ŚWI-STU I ZGRZYTÓW PRZEPRACOWAŁ PÓŁ WIEKU A DŁUGOŚĆ JEGO ŻYCIA ODMIERZAŁY KILOMETRY PRZEWIJANEJ FILMOWEJ TAŚMY.

Niedawno przekroczył osiemdziesiątkę, zachował jednak sprawny umysł, szczupłą zgrabną sylwetkę i młodzieńczą ciekawość świata. I chociaż jest dziś już statecznym emerytem, z zażenowaniem stwierdza, że ciągle go coś nosi, chciałby



Jan Turek – pamiątka z wojska

wiele jeszcze wiedzieć i widzieć. Urodził się w Łącku kilka lat przed wojną. Trudny, głodny i chłodny wojenny i powojenny czas przeżył również w Łącku. Swoją przygodę z X Muzą rozpoczął w 1952 r. kiedy jako szesnastoletni chłopak otrzymał etat operatora kina objazdowego „Zyndram” w Łącku. Był odpowiedzialny za uruchomienie i obsługę prądotwórczego agregatu kinowego, potężnej maszyny sowieckiej konstrukcji. Wspomina, że agregat na wóz dźwigali we dwóch, kładli ekran, głośniki, patefon na korbkę i jechali. Nie było wtedy ani dróg, ani światła. Bywało, że filmy wyświetlali na podwórku na ścianie budynku przeważnie po zachodzie słońca. Kino było półstałe. – *Przez trzy dni kino funkcjonowało w Łącku, a następnie wypożyczane było do sąsiednich gmin. Do furmanki zaprzęgało się dwa konie, łądowało agregat, pod siano szpule z filmami i ruszało w teren* – opowiada. Niejednokrotnie zdarzało

się, że zabrakło benzyny, wówczas biegał po całej wsi, by jej pożyczyć. Pracował tak przez trzy lata. Potem było wojsko. Najpierw był w Stargardzie Szczecińskim, potem skierowany został do Torunia. W armii przyszło mu obsługiwać niemiecką aparaturę, ale i z nią jakoś sobie poradził. Po wojsku znalazł pracę w nowosądeckim kinie „Dunajec”, późniejszym „Kolejarzu”. Już wtedy aparatura kinowa nie stanowiła dla niego żadnych tajemnic. – *Pomyślałem wtedy, że dobrze byłoby mieć papiererek potwierdzający moje umiejętności, dlatego zapisałem się do warszawskiego Zaochnego Technikum Naczelnego Zarządu Kinematografii i w 1965 r. zdałem maturę.*



ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI TECHNIKUM



Jan Lurek

(imię i nazwisko)

urodzony dnia 19 czerwca 1936 r.

w Łasku powiat Nowy Sącz

po ukończeniu nauki w Technikum Zaocznym

Naczelnik Kierów w Warszawie

specjalności kinotechnika

zdał egzamin dojrzałości przed Państwową Komisją Egzaminacyjną, powołaną

przez Ministerstwo Kultury i Sztuki

z dnia 7 kwietnia 1965 r.

w Warszawie

pisemnie z dnia 12 maja 1965 r.

nr 125 N-940/65 i uzyskał prawo używania tytułu

TECHNIK kinotechnik

Świadectwo niniejsze uprawnia do ubiegania się o przyjęcie na studia w szkołach wyższych

w myśl art. 45 ustawy z dnia 5 listopada 1958 r. o szkołach wyższych (Dz. U. Nr 68, poz. 836).

Kraków, dnia 25 czerwca 1965 r.

Nr 25

Otrzymałem dyplom kinotechnika i legitymację z wyróżnieniem do „samodzielnego obsługiwania wszystkich rodzajów aparatów do wyświetlania filmów” – wspomina. Dodaje też, że kino pokierowało jego życiem zarówno zawodowym jak i osobistym. Jeszcze w Łącku, na jakimś seansie poznał Marysię, późniejszą żonę i współpracownicę. Maria jako jedyna kobieta w południowej Polsce była kinooperatorem I kategorii i obsługiwała projektor AP-5 przez 30 lat. Niestety, odeszła w 2007 r.

ŚWIAT KINA

nie miał przed nim żadnych tajemnic. Polubił swoją operatorską kabinę, w której pracowały wentylatory, panował świst i szum przewijanych taśm. Śmieje się, że Bóg obdarzył go w nadmiarze żylką techniczną, dlatego w swojej kabinie przez cały czas coś ulepszał i udoskonalał. Dzięki temu kino zawsze pracowało bez awarii i przesto-
jów. Kino to był jego świat. Tam miał swój kontakt z widzem. Ubolewa, że dziś kino-
we projektory obsługują elektronicy – *Elektronika wyparła tradycyjnych operatorów* – uzupełnia.

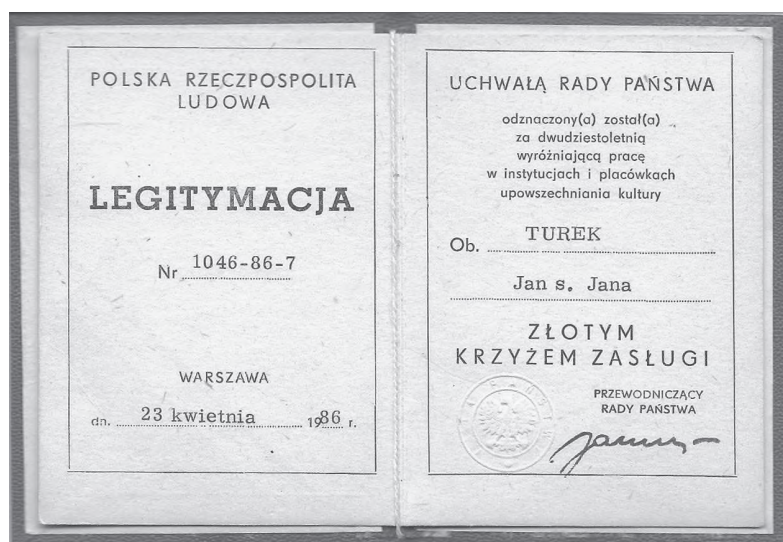
Był sumiennym i odpowiedzialnym pracownikiem, docenianym i wielokrot-
nie nagradzanym przez swoich zwierzchników. W jego rodzinnym archiwum znaj-
dują się dyplomy, listy gratulacyjne i podziękowania za „szczególne osiągnięcia
w upowszechnianiu kultury i bardzo dobrze spełnionej misji w dziele działalno-
ści kulturotwórczej”. Podkreślana jest w nich pracowitość, sumienność i zaangażo-



Jan Turek – kinooperator



Maria Turek – kinooperator I kl.



Legitymacja Jana Turka

zowanie w krzewieniu i rozwoju kultury. Jego zasługi znalazły również odbicie w mediach. W 2004 r. dwoje adeptów sztuki filmowej nakręciło o nim film dokumentalny pt. Kinooperator. Jest on dostępny na stronie Vimeo <http://vimeo.com/9232825>.

PASJE PANA JANA

Ma ich kilka, ale największa z nich to oczywiście kino, któremu poświęcił pół wieku swojego życia. – *Nigdy nie liczyłem filmów, które oglądałem, ale było ich bardzo dużo. Były polskie, francuskie i radzieckie. Lubiłem filmy radzieckie. Taki „Cichy Don” noblisty Szołochowa oglądałem 150 razy. I zawsze się zachwyciałem – mówinie mogę zrozumieć, dlaczego ze względów politycznych nie pokazuje się dziś filmów wartościowych artystycznie. Tylko dlatego, że powstały w złym czasie? – pyta. Nie gustował za to w amerykańskich projekcjach twierdząc, że to chałtura i pomieszanie sztuki z techniką. Opowiada, że cieszyła go pełna widownia podczas projekcji „Krzyżaków”, natomiast oglądając „Pana Tadeusza” wyrobił sobie swoje zdanie na temat reżyserskiego kunsztu Hoffmana i Wajdy. Wspomina też, że z biegiem czasu filmy stawały się coraz nowsze i ciekawsze, potrafiły wciągnąć i zachwycić widza. – *Teatr jest na dziś, a film na pokolenia* – stwierdza.*

Drugą pasją pana Jana było wędkowanie. Po huku w kabinie brał wędkę i szedł nad Dunajec, aby w ciszy odpocząć, popatrzeć na przyrodę, pokontemplować. Pasjonowały go także książki. W swojej bibliotece zgromadził wiele cennych tomów. Przede wszystkim były to pozycje dotyczące historii własnego regionu, przypominające o czynach ludzi z tutejszych okolic, zwłaszcza z okresu wojny. Najcenniejsza z nich to „Łącko konspiracją kwitnące” Józefa Bieńka. Interesują go wspomnienia

z tamtych czasów, porównuje je z zapamiętanymi obrazami ze swego dzieciństwa. Pan Jan opowiada: – *Mieszkaliśmy w samym Rynku. Byliśmy świadkami wielu wydarzeń, które dziś stanowią historię Łącka i Ziemi Łąckiej. Dziś na tym miejscu stoi Pawilon Handlowy GS. Lata wojny to najtrudniejszy czas dla rodzin, które żyły z pracy zarobkowej. Były dni, kiedy brakowało żywności. Nasi rodzice, by wyżywić liczną rodzinę, wymieniali rodzinne zasoby łącznie z pierścionkami ślubnymi. Przez pewien czas ojciec pracował przy budowie zapory Rożnów. Otrzymywał za to tygodniowe kartki, za które dostawaliśmy chleb i marmoladę w ograniczonej ilości. Były takie tygodnie, kiedy tata nie przyszedł na niedzielę do domu, ponieważ Niemcy nadrabiali zaległości w budowie. Sytuacja stawała się tragiczna. Ja i Stachu jako najstarsi, mogliśmy to jakoś zrozumieć, ale młodszy... Mama miała problem. Pamiętam, jak szukała ratunku nawet w siłach nadprzyrodzonych. Brała za ręce młodsze rodzeństwo i szła do kościoła do św. Antoniego prosząc o ratunek. Wprowadził św. Antoni nie pomógł, ale po powrocie do domu zacna gospodyni z Łącka czekała z koszem żywności... I dalej snuje swoją opowieść – Dantejskie sceny odbyły się raz w targową środę, w jarmark. Tłumy ludzi na rynku zostały otoczone przez kordony wojsk niemieckich i zaczęła się łapanka. Wyłapywali wtedy mężczyzn na roboty do Rzeszy. Zabrali też naszego ojca. Przesłuchanie odbywało się w domu pana Pasonia. Minęło kilka godzin, a ojca nie wypuszczano. Mama zniecierpliwiona zabrała najmłodsze dziecko na ręce i robiąc wielkie zamieszanie wymusiła szybsze uwolnienie – ojciec posiadał dokument o stałym zatrudnieniu w Urzędzie Gminy. I to go uratowało przed wywózką. – Do tej pory pozostał mu także w pamięci smak kurzego rosółu otrzymany od niemieckich żołnierzy, natomiast o ryżu, który dostał od Rosjan tak w zamysleniu powie po latach: – Co to był za ryż! Gęsty, duszony na tłuszczu, gruby jak fasola. Dziś takiego nie kupi! Przy pełnym brzuchu każda ideologia jest dobra.*

Temat wojny i trudnego dzieciństwa zawsze powraca podczas spotkań rodzinnych zwłaszcza, gdy z dalekiej Australii przyjedzie starszy brat Stanisław „Łącki Robinson”. Prowadzi on „Kronikę Rodzinną”, w której zamieszcza wspomnienia z tamtych lat. Stanisław Turek jest członkiem TMZŁ i autorem przygód z życia na antypodach w Almanachu Łąckim.

Zastanawiając się nad swoim życiem, pan Jan przytacza słowa poety Zygmunta Krasińskiego: „Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały – choć przemija sama szybko – cios jej dłuta długotrwały” i kontynuuje – *Poznaliśmy cios tego wojennego dłuta. Głód, zimno, strach, ale wtedy myśleliśmy, że tak musiało być, nie znaleźliśmy innego życia. Dziś po tylu latach widzimy, że warunki, w jakich nam przyszło wtedy żyć przetrwały naszą młodość, ale również szybko dojrzewaliśmy, a tak zahartowani mogliśmy w latach dojrzałych lepiej sobie radzić w życiu.*

Jan Turek zwraca się z przesłaniem do młodych mówiąc: – *Wspominałem te lata nie po to, aby roztkliwiać się nad sobą, czy ronić krokodyle łzy – ale po to, abyście umieli docenić czasy, w których żyjecie dziś i umieli cieszyć się każdą chwilą życia. Prosi ich też – Nie pozwólcie, aby ktokolwiek dzielił kreskami świat i wymyślał bohaterstwo w obronie tych kresów, które dzieli ludzi na rasy, religie i stany.*

Jan Turek mieszka w Zagorzynie. Jest członkiem Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej i chodzącą skarbnicą wiedzy o swojej Małej Ojczyźnie. Swoje przemyślenia zamieszcza w Kronice Rodzinnej.

Pisząc powyższą relację wykorzystałam:

- Gazeta Nowosądecka 15 maja 1998 r. „Ostatni, co tak wyświetla”
- Dziennik Polski 13 września 2002 r. „Celuloidowy świat”
- Film dokumentalny pt. „Kinooperator” 2004 r.
- Wspomnienia z Kroniki Rodzinnej

**– Echo z góry Jeżowej –
(Nächtliche tränen)**

Gdy zawołasz mnie, powrócę tu,
choć może już hen! będę daleko.
Gdy zawołasz mnie, ja echem będę.
Tym echem, co rozbrzmiewa nad Jeżową.

Powrócę tu, by otrzeć Twe łzy,
gdy Ci je los pod powieki wciśnie.
Znow otulę Cię wiatru ramieniem
i ukołyszę, ukołyszę do snu.

* * *

Gdy zatęsknisz, pamiętaj, że nie jest mi źle,
a na ustach mych zawsze jest uśmiech.
Więc i Ty bądź szczęśliwy i do przodu leć,
jak to echo,
jak to echo, co z góry brzmi...

– Orkiestra –

Orkiestrze Dętej im. T. Moryto z Łącka
z okazji jubileuszu 70-lecia istnienia

Usiedli wygodnie tuż za pulpitami,
buszują nerwowo w swych teczkach z nutami,
instrumenty stroją, jeszcze coś szeptają,
już na dyrygenta w skupieniu czekają.

I oto nadchodzi – pewnie i dostojnie,
na prawo, na lewo kłania się spokojnie,
mrugając zaczepnie unosi batutę,
by trębacz najczystsza zaraz zagrał nutę.

Tak nasz Łącki Hejnał wśród ciszy rozbrzmiewa
już lat siedemdziesiąt nad górą Jeżową
i zawsze tak samo serca nam rozgrzewa,
a wciąż każda nuta wydaje się nową.

A prawda jest taka, nie od dzisiaj znana,
że choć co rok inny wiatr w ich trąby wieje,
to muzyka ich jest zawsze taka sama,
bo z muzyką w sercu nikt się nie starzeje.

– Moja Mała Ojczyzna –

Łącko! moja Mała Ojczyzno!
na Twojej ziemi wszystko to co kocham...

tu mój dom rodzinny
ciepły i bezpieczny
tu pierwsze łzy smutku
pierwsze łzy radości
tu strój haftowany
muzyką skrzypcową
i zawodzeniem tęsknym fujarek

w cieniu drzew Twoich
i cisza i spokój
tulą mnie w ramiona
a te widoki...
ach! te widoki...
kto ich nie widział niech skona

do Ciebie wciąż wracam
Ciebie w sercu noszę
jak na swej piersi medalik
Tyś mą Ojcowizną
której nie zapomnę
nawet gdy będę w oddali

– Prośba o Anioła –

ześlij mi Panie Anioła na ziemię
co wskaże mi drogę do przejścia najlepszą
i otworzy oczy na rzeczy prawdziwe

błagam Cię o pomoc
o wskazówki rady
i o to żebym je dostrzec umiała

proszę o okazje
myśli oświecenie
i żebym z tych znaków dobrze skorzystała

Panie niech ten Anioł
szepcze do mnie czasem
szczególnie gdy nie wiem jak mam postępować
niech pomoże wybrać
niech da motywację
niech popchnie w niepewne
niech pomoże działać
mówiąc mi spokojnie
– nie ma co się bać...

* * *

nie chcę się tak miotać wpadać w monotonię
nie chcę też żałować że nie robię nic

niech mnie pasja jakaś bez reszty pochłonie
by pozostał po mnie obraz...a nie szkic

– Czym jest miłość? –

czym jest miłość? – pytam
odpowiedz jeśli możesz
czym?

radością? szczęściem? spełnieniem?
a może
zazdrością? tęsknotą? cierpieniem?

ogniem i wodą?
dnem i nocą?
pewnym i niepewnym?

no powiedz! czym?!

...właśnie tym

– **zaduma** –

jakoś mi tu pusto
bez Twojego śmiechu...
nawet bałaganu nikt mi już nie robi
nikt mi nie narzeka
że zupa za słona
i wiem
że już nigdy nikt tego nie zrobi...
dziś już tylko cisza
rozmyte wspomnienia
które chcę przytulać
jednak zbyt ulotne
chowają się we mgle
i w blasku płomienia
co zbyt szybko gaśnie...
i tak się wpatruję
w milczeniu
w te znicze
i w te chryzantem kolorowe oczy
i ze smutkiem stwierdzam
że czas ran nie leczy
on nas przyzwyczaja
do życia w tęsknocie...

– **Oda** –

Przyjaciółko poezji!
Muzo oświeconych!
Bładym blaskiem zorzy
padasz na natchnionych.

O! Matko żyjących!
Opiekunko lotnych!
Z półuśmiechem szczęścia
patrzysz na samotnych.

Jak wiatr jesteś –
– wiesz nagle, znikąd,
a kiedy przychodzisz,
porywasz – bez okupu,
pod zastaw cierpienia.

O! Miłości!
Tyś sensem istnienia!

– **Taniec** –

zielone młode liście wyrosły na drzewie
twarze odwróciły ku słońcu ciepłemu
głębokim i świeżym oddechem
płuca swe napełniły
i tańczyły
szeleściły
aż
nagle
zmęczone zabawą
barwę przybrały rudawą
opadły na miękkie posłanie
łapią powietrze suchymi ustami krzyczą
przestały ... już nigdy ich nie usłyszą...

– **Dym do nieba** –

obudziłam się
był złoty dzień radości
uśmiech ciepły
wzrok matki czule mnie otulił
a ja zapłakałam...

* * *

wieziona półstukotem nagich kół
pchnięta przez bramę
A r b e i t m a c h t f r e i
odarta z godności
bez tożsamości
jako siny numer
w fabryce popiołu mydła peruk...
kopie w pasiaku kolejny masowy grób

kąsana bezlitosnej szarańczy i tyfusu jadłem
szukająca resztek chleba
w błocie krwistej trawy
cierpi poniżenie
gdy brutalny strażnik jak zdziczały pies...
myśli – byle odpocząć jak cień elizejski

a wszystko przez Gwiazdę
przez praojca Mieszka

* * *

pojechałam jej szukać
kolejką bez powrotu dotarłam...
mamo najukochańsza – gdzie jesteś?

a z komina buchnął dym biały
i poleciał do Nieba

a ja zapłakałam...

– **Carpe diem** –

życie twoje bywa wojną
toczysz w nim bitwę spokojną
ale też burzliwą czasem

często twarz okrywa płomień
serce twe bywa jak kamień
na cierpienie obcych ludzi

mierzysz innych swoją miarą
żadasz by cię ubóstwiano
lecz czy ty szanujesz innych ?

twoją duszę trapi smutek
taki jest tej wojny skutek
więc dno szklanki chcesz oglądać

patrzysz na świat pustym wzrokiem
idziesz w jutro chwiejnym krokiem
żyjesz lecz jakby cię nie ma

grasz przed nami jakąś rolę
ukrywając swoją dolę
miej odwagę się otworzyć!

choć życie trudne bywa
bitwy różne w nim przegrywasz
miej nadzieję na zwycięstwo!

ciesz się chwilą i dzień chwytaj!
o wczorajszy dzień nie pytaj
to co było nie powróci...

– **Felix Felicis*** –

o szczęściu pisać ciężko
bo szczęście upchnięte w słowa
mniej jest szczęśliwe
ograniczone
i nawet pies z kulawą nogą
nie potknie się o nie
bo płaskie
szczęście na papierze
nie zawsze wystarcza
ale to trzeba zobaczyć
usłyszeć
poczuć
żeby uwierzyć

jak?

sięgać
po marzenia
jak dziecko po kubek stojący na stole
nie ma nic niemożliwego

chcesz – możesz – zrób to

(łac.) „szczęście szczęśliwe”
– Kołowrotek życia –

Człowiek jest tylko trzcina (...),
ale trzcina myślącą.
/B. Pacsal/

jak mysz głupia w klatce
biega człowiek w kole
udając że ruszył w pogoni za szczęściem

nos zadziera dziarsko
bo wydaje mu się
że zagrał na nosie prawom fizyki

jak paw stroszy piórka
bo przebadał kosmos
i podzielił atom

myśli że uda mu się zatrzymać na szczycie
diabelskiego koła
bo przecież tylko tam są najlepsze widoki

* * *

a Bóg tylko patrzy z pobłażliwym uśmiechem na te dziecinne zabawy
i cierpliwie nakręca kołowrotek

– Trudno być człowiekiem –

trudno być człowiekiem...
dźwigać krzyż swych obowiązków
zmagać się ze sobą
z każdym złą oddechem

trudno być człowiekiem...
kiedy człowiek z ciebie szydzi
skrywać swe emocje
pod złudnym uśmiechem

...ponoć kamień czasem płacze
kiedy nikt nie widzi...

– Apogeum –

oszalałe głosy drą wnętrzności
dzikie myśli rozjuszono
wątpliwości
zatykam swe uszy a one głośniejsze
jeszcze białe myszki
kaftan
i różowe słonie

nie!!! rozumu koniec?

tracę człowieczeństwo
ciągle
z własnej winy

samotność odbija się echem
obłąd desperacja
zabiję je śmiechem!

*

Joanna Klimczak mieszka w Łącku, jest nauczycielem języka angielskiego w Szkole Podstawowej w Zagorzynie. Tworzy od 2003 roku, głównie wiersze o tematyce refleksyjno-filozoficznej. Poezja stanowi dla Joanny Klimczak odskocznnię od rzeczywistości. W II Wojewódzkim Konkursie Poetyckim im. Zosi Smreczyńskiej *Zamykam w wierszu spowiedź mojej duszy*, w 2008r, otrzymała wyróżnienie za wiersz „Spowiedź”.

Prośba

Kiedy już zechcesz odejść
z myśli moich w niepamięć
jutra dni powszednich.

To proszę zostaw chociaż cień
co miałby szansę odżyć we mnie.

I nie zamykaj kluczem
dni za sobą
odchodząc cicho na paluszkach.

Pozostaw także szelest
sukni swojej
w mych umysłowych bluszczach.

Na pożegnanie swą chusteczkę rzuć
tak niby to przypadkiem, schowam głęboko w sercu ją
ratując duszę przed upadkiem.

Zatrzymam jeszcze wiatry myśli moich, niech wieją
z twojej strony świata.
W nich będę słuchał wieści twoich
choć wiatr mnie w nie nie będzie wplatał.

Oblicza przyjaźni

Kiedyś przyjaźń była równa więzom krwi.
Mówiąc przyjań mogłeś liczyć, że
ten ktoś drugi myśli tak jak ty
nie okradnie, nie napadnie,
mogłeś spać spokojnym snem.

Przyjaźń miała trwałej siły moc
była stałą jak granitu cios.
Nie miał na nią wpływu biegu czas
i to ci się działo obok nas.

Wiedział brat i wiedział inny ktoś,
że w przyjaźni nie zamieszka złość.
Jest w niej słowo co swą wartość ma,
i nie wolno nim jak kartą grać.

Dzisiaj przyjaźń ma kibola moc.
Jest tak twarda jak sztyletu cios.
Niesie rozpacz, płacz i łzy.
Nie wiesz nigdy, kim jest obok drugi ty
dzisiaj przyjaźń to loterii los.

Dunajcowe klimaty

Wieczorne tchnienia, chłodnego oddechu
dunajcowych szmerów.
Zakłócanie rzadkim pluskiem pstrągów
w nurcie rzecznym.
Spóźniony przelot cichego ptaka
do nocnych gniazd, zamykał zakosami lotów
dozorca nocy, wampiryczny gacek.

A capstryk do snu, demonicznym hukaniem
oznajmiała uszata sowa.
Koncerty świerszczy jak w filharmonii Orfeusza
grały sonaty, scherza i nokturny.

Nadchodził czas, gdy królestwo nieba
przejmował niepodzielny władca nocy.
Jaśniejąc swym majestatem pełni i blasku
odbijanymi refleksami od lustra rzeki.

Stawała się noc pełna ciszy tajemnej
welonem poświaty i półcienia spowita.
W której ramionach magii i czaru,
nie jedna miłość zasiała ziarno swojej namiętności.
A jej zrodzony plon, niech w szczęściu rozkwita,
kreując życie nowego wymiaru.

Piargi Turni

Zmurszały kamień w ścianie Zmarłej Turni.
Smagany wiatrem, mocą lodu ścięty.
Był świadkiem ciepłych, opromień słońca,
nim piargowisko został nogą pchnięty.

Był przyjacielem, ratunkiem w potrzebie,
dla zawieszonych liną życia istnień.
Pozdrowiał piski orlików na niebie.
Tkwił w monolicie skały u siebie

Patrzył z wysokiej łoży osobistej,
na teatr życia grany przez naturę.
Chłonał zachwyty i kłaniał się nisko,
za obojętność brał od grzmotów burę.

I tkwił by pewnie dalej na swym miejscu,
mimo stępionych z czasem ostrych kantów,
lecz tam w dolinie pośród piargów piasku,
ma nowe miejsce, lecz bez życia blasków.

Dla Matki

Matko moja, kochana Mamo.
Gdy zostałem już dziadkiem.
A szron skronie moje bieli na biało
myślę o Tobie całkiem, nie przypadkiem,
że kiedyś niewiele mogłem Ci dać,
lecz sam z niczego nie umiałem brać.

Dziś wiem, że mogłem Ci dać,
i dałbym Tobie niebo w skowronkach,
wszystkie kolory kwiatów na łące,
a jeśli zechcesz pokażę Ci też
schowane w trawie młode zajączki.
Mogę Ci dać wieczorny zapach traw,
światło księżycy i gwiazdy mrugające.

Tak wiem, że Ty nie umiałaś brać,
choć nie na wszystko było Cię stać.
Dawałaś serce, otwarte szczerze,
mówiłaś czyń dobro, to tak niewiele.

Oczekiwanie

Niech sprawi dobry Bóg
Niech wyleje uczuć rzeka
Bym spokojnie czekać mógł
i abym się doczekał.

Niech nie przysłoni mgła jesieni
Kolejnym krokiem czas nie oddali.
Przyjaźni naszej niech nie zmieni
Która istnieje między nami.

Złociste astry w myślach moich
Kwitną dla Ciebie tej jesieni
i jakże Tobie w nich do twarzy
w kolejną jesień życia zdarzeń.

Ostatnie ciepłe promyki słońca
przesyłam poprzez odnisk dym
W zwiewnej sukience wspomnień-marzeń
odbite w lustrze oczu twych.

*

Jerzy Trzajna urodził się i mieszka w Jazowsku. Z wykształcenia instalator, w latach 1965 do 1991 pracował w Przedsiębiorstwie Robót Instalacyjnych w Krakowie i Przedsiębiorstwie NAFTOBUDOWA w Krakowie, monter, mistrz, nauczyciel zawodu, kierownik zespołu budów. Od 1991 roku prywatna działalność: Zakład Instalacji Sanitarnych, wod.kan.co.gaz w Jazowsku. Miłośnik muzyki i poezji, gitarzysta i wokalista zespołu muzyczno-estradowego FUNDAMENTY, w Jaworznie w latach 1971–1979. Członek chóru przy Kościele Parafii Rzym-Kat. W Jazowsku do 2014 roku. Od dwóch lat na emeryturze.

Ugorem

Jeden koń pozostał we wsi, na pociechę.
Ten od wesel, chrzcin, pogrzebów, siana, bali.
Smutek, radość wozi z księdzem po koledzie.
Bez ofiary. Za „Bóg zapłać”. Nie nawali.

Jeden tylko zegar ścienny ban odmierza.
W bim podaje rozkład świąt i dni powszednich.
Gdy pogubisz w życiu chwile niepotrzebnie,
bam zawoła, bim odpowie. Pora wrócić.

Jedna krowa jak zjawisko na pastwisku.
Wśród nielicznych kur ostatni kogut rządzi.
Budzi dole i niedole. W pola woła.
Choć ich mało, bo odłogiem większość stoi.

Tylko grajek nut nie traci na Jeżowej.
Góralskiego ducha puszcza w swojskie tony.
Skrzypki chętnie grają żale i melodie.
I pod myśli i pod nogę – jak kto woli.

Jedną wieś pamiętam jeszcze z lat niedawnych,
pełnych skrzypiec, krów, kogutów, trudne żniwa.
Bim-bam dzwonił dzwon na „Anioł Pański”.
Lecz tej wsi już tutaj w Łącku raczej nie ma.

* * *

nie odchodź jeszcze tak daleko
przecież przed świtem śpiewa ptak
anioł szykuje się do drogi
otwiera się tajemne ja

przecież Dunajec nadal płynie
szumem utula to co złe
nie odchodź jeszcze chociaż chwilę
przytul do serca przytul mnie

nie każ zamieniać wiosny w smutek
bo za daleko odszedł świat
poczekaj ze mną choć minutę
zmienię dla ciebie nawet czas

powstrzymam zegar splątam chwile
wyrzucę: chcę i wiem i nie
i powiem wreszcie bez ogródek
jak wiele znaczy z tobą dzień

zamknę zmartwienia w skrzynce przeszłość
na teraźniejszość podam miód
taki prawdziwy jak spadź z drzewa
bo na nas czeka zwykły cud

Badyl

Klub monopolowy zbiera po złotówce.
Do południa dycha, starczy na robala.
Resztę na niedzielę zostawić by trzeba.
Jak dołożysz nieco, śwarna będzie wiara.

Klub monopolowy ma swoje zasady.
Od tamtej nie weźmie, bo to straszna jędba.
Życie chłopu niszczy i ciągle jej mało.
Nie dość, że nic nie da, poleci do księdza.

Klub monopolowy zwykle jest szarmancki:
dzień dobry, cmok w rączkę i kłaniam się nisko.
Wpojone zasady jeszcze w podstawówce.
Z ludźmi trzeba dobrze, inaczej ściernisko.

Klub monopolowy od rana z goździkiem.
Przecież to Dzień Kobiet, stara pewnie czeka.
Tylko gdy dotarli nad ranem do domu,
został tylko badyl. Ciężki los człowieka.

Klub monopolowy świętuje Dzień Dziecka.
Za jedną dwudziestą kupili lizaki.
Za resztę wypili wspólnie kilka głębszych,
żeby dalej zdrowo chowały się skrząty.

Klub monopolowy dzisiaj w garniturze.
„Trza przecie wyglądać kilka razy w roku”.
Ogolone pyski, „Brutal” drażni nozdrza.
Teraz do kościoła, ale raczej z boku.

Klub monopolowy nie chce źle nikomu.
Wszak to brać honorna, tylko honor czarny.
Ale się starają co roku od nowa.
A czy to ich wina, że efekt tak marny?

Klub monopolowy zbiera się do życia.
Chwiejnie liczy chwile, kiedy dobrze było:
kiedy żona, dzieci i niedzielny obiad.
Teraz tego nie ma... Kiedy się rozmyło?

Grafomon

U nas po staremu wiatr w kominie świerszczy.
Puszcza trochę Fogga, Santor lub Jantarki.
I do kawiarenek zaprasza po ciszę,
aby o dziewiątej zamknięty świat odkryć.

Znowu pusty hotel nie gniewa się wcale,
układa pasjanse z pająkiem w recepcji.
Portierowi rzewnie gra wędrowny grajek,
bo mu Majster Bieda użyczył powieści.

No i znowu modny księżyc w butonierce.
Zdziwione łyż kapią z fontanny na rynku.
Pary nadal siedzą w parku pod platanem.
Nic im już nie trzeba – najważniejsze wiedzą.

* * *

tamtędy wiodła droga
tamtędy płynął czas
tamtędy biegło życie
lecz tam nie było nas

tamtędy wiodła droga
przez stuwiekowy las
gdzie każdy konar drzewa
o prawdę z wiatrem grał

tamtędy biegło życie
po wspólnych myśli kres
bo rozpacz i płacz dziecka
zabierał sen i sens

tamtędy czas prowadził
gdzie alejami brzóz
niejeden raz człowieka
i szatan wiódł, i Bóg

tamtędy los prowadził
jakby pokazać chciał
że to jedyne życie
dla chwili tylko dał

tamtędy wiodła droga
tamtędy płynął czas
tamtędy biegło życie
czy tam nie było nas?

Poezja bywa różna. Bywa krzykiem i westchnieniem. Bywa zapisem chłodnego spojrzenia, grą słów, słowami modlitwy ujętej w strofy i rymy, bywa też piękną metaforą.

Poezja Marzeny Setlak jest całym zagonem przeżyć i zmagañ, próby wyrażenia tego co domaga się trudnego kształtu w słowie. A więc jest skalą doznań wewnętrznych poetki, pełnej motywów ludowych zaczerpniętych jeszcze z dzieciństwa, przesłaniem dla swych najbliższych, dobrym życzeniem dla nich na przyszłość, są stałą pamięcią i jakby opiekuńczą ręką zawieszoną nad najbliższą rodziną. Czasem Jej wiersze są bardziej egzaltowane, czasem tchną patosem delikatnie wypływającym spomiędzy strof.

Poeta potrzebny jest aby dostrzegał, pokazał, odsłonił, uwrażliwił na poezję oko, ucho, duszę. Sama zaś poezja jest jak trop, którym podążamy w poszukiwaniu celu, by nadać sens wędrówce. Poruszać się w świecie, znaczy widzieć i odkrywać wszystko, cierpieć i kochać. Ileż to razy poeci w swoich wierszach utrwalałą swoją przeszłość i teraźniejszość. Pamięć może bowiem przechować we wspomnieniach niezmienny obraz ludzi, rzeczy i krajobrazów. Czas we wszystkim odciska swoje niszczycielskie piętno, ale też sami ludzie ustawicznie dążą do zmian i ulepszania, przekształcając swoje otoczenie. Każdy człowiek w pewnych momentach swojego życia jakby czuje potrzebę zapisywania w formie wierszy to, co jest wokół niego, zapisywania jego własnego, niepowtarzalnego odrębnego świata. Wtedy jakby balansuje po niewidzialnej granicy, próbuje opowiedzieć to, czego się nigdy nie da opowiedzieć do końca. To pogoń za cieniem, to pogoń za ledwie dosłyszalnym szeptem.

Wiersze Marzeny Setlak niosą nam w darze zroszony świat, zielony zmierzch, błękit nieba. W nich jest wiatr i deszcz, Dunajec i kąpiące się w nim słońce, są jabłonie z czerwienią dojrzałych jabłek. Marzena Setlak jest piewcą swej ukochanej małej ojczyzny, którą jest Beskid Wyspowy i Beskid Sądecki, a Łącko w którym mieszka, zwane jest stolicą sadów. Czymże jest sztuka pisania wierszy, jeśli nie tym, co czasem w nas się budzi w środku duszy i wtedy trzeba biec ścieżką przez pszeniczne pole, aż po las zanurzony we mgle tam gdzieś na horyzoncie, by znów wejść na drugie – jęczmienne pole. Niezależnie od staranności w budowie strof z zachowaniem w nich w większości rytmu i rymu, Marzena Setlak łączy w tych wierszach liryzm i etykę, odsłania przed naszymi oczami różnorodność bliskiego Jej regionu. A kiedy jeszcze pisze o miłości, strofy są pełne mądrości i kobiecego ciepła, bo w tych strofach dąży do aliansu piękna i dobra prześwieconego duchem sprawiedliwości. W Jej poezji prześwieca twarz człowieka. Wiersze te są wyznaniem, ale i pogodzeniem z odwiecznym losem człowieka, by ze stoicką postawą wobec egzystencji, czasu i umierania, czekać spokojnie, gdyż cała reszta jest nieunikniona, wszystko jest zapisane i wszystko ma swoją porę. Jakże pięknie o tym pisze Autorka we fragmencie swojego wiersza bez tytułu:

Są chwile proste jak zapachy
ze świeżym chlebem o poranku,
z wrześniową ziemią zaoraną,
sianem przed burzą, mlekiem w garnku.

Są jasne chwile jak ciekawość,
z ogniem wplecionym w ciszę myśli.
Z szelestem liści. Ze wschodami.
Które codzienność nadal kreśli.

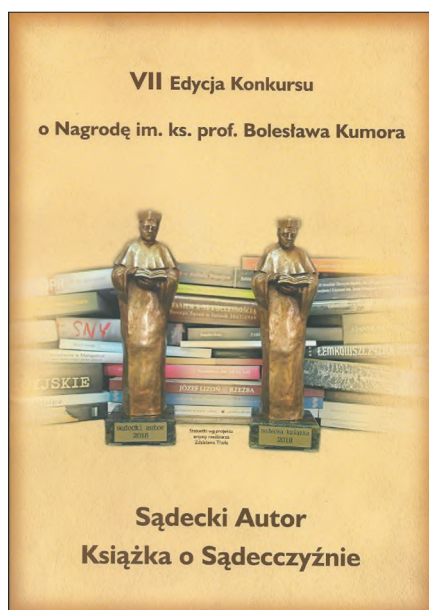
Kraków 2019



*

Józef Janczewski, krakowski poeta, urodził się w 1942 roku w Bukareszcie. Repatriowany wraz z rodziną zamieszkał w Wieliczce. Mieszka w Krakowie, jest członkiem Związku Literatów Polskich. Od ponad 20 lat wydaje tomiki wierszy i prozy poetyckiej. Pisze sonety, haiku, limeryki, villanelle, eseje. Józef Janaczewski maluje także obrazy.

Nagroda im. ks. prof. Bolesława Kumora



W dniu 23 lutego 2019 roku miała miejsce VII edycja konkursu o Nagrodę im. ks. prof. Bolesława Kumora. Nagroda przyznawana jest w dwóch kategoriach „Sądecki Autor” i „Książka o Sądeckczyźnie”. Organizatorem konkursu jest Fundacja Sądecka i Społeczno-Kulturalne Towarzystwo „Sądeczanin”.

Gala przyznania nagrody w kategorii „Sądecki Autor” i „Książka o Sądeckczyźnie” w 2018 roku odbyła się w Małopolskim Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu. Galę Nagrody im. ks. prof. Bolesława Kumora poprowadzili: Monika Fikiel-Szkarłat i Jerzy Bochyński.

W kategorii „Sądecki Autor” zgłoszono dziesięciu autorów i trzydzieści dwie książki o Sądeckczyźnie, wydane w 2018 roku, w kategorii „Książka o Sądeckczyźnie”.

Autorzy zgłoszeni do nagrody w kategorii „Sądecki Autor”: **Sylwester Adamczyk** ur. w 1962 roku w Męcinie, artysta fotografii, **Jakub Adamczyk** ur. w 1989 r. w Krynicy, członek Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego, **prof. Julian Dybiec** ur. W 1940 roku, w Łącku, profesor Uniwersytetu Jadiellońskiego, historyk kultury i oświaty, **Jerzy Giza** ur. W 1957 r. w Nowym Sączu, wnuk generała Józefa Gizy, pedagog, publicysta historyczny, działacz niepodległościowy i społeczny, **Stanisław Korusiewicz** ur. W 1944 roku w Linzu, miłośnik ziemi sądeckiej i jej historii, archiwista przy kolegiacie św. Małgorzaty w Nowym Sączu, **Barbara Paluchowa** urodziła się w Kobylance koło Gorlic, mieszka w Piwniucznej – Zdroju, poetka, artystka plastyk, animatorka kultury., autorka kilkunastu tomików wierszy, **dr. Tomasz Podgórski** ur. w 1956 roku w Nowym Sączu, mieszka w Krakowie, wnuk generała Józefa Gizy, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku archeologii śródziemnomorskiej, członek oddziału Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu, **dr. Łukasz Połomski**, historyk, nauczyciel i pedagog, twórca i dyrektor programu historycznego „Sądecki sztettl”, **Marzanna Raińska**, historyk sztuki, przez ponad 30 lat była pracownikiem Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół”, współorganizatorka Międzynarodowego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych „Święto Dzieci Gór”, **Andrzej Stasiuk**, ur. W 1960 r. w Warszawie, mieszka w Beskidzie Niskim, prozaik i eseista autor m.in. „Mury Hebronu”, „Opowieści Galicyjskie”, „Wschód”, „Dziewięciu”.

Książki o Sądeckczyźnie zgłoszone do nagrody w kategorii „Książka o Sądeckczyźnie”: *I Pułk Strzelców podhalańskich. Zarys dziejów i trwałość pamięci*, Jacek



Marcin S. Przybyła autor najlepszej książki o Sądecyżnie w 2018 r., odbiera nagrodę z rąk posła Jana Dudy, od prawej: Mariola Berdychowska, przewodnicząca Kapituły Nagrody im. ks. prof. Bolesława Kurmora i Marta Mordarska, radna Sejmiku Województwa Małopolskiego

Paluch, *Apel Podhalański. Słownik biograficzny żołnierzy zmobilizowanych przez I Pułk Strzelców Podhalańskich w sierpniu i wrześniu 1939 r.*, Stanisław Korusiewicz, *Dar Pamięci II. Dawni ludzie, rodzuny, dawne domy*, Barbara Paluchowa, *Fenomen Paszyński*, Antoni Kroh i Piotr Drożdżik, *Generał Józef Giza w listach i dokumentach*, Tomasz Podgórski, *Imigranci wracają do domu*, Wojciech Kudyba, *Józef Lizoń Rzeźba*, wydawca Gmina Podegrodzie, *Kapliczki, figury i krzyże przydrożne w Małopolsce w rysunkach Katarzyny Mentel i wierszach współczesnych poetów polskich*, rysunki Katarzyna Mentel, opracowanie koncepcji nerytorycznej Janina Kwiek-Osiowska, Kazimierz Twardowski. *Malarstwo*, Flexergis Sp. z o.o. Nowy Sącz, *Legioniści z nowosądeckich gimnazjów czasu Wielkiej Wojny 1914–1918*, Jerzy Giza, *Łemkowszczyzna nieutracona*, Stanisław Kryciński, *Marzenia nie liczą lat. Historia prawdziwej sądeckiej malarki Grażyny Kulig*, Jadwiga Marzec, *Między zacofaniem a nowoczesnością. Społeczeństwo Nowego Sącza w latach 1867–1939*, Łukasz Połomski, *Mojemu Miastu. cz. II*, Anna Totoń, *Na szlakach poezji. Almanach Sadeckiego Klubu Literackiego*, pod redakcją Joanny Babiarcz, *Nadpopradzka dawność. Gwara i kultura górali z okolic Piwnicznej*, Wanda Łomnicka-Dulak, *Nasza Święta, czyli rzecz o Ricie z Cascii i Nowego Sącza*, red. Ks. Stanisław Kurczab, autorzy: Irena Mogilska, Waldemar Nadolski, Jadwiga Papaj, *Nowy Sącz, miasto, które pokochałem*, Wacław Jagielski, *Przeszłość, pamięć i dziwne ruiny. Archeologiczne odkrycia na Górze Zyndrama w Maszkowicach*, Marcin S. Przybyła, *Sny Wojenne*, Marek Harny, *Sokolnie Galicyjskie. Historia i stan obecny*, Marzanna Raińska, *Stary Sącz. Dziedzictwo Świętych*, Sylwester Adamczyk, Jakub Adamczyk, *Szkicownik Stanisława Wyspiań-*

skiego z naukowo-artystycznej wycieczki w Sadeckie, Gorlickie i Grybowskie z roku 1889, Piotr Łopatkiewicz, Tadeusz Łopatkiewicz, TOPR. Żeby inni mogli żyć, Beata Sabała-Zielińska, Tylmanowskie wspomnienia cz. II, praca zbiorowa, Wiejski Ośrodek Kultury w Tylmanowej. W mieście Nowyn Sączu, na Długosza przy Plantach... I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu 1818–2018, pod redakcją Jakuba Marcina Bulzaka, w promieniach Frasnobliwego. 60-lecie duszpasterstwa parafii Brzezna. Cz. I. W jubileuszowym roku niepodległości narodowej 1918–1958–2018, ks. Stanisław Ciurka, Wczoraj i dzisiaj ...Absolwenci rocznika 1963 Liceum Pedagogicznego w Starym Sączu wspominają ...w 100-lecie odzyskania niepodległości, Maria Kudłacz – Siostra Macieja, Wielcy bohaterowie w małej gminie, Jadwiga Jelińska-Poręba, Wrzesień 1939 w dolinie Dunajca. Bój graniczny i walki nad górnym Dunajcem między 1 a 6 września 1939 roku, Dawid Golik, Wszystkie dobrodziejstwa. Historia Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej, pod redakcją Piotra Matwiejczuka, Zakochany w Sączu. Jerzy Leśniak(1957–2017), Bogusław Kołcz.

Zanim ogłoszono werdykt Kapituły Nagrody, Marta Mordarska radna Sejmiku Wojewódzkiego, przekazała w imieniu Marszałka Sejmiku, List Gratulacyjny Marioli Berdychowskiej.

Przewodnicząca Kapituły Nagrody im. ks. prof. Bolesława Kumor, Mariola Berdychowska przedstawiła wszystkim zebrany werdykt Kapituły, zaszczytny tytuł „Sądecki Autor” 2018 otrzymał Jerzy Giza.

Książka „Przeszłość, pamięć i dziwne ruiny. Archeologiczne odkrycia na Górze Zyndrama w Maszkowicach” (autor Marcin S. Przybyła) została laureatem w kategorii „Książka o Sądeczynie” 2018.



Jerzy Giza laureat w kategorii „Sądecki Autor” 2018 , nagrodę wręcza Mariola Berdychowska



Marek Urban odbiera wyróżnienie „Najlepsze Wydawnictwo” 2018 z rąk Antoniego Malczaka, dyrektora MCK Sokół w Nowym Sączu

Przyznano także wyróżnienia i dyplomy. W gronie osób wyróżnionych znalazł się ks. Stanisław Ciułka, ks. Stanisław Kurczab, Maria Kudłacz – siostra Macieja, Jadwiga Jedlińska-Poręba. Dyplomy Ambasador Historii i Kultury Regionu przyznano Małgorzacie Iwańskiej i Teresie Kulak, obie panie są nauczycielkami historii. Małgorzatas Iwańska uczy historii w Szkole Podstawowej im. Mikołaja Kopernika w Chełmcu, Teresa Kulak uczy historii w Szkole Podstawowej im. św. Ojca Papczyńskiego w Podegrodziu.

Kapituła Nagrody im. ks. prof. Bolesława Kumora, uznała Wydawnictwo FLEXERGIS za Wydawnictwo 2018 roku. Spółka FLEXERGIS z Nowego Sącza, dawna drukarnia BAAD powstała w 1991 roku jako drukarnia offsetowa, następnie rozszerzyła swoją działalność o druk fleksograficzny. Wydawnictwo FLEXERGIS jest wydawcą wielu książek, które były zgłaszane do konkursu o Nagrodę. Książki tego wydawnictwa prezentują wysoki poziom edytorski. Nagrodę z rąk Antoniego Malczaka odebrał Marek Urban, prezes Wydawnictwa FLEXERGIS.

Arytystycznym akcentem Gali był występ muzyczny Katarzyny Opoki, z Przysietnicy, która przy akompaniamencie gitary, wykonała trzy piosenki, dwie do wierszy Adama Ziemiańnika i jedną własną. Katarzyna Opoka jest Laureatką Sądeckich Młodych Talentów.

Po części oficjalnej jeszcze przez długi czas toczyły się rozmowy, przy kawie i ciasteczkach, między uczestnikami Gali.

Ks. prof. Bolesław Kumor syn Grzegorza i Kunegundy z Pasiutów, urodził się w 1 grudnia 1925 roku w Szymanowicach-Niskowej, zmarł 23 października 2002 roku w Lublinie, został pochowany w Szymanowicach, miał dziewięcioro rodzeństwa i dzieciństwo spędził w małym gospodarstwie rodziców w Szymanowicach.

W latach 1931–1937 uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Niskowej, następnie dalszą naukę pobierał w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym im. B. Chrobrego w Nowym Sączu. Po wybuchu II wojny światowej uczęszczał do Państwowej Szkoły Handlowej, po zamknięciu jej przez okupanta, pracował w Fabryce Przetworów Owocowych w Nowym Sączu. Po zakończeniu wojny uczył się w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu, a następnie przeniósł się do Gimnazjum i Liceum im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie. W latach 1945–1947 uczył się w Małym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Egzamin maturalny zdał w 1947 roku. W latach 1947–1952 studiował teologię i filozofię w Instytucie Teologii w Tarnowie, w tym samym roku przyjął święcenia kapłańskie. W 1954 roku uzyskał stopień licencjata z teologii moralnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, i w tym samym roku obronił pracę doktorską z historii kościoła. Po studiach historycznych w latach 1954–1957, uzyskał magisterium pod kierunkiem prof. Jerzego Kłoczowskiego. Pięć lat później uzyskał stopień doktora habilitowanego na Wydziale Teologii KUL. Od 1960 roku pracował na KUL. W 1969 uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1987 roku profesora zwyczajnego. W 1982 roku został szambelanem papieskim, a w 1994 honorowym prałatem papieskim.

Ks. prof. Bolesław Kumor jest jednym z najwybitniejszych historyków Kościoła. Wykładał nie tylko na KUL ale także w Papieskiej Akademii Teologicznej i Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Ks. prof. Bolesław Kumor jest autorem około 650 publikacji w tym 37 książek, zajmował się także dziejami rodzinnej parafii Trzetrzewina i ziemi sądeckiej, nigdy nie zerwał serdecznych więzi ze swoją „małą ojczyzną”, i mimo rozlicznych zajęć zawsze znalazł czas na pracę duszpasterską w okresie świątecznym, wśród Sądeczan.

Zatrzymane w kadrze



Łącko, Amfiteatr lato 1970. Ze zbiorów TMZŁ



kl.VIII 1971, wychowawczynie Cidyło Stanisława. I rząd od góry, od lewej: Beniowski Jan, Szymański Tadeusz, Pachut, Cebula Jan, Pachut Stanisław, Gromala, Błaszczuk Wiesław, Dziedzina Franciszek, Adamczyk Jan, Majkrzak Stanisław, Pyrdol Stanisław, Ochoda Stanisław. II rząd, od lewej: Myjak Krystyna, Gromala Józefa, Gromala Rozalia, Gądek Justyna, Banach Maria, Janczura Józefa, Pietrzak Maria, Bodziony Zofia, Skierleńska Marzena. III rząd, od lewej: Hilgier Helena, Dziedzina Jadwiga, Myjak, Myjak Michalina, Ukleja Barbara, Talar Zofia. IV rząd, od lewej: Olbrycht Barbara, Arendarczyk Maria, Talarczyk Zofia, Królicka Rozalia, Gondek Zofia, Czelusta Józefa, Franczyk Anna. Grono pedagogiczne, siedzą od lewej: Turek Danuta, Franczyk Maria, Cidyło Stanisława, Nowak Kazimierz (dyrektor szkoły w Łącku), Zofia Błaszczuk, Klimczak Stean (komitet rodzicielski). Ze zbiorów TMZŁ



Kl.VIII 1972 wych. Zofia Błaszczuk. I rząd, siedzą od lewej: Stanisława Adamczyk (naucz.), za nią stoi Turek Danuta (naucz.), Maria Wąchała (naucz), Stefan Klimczak (kom. rodzicielski), Zofia Błaszczuk (naucz.), Kazimierz Nowak (kier. Szkoły w Łącku), Zofia Młynarczyk (naucz.), Zbigniew Liwski (kom. rodz.), Tadeusz Zygałło (naucz.). II rząd od lewej: kom. rodz: Mieczysław Krzywdziński, Stanisław Sopata, Irena Janiczak, uczniowie: Franczyk Witold, Strączek Janina, Zasadny Stanisław, Janiczak Barbara, Wolańska Alina, Duda Jadwiga, Maurer Zofia, Michalska Krystyna, Sopata Maria, Dybiec Leopold, Maciuszek Teresa, naucz: Stefan Franczyk, Jan Kalarus. III rząd od lewej: Rdzawski Stanisław, Krawczyk Tadeusz, Więclawek Stanisław, Szczepaniak Marek, Piksa Wojciech, Chlipała Anna, Kałuzińska Stanisława, Pachut Zofia, Duda Helena, Liwerska Barbara, Najduch Maria, Bieniek Stanisława, Plechta Józef, Zbozień Stanisław, Sopata Stefan. IV rząd od lewej: Pachut Michał, Franczyk Zofia, Maria Franczyk (naucz.), Marek Krystyna, Kinga Ostrowska, Słabaszewski Stanisław, Helena Gancarczyk (naucz.)



I rząd od prawej siedzą: nn, Maria Myjak, Władysława Sopata, Rozalia Myjak, Antoni Gromala, nn. II rząd stoją od prawej: Józef Myjak, Zofia Gromala, Jadwiga Drabik, Maria Drabik, Teresa Gromala, Józefa Gromala. III rząd: Ignac Drabik i Maria Gromala. Ze zbiorów rodziny Marii Rams



Imieniny Jana Bucyka, 1945 r. Ze zbiorów TMZŁ



F. Szczepaniak. Ze zbiorów TMZŁ



Maria Drabik w sklepie, lata 60. XX w. Ze zbiorów rodziny Marii Rams



Maria Drabik z dziećmi 1965, od lewej Stanisław, Jadzia, Ignac. Ze zbiorów rodziny Marii Rams



Od lewej: Jadwiga Piszczyk i Wiktoria Drabik, lata 60. XX w. Ze zbiorów rodziny Marii Rams



Święto Kwitnącej Jabłoni, 1947. Ze zbiorów TMZŁ



Święto Kwitnącej Jabłoni, 1947. Ze zbiorów TMZŁ



Święto Kwitnącej Jabłoni,
1947. Ze zbiorów TMZŁ



Stefan Gromała
przy samochodzie
pożarniczym, 1958 .
Ze zbiorów TMZŁ



Regulacja potoku Leszcz
w Maszkowicach, 1915,
w tle dom Anny Kuder.
Ze zbiorów TMZŁ

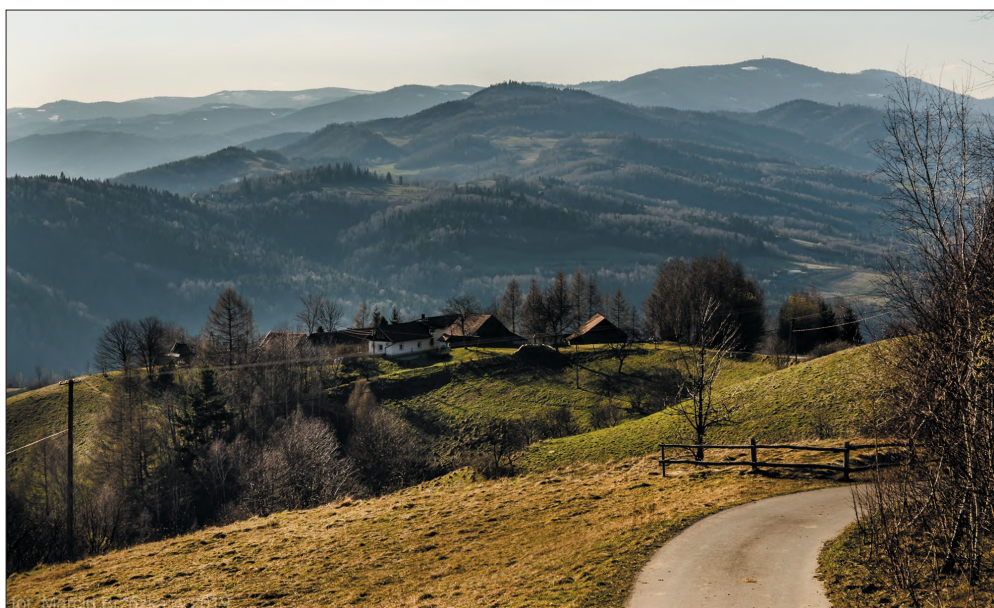
Piękno naszej ziemi

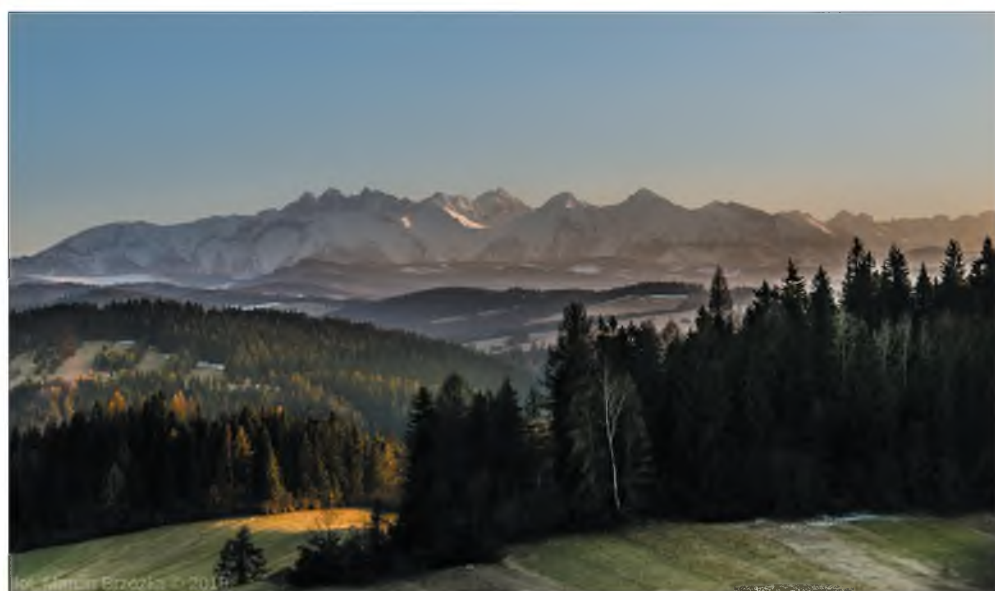
Łącko Czarna Woda, jesień 2018

fot. Marcin Brzózka



fot. Marcin Brzózka © 2018









Wiosna 2019 r.

Kolejna szuflada udostępniła swoje skarby.

Tym razem u p. Józefy Skut z Zarzecza, która przechowała kilka pamiątek po swoim mężu Józefie Skucie. Różne rodzinne perturbacje sprawiły, że tych pamiątek jest niewiele. Wiele dokumentów zaginęło podczas wielkiej powodzi w 1934 roku.

Józef Skut urodził się 19 lutego 1930 roku w Zarzeczu, zmarł 24 marca 1993 r, i jest pochowany na cmentarzu parafialnym w Zabrzeży.

Szkołę podstawową zaczął w 1937 roku w Zarzeczu. Z czasów okupacji zachowały się dwa świadectwa z roku szkolnego 1941/42 i 1942/43, z których dowiadujemy się, że ukończył klasę IV i V.

Świadectwo Ukończenia Szkoły Powszechnej III stopnia jest z dnia 30 czerwca 1945.

W 1980 roku otrzymał świadectwo wykwalifikowanego rolnika.

Józef Skut, wraz z żoną, prowadził gospodarstwo rolne i sprzedawał jednostkom gospodarki uspołecznionej produkty rolne, oraz opłacał składki na fundusz emerytalny. Ewidencja sprzedanych produktów była prowadzona przez Bank Spółdzielczy w Łącku. Zachowała się Książeczka Sprzedaży Produktów Rolnych do celów ustalenia świadczeń emerytalnych i rentowych.

Zaopatrzenie rentowe i emerytalne jak i inne świadczenia dla rolników i ich rodzin, zostało wprowadzone ustawą z dnia 27.X. 1977 roku Dz.U. Nr 32, poz 140, oraz rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 9.XII. 1977 r. Ustawa ta dotyczyła tych rolników którzy wytwarzali w swych gospodarstwach rolnych i sprzedawali jednostkom uspołecznionym produkty rolne o wartości nie mniejszej niż 15 tys. zł rocznie, oraz opłacali składki na fundusz emerytalny rolników. Do wartości sprzedanych produktów zaliczao także sprzedaż drewna z lasów wchodzących w skład gospodarstwa oraz runa leśnego i roślin zielarskich, jeżeli sprzedano je jednostkom gospodarki uspołecznionej np. GSSCh.

GENERALGOUVERNEMENT

Siedon -klassige öffentliche polnische Volksschule Nr. _____
Siedonia -klasowa polska publiczna szkoła powszechna
 in *Lomsko* Kreis *Neu Sander*
 w *Lasku* powiat *Dobry Jar*
 Nr. *28* Schuljahr *1941/42*
 Rok szkolny

SCHULZEUGNIS ŚWIADECTWO SZKOLNE

Skut Józef
 geboren den *19 Februar* 19*30* in *Lasku*
 urodzony dnia *19 lutego* w *Lasku*
 Kreis *Neu Sander* Konfession *röm. kath.*
 powiat *Dobry Jar* wyznania *rzym. kat.*
 besuchte die *IIA* Klasse und erhielt für das *II* Halbjahr des Schuljahres *10 4/12*
 uczęszczał do *IIA* klasy i otrzymał za *II* półrocze roku szkolnego

nachstehendes Zeugnis:
 następujące świadectwo:

Belagen <i>sehr gut</i>	oprac. <i>bardzo dobry</i>
Religion <i>sehr gut</i>	religia <i>bardzo dobry</i>
Polnische Sprache <i>genügend</i>	język polski <i>dostateczny</i>
_____ Sprache _____	język _____
Naturkunde <i>gut</i>	nauka o przyrodzie <i>dobry</i>
Rechnen u. Raumlehre <i>sehr gut</i>	arytmetyka z geometrią <i>bardzo dobry</i>
Zeichnen <i>genügend</i>	rysunki <i>dostateczny</i>
Werkunterricht <i>gut</i>	zajęcia praktyczne <i>dobry</i>
Gesang <i>sehr gut</i>	śpiew <i>bardzo dobry</i>
Leibesübungen <i>gut</i>	ćwiczenia cielesne <i>dobry</i>
Weibliche Handarbeiten _____	roboty kobiece _____

Versäumte Stunden *205* davon unentschuldigt _____
 Opuszczonych godzin _____ nieusprawiedliwionych _____

Auf Grund dieses Zeugnisses wird der Schüler- die Schülerin in die *V* Klasse _____ versetzt.
 Na podstawie powyższego świadectwa uczeń-uczennica _____ przechodzi do *V* klasy.

Lomsko den *27 Juni* 19*42*
Lasku dnia *27 czerwca* 19*42*
Calabka Stanisław *Loz Peter Julek*
 Klassenlehrer — opiekun klasy Schulleiter — kierownik szkoły

Urteile: sehr gut, gut, genügend, nicht genügend.
 Skala ocen: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

GENERALGOUVERNEMENT

in ^{sieben} ~~in~~ ^{niedern} ~~in~~ -klassige öffentliche polnische Volksschule Ne.
 w ~~Lado~~ ^{Lado} -klasowa polska publiczna szkoła powszechna
 Kreis ~~Sancti~~ ^{Sancti} ~~Henry~~ ^{Henry} ~~Lado~~ ^{Lado}
 powiat ~~Sancti~~ ^{Sancti} ~~Henry~~ ^{Henry} ~~Lado~~ ^{Lado}
 Nr. ~~65~~ ⁶⁵
 Schuljahr 1942/43
 Rok szkolny 1942/43

SCHULZEUGNIS ŚWIADECTWO SZKOLNE

geboren den 19. 1. 1930 in ~~Lado~~ ^{Lado} ~~Henry~~ ^{Henry} ~~Lado~~ ^{Lado}
 urodzon 19. 1. 1930 w ~~Lado~~ ^{Lado} ~~Henry~~ ^{Henry} ~~Lado~~ ^{Lado}
 Kreis ~~Sancti~~ ^{Sancti} ~~Henry~~ ^{Henry} ~~Lado~~ ^{Lado}
 powiat ~~Sancti~~ ^{Sancti} ~~Henry~~ ^{Henry} ~~Lado~~ ^{Lado}
 besuchte die Klasse und erhielt für das Halbjahr des Schuljahres 19 42/43
 uczęszczał do klasy i otrzymał za półrocze roku szkolnego 19 42/43
 nachstehendes Zeugnis:
 następujące świadectwo:

Religionen sehr gut	sprawowane sehr gut
Religion sehr gut	religia sehr gut
Polnische Sprache genügend	język polski genügend
Sprache genügend	język genügend
Naturkunde gut	nauka o przyrodzie gut
Rechnen u. Raumlehre gut	arytmetyka z geometrią gut
Zeichnen gut	rysunki gut
Werkunterricht gut	zajęcia praktyczne gut
Gesang genügend	śpiew genügend
Leibesübungen sehr gut	ćwiczenia cielesne sehr gut
Weibliche Handarbeiten gut	roboty kobiece gut

Versäumte Stunden 172 davon unentschuldigt 7
 Opuszczonych godzin 172 niensprawiedliwionych 7

Auf Grund dieses Zeugnisses wird der Schüler die Schülerin in die 4. Klasse versetzt.
 Na podstawie powyższego świadectwa uczeń uczennica przechodzi do 4. klasy.

~~Lado~~ ^{Lado} den 30. 8. 1942
~~Sancti~~ ^{Sancti}
 Klassenlehrer - opiekun klasy
~~Sancti~~ ^{Sancti}
 Schulleiter - kierownik szkoły

Urteile: sehr gut, gut, genügend, nicht genügend.
 Skala ocen: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA
SZKOŁY POWSZECHNEJ

Skut Józef

urodzony dnia *18 lutego 1930* r. w *Zameczku*

powiatu *Nowy - Sącz* religii (wyznania) *rymu - kat*

ukończył w roku szkolnym *1944/45* szkołę powszechną stopnia *III*

Publiczna Szkoła Powszechna stopnia *III*

Nr im.

w *Łącku* (powiat *Nowy - Sącz*)

dnia *30 czerwca* 19 *45* r.

Nr *34*



[Signature]
Opiekun klasy

[Signature]
Kierownik szkoły



(podpis właściciela)

SWIADECTWO

Stanisław Józef
 urodzony dnia 19 lutego 1930 r.
 w Zarzeczu woj. świętokrzyskiego
 uchwałą Państwowej Komisji Egzaminacyjnej,
 powołanej przez Prezesa Rep. Kraj. Jan. J. J. J.
Legn. 1. 1. 1950 w Warszawie dnia
 pismem z dnia 15.11 1950 r. nr 1551/50
 otrzymał na podstawie 1 uchwały Nr 367
 Rady Ministrów z dnia 21 sierpnia 1959 r. w sprawie
 przyznawania robotnikom tytułów kwalifikacyjnych
 (M. P. Nr 76, poz. 4023, 1959)
Wykwalifikowany
Lecho dole 15.11 1951 r.
 (miejscowość)
 Nr rej. 1551/51
 Członkowie Państwowej Komisji Egzaminacyjnej
 Przewodniczący Państwowej Komisji Egzaminacyjnej
 (podpis)
 (podpis)
 (podpis)

Min. Ośw. i W. II/20012 zam. 337/PWH/P4
 DSP w Legn. 15.11.51 n. 297.300 B/M2

*) Np.: robotnik upkwalifikowany w zawodzie ślusarza lub ślusarski
 wykwalifikowany (zgodnie z nomenklaturą zawodów).

Wysokość emerytury wynosi:

Grupa sprzedaży	Średnia roczna wartość sprzedanych produktów rolnych stanowiąca podstawę wymiaru w zł		Wysokość emerytury w zł miesięcznie
	ponad	do	
1	15.000	20.000	1.500
2	20.000	25.000	1.550
3	25.000	30.000	1.600
4	30.000	35.000	1.650
5	35.000	40.000	1.700
6	40.000	50.000	1.750
7	50.000	60.000	1.800
8	60.000	70.000	1.850
9	70.000	80.000	1.900
10	80.000	90.000	1.950
11	90.000	100.000	2.000
12	100.000	120.000	2.100
13	120.000	140.000	2.200
14	140.000	160.000	2.300
15	160.000	180.000	2.400
16	180.000	200.000	2.500
17	200.000	230.000	2.650
18	230.000	260.000	2.800
19	260.000	290.000	2.950
20	290.000	320.000	3.100
21	320.000	350.000	3.250
22	350.000	390.000	3.450
23	390.000	430.000	3.650
24	430.000	470.000	3.850
25	470.000	510.000	4.050
26	510.000	550.000	4.250
27	550.000	600.000	4.500
28	600.000	650.000	4.750
29	650.000	700.000	5.000
30	700.000	750.000	5.250
31	750.000	800.000	5.500
32	800.000	860.000	5.750
33	860.000	930.000	6.000
34	930.000	1.000.000	6.250
35	1.000.000	—	6.500

BANK SPÓŁDZIELCZY W ŁAGU

Pieczęć Banku Spółdzielczego

Nr ew. 102401/78

SKUT
(Nazwisko)

JOZEF S. TANA
(imię i imię ojca)

ZARZECZE
(adres)

ŁAGU
(gmina)

Rok	Wartość sprzedaży produktów rolnych w złotych		Pieczęć BS i podpis
	cyframi	słowami	
77 19	33.604,-	trzydzieści trzy tysiące sześćset czterech	
78 19	=27.446	dwadzieścia siedem tysięcy czterysta czterdzieści sześć	
79 19	=21.766	dwadzieścia jeden tysięcy siedemset sześćdziesiąt sześć	
80 19	=45.690	czterdzieści pięć tysięcy sześćset dziewięćdziesiąt	
81 19	=42.037	czterdzieści dwa tysiące trzydzieści siedem	
82 19	=162.589	sto sześćdziesiąt dwa tysiące pięćset osiemdziesiąt dziewięć	
83 19	=97.872	dziewięćdziesiąt siedem tysięcy osiemset七十二	
84 19	=160.103	sto sześćdziesiąt tysiąc sto trzy	
85 19	=83.915	osiemdziesiąt trzy tysiące dziewięćset piętnaście	

Fragment książeczki Banku Spółdzielczego

Notatka o parzenicach góralskich

Parzenica, wzór bardzo dobrze znany w naszym regionie, zdobi tradycyjnie spodnie góralskie w niemalże całych polskich Karpatach¹. Rozpoznawalna na pierwszy rzut oka sercowa forma zdobienia *suknioków* jest lokalnie zróżnicowana. Obok czerwonych parzenic łąckich i gorceńskich, występują również czarno-czerwone albo wielobarwne parzenice podhalańskie, kolorowe parzenice spiskie, jednostronne parzenice pienińskie z obustronnym zdobieniem przypominającym gałęzie świerka, zielone lub czarne wzory górali babiogórskich czy orawskich i inne. Charakterystyczne wzory są również obecne w stroju Lachów Sądeckich. Jaka jest historia parzenic i ich nazwy?

Przełomową, a zarazem pierwszą tak szeroką pracą naukową o parzenicach jest książka *Parzenice góralskie*, Tadeusza Seweryna, polskiego etnografa i malarza, wydana w roku 1930 w Krakowie nakładem Muzeum Etnograficznego². Według Seweryna, na początku XX wieku słowo parzenica miało kilka znaczeń: 1) drewniana forma do wyrabiania sera, 2) ser wyrobiony w tej formie 3) gotowana potrawa 4) wyszycie na spodniach góralskich. Na tej podstawie twierdzi, że motyw wyszycia przejął nazwę sera i formy na ser na podstawie geometrycznego podobieństwa. Zaznacza również, że jest mało prawdopodobne, aby słowa parzenica mogło powstać od dawnego czasownika „*parznąć, parznić*”, czyli *brudzić, zanieczyszczać*, ponieważ trudno byłoby udowodnić praktyczną funkcję parzenic spoczywającą w zapobieganiu pobrudzenia się spodni. Przyznając etnografowi rację, warto zwrócić uwagę, że chociaż same parzenice pełniły funkcję estetyczną i były reprezentacją statusu górala (gazdy), to cienkie obszycia przyporów z pewnością mogły mieć praktyczną funkcję – chronić przed pruciem i zabrudzeniem.

Parzenica jest niekiedy określana także węzłem „węzłem rycerskim”. W wieku XIX i na początku wieku XX wyszycia na męskich strojach nazywane były również „cyfrą”. Nazewnictwo to jest jeszcze obecne w języku czeskim i słowackim, gdzie sercowate wzory na nogawkach określa się mianem: „*cifrování*”.

Na najstarszych znanych nam wizerunkach górali oraz w opisach ich strojów nie pojawiają się parzenice. Rycina z końca XVII wieku, autorstwa Holendra, Caspara Luykena przedstawia postać w gładkich, nieozdobionych spodniach. Podobnie o prawie sto lat późniejsze rysunki Kajetana Wincentego Kielisińskiego czy Józefa Mączyńskiego. Również w opisach ubioru górali z tamtych czasów nie pojawiają się wzmianki o parzenicach³. Brak parzenic w początkowych

¹ Wyjątkiem są Górale Śląscy z Beskidu Śląskiego, na ich tradycyjnych spodniach parzenice zazwyczaj nie występowały, jedynie przypory były obszywane czarną lub czerwoną nicią (sznurkiem).

² SEWERYN, T., *Parzenice góralskie*, Kraków 1930

³ Wśród dzieł zawierających opisy strojów góralskich należy wspomnieć: „Diaryusz podróży odbytej 1813 r. w Krakowskie, Gallicyą y Sandecku Cyrkuł” Jana Rostworowskiego, Warszawa 1783 oraz „O ziemiorodztwie Karpatów” Stanisława Staszica, Warszawa 1815.

latach XVIII wieku potwierdza także góral zakopiański, Jędrzej Gąsienica, który w wypowiedzi z roku 1901, opisującej najdawniejsze ubiory, jakie pamięta wspominał: „*Nie było wtenczas na odzieniu nijakich strojów, nijakich oblanek, jak teraz*”⁴.

Parzenica pojawia się na rysunku przedstawiającym górala z Czarnego Dunajca z roku 1860⁵, natomiast na innych obrazkach z drugiej połowy XIX wieku, na przykład kobziarza z Zawoji, autorstwa Jana Feliksa Piwarskiego z 1855 roku⁶ nie występuje. Oznacza to, że w drugiej połowie wieku XIX zdobiono już spodnie parzenicą na terenach polskich Karpat (lub je kupowano), nie była to jednak jeszcze wszechobecna moda. Musiały wówczas występować obok siebie oba rodzaje spodni: te z parzenicami poniżej przyporów oraz starsze, tylko z obszytymi przyporami lub ewentualnie bez żadnych obszyć. Druga połowa XIX wieku to czas, kiedy motyw parzenicy rozprzestrzenił się po terenach całych Karpat i nabiera specyficznej formy w różnych regionach. Nie sposób jednak wskazać dokładnych dat, od kiedy parzenice zaczęły się pojawiać w danym regionie, ponieważ musiało do tego dochodzić stopniowo.

Tadeusz Seweryn cytuje w swojej pracy wypowiedź 70-letniej kobiety z Nowego Targu, która w następujący sposób opisuje w roku 1917 najdawniejszy strój góralski, jaki pamięta: „...u góry osporek na kozdyj por(t)ce a naokoło osporka osiem snurków siwyf do kupy. Parzenic nie znali, to brzyćko moda przysła od podholanów. E, to strasnie brzyćkie ty wysywania podholańskie. Kozuchy nosiéli nale ino białe, serdoki to rzadko...”⁷. Cytuje również opis wyglądu zbójnika z roku 1911: „Przyodzioty bół jak zwyczajnie Goral, potholoniec. Ino portki miał cýfrowane we troje, rzeke, takie trzy cyrwienuckie snurecki. Bo ón, wiecie, rod se pięknie trzymał i strojniś bół ś niego, o bół. E, Boze! Kie to fte hruby gazda miał portki ze snureckiem z jednym hoć kiélo telo syrokim, to sie juz obzierał po sobie i paradziół”⁸.

Motyw parzenic przywędrował do polskich gór i pogórza ze Słowacji. Parzenice były i są do dzisiaj obecne na spodniach strojów ludowych na Słowacji oraz na czeskiej Morawie. Z racji bliskości terytorialnej, w dochodziło w XVII i XIX wieku do kontaktów między Słowakami i Polakami. Polscy górale kupowali tkaniny i ubrania, głównie w Liptowie, ale także Rużomberku. Częstym celem były również Koszyce, gdzie najczęściej kupowano „zboże na zasiew i tytoń”⁹. Słowacy przywozili swoje wyroby na drugą stronę Tatr. Istotną rolę w rozpropagowaniu parzenic musieli także odegrać zbójnicy, którzy wędrowali po polsko-słowackim pograniczu i cieszyli się swoistym uznaniem.

⁴ WYSŁOUCHOWA, M., *Z ust górala zakopiańskiego*. Lud 7, 1901, s. 181-183

⁵ *Wizerunki przestępców, zdjęte z natury przez Pana B. Kopystyńskiego, zastępcę prokuratora w Nowym Sączu 1860*, Muzeum Etnograficzne w Krakowie, dostępne na: <http://etnomuzeum.eu>

⁶ Jędrzej Pietraszek 1855, *Kobziarz z Zawoja (pod Babią Górą) w Karpatach*, Jan Feliks Piwarski, dostępne na: <http://www.artinfo.pl/aukcje/jan-feliks-piwarski/jedrzej-pietraszek-1855>

⁷ SEWERYN, T., *Parzenice góralskie*, Kraków 1930, s.18

⁸ SEWERYN, T., *Parzenice góralskie*, Kraków 1930, s.18

⁹ SEWERYN, T., *Parzenice góralskie*, Kraków 1930, s. 31

Parzenica nie powstała jednak na Słowacji. Zbójnicy często ubierali się w to, z czego ograbiali ówczesnych wojskowych na Węgrzech a później w Monarchii Austro-Węgierskiej: „Zbójnicy tatrzańscy na początku XIX wieku nosili krótką strzelbę lub sztuciec, dwa pistolety, nóż kończasty z rękojeścią cisową, ciupagę, bunkosz (grubą pałkę), pewien zapas prochu i ołowiu. Jako strój służyły im tak zwane „zbójeckie czapki”, rabowane od wojskowych lub straży dworskiej. Zazwyczaj były czerwone; przypinali do nich zbójnicy dla ozdoby lisi ogon lub pióra. Często nosili też czerwone spodnie, również na Węgrzech rabowane”¹⁰. Zdobienia nogawek spodni poniżej rozporków były typowe dla mundurów węgierskich i austro-węgierskich. Podobieństw można się także doszukać w kroju spodni, węgierskie wojskowe spodnie miały wąskie nogawki i rozcięcia na dole nogawek, po zewnętrznych stronach. Sercowate ozdoby spodni były w ogóle domeną ubioru wojskowego – wzory podobne do parzenic występowały również na innych mundurach, na przykład żołnierzy armii napoleońskiej czy tureckiej.

Odwzorowywanie wojskowych motywów odnaleźć można również w bocznych pasach, w przypadku Górali Łąckich koloru czerwonego, przypominających żołnierskie lampasy. Na zainteresowanie motywem parzenicy wśród polskich górali z pewnością wpłynęła nie tylko zbójecka moda, ale także uznanie dla wojskowych. Sukcesywnie zamożniejsi gazdowie zamawiali u krawców bogaciej zdobione *portki* a wyraźnie, kolorowe, obficie zdobione parzenice stały się symbolem statusu.

Z czasem spodnie góralskie słowackie i polskie zaczęły się różnić. Górale polscy używali tylko jasnego, „wałaskiego”¹¹ sukna do szycia spodni, Słowacy natomiast szyli spodnie także w kolorze czarnym i niebieskim. W regionach rozwinęły się różne kształty parzenic. Jest to dowodem na to, że inspiracja wojskową ornamentyką, zapośredniczona przez Słowaków, rozwijała się z upływem czasu samodzielnie, tworząc własne kompozycje i rozszerzając motywy zdobnicze.

Literatura:

SEWERYN, T., *Parzenice góralskie*, Kraków 1930,

STAŇKOVÁ, J., BARAN L., *České a slovenské lidové kroje*, Praga 2004

SZOPIŃSKI, B., *Opryszki czyli zbójnicy karpaccy*, Tygodnik Ilustrowany, T.II, 1901,

WYSŁOUCHOWA, M., *Z ust górala zakopiańskiego*. Lud 7, 1901

¹⁰ SZOPIŃSKI, B., *Opryszki czyli zbójnicy karpaccy*, Tygodnik Ilustrowany, T.II, 1901, str. 571, dostępny w Bibliotece Cyfrowej Uniwersytetu Łódzkiego: <http://bcu.lib.uni.lodz.pl/dlibra/publication?id=1497&tab=3>

¹¹ Nazwa pochodzi od Wołochów – grup etnicznych zamieszkujących pierwotnie Bałkany, które od XIII do XVI wieku migrowały na północ, także do polskich Karpat. Trudnili się pasterstwem, które rozszerzyli w Karpatach, a wraz z nim między innymi sposoby wytwarzania tkanin.



Parzenica Górali Łąckich, źródło: www.lacko.pl



Caspar Luyken, *Zbójnik*, źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Welt-Galleria_T067.jpg



Jan Feliks Piwarski, *Kobziarz z Zawoja (pod Babią Górą) w Karpatach*, źródło: <http://www.artinfo.pl>



Bazyli Kopystyński, *Góral z Czarnego Dunajca*, źródło: etnomuzeum.eu



Parzenice polskich górali, źródło: <http://związek-podhalan.com>



Przykłady parzenic z Czech i Słowacji



Mundury austro-węgierskie



Josef Kis, *Portret Franciszka Józefa I w mundurze węgierskim*

25 listopada 2018 odbyło się sympozjum „Nasza Niepodległa” zorganizowane przez parafię pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Łącku. W ramach sympozjum zaplanowane zostały dwie części. Część I przeprowadzono w Sali Teatralnej: po powitaniu wszystkich przez prowadzącego spotkanie księdza Prałata Jacka Miszczaka – naszego proboszcza, odbył się koncert absolwentów Szkoły Muzycznej I stopnia w Łącku – Gabrieli Matusiewicz oraz Amelii Basta. Następnie p. Piotr Turek, nauczyciel historii w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Łącku, absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, przedstawił krótką historię „Rok 1918 na ziemiach polskich”. Potem zaprezentowany został bardzo ciekawy wykład pt. „Major Józef Kuraś na terenach Beskidu Sądeckiego (Łącko)”. Wykład ten przygotował pochodzący z Zagorzyna diakon Piotr Turek, przygotowujący się do Sakramentu kapłaństwa w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie, pasjonat filozofii i historii powszechnej jak i lokalnej. Kolejnym punktem było spotkanie ze świadkiem – Władysławem Piksą, który był współzałożycielem Niezależnego Związku Rolników Indywidualnych SOLIDARNOŚĆ, internowany w stanie wojennym i przetrzymywany w Załęży koło Rzeszowa. Za swoją postawę otrzymał między innymi: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski przyznany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Lecha Kaczyńskiego oraz Krzyż Wolności i Solidarności przyznany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Andrzeja Dudę. Pan Piksa podzielił się ze słuchaczami m.in. wspomnieniami o zawieszaniu na nowo krzyży w szkole podstawowej w Łącku. Po krótkiej kawowej przerwie pani Bernadetta Wąchała Gawęłek i Tymoteusz Demski przedstawili prezentację „Łącko kiedyś a Łącko dziś” oraz zachęcali, by na założoną przez nich grupę otwartą „Szperacze łąckiej historii” na portalu społecznościowym facebook, wrzucać ciekawostki związane z naszą Łącką Ziemią – zdjęcia, skany dokumentów, by dzielić się swoją wiedzą na temat tradycji, dawnych obrzędów, tajemniczych miejsc i ciekawych ludzi. Grupa ta cieszy się dziś wielkim zainteresowaniem i jest miejscem licznych ożywionych dyskusji. Ostatnim prelegentem był p. Wiesław Prostko, Dyrektor Zespołu Szkół im. Świętej Kingi w Łącku i wieloletni człowiek Poradni Rodzinnej, przedstawiający się na Twitterze: Chrześcijanin, mąż, ojciec, nauczyciel, konserwatywny liberał – członek Prawicy Rzeczypospolitej. Temat prelekcji było hasło „Przyszłość Ojczyzny w rodzinie”. II część sympozjum odbywała się w kościele pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Łącku. W jej ramach wysłuchaliśmy koncertu chóru „Zew Gór” – „Wolnego ludu śpiew”, którego dyrygentem był p. Marcin Wnęk. Poszczególne utwory muzyczne przeplatano poezją religijną w wykonaniu Magdaleny Talar i Jana Adamczyka przynależących do Kręgów Domowego Kościoła. Nad całym przebiegiem sympozjum uważnie czuwał jego organizator – ksiądz Paweł Przybyło – za co serdecznie Mu dziękujemy.



Chór Zew Gór



Magdalena Talar i Jan Adamczyk



Diakon Piotr Duda



Gabriela Matusiewicz
i Amelia Basta



Piotr Duda



Tymoteusz Demski



Wiesław Prostko



Od lewej: Władysław
Piksa, Wiesław Prostko,
Diakon Piotr Duda

Fot. Łukasz Setlak

450 lat Unii Lubelskiej
– Łącko i ziemia łącka w czasach ostatniego Jagiellona
i początkach Rzeczypospolitej Obojga Narodów
w świetle zachowanych dokumentów i materiałów z epoki. – cz I

W roku 2019 obchodzimy 450 lat od podpisania unii lubelskiej, zwanej też unią realną, pomiędzy Polską (koroną) i Wielkim Księstwem Litewskim. W dniu 1 lipca 1569 wyniku tego aktu, powstała Rzeczpospolita Obojga Narodów, jeden z największych i najpotężniejszych organizmów państwowych w Europie w XVI i I połowie XVII¹, w ramach którego znajdowała się Sądcecczyzna i ziemia łącka. Oryginał dokumentu ratyfikującego unię dotyczący strony litewskiej jest przechowywany w Archiwum Akta Dawnych w Warszawie (AGAD)² natomiast dokument strony polskiej został spalony w 1944 r.³ Publikację tych materiałów wraz z innymi poprzedzającymi ten akt i późniejszymi potwierdzającymi, wydali w 1932 roku profesorowie Tadeusz Kutrzeba i Władysław Semkowicz w opracowaniu źródłowym pod tytułem *Akta Unii Polski z Litwą 1386–1791*⁴. Warto by zastanowić biorąc pod uwagę te fakty nad tym, jak w wówczas wyglądała Sądcecczyzna i ziemia łącka w świetle zachowanych dokumentów i przedstawić je. Tych materiałów zachowało się dość sporo i to właśnie w dużej mierze w wymienionym powyżej Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Do najbardziej ciekawych i ważnych archiwaliów, które ukazują ten region w tym czasie należy zaliczyć lustracje królewskie województwa krakowskiego z XVI wieku i z I połowy XVII wieku obejmujące dobra starostwa sądeckiego, a w ramach powinności skarbowych także własność klarysek starosądeckich, do których należał m.in. klucz łącki z Łąckiem i innymi miejscowościami takimi jak: Brzyna, Czarny Potok, Czerniec, Gaboń, Jazowsko, Kadcza, Kamienica, Kicznia, Łącko, Maszkowice, Obidza, Przysietnica, Szczawa, Szczereź, Wola Kosnowa, Wola Piskulina, Zabrzeż, Zagorzyn, Zalesie, Zarzecze, Zasadne, Zbludza. Do przeanalizowania w tym wypadku są lustracje z lat 1564⁵, 1569⁶, 1616–1617⁷ oraz 1627–1629⁸

¹ O Tym najnowsze opracowanie R. I. Frost, *Oksfordzka Historia Unii Polsko-Litewskiej* Tom 1, Rebis, Poznań 2018; O. Halecki, *Dzieje unii jagiellońskiej*, t. 2, Kraków 1920; A. Witusik [red.], *Unia Lubelska 1569 roku w dziejach Polski i Europy*, Lublin 2004, np. popularne wydawnictwo Unia lubelska. Dziedzictwo wielu narodów, red. A Gil, Instytut Europy Wschodniej 2010.

² Lublin, na sejmie, 1 lipca 1569 Panowie rady i posłowie ziemscy Wielkiego Księstwa Litewskiego odnawiają unię z Koroną polską AGAD, Zb. dok. perg. Nr 5627 Pergamin 72 cm x 45 + 10 cm; 77 pieczęci.

³ Lublin, na sejmie, 1 lipca 1569 Panowie rady i posłowie ziemscy Korony odnawiają unię z Wielkim Księstwem Litewskim Or. Do 1930 r. w Archiwum Nieświeskim, do 1944 r. w Warszawie (zaginiony, spalony?) Pergamin 76,5 cm x 52,5 + 10 cm; 140 pieczęci.

⁴ T. Kutrzeba, W. Semkowicz, *Akta Unii Polski z Litwą 1386-1791*, Kraków 1932, s. 331-347 dok. nr 148 (Polski dokument unii) i s. 348-362, nr 149 (Litewski dokument unii).

⁵ *Lustracja województwa krakowskiego 1564*, cz. I, wyd. J. Małecki, Warszawa 1962. s. 168 oryginały AGAD MK, Dz. XVIII, t. 16 (1548-1564), k. 226v-227; AGAD MK, Dz. XVIII, t. 17 (1564), k. 199v-200.

⁶ AGAD MK, Dz. XVIII, t. 18, k. 263v

⁷ AGAD MK, Dz. XVIII, t. 20, k. 81

⁸ AGAD MK, Dz. XVIII, t. 22, k. 181v

i 1659–1664⁹. Niniejszy krótki tekst jest wstęp do szerszego ukazania niniejszych materiałów, które nie są jedynymi. Oprócz nich bowiem występują rejestry poborowe województwa krakowskiego, gdzie w powiecie sądeckim mamy miejscowości regionu łąckiego. Stanowią one doskonałą podstawę do analizy stanu tego obszaru, zarówno pod względem gospodarczym jak i własnościowym i jest ich przynajmniej kilkanaście z różnych lat XVI i XVII wieku¹⁰. Jeden z rejestrów został opublikowany i dotyczy roku 1629 i zawiera dane związane miejscowościami zaliczanymi do ziemi łąckiej¹¹. Oczywiście Feliks Kiryk przedstawiając okres staropolski w monografii *Łącko i gmina Łącka*¹², korzystał z części wspomnianych przeze mnie źródeł m.in. z rejestru z 1629 roku¹³ czy chociażby lustracji z 1564 roku¹⁴, ale co ważne nie wykorzystał wszystkich, czego nie musiał robić, a przede wszystkim nie pojawiły chociażby lustracje nie wydane z lat 1569, 1616–1617 i 1626–1627(29) wymienione wyżej i wydane z lat 1659–1664. Należy też pamiętać, że w monografii zwrócona uwagę głównie na źródła z archiwów w Krakowie i we Wrocławiu.

Najbardziej jednak w prezentowanych tu źródłach istotna jest w kontekście unii lubelskiej, lustracja z roku 1569, uchwalona zresztą na tamtejszym sejmie lubelskim. Nie była do tej pory publikowana i słabo wykorzystywana, a właśnie w niej odnajdujemy klucz łącki. Podobnie jest z kolejnymi dwiema wyżej prezentowanymi lustracjami z pierwszej połowy XVII wieku oraz wydaną przez Alicję Falniowską-Gradowską i Franciszka Leśnika lustracją z lat 1659–1664. Aby zrozumieć istotę tych archiwaliów dla historii ziemi łąckiej, potrzebne jest porównanie ich wartości z dotychczasowymi ustaleniami i publikacjami zarówno źródłowymi, jaki naukowym. Przy czym chciałbym zwrócić uwagę, że niniejsze lustracje były przeze mnie już wskazywane w dwóch publikacjach jednej dotyczącej górali sądeckich, w części odnoszącej się do historii, pod redakcją Katarzyny Ceklarz i Magdaleny Kroch¹⁵ i kolejnej wydawanej właśnie 2019 roku także zajmującej się historią Łącką i gminy Łącko¹⁶. W związku z tym niniejszy tekst stanowi tylko wstępny zarys i zapowiedź dalszej prezentacji, która będzie próbą poszerzenia dotychczasowej wiedzy źródłowej na temat regionu w szczególności dla niego

⁹ *Lustracja województwa krakowskiego 1659–1664*, cz. II, wyd. A. Falniowska-Gradowska i F. Leśniak, Warszawa 2005., s. 564–566. Oryginał AGAD MK, Dz. XVIII, t. 24, k. 519–520.

¹⁰ Najciekawsze rejestry z tego okresu, w których znajdziemy Łącko i klucz łącki i inne miejscowości regionu pochodzą z AGAD, Archiwum Skarbowego Koronnego - ASK I, syg. 2 (1502–1563 r.), 60 (1578–1589 r.), 81 (1538 r.), 93 (1563 r.), 97 (1565 r.), 102 (1570 r.), 109 (1570–71 r.), 114 (1576), 117 (1577), 119 (1580 r.), 121 (1581 r.), 125 (1583 r.), 126 (1588 r.), 127 (1589 r.) i ASK IV, syg. 21 (1565 r.), 25 (1565 r.), 26 (1566 r.), 34 (1576 r.).

¹¹ *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1629*, opracowali W. Domin, J. Kolasa, E. Trzyna, S. Żyga pod red. S. Inglota, Wrocław 1956, s. 197–198, 200–202.

¹² F. Kiryk, *Doba staropolska [w:] Łącko i Gmina Łącko*, Kraków 2012, s. 65–138.

¹³ Np. F. Kiryk, *Doba staropolska...*, s. 86.

¹⁴ Np. F. Kiryk, *Doba staropolska...*, s. 87.

¹⁵ B. Wierzbicka, P. Wierzbicki, *Charakterystyka geograficzno-historyczna terenu [w:] Kultura ludowa Górali Sądeckich od Kamienicy, Łącka i Jazowska*, Kraków 2016, s. 18, 19 i 24.

¹⁶ Opracowanie pod tytułem roboczym - P. Wierzbicki, *Rys historyczny ziemi łąckiej [w:] Ziemia łącka. Historia, tradycja, kultura*, pod red. B. Turek, Kraków 2019, s. 22, 24–27.

okresie kształtowania się Rzeczypospolitej Obojga Narodów i w kontekście jednego z najważniejszych wydarzeń w naszej historii jakim była unia lubelska. Będzie to zarazem niewielki wkład w przypomnienie tej daty i element uczestnictwa w obchodach okrągłej rocznicy unii z silnym zaznaczeniem regionalnym odnoszącym się do ziemi łąckiej.

Ziemia Łącka w dokumentach lustracyjnych województwa krakowskiego w ramach starostwa sądeckiego z okresu unii lubelskiej i kształtowania Rzeczypospolitej Obojga Narodów w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie.

Zestawienie materiału źródłowego

Lp.	Lustracja woj. Krak. Starostwo sądeckie – rok	Sygnatura	Starostwo sądeckie – karty	Łącko – karty	klucz łącki (miejscowości) – karty	Uwagi
1.	1564 r.	AGAD MK, Dz. XVIII t. 16	k. 217-237v	k. 226v	k. 226v-227	Wydana w 1962 r., s. 168.
2.	1564 r.	AGAD MK, Dz. XVIII t. 17	k. 185-202	k. 199v	k. 199v-200	Wydana w 1962 r. s. 168.
3.	1569 r.	AGAD MK, Dz. XVIII t. 18	k.234-273	k. 263v	k. 263v i 264v	Nie wydana – tylko fragmenty
4.	1616-1617	AGAD MK, Dz. XVIII t. 20	k.51-96	k. 81	k. 80v i 81	Nie wydana – tylko fragmenty
5.	1626-1627(29)	AGAD MK, Dz. XVIII t. 22	k. 141-212	k.181v	k. 181v-182	Nie wydana – tylko fragmenty
6.	1659-1664	AGAD MK, Dz. XVIII t. 24	k. 505v-524	k. 519	k. 519-520	Wydana w 2005 r, s. 561-564.

091 Villa Iarowma.
 Osa wieś zapodatkowi płaćci wyższy opibani proqmo m⁸ 1 26 70
 Villa krobileziina płaćci pro qmo m⁸ 1 7 10
 Villa szimaczona płaćci m⁸ 0 19 1
 Ltsieb tszreb wbi zitsa Metrebi. 1. g⁸ 1 1/2 Quene
 Metrebi z quat 3

Villa mianomice	płaćci	m ⁸ 0	36 3
Villa krosna	płaćci	m ⁸ 1	9 5
Villa smiaca	płaćci	m ⁸ 2	2 5
Villa zbilcomice	płaćci	m ⁸ 0	33 4
Villa strasznie	płaćci	m ⁸ 0	34 7
Villa sechlina	płaćci	m ⁸ 1	28 14

Item Litsa stsieb Sefgi wbi Metrebi 4 3/4 Quisa Met: g⁸
 Villa stankoma płaćci m⁸ 0 35 5
 Villa stankoma mela płaćci m⁸ 0 32 9
 Tsy dnie wbi Siligunis g⁸ 3.
 Anene Metrebi 1. g⁸ 1/2

Clavis Lacczensis

Villa Langleo	} Solunt pro qmo. per	m ⁸ 1	34 4
Kosnowa mela		m ⁸ 0	27
Larzecse		m ⁸ 0	43 16
Piskulina		m ⁸ 3	44
Kicsna		m ⁸ 0	46 5

Item Litsa Metrebi 7 g⁸ 1/2. 6. Anene Metrebi 16. g⁸ 1/4.
 Maszlecomice m⁸ 2 3 14
 zblidza m⁸ 0 38 7
 Bogow ch zabycze } Solunt pro qmo. y m⁸ 1 49 3
 Lagorze cim jamada m⁸ 0 19 7
 Czermicz m⁸ 1 9 14
 Litsa wieś wbi Metrebi 8 / Onsa 16

Clavis Gorkbuien

Karcza
Długa Łaka
Gorkowice
Szynkłyja
Mokra Dąbrowa
Olszanka
Podogrodzkie
Inarżowa
Zalonię
Sefercz

Clavis Lanczczen

Lancko
Kosnowa Wólja
Zarżecz
Piśkulińska Wólja
Kamienica
Kijczna
Małkowice
Zbludza
Zagorze cum Janada
Boczo cum Zabrzeze
Czerwiec

Lustracja województwa krakowskiego z 1569 r., widoczny zapis po łacinie *clavis lanczen* – klucz łącki i miejscowości tego klucza, AGAD MK, Dz. XVIII, t. 18, k. 263v

Suma Lancor. R. 9. Quar. 3.
In Clave Lancien

Laczas Lis, Lucana wola. Maszawnice
 Kiszona wola. Kamienica Zoludza
 Zarzecze Kiczna Zagorze cù Zawada
 Boczow cum Zagorze Czerniec

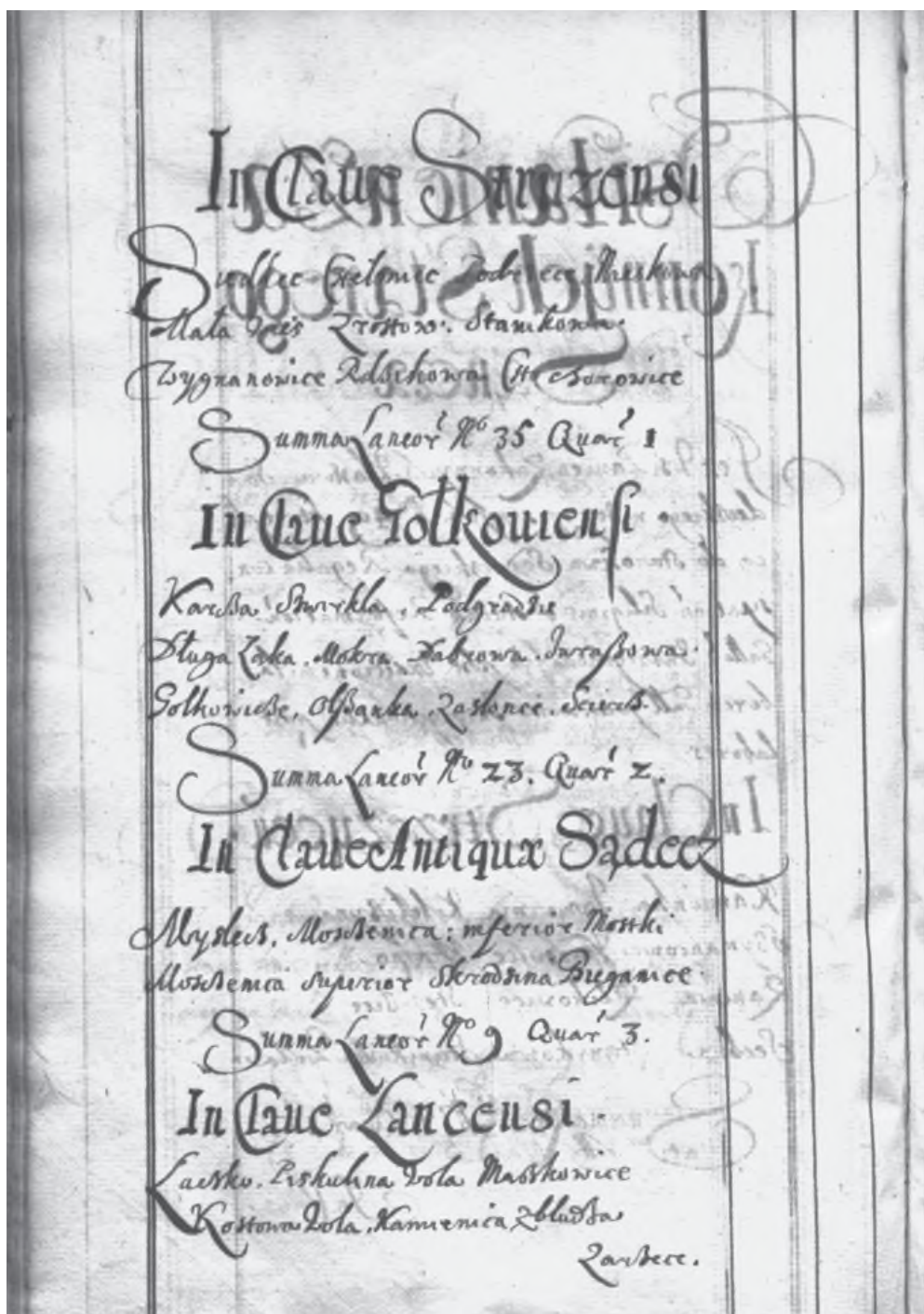
Suma Lancor. R. 10. Quar. 2.

A iz wedle constitucyey Deimu A. Liber
 Comana iest Mala wiecy od wszystkich podatow
 R. 3. M. y R. 10. y nalezacych, teay sie zpro
 uentow nizey opisanych de falcuna.

Suma Regaum ze wsi wyszyzey opisanych
 de Lancor. R. 9. Quar. 3. Przychodzi zaa
 zdego Janu p. 8. 1. Wycecinchy z Macoy
 wsi Lancien y 4. Zostawca. R. 12.

Suma Consipationis Aluminis mensura efflu
 entis de quacumq. Lancor p. Metreta 1. proue
 nicat Metreta R. 9. Quar. 3. Ex quibus de
 falcata Metreta et Quar. 3. rone abereconis
 illa Aluminis de Jan. 1 et 4. Restat Me
 treta R. 9. Quar. 3. effluent; quae reducta ad aqua tem

Lustracja województwa krakowskiego z 1616-1617 r., na stronie widoczny zapis po łacinie *In clave lanczen* (w kluczu łąckim) – wymienione jest Łącko wraz z innymi miejscowościami, AGAD MK, Dz. XVIII, t. 20 k. 81



Lustracja województwa krakowskiego z 1626-1629 r., u dołu strony widoczny zapis po łacinie *In clauo lancensi* (w kluczu łąckim) – wymienione jest Łącko wraz z innymi miejscowościami, AGAD MK, Dz. XVIII, t. 22 k. 181v

Inscenialia	85-80	519 3
Ta Wier exsoluit		
Stanisława zent Lona	87	
Inscenialia	87	
Reformaron	87	
Wyra Wiereli No 2 Owa 6.	86/4	
Kur przy opai No 2. Porzanyd 2.		
Robozay	87	
Inscenialia	87	
Ta Wier zachymato Owa	810.	
Stanisława Wola zpieya Lona	85.	
Inscenialia	810.	
Reformaron ap Incolis 8.	84	8
Wyra Wiereli 1. Owa 9 2.		
Kur przy opai No 2. Porzanyd No 2.		
Robozay	870.	
Ta Wier exsoluit		
Summa P. d. d. d. 18/19-46.		
Summa kur opowych Porzanyd.		
Tac No 73/2. Tona 18/5-5.		
Summa Wiereli Wyra No 29/2 per 8/2a. Tona		
przechodzi 18/25.		
Summa Wiereli Owa niemachuje zachymato		
Tac No 26/2 18-290 chyn 18/25/28.		
Summa Lomana Lomana wzyclwego zego		
Klucza fac	821	7 1
Klucz Łącki.		
Laczno ze Lona Lona	88.	
Inscenialia	87	
Reformaron	87	
Wyra Wiereli No 8 Owa 16.	856/56	
Kur przy opai No 26. Porzanyd No 2.		
Robozay	85	
Inscenialia	85	

Strona z lustracji województwa krakowskiego 1659-1664, klucz łącki z opisem Łącka, AGAD MK, Dz. XVIII, t. 24, k. 519

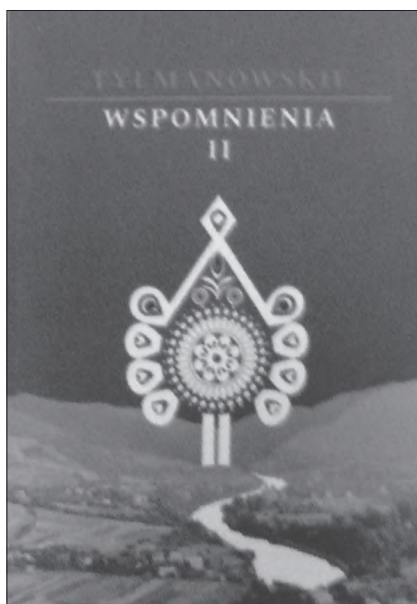
Stare fotografie świadkowie naszej historii
Fotografia zawsze mówi prawdę

Starania Wiejskiego Ośrodka Kultury w Tylmanowej, w województwie małopolskim, w powiecie nowotarskim – uwieńczył po raz drugi sukces w formie ważnej i bogatej dla czytelników, jako pamiątka i dowód ciągłości kulturowej i tradycji. Album ukazał się dzięki pozyskaniu pieniędzy na ten cel z programu społecznego „Patriotyzm Jutra” z Muzeum Historii Polski, czyli dzięki sfinansowaniu takich m.in. wydawnictw lokalnych przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W ten sposób inicjatywa społeczna przybrała formę czytelnego dokumentu i służyć będzie upowszechnianiu wiedzy o wielowiekowej przeszłości jednej wsi, lecz nie tylko jej mieszkańcom Warto pamiętać, że Tylmanowa ma już 682 lata!

Ukazał się drugi, znacznie bogatszy album fotograficzny „TYLMANOWSKIE WSPOMNIENIA II – Ludzie się zmieniają – góry nie”. Jest w nim mnóstwo dokumentów do podziwiania i pobudzania wspomnień z dziejów tylmanowskiej społeczności. Całość ma bardzo bogatą szatę graficzną, liczne teksty wspomagające część ilustrującą dzieje jednej wsi nad Dunajcem. We *Wstępie* do drugiego tom „TYLMANOWSKICH WSPOMNIENI – Ludzie się zmieniają – góry nie”, czytamy *Niniejszy album wpisuje się zatem w misję budowania i pielęgnowana tradycji, jest odbiciem przeszłości, kontynuatorem kultury i pamiątką dla kolejnych pokoleń mieszkańców Tylmanowej.*

Świadczy o tym 308 (w pierwszym było 275 starych fotografii). Ułożono je w 14 rozdziałach tematycznych. Ukazują codzienność wsi przed wielu laty i całkiem niedawno. A jest to zarazem dowód zbiorowej, i indywidualnej, rodzinnej pamięci. Kronika wiejskiej codzienności i ważniejszych wydarzeń. Wspomniane wydawnictwo uświetnia tę starą miejscowość nad Dunajcem, na stokach lewobrzeżnego gorczańskiego Lubania i prawobrzeżnej sądeckiej Prehyby.

Wiele faktów pozostało tylko na fotografiach, to dowody mijającego czasu i naszych dni osobistych, rodzinnych, pozostały po wydarzeniach już dawno zapomnianych. Pożółkłe, pogięte, naddarte, kartoniki papieru fotograficznego są w każdym



Album Tylmanowskie Wspomnienia II, wraz z 32 innymi pozycjami, był nominowany do Nagrody im. ks. prof. Bolesława Kumora, w kategorii „Książka o Sądeckim” 2018

przypadku niepowtarzalne. to swoiste dowody osobiste wielu osób, po minionych pokoleniach wielu tylmanowskich rodzin. To wydarzenia przemijające, ale utrwalone, jak uroczystości kościelne, komunie, śluby, pogrzeby, pielgrzymki, pamiątki służby wojskowej, akcje strażaków, zajęcia, prace wykonywane i sprzęty używane codziennie. Ale zawsze „z naszej wsi”, z naszej wsi, z kraju, rzadziej z zagranicy.

Tylmanowa chlubi się małżeństwem nauczycieli Weroniki i Józefa Tischnerów – latach 1927–1931 pracowali w małej szkole nad brzegiem Dunajca, dziś Miejski Dom Kultury – którzy przez niespełna dwa lata pielęgowali syna Józia, potem kaznodzieję, filozofa, kapelana Związku Podhalan, pisarza, a także spotkaniem z kardynałem i potem i papieżem Janem Pawłem II. Wypada więc wspomnieć, że *Przedmowie* do wydanej w 2000 r. monografii Tylmanowej napisanej przez nauczyciela Franciszka Janca „tylmanowski rodak” ks. Józef Tischner napisał: – *Nasze małe ojczyzny* napisał: *W metryce urodzin napisano: „urodził się w Starym Sączu”*. Rzeczywiście tak było. Ale właściwie powinienem urodzić się w Tylmanowej, gdzie mieszkali rodzice,[...] Tylmanowa stała się częścią mojej „małej Ojczyzny”[...] w Tylmanowej po raz pierwszy zobaczyłem Dunajec [...].

W *Przedmowie* do monografii wsi z 2000 roku ks. Tischner napisał: [...] *Każdy człowiek powinien wiedzieć skąd wyszedł i dokąd idzie [...] Ta książka nie pozwala zapomnieć dzieciom o rodzicach, o dziadkach i pradiadkach [...]*. Zapewne użyłby takich samych słów gdyby poznał obydwa albumy fotograficzne. Wydanie tych dokumentów sprawia, że Tylmanowa dołącza do coraz liczniejszych polskich wsi i miasteczek z wielu regionów naszego kraju, które w podobny sposób utrwalają swoją przeszłość. zachęcają do gromadzenia pamiątek, poszukiwania korzeni i utrwalają swoją tożsamość, publikują wyniki badań, organizują konkursy wiedzy o swojej przeszłości i tworzących ją ludziach. To w istocie prace krajoznawcze. Kraina i miejscowości leżące nad Dunajcem należą do regionów, które utrwalają swoje dokumenty z przeszłości, zachowują przed „zarastaniem kurzem” i „niepamięcią”, przed lekceważeniem tego, co doprowadził z przeszłości do dnia dzisiejszego. Warto pochwalić współczesnych, którzy dążą do zachowania w pamięci swoich poprzedników, jak żyli, jak i co należy o nich pamiętać.

TYLMANOWSKIE WSPOMNIENIA – Ludzie się zmieniają – góry nie, zdjęcia pochodzą z prywatnych zbiorów mieszkańców Tylmanowej, Celiny Imielińskiej, Elżbiety Młyńskiej, Anny Salmonowicz-Olszewskiej, projekt dofinansowany ze środków Muzeum Historii Polski w ramach programu „Patriotyzm Jutra”, proj. graficzny i skład EpicUP. pl, druk i oprawa Agencja Reklamowa ZAZA

Program Senior Plus w Łącku

Z POCZĄTKIEM BR. W ŁĄCKU ROZPOCZĄŁ SWOJĄ DZIAŁALNOŚĆ KLUB SENIOR PLUS, ZORGANIZOWANY W RAMACH PROGRAMU WIELOLETNIEGO NA LATA 2015–2020. WZBUDZIŁ ON SZEROKIE ZAINTERESOWANIE NAJSTARSZEJ SPOŁECZNOŚCI NASZEJ GMINY.



Senior + to rządowy Program odpowiadający na rosnące potrzeby osób starszych w zakresie podtrzymywania kontaktów i więzi z innymi ludźmi oraz mający na celu zwiększenie

ich uczestnictwa w życiu społecznym. Program potrwa do 2020 roku. Działalność Klubu Seniora finansowana jest ze środków dotacji celowej budżetu państwa oraz środków budżetu gminy.

Klub Senior+ w Łącku został utworzony w celu integracji i aktywizacji społecznej łąckich seniorów. Działa on w strukturze Ośrodka Pomocy Społecznej, a opiekę nad jego funkcjonowaniem sprawuje pracownik socjalny. Uczestnikami Klubu są osoby, które ukończyły 60 lat, nieaktywne zawodowo i są mieszkańcami Gminy Łącko. Uczestnictwo w zajęciach Klubu jest dobrowolne i bezpłatne. Klub dysponuje 50 miejscami. Funkcjonuje zgodnie z Regulaminem zawierającym prawa i obowiązki, który otrzymali wszyscy jego uczestnicy. Zajęcia odbywają się w poniedziałki, środy i czwartki w godzinach od 12.00 do 16.00.

Łącki Klub Senior+ otrzymał własne lokum w świeżo odremontowanych pomieszczeniach Ośrodka Zdrowia o powierzchni 174,5 m². Jest tu miejsce dla wspólnych spotkań, kuchnia z jadalnią, hall z korytarzem i kącikiem wypoczynkowym, szatnia, magazyn, pomieszczenia sanitarne, RTV z Internetem oraz winda dla osób niepełnosprawnych.

Zajęcia w Klubie Seniora ujęte są w stałym miesięcznym planie zajęć, który posiadają wszyscy jego uczestnicy i cieszą się ich wielkim zainteresowaniem. Stanowią one rozrywkę, lekarstwo na samotność oraz okazję do realizacji swoich pasji, rozmów i spotkań przy kawie czy herbacie. – *Każda pasja realizowana w Klubie Seniora sprawia, że my, starsi ludzie czujemy się szczęśliwsi i możemy choć na chwilę oderwać się od codzienności* – potwierdzają łąccy seniorzy. – *Organizowane są dla nas spotkania tematyczne, zajęcia plastyczne, edukacyjne i ruchowe. Na zajęciach kulinarnych mamy okazję smażyć i piec ciasta i ciastka jak również przygotowywać ulubione potrawy ze znanymi ludźmi* – dodają. Pogadanki i wykłady, spotkania z psychologiem, przedstawicielami policji, straży pożarnej, czy służby zdrowia itp. są organizowane w środy natomiast zajęcia artystyczne np. manualne, muzyczno- ruchowe i inne odbywają się w mniejszych grupach w poniedziałki i czwartki.

Planowane są również wyjazdy integracyjne, wycieczki połączone ze zwiedzaniem ciekawych miejsc, spotkania okolicznościowe czy imprezy kulturalne typu wyjazd do teatru czy kina. Seniorzy wychodzą również z własnymi propozycjami zajęć. Są one uwzględniane przy kolejnych planach. Łączy seniorzy to grupa ludzi, którzy ciekawi są wszelkich nowości, a co za tym idzie, chcą zapoznawać się z nowymi technologiami, które niesie życie. Wychodząc naprzeciw ich oczekiwaniom oraz w celu zapobieżenia wykluczeniu społecznemu władze samorządowe już w ubiegłym roku uruchomiły Projekt Małopolski e-Senior. Jest on realizowany przez Fundację Instytut Myśli Innowacyjnej w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa, III Oś Priorytetowa. Projekt obejmuje osoby powyżej 65 roku życia zamieszkałe na terenie Gminy Łącko. Szkolenia podczas których seniorzy uczą się „obłaskawiać” tablety, ciesząc się dużym zainteresowaniem i są organizowane w Łącku oraz w Jazowsku. Po ukończeniu bezpłatnego szkolenia tablet pozostaje ich własnością.



Spotkanie członkowskie z Franciszkiem Opydem. Od prawej: Bernadetta Wąchała-Gawełek, Artur Kotas, Franciszek Opyd



Uczestnicy zajęć w Klubie Seniora+

Fot. Karolina Gałyśa

W niedzielę, 24 lutego 2019 roku, miała miejsce jubileuszowa XX Wielka Gala Sądeczanie, podczas której przyznano zaszczytny tytuł Sądeczanie Roku 2018. Gala odbyła się w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu. Ideą tego plebiscytu jest promocja Sądeczyny, kształtowanie postaw obywatelskich poprzez promowanie ludzi zaangażowanych dla środowisk lokalnych, którzy cieszą się szacunkiem innych ludzi, swoją pracą i życiem pomagają innym, a także wpływają pozytywnie na kształtowanie się postaw obywatelskich, kultury i tradycji swoich regionów. Kandydatów zgłaszają organizacje, społeczne, samorządowe, stowarzyszenia działające na terenie powiatu nowosądeckiego i miasta Nowego Sącza. Kapituła, której przewodniczy Zygmun Berdychowski, zatwierdza nominacje do tytułu.

Galę poprowadzili: Monika Fikiel-Szkarłat i Jerzy Bochyński. Wszystkich zgromadzonych a więc nominowanych, oraz gości przywitał Zygmun Berdychowski, przewodniczący Kapituły Plebiscytu Sądeczanie Roku. Organizatorem plebiscytu „Sądeczanie Roku” jest: Fundacja Sadecka i Społeczno-Kulturalne Towarzystwo „Sądeczanie”. Nominowanych do tego tytułu wyłania Kapituła konkursu, ale o wynikach decydują Sądeczanie w głosowaniu. Galę rozpoczęła Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej z Nowego Sącza pod batutą kapelmistrza Leszka Mieczkowskiego. Wśród gości m.in. wice premier rządu RP, Beata Szydło, na ręce której Zygmun Berdychowski przekazał teczkę z zebranymi 30 tys. podpisów mieszkańców Sądeczyny, by przywrócić jednostkę wojskową w Nowym Sączu.

Kapituła nominowała szesnaście osób, spośród których wyłoniony został laureat plebiscytu. Osobom nominowanym wręczone zostały dyplomy gratulacyjne.

Nominowani w plebiscycie Sądeczanie Roku 2018: **Jarosław Jakubowski**, nauczyciel, działacz PTH, **Bronisław Kozieński (Bronek z Obidzy)** pisze wiersze od 2007, publikuje w prasie regionalnej i ogólnopolskiej, **Krystyna Kroneberger**, prezes Nowosądeckiego Stowarzyszenia Amazonki im. Heleny Włodarczyk, **Wojciech Mróz**, trener, aktywny propagator sportu, społecznik, pedagog, wychowawca, **Iwona Mularczyk**, pedagog, nauczyciel, społecznik, **Jacek Nowak**, z zamiłowania pszczelarz, który poświęcił się temu zawodowi, napisał książkę o tych niezwykłych owadach, **Antoni Piętka**, działacz OSP, wzór strażaka i lokalnego działacza, **ks. mitrat Jan Pipka**, proboszcz parafii grecko-katolickich w Krynicy i Nowym Sączu, założyciel Bractwa Młodzieży Grekokatolickiej SAREPTA, **Dorota Smaga**, nauczyciel, pedagog, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu, **Izabela Szafrńska**, młoda utalentowana artystka, wokalistka, założycielka wspólnie z siostrami grupy muzycznej El Saffron, koncertuje w Polsce i za granicą, **Sławomir Szczerkowski**, Komendant Główny Związku Strzeleckiego „Strzelec”, **Dauid Szufryn**, piłkarz pierwszoligowej drużyny Sandecji, oraz jej kapitan, **Karol „Bosy Wirus” Trojan**, biegacz, ultramaratończyk, propagator besej aktywności, aktywnie



angażuje się w propagowanie biegania, **ks.prałat Józef Wałaszek**, proboszcz parafii w Podegrodziu, aktywnie działa na rzecz kultury i dziedzictwa kulturowego, w odrestaurowanej starej plebanii otworzył muzeum i galerię sztuki, **Lidia Zelek**, dyrektor Szpitala Specjalistycznego im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu, **Andrzej Zięcina**, rzemieślnik, przedsiębiorca, działacz społeczny, bezinteresownie wspomaga finansowo i rzeczowo lokalne instytucje oświatowe, kościelne, sportowe, kulturalne.

Zaszczytny tytuł „Sądeczanin Roku 2018” kapituła, po przeliczeniu wszystkich oddanych prawidłowo głosów, przyznała **Wojciechowi Mrozowi**, a dyplom wręczyła wicepremier Beata Szydło.

Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Straży Granicznej i występ Izabeli Szfrańskiej zakończył Galę.



Nominowani w plebiscycie i tytuł „Sądeczanin roku” 2018



Z dyplomem Wojciech Mróz – Sądeczanin Roku 2018

Fot. ze strony internetowej Sądeczanin info

W środę 20 marca 2019 r. w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Czarnym Potoku, już po raz trzeci odbył w Międzyszkolny i Przedszkolny Konkurs dla szkół podstawowych i przedszkoli Gminy Łącko „EKO-MODA”.

Konkurs przebiegał w dwóch kategoriach wiekowych: kat. I dla uczniów klas I-III oraz kat. II dla dzieci przedszkolnych oddziałów „0”.

Celem konkursu było:

- propagowanie wśród dzieci zachowań proekologicznych mających na celu zmniejszenie ilości wytwarzania przez ludzi odpadów,
- uwrażliwienie dzieci na potrzebę segregacji i przetwarzania śmieci,
- wykorzystanie dziecięcej kreatywności do przekazania idei ponownego wykorzystania śmieci,
- atrakcyjny sposób spędzania czasu wolnego podczas wykonywania kreacji,
- stworzenie rodzicom możliwości integrowania się ze swoimi dziećmi poprzez wspólną rozmowę, pracę i zabawę,
- zabawa w pokaz mody – rozwijanie umiejętności prezentowania własnych dokonań.

Do konkursu na najciekawszy strój przystąpiło 16 uczestników z dziesięciu szkół podstawowych i przedszkoli gminy Łącko. Sala gimnastyczna naszej szkoły zamieniła się w prawdziwy wybieg pokazu mody, wiosenna dekoracja zachwycała, widownia dopisała. Małe modelki prezentowały stroje idąc po czerwonym dywanie w rytm specjalnie dobranej do tego celu muzyki. Każdej prezentacji towarzyszył podziw widowni i gromkie brawa. Wszyscy uczestnicy przygotowali opisy swoich kostiumów, które zostały głośno odczytane w trakcie występu modelki. Dodały one jeszcze większej atrakcyjności i blasku poszczególnym prezentacjom.

Uczniowie i dzieci przedszkolne wraz ze swoimi rodzicami i nauczycielami bawili się fantastycznie w projektantów mody, jednocześnie uczyli się nawyków proekologicznych. Stroje zostały wykonane z materiałów podlegających recyklingowi, tj.: papier, plastik, aluminium, płyty CD. Kreacje były kolorowe, lekkie i efektowne. Uczestnicy udowodnili, że ich inwencja twórcza i wyobraźnia nie zna granic. Stroje, jakie przygotowali, wymagały nie tylko pomysłowości, ale także ogromnego wysiłku i zaangażowania. Każda kreacja okazała się unikatowa, dlatego Komisja Konkursowa miała bardzo trudne zadanie. Oceniano: zgodność stroju z tematem, twórcze podejście do tematu, sposób prezentacji, różnorodność wykorzystanych materiałów oraz opis. Uczestnicy pokazu udowodnili, że ekologia i moda mogą iść w parze.

Komisja Konkursowa pracowała w trzyosobowym składzie:

1. Pani Jadwiga Jastrzębska – Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej, jako przewodnicząca,
2. Pani Lucyna Citak- Dyrektor Samorządowego Centrum Usług Wspólnych Gminy Łącko,
3. Pan Józef Strączek – Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Łącku.
4. Pani Maria Kutwa – nauczyciel ze Szkoły Podstawowej w Maszkowicach (w drugiej części konkursu w zastępstwie za Pana Józefa Strączka) .

Zwycięzcami w kategorii I zostały:

- I miejsce – Klaudia Mazurkiewicz – Szkoła Podstawowa w Szczereżu;
- II miejsce – Julia Mrówka – Szkoła Podstawowa w Kiczni;
- III miejsce – Duda Milena Szkoła Podstawowa w Zagorzynie.

Wyróżnienia otrzymały:

- Patrycja Kurzeja – Zespół Szkolno-Przedszkolny w Łącku;
- Natalia Jarek – Zespół Szkolno-Przedszkolny w Czarnym Potoku.

Zwycięzcami w kategorii II zostały:

- I miejsce – Milena Baziak – Szkoła Podstawowa w Maszkowicach;
- II miejsce Julia Kucharska- Przedszkole Samorządowe w Łącku;
- III miejsce Ilona Gucwa – Szkoła Podstawowa w Kiczni.

Wyróżnienia otrzymały:

- Julia Basiaga – Szkoła Podstawowa w Obidzy;
- Emilia Cedzidło – Zespół Szkolno-Przedszkolny w Czarnym Potoku.

Nagrody i dyplomy wręczyła Pani Lucyna Citak - Dyrektor SCUW w Łącku i Pani Halina Setlak - Dyrektor ZSP w Czarnym Potoku. W czasie konkursu panowała miła, wesoła i pełna życzliwości atmosfera. Rodzice naszej szkoły oraz przedszkola przygotowali dla wszystkich gości poczęstunek, podczas którego można było delektować się wspaniałymi ciastami i ciastkami otrzymanymi od Pana Adama Gromali z Zakładu Cukierniczo – Łódzkiego „U Gromali” w Łącku.

Sponsorami Konkursu byli: Gmina Łącko, Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Gminny Ośrodek Kultury w Łącku, Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej, Państwo Kazimiera i Kazimierz Potońcowie PZU Ubezpieczenia, Państwo Agnieszka i Szymon Potońcowie Sklep Spożywczy Czarny Potok, Stanisław Koszut - Zakład Budowlany Usługowo Handlowy, Sądecka Grupa Producentów Owoców i Warzyw „Olsad” Sp. z o. o., Józef Franczyk - Skład Materiałów Budowlanych i Opałowych „GLINIK”, Jadwiga Ciągło - Skup i Sprzedaż Owoców, Renata Opyd – KSIĘGARNIA, Małgorzata Plechta - Sklep Spożywczo – Przemysłowy „Ola”, Ola Folk i Styl, Adam Gromala - Zakład Cukierniczo – Łódzki „U Gromali”. Sponsorzy byli fundatorami atrakcyjnych nagród rzeczowych dla wszystkich uczestników konkur-

su, za co jesteśmy bardzo wdzięczni. Dziękujemy wszystkim uczestnikom, ich rodzicom i opiekunom oraz Szkołom i Przedszkolom Gminy Łącko za udział w konkursie. Wszystkim gratulujemy wspaniałych strojów i prezentacji. Zapraszamy do udziału w EKO-MODZIE w następnym roku szkolnym.



Halina Setlak, dyr. Szkoły Podstawowej w Czarnym Potoku



Uczestnicy konkursu kl. I-III



Uczestnicy konkursu



Uczestnicy konkursu – przedszkolaki

Kultura Małopolski jest jak wachlarz, tygiel i tęcza jednocześnie. Ta wielobarwność ma ponad tysiąc lat tradycji. Zawdzięczamy tę różnorodność wielu narodom i grupom etnicznym. Sądecczyznę zaludniali przez wieki przybysze z wielu stron. Proces ten trwał prawie nieprzerwanie od w starożytności przez średniowiecze po współczesność i czasy najnowsze. Pierwsze znane fakty i dokumenty o przybyszach, zasadźcach, kolonistach i osadnikach nad Dunajcem, Ropą, obydwoma Kamienicami, Czarną Wodą, Ruską Wodą i pomniejszymi ciekami, pochodzą z XIII stulecia. A ostatnio dowiedzieliśmy się, że w Maszkowicach kamienny gród powstał kilka tysięcy lat wcześniej.

Przez długie stulecia Sądecczyzna była ziemia swoiście gościnna i życzliwą wielu narodom. Przybywali, żyli i tworzyli tę różnorodność nieznani z własnej nazwy zrazu obcy a potem coraz bardziej swojscy Polacy, Czesi, Słowacy, Austriacy, Morawianie, Rusini, często zwani Łemkami, ogólnie uznawani za Słowian, Romowie, ze Spisza przybywali Węgrzy i Niemcy, Żydzi przybywali z wielu zachodnich krajów, którzy w wielu miejscowościach, z Nowym Sączem, Grybowem, Limanową i wieloma pomniejszymi stanowili połowę lokalnej społeczności. Mniej liczni ale znaczący w dziejach i kulturze regionu byli Niemcy od XIII- XIV wieku zwani Szwabami a nawet Holendrzy, Szwajcarzy, Bawarczycy i pochodzenia niemieckiego koloniści józefińscy z XVIII-XIX wieku. Przybysze pochodzenia niemieckiego wrastali w Sądecczyznę jako chłopci, rzemieślnicy, duchowni, nauczyciele, lekarze, urzędnicy, wojskowi, prawnicy, byli burmistrzami, posłami, rajcami miejskimi, fundatorami i budowniczymi znaczących budowli. Ale też bednarze, szewcy, kowale, tkacze, zegarmistrze...

Wypada choćby w kilku zdaniach wspomnieć, że Nowy Sącz, Gołkowice, Biegonice, Stadła, Chelmiec, Łukowica, Piątkowa, Szczereż, Zagorzyn, Kadcza, Rytro, Gaboń, Olszanka, Rożnów, Łukowica, a także nasze Łącko mają w swojej metryce, dziejach i przebogatyh tradycjach dokonania setek przybyszów i kolonistów pochodzenia niemieckiego. Nazwa wsi Łącko brzmiała kiedyś Wiesendorf, czyli wieś na łąkach, a może po spolszczeniu prostu Łączka. W wielu przypadkach większe i mniejsze wsie czy kolonie osadników rozwijały się w XVIII stuleciu, a niektóre zniknęły przez spolszczenie. Dziś nazwy znanych miejscowości z końcówką „sztyń” od „stein” - kamień, jak sławny Czorsztyń, Melsztyń, Dursztyń, Rabsztyń.

Ta tęcza, mozaika, wachlarz religii, narodowości, tradycji, kultur, składała się przez stulecia na bogactwo i różnorodność i barwność społeczeństwa Sądecczyzny. Wśród współczesnych autorów opracowań krajoznawczych poświęconych jednemu regionowi Polski - autor trzech tomów poświęconych Łemkowszczyźnie, czyli osobliwej trylogii danej czytelnikom w ciągu 2018 roku - wyróżnia się po wielokroć*. Z zawodu inżynier chemik, z zamiłowań krajoznawca, przewodnik beskidzki, toponomasta, zabytkoznawca, wydawca przewodników, badacz i dokumentalista współczesnej i dawnej historii Bieszczad, Beskidu Niskiego, Pogórza Przemyskiego, a także strażnik

współczesnych osobliwości tych stron. Wiedzę o kresowych regionach zbierał od wielu lat klasycznie - wędrując pieszo. I jak dawni krajoznawcy „przekazywał ogółowi” w licznych publikacjach.

Czyta stare dokumenty tak samo dokładnie jak teren, fotografuje, zawiera przyjaźnie z ostatnimi Łemkami, inwentaryzuje i ratuje osobiście zabytki pozostałe po coraz mniej licznych kresowiakach, nazywanych grupą etniczną. Należy do nielicznych kustoszów pamięci i pamiątek materialnych, przede wszystkim cmentarzy, figur przydrożnych, kaplic polnych, zachowanych i ruin cerkwi. Ma na tym polu mnóstwo osiągnięć, niestety - mało znanych. W bibliografii jego publikacji krajoznawczych jest wiele wydobytych z niepamięci, zachowanych zjawisk i pamiątek Łemkowskie z obydwu stron masywu Karpat Zachodnich.

Autor wywodzi swoje pasje krajoznawcze ze Stowarzyszenia Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich w Warszawie (blacha 310 i Członek Honorowy) i Towarzystwa Karpackiego. W latach 1983-1999 działał w Społecznej Komisji Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej przy Towarzystwie Opieki nad Zabytkami. W latach 1987-1998 zorganizował piętnaście obozów konserwatorskich, których uczestnicy odnawiali zapomniane cmentarze w Bieszczadach i Beskidzie Niskim. To on zapoczątkował Akcje „Opis” i „Nadsanie”, czyli pionierskie ochotnicze wędrowki i prace znane jako cykl krajoznawczych i szkoleniowych dwutygodniowych obozów latach 1980-1986. Ich uczestnicy stworzyli inwentaryzację krajoznawczą i rekonstruowali kilkadziesiąt znikomych pozostałości łemkowskiej kultury materialnej we wsiach na Pogórzu Przemyskim, w Beskidzie Niskim i Bieszczadach. W latach 1999 i 2000 r. prowadził obozy archeologiczne w Berehach Górnych a w maju 1988 r. zorganizował obóz dla ochotników renowacji cmentarza mużułmańskiego w Lebedziewie koło Terespoła.

Trylogia Krycińskiego to kompleksowa dokumentacja problemów etnograficznych i politycznych. Mówi o dziejach Łemkowszczyzny niemal od początku XIX wieku po czasy współczesne. Podziwu i szacunku godna jest drobiazgowość opracowań i obfitość źródeł, jakie poznał autor tych publikacji by nam przedstawić rzetelną wiedzę krajoznawczą. Kolejne tomy obejmują czasy od lat 30. XIX wieku do września 1939 roku. Poznajemy początki świadomości etnicznej i literatury łemkowskiej, czas pierwszej wojny światowej w Beskidzie Niskim, męczeństwo ludności w obozie Thalerhof. Znaczną część tomu *Czas wojny i pokoju* autor poświęcił m.in. beskidzkim cmentarzom wojennym. Po II wojnie światowej tragiczne losy Łemków wyznaczyły przymusowe przesiedlenia, czyli Akcja „Wisła” z lat 1945-1947. Warto wiedzieć, że swoją narodowość, czyli oficjalnie (wg spisu z 2011 roku) grupę etniczną tworzy tylko 10,5 tys. obywateli naszego kraju.

Czytając pierwszy tom warto zwrócić uwagę na przynajmniej kilka z 28 rozdziałów, które w przejrzysty sposób wprowadzą nas w problematykę Łemkowszczyzny, jako krainy i łemkowskiej kultury. To np. rozdział o osadnictwie u stóp Beskidu Niskiego, oraz o zasiedlaniu i licznych dowodów kultury materialnej, sakralnej w postaci wspaniałych o odrębnym typie cerkwi łemkowskich. Autor pokazał ogrom zniszczeń tych świątyń, tak mocno zubożających pamiątki materialne po Łemkach, czyli ważną część naszej kultury narodowej. W drugim tomie autor ukazuje postacie badaczy,

umownie zwanych odkrywcami Łemkowszczyzny, a są to m.in. pisarze, artyści, księża grekokatoliccy, krajoznawcy tacy jak Wincenty Pol, Oskar Kolberg w dociekający osobliwości Łemków i dowodów ich odrębności etnicznej w końcu XIX i w XX wieku. W trzecim tomie trylogii znajdziemy to, co w wiedzy o Łemkowszczyźnie wypada uznać za wiedzę współczesną. W znacznej części jest to wiedza zebrana przez niego mozolnie, przez wiele lat w terenie, tak jak robili to jego poprzednicy, ale też metodą studiów wielu przekazów, źródeł, publikacji. To m.in. rozdziały poświęcone tej krainie pod okupacją, po 1939 roku, operacji dukielsko-oreszowskiej w 1944 roku, wymianie ludności i przesiedleniom w latach 1944-1946 i Akcji „Wisła”, aż po ostatnie 70-lecie w dziejach ludności i regionu.

Ta swoista trylogia nie powstała jak znane dzieło Henryka Sienkiewicza - ku pokrzepieniu serc w czasach bez polskiej państwowości, często przepleciona mitami i fantazjami autora. Trylogia Stanisława Krycińskiego to ogrom dokumentów, także fotografii, opisanych dokumentnie faktów i często tragicznych wydarzeń zapisanych w dziejach grupy etnicznej znanej jako Łemkowie, ale przede wszystkim w historii Małopolski, Sądeckiej i Polski. To nieprawda - a udowadnia to autor trylogii - że Łemkowie to przeszłość społeczności, zanikająca część polskości, o wspaniałym rodowodzie sięgający kilka stuleci wstecz w dziejach kresowych regionów naszego kraju. To kraina na północnych stokach Karpat i Pogórzy, ludność zasiedlająca kiedyś ponad trzysta miejscowości w Beskidzie Sądeckim, Beskidzie Niskim, Pieninach, gdzie zaledwie cztery wsie: Szlachtowa, Jaworki, Czarna Woda, Biała Woda, wciśniętych w wąskie doliny potoków etnografowie nazywają Rusią Szlachtowską, jest jeszcze nie zapomniana kraina o nazwie Łemkowszczyzna.

Jest to tylko część wielkiej polskiej kultury i dziejów ludności, tworzącej ważną część kultury karpackiej, pasterskiej, rolniczej, ale też - jak podkreśla badacz, etnolog pisarz Antoni Kroh - kamieniarskiej, diegiarskiej, maziarskiej, druciarskiej, sięgającej setki kilometrów w różne strony dawnej Europy. Wywodziła się z Sanu, Oslawy i Oslawicy, Dunajca, Ropy. Wiedzę Stanisława Krycińskiego o Łemkowszczyźnie zawarł w trylogii wypada uznać, bez analizy krytycznej i oceny, za unikatowy obraz panoramiczny tematyki tak ubogiej dotąd w opracowania problemu, tak rozległego w czasie i na stosunkowo niewielkim obszarze naszego kraju. Jest to nie tylko dokumentacja - moim zdaniem - niezbędna aby czytelnicy znaleźli odpowiedź na liczne pytania o istotę Łemkowszczyzny, o to co nazywamy odrębnością etniczną tej niewielkiej grupy ludności. W istocie jest to rozległa panorama krajoznawcza, której ogląd i poznanie jest niezbędne do poznania odcieni, barw, różnorodności tego, co nazywamy polskością.

Warto wspomnieć, że autora kilkudziesięciu publikacji poświęconych naszym dawnym i współczesnym kresom, mało komu znanym choćby pobieżnie zakątkom w naszych górach i pogórzach południowowschodnich, w 2000 r. wyróżniono odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”.

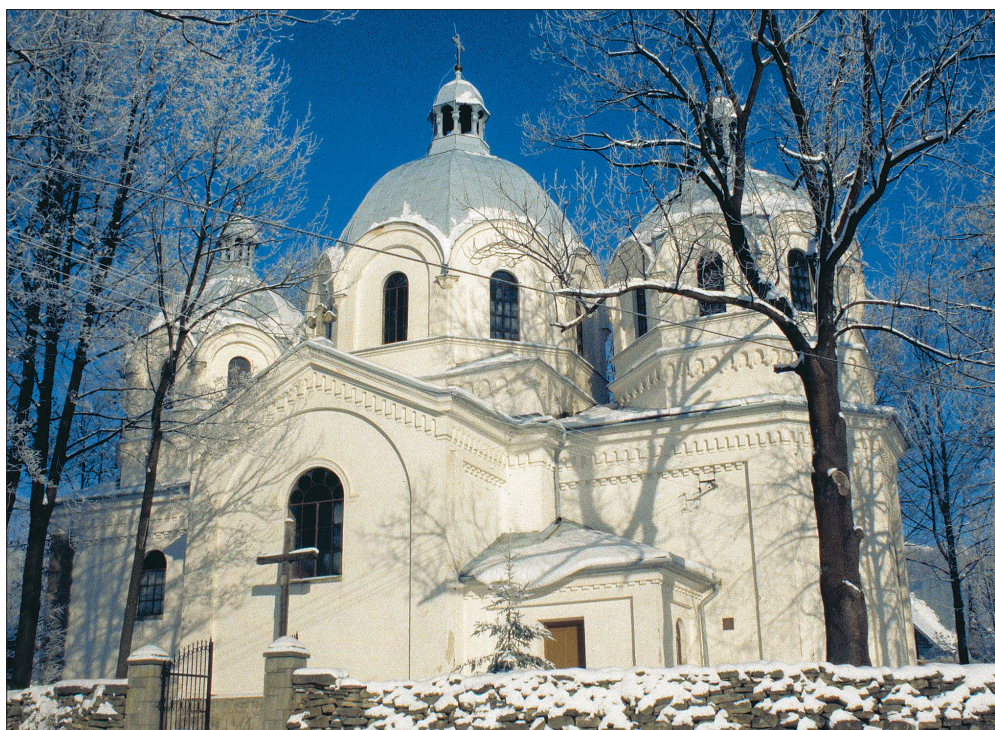
* Stanisław Kryciński - Łemkowszczyzna po obu stronach Karpat, Łemkowszczyzna czas wojny i pokoju, Łemkowszczyzna nieutracona - czyli swoista trylogia, Wydawnictwo Libra, Rzeszów 2018



Cerkiew w Bereście



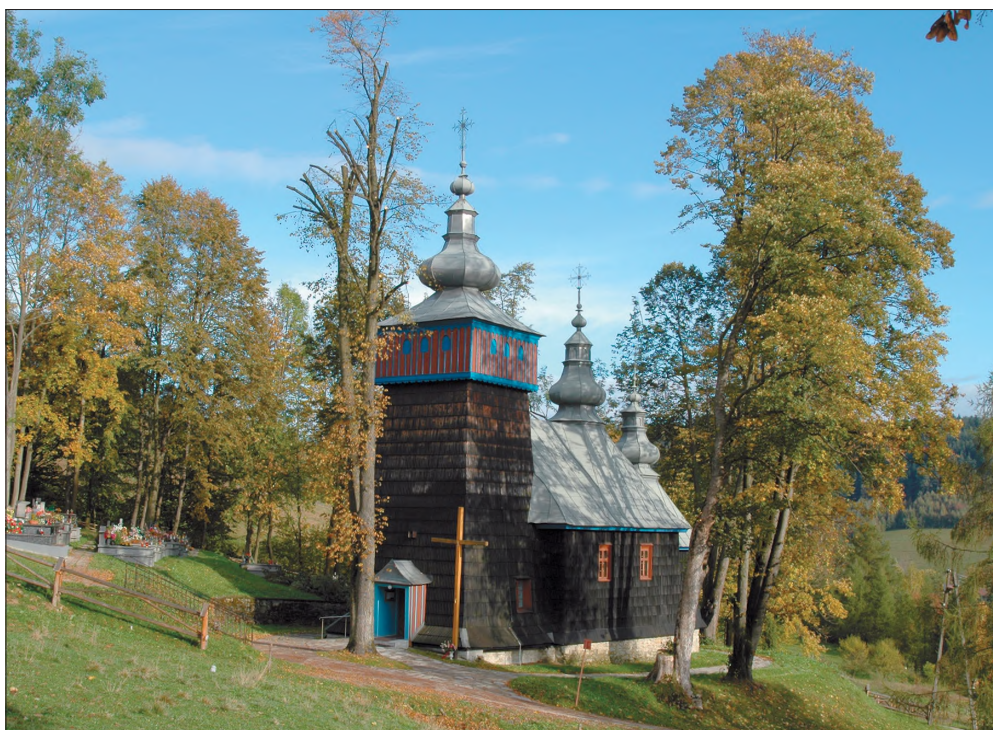
Cerkiew w Polanach



Cerkiew w Szlachtowej



Cerkiew w Miliku



Cerkiew w Roztoce Wielkiej



Cerkiew w Czyrnej



Cerkiew w Tyliczu



Cerkiew w Wierchomli

Fot. Zbigniew Muzyk

Wspomnienie Łąckich Muzykantów podczas VII Krajowego Seminarium Etnomuzykologicznego w Warszawie

W dniach 30–31 marca 2019 roku w Warszawie odbyło się VII Krajowe Seminarium Etnomuzykologiczne, którego organizatorem był Instytut Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz stowarzyszenie Polskie Seminarium Etnomuzykologiczne.

Tematem tegorocznej konferencji była *INDYWIDUALNOŚĆ I INDYWIDUALNOŚCI W MUZYCE TRADYCYJNEJ*.

W wydarzeniu wzięli udział przedstawiciele środowiska etnomuzykologicznego z całej Polski. Wśród ponad dwudziestu zaprezentowanych wystąpień, jedynym dotyczącym Małopolski, a dokładnie tradycyjnej kultury muzycznej Ziemi Łąckiej był referat Moniki Kurzei pt. *Michał Piksa, Wincenty Pyrdół, Franciszek Kurzeja – echa niezwykle, czyli muzykanckie gazdówki białych górali*.

Podczas wystąpienia zostały zaprezentowane sylwetki trzech niezwykłych postaci – Michała Piksy (1883–1945) z Łącka, mistrza gry na listku i heligonce, Wincentego Pyrdola (1895–1979) z Zarzecza, skrzypka, dudziarza oraz Franciszka Kurzei (1919–2014) z Kiczni, skrzypka.

Ze streszczenia referatu:

Każdy z nich był postacią niezwykle, wyróżniającą się w ruchu folklorystycznym swojego czasu, indywidualnością znaną i podziwianą dużo szerzej niż tylko przez lokalną społeczność. Każdy z nich pozostawił po sobie muzykę, na której wzorują się dzisiejsi muzycanci, którą poznają uczące się w szkołkach muzykowania ludowego dzieci. Dzisiaj inspiruje nie tylko ich muzyka, styl wykonawczy, ale także upór w dążeniu do celu i wyróżniająca każdego z nich nieprzeciętność. Z jednej strony artyści, promotorzy kultury ludowej górali białych, z drugiej prości gospodarze o wielkiej sile ducha. Zasługujący na pamięć.



Uczestnicy VII Krajowego Seminarium Etnomuzykologicznego



Monika Kurzeja

30-31 III 2019



VII KRAJOWE SEMINARIUM ETNOMUZYKOLOGICZNE

Instytut Muzykologii UW
Krakowskie Przedmieście 32, Warszawa

INDYWIDUALNOŚĆ I INDYWIDUALNOŚCI W MUZYCE TRADYCYJNEJ

Alicja Brudto, Weronika Fibich

BRUDŁO Z WĄCHABNA - ŚLEDZTWO TEATRALNE
30.03.19 g. 19:00 Centrum ŁOWICKA (Łowicka 21, Warszawa)


 polskie seminarium
etnomuzykologiczne
 
 INSTYTUT MUZYKOLOGII
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
 
 Pismo
Folkowe
 
 centrum łowicka

Fot. przesłane przez Monikę Kurzeja

Wywiad z Janem Dziedzina, wójtem gminy Łącko



Jan Dziedzina, wójt gminy Łącko

Kadencja 2014–2018 już za nami. Został Pan ponownie wybrany na wójta gminy Łącko, na 5 letnią kadencję., tj. na lata 2018–2023. Zgodnie bowiem z ustawą z dnia 11 stycznia 2018 roku, o samorządzie i kadencyjności organów samorządowych, kadencja trwać będzie 5 lat i będzie można startować w wyborach na wójta, burmistrza i prezydenta 2x. Spróbujmy podsumować tę minioną kadencję.

Jakie były priorytety, założone w Pana programie?

Główny cel, jaki wskazywałem dla Naszej Gminy w latach 2014–18 to maksymalne wykorzystanie środków unijnych dostępnych w tej perspektywie finansowej UE. Potrzeb jako mieszkańcy Gminy Łącko mamy bardzo wiele i każdy z nas dostrzega to na co dzień, ale pewne zadania kluczowe a przy tym bardzo drogie w realizacji powinny być tymi właśnie priorytetami. Wspomnę chociażby kwestie związane z ochroną wód i powietrza. Jeśli nie skorzystamy teraz ze środków unijnych w realizacji tych zadań to najdalej za kilka (bo raczej nie kilkanaście) lat będziemy i tak musieli je realizować tylko z tą różnicą, że w całości za środki własne – których mamy nie za wiele.

Co udało się zrealizować z wyborczych deklaracji?

Zarówno to co znalazło się na moich ulotkach wyborczych w 2014 roku jak i w 2018 nazywam raczej programem działania i listą zadań do realizacji a nie deklaracjami wyborczymi. Dla mnie różnica jest bardzo istotna. W przypadku samorządu a zwłaszcza tego gminnego, który znajduje się bardzo blisko ludzi nie da się nawrzucać przed wyborami górnołotnych deklaracji. Przynajmniej jeśli chce się działać odpowiedzialnie. Ludzie mają wójta cały czas „pod ręką”: w urzędzie (jeśli tylko jestem to drzwi są cały czas otwarte), na ulicy, w sklepie czy przy kościele. Jeśli się coś zapowiada to powinno to być realne do wykonania zarówno formalnie jak i finansowo chociaż należy zawsze pamiętać, że trudno jest wszystko zrealizować.

Myszę, że udało się sporo zrealizować, ale chcę mocno podkreślić, że jest w tym również duży wkład naprawdę trudnej pracy wielu ludzi z mojego otoczenia. Mam na myśli zarówno najbliższych współpracowników, urząd i podległe mi jednostki jak również radnych Rady Gminy czy sołtysów.

Z czego jest Pan najbardziej zadowolony?

Cieszy mnie skala pozyskiwanych przez Naszą Gminę środków zewnętrznych i inwestycji, które dzięki nim możemy realizować. Opublikowane niedawno przez Euro PAP News ogólnopolskie zestawienie gmin pod względem wartości unijnych projektów realizowanych przez gminy lokuje Gminę Łącko na 225 miejscu na prawie 2,5 tysiąca polskich gmin. Z regionu Sądeckiego tylko Muszyna znalazła się trzy miejsca wyżej. Po raz kolejny chcę zaznaczyć, że jest to praca nie tylko moja ale też wielu osób, którym leży na sercu dobro Gminy Łącko. Wspomnę chociażby mojego Zastępcę p. P. Dybca, który jest autorem wielu zrealizowanych pomysłów jak również nadzoruje roboty budowlane dbając o ich solidność i terminowość co jest niesłychanie ważne bo przy środkach zewnętrznych mamy prawie zawsze sztywne terminy ich rozliczenia. Pani Skarbnik E. Marczyk nie jest łatwo dopinać kolejne budżety w których trzeba znaleźć niestety wciąż rosnące środki na bieżące funkcjonowanie przy równoczesnym zapewnieniu tzw. wkładu własnego do pozyskiwanych pieniędzy z zewnątrz.

Ogromnie cieszy mnie również wspaniale rozwijająca się działalność naszego Klubu Seniora. Stworzenie oferty dla seniorów Naszej Gminy było dla mnie jednym z ważniejszych celów w poprzedniej kadencji (o czym zresztą pisałem w swoich materiałach wyborczych w 2014 r). Udało mi się dać impuls temu przedsięwzięciu ale reszta to już zasługa p. A. Kotasa – Kierownika naszego OPS-u wraz z pracownikami oraz przede wszystkim samych seniorów, którzy tak prężnie rozwinęli działalność Klubu.

Cieszy mnie również, że mimo ogromnych problemów jakie przyniosła reforma systemu oświaty udało nam się uniknąć zwolnień nauczycieli. Było to możliwe dzięki zrozumieniu i współpracy Dyrektorów i zdecydowanej większości samych nauczycieli. Oczywiście, że jest to bolesny proces ale wskażę tylko jeden element tej układanki: siatka godzin (czyli liczba godzin poszczególnych przedmiotów) jest taka, że nauczyciele niektórych przedmiotów nie są w stanie „sklecić” pełnego etatu w największej naszej szkole jaką jest Zespół Szkolno-Przedszkolny w Łącku i muszą szukać uzupełnienia w innych szkołach a co dopiero mówić o małych szkołach. Gdzie tylko mogę przywołuję jeszcze jeden fakt z oświatowej rzeczywistości – może i w tym systemie dzieci/młodzieży nie ubyło, ale ze szkół prowadzonych przez Gminę Łącko ubył jeden rocznik (po szóstej klasie były trzy lata gimnazjum a teraz mamy tylko klasy siódmą i ósmą) więc zmiany systemowe nie mogły być takie łatwe i proste bo przecież my nie prowadzimy szkół średnich do których moglibyśmy przesunąć część pedagogów.

Czego nie udało się zrealizować, co trzeba poprawić ?

Wciąż jako społeczeństwo jesteśmy na etapie „nadrabiania zaległości” czy też „doganiania Zachodu” zwłaszcza w sferze infrastruktury ale nie tylko. Jest wiele działań o bardzo szerokim spectrum, które samorząd podejmuje a ich suma ma stanowić o tym co stanowi główne przesłanie idei samorządu terytorialnego – praca na rzecz naszych mieszkańców.

Jest wiele zadań, które są ważne i pilne. Niestety tak jak w naszym prywatnym życiu tak i w samorządzie – nie da się zrobić wszystkiego od razu. Myślę, że w najbliższych latach coraz poważniejszym problemem będzie stawać się kwestia zaopatrzenia naszych mieszkańców w wodę. Z jednej strony należy modernizować istniejącą sieć wodociągową co stopniowo robimy chociażby przy okazji przebudowy kolejnych dróg, ale trzeba też budować nowe odcinki. Udało się zrealizować kilka zadań z tego zakresu, ale potrzeby i niezbędne nakłady są ogromne.

Bardzo poważną kwestią jest struktura budżetu Naszej Gminy. Narastający od lat poziom wydatków bieżących staje się coraz poważniejszym problemem w kontekście obowiązujących tzw. wskaźników indywidualnych, które są wyznaczane każdej gminie odrębnie. Cieszy to, że jeszcze cztery lata wstecz nasz budżet oscylował w okolicach 55 mln zł, w 2018 r. było to już około 104 mln a w br. jest to ponad 106 mln, ale jest to zasługa ogromnych środków pozyskiwanych na inwestycje. W zakresie wydatków bieżących, których poziom bardzo restrykcyjnie bada Regionalna Izba Obrachunkowa sprawująca nadzór nad budżetami gmin czeka p. Skarbnik E. Marczyk ogromne wyzwanie. Z jednej strony chcemy się rozwijać i realizować kolejne zadania a z drugiej obowiązujące reguły budżetowe powodują, że coraz trudniej jest się w tym budżecie poruszać. Powiem tylko, że do szeroko rozumianych zadań edukacyjnych (bez inwestycji oświatowych) w ubiegłym roku musieliśmy dołożyć z własnych środków ponad 5 mln zł co dla zobrazowania stanowi blisko połowę dochodów podatkowych jakie ma Gmina Łącko z tytułu udziału w PIT I CIT.

Jak wypadły inwestycje w latach 2014–2018?

W latach 2014 – 18 udało nam się zrealizować inwestycje za około 50 mln zł. W tej kwocie mniej więcej 2/3 to środki pozyskane. W ciągu kadencji wykonaliśmy około 50 km nowych nawierzchni dróg w zdecydowanej większości za pozyskane środki zewnętrzne. Jesteśmy w trakcie realizacji największego w historii naszej gminy programu rozbudowy kanalizacji sanitarnej. W przeciągu kilku miesięcy podłączymy trzy miejscowości do budowanej właściwie od nowa za prawie 17 mln zł oczyszczalni w Łącku. Mamy przyznane ogromne środki (21 mln zł) na budowę oczyszczalni wraz z siecią kanalizacji sanitarnej oraz sieci wodociągowej w Kadczy. Na ukończeniu mamy dokumentację projektową budowy kanalizacji w Maszkowicach i wierzę, że część sieci uda nam się w tym roku wykonać. Dzięki unijnym środkom wykonaliśmy całkowitą termomodernizację trzech szkół wraz z nowymi kotłowniami. Niedawno zakończył się duży projekt edukacyjny realizowany w ośmiu naszych szkołach (które spełniały wymogi formalne naboru). Oprócz doposażenia min. w nowe pracownie komputerowe i pomoce dydaktyczne około 1000 naszych uczniów miało możliwość skorzystać z ogromnej liczby bezpłatnych zajęć edukacyjnych oraz ciekawych wyjazdów np. do Centrum Nauki Kopernik. Powstała sala gimnastyczna przy SP w Zabrzeży i kompleks boisk w Łącku. Ogromnym powodzeniem cieszą się nasze trasy pieszo-rowerowe i siłownie zewnętrzne. Systematycznie budujemy nad Dunajcem naszą lokal-

na strefę rekreacji nie tylko pod kątem mieszkańców Łącka ale całej gminy. Dobiega końca realizacja dwóch projektów wymiany starych pieców c.o. gdzie udało nam się pozyskać spore dofinansowanie dla ponad 200 gospodarstw domowych na ten cel a że jest to niezbędne wystarczy czasem zerknąć w porze „grzewczej” na zamontowany na budynku urzędu wskaźnik pokazujący dwa podstawowe parametry powietrza którym oddychamy.

Konsekwentnie modernizujemy nasz Zakład Gospodarki Komunalnej, który wzbogacił się w ciągu czterech lat o trzy ciągniki, koparkę i trzy samochody o różnym przeznaczeniu nie licząc drobniejszego sprzętu. Wspominam o tym celowo chociaż pytanie dotyczy inwestycji ponieważ bardzo wiele prac o charakterze inwestycyjnym wykonują pracownicy tej jednostki. Jest to dla nas o wiele tańsze, ale by to mogli robić muszą mieć czym.

Osobnym, ale bardzo ważnym obszarem naszej aktywności są Ochotnicze Straże Pożarne. To na druhach ochotnikach opiera się nasz system zabezpieczenia przed różnymi zdarzeniami czy też reagowania w razie tych zdarzeń. I znowu by mogli sprawnie działać muszą mieć ku temu warunki. Dzięki środkom zewnętrznym i własnym gminy oraz ogromnemu zaangażowaniu druhów udało się zmodernizować remizy w: Maszkowicach, Kiczni, Zabrzeży i Kadczy. W tym roku mam nadzieję będzie to Zarzecze. Zakupiliśmy 2 samochody i różnego rodzaju sprzętu i wyposażenia za ponad 700 tys zł.

To oczywiście nie wszystko, ale tych działań jest tak wiele, że trudno je wszystkie wyliczać. Nie wspominam o zadaniach, które planujemy i o tych, które mamy już w trakcie oceny pod kątem pozyskania dofinansowania na ich realizację.

Serdecznie dziękuję za wywiad.

Album fotograficzny – projekt TMZŁ i Gminy Łącko



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie”

Stowarzyszenie Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej realizuje projekt grantowy współfinansowany ze środków EFRROW otrzymanych w ramach zadania grantowego realizowanego w ramach Poddziałania „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Tytuł operacji: „Wydanie albumu fotograficznego”

Grantobiorca: Stowarzyszenie Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej

Okres realizacji: 28 wrzesień – 31 grudzień 2018 r.

Cel: celem operacji grantowej jest zachowanie i upowszechnienie tradycji lokalnych oraz promocja i udostępnianie dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego obszaru LGD poprzez wydanie albumu fotograficznego.

Całkowity koszt realizacji zadania: 18 645 zł

Kwota dofinansowania ze środków EFRROW: 16 780 zł



Ustawa z dnia 14 lipca 1983 roku – O narodowym zasobie archiwalnym i archiwach, nowelizacja 23 lipca 2003 roku i 21 listopada 2005 roku.

I grupa to archiwa o charakterze centralnym dotyczące terytorium państwa: Archiwum Główne Akt Dawnych i Archiwum Akt Nowych, oraz Narodowe Archiwum Cyfrowe.

II grupa to 30 archiwów państwowych, które nie mają charakteru centralnego, którym podlega 48 obwodów i 4 ekspozytury.

Archiwa samorządowe (zakładowe), stanowi o nich art. 34 punkt 3 ustawy z 14 lipca 1983 roku z późniejszymi zmianami, związanymi głównie ze zmianami ustrojowymi, które zaszły po roku 1989.

Sprawy związane z archiwami samorządowymi, gminnymi, znalazły odbicie w ustawie o samorządzie gminnym, z 8 marca 1990 roku, zaś z archiwami powiatowymi i wojewódzkimi w ustawie z dnia 5 czerwca 1998 roku i 22 marca 1990 roku o instytucjach i pracownikach samorządowych.

Archiwa gminne to tzw. archiwa zakładowe, wytworzone na terenie gminy, dotyczące żywotnych spraw mieszkańców: budownictwa, szkolnictwa, spraw spadkowych, nieruchomości, gospodarki gruntami, handlowych.

Praktycznie każdy ma do nich dostęp, po dopełnieniu odpowiednich procedur, które określają sposób dostępu do archiwum ze względu na ich kategorię. Należy podać powód i określić dane jakich się poszukuje. Określona kategoria obliguje do zachowania odpowiedniego okresu ich przechowywania w gminnym zasobie archiwalnym, wysyłania do Archiwum Państwowego, Starostwa, bądź likwidacji (zniszczenia). Zniszczenie, ze względu na kategorię, czas przechowywania, np. 5, 10, czy 50 lat, możliwe jest po uprzednim uzyskaniu pozwolenia (zgody) od Archiwum Państwowego.

Jest pewna niewielka kategoria archiwalnych dokumentów, związana np. z obronnością kraju, kłóskami żywiołowymi, do których dostęp, na poziomie gminy ma kilka osób, sprawdzonych przez ABW, którzy przeszli specjalne szkolenia w Warszawie. W gminie Łącko takie specjalne uprawnienia ma wójt gminy, Janusz Kłag z racji zajmowanego stanowiska, oraz sekretarz gminy Stanisław Piksa. Archiwum jest pod opieką kierownika sekretariatu Urzędu Gminy. Archiwum w gminie jest uporządkowane i prowadzone zgodnie z obowiązującymi wymogami ustawowymi. Po powodzi w 1997 roku, kiedy zostało zalane przez powódź, wiele dokumentów zostało bezpowrotnie zniszczonych. Obecnie jest zabezpieczone przed możliwością zalania i zniszczenia.

USC ma także archiwum, które stanowią duplikaty ksiąg parafialnych. Ustawa z 1950 r. nakazała Kościołowi przekazanie ksiąg parafialnych urzędowi państwowemu. Kościół przekazał duplikaty. Są to cenne informacje, często o charakterze historycznym.

Archiwa parafialne – dostęp do nich jest utrudniony, ze względu na braki w ich inwentaryzacji. Dostęp często zależy od woli proboszcza parafii.

W tej sytuacji, najlepiej zwrócić się z prośbą do Kurii Biskupiej, o pozwolenie wykorzystania zasobów ksiąg parafialnych (chrztów, ślubów, pogrzebowych), określając zakres danych jakie są nam potrzebne. Archiwa parafialne, zbierane przez setki lat, to często jedyne źródło historyczne dzięki któremu można odtworzyć historię danego terytorium.

Ten krótki artykuł jest m.in. odpowiedzią na wiele pytań zadawanych redakcji Almanachu Łąckiego, przez czytelników, gdzie poszukiwać materiałów dotyczących ważnych, żywotnych dla nich spraw, nie tylko rodzinnych.

3. Sądecka Watra Archeologiczna

Temat: 3. Sądecka Watra Archeologiczna

Nadawca: Robert Książkowski <robertksi@gmail.com>

Data: 2019-03-26, 21:00

Adresat: Towarzystwo Miłośników Ziemi Łackiej <tmzl@elacko.pl>

Pani Jadwiga Jastrzębska
Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Łackiej

Szanowna Pani, w nawiązaniu do rozmowy telefonicznej przesyłam Informację o planowanej 3. Sądeckiej Wadze Archeologicznej w dniach 17-18 sierpnia 2019 roku. Jak wspomniałem chcielibyśmy zaprosić Towarzystwo Miłośników Ziemi Łackiej do udziału i współorganizacji wydarzenia, które będzie się odbywało w podobnej formule do edycji zeszłorocznej.

3. Sądecka Watra Archeologiczna będzie organizowana przez Towarzystwo Karpackie oraz Instytut Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego we współpracy z CDR w Brwinowie Oddział Kraków, PTH Nowy Sącz, COTG PTTK. Mamy nadzieję na poszerzenie współpracy m.in. z Gminą Łacko i Gminą Podegrodzie.

W załączeniu przesyłam skrócony plan 3. Sądeckiej Wadry Archeologicznej, a także "List intencyjny o współpracy Towarzystwa Karpackiego z Instytutem Archeologii UJ", której celem perspektywicznym będzie utworzenie rezerwatu archeologicznego na Górze Zyndrama w Maszkowicach.

Mam nadzieję na Państwa pozytywną decyzję w sprawie współorganizacji wydarzenia. Proszę o ewentualne pytania lub sugestie. Będę dzwonił do Pani w przyszłym tygodniu w sprawie spotkania.

Z poważaniem i najlepszymi pozdrowieniami.

Robert Książkowski,
Towarzystwo Karpackie



— IA UJ TK list intenc 1.jpeg —

3. Sądecka Watra Archeologiczna

W dniach **17-18 sierpnia 2019** roku odbędzie się 3. Sądecka Watra Archeologiczna. Zapraszamy do udziału osoby zainteresowane archeologią Karpat i turystyką kulturową.

Zachęcamy zwłaszcza do zwiedzenia stanowisk archeologicznych w Naszacowicach i na Górze Zyndrama w Maszkowicach pod fachową opieką archeologów, a także do udziału w otwartej konferencji oraz prezentacji znalezisk ze wspomnianych stanowisk.

Planujemy zwiedzanie stanowisk archeologicznych w Naszacowicach, z udziałem prof. dr hab. Jacka Poleskiego i stanowiska w Maszkowicach z dr hab. Marcinem Przybyłą, obydwaj naukowcy z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

3. Sądecka Watra Archeologiczna jest organizowana przez Towarzystwo Karpackie we współpracy z Instytutem Archeologii UJ, Polskim Towarzystwem Historycznym Oddział Nowy Sącz i Domem Sądeckim w Zarzeczcu. Mamy nadzieję na kontynuację współpracy ze Starostwem Nowosądeckim i Oddziałem Krakowskim Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie.

Ramowy program:

17 sierpnia: 10.00-12.30, Zwiedzanie stanowisk archeologicznych w **Naszacowicach i Podegrodziu**

14.00-16.00 Zwiedzanie stanowiska archeologicznego w **Maszkowicach na Górze Zyndrama**

16-18.00 Konferencja

17 sierpnia: 19.00- 22.00 – Spotkanie w Domu Sądeckim,

19.00 – spotkanie krajoznawcze w Domu Sądeckim, prezentacje multimedialne i prelekcje.

18 sierpnia: 14.00-16.00 Zwiedzanie stanowiska archeologicznego w **Maszkowicach na Górze Zyndrama**

Kontakt do organizatorów:

Towarzystwo Karpackie, Robert Książkowski: robertksi@gmail.com, Tel. 668 840 034

Kraków, 21.02.2019

List intencyjny pomiędzy:

Instytutem Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, ul. Gołębia 11, 31-007 Kraków

a

Towarzystwem Karpackim, ul. Śmiała 47, 01-526 Warszawa

Prowadzone w latach 2010–2018 nowe badania wykopaliskowe na prehistorycznym grodzisku na Górze Zyndrama w Maszkowicach, pow. Łącko, doprowadziły między innymi do odkrycia reliktyw kamiennej fortyfikacji, wzniesionej około 1750 r. p.n.e.

Ten najstarszy w Polsce i jeden z najstarszych w Europie przykładów obronnej architektury kamiennej ma nie tylko dużą wartość naukową i stanowi unikatowe dziedzictwo kultury, lecz również posiada walor potencjalnego obiektu turystycznego. Świadectwem tego może być bardzo duża liczba odwiedzających grodzisko w trakcie trwania corocznych prac wykopaliskowych (do kilku grup dziennie), wysoka liczba uczestników kolejnych edycji „Watry Archeologicznej” i trudna do oszacowania, lecz stała obecność turystów w ciągu roku.

W oparciu o konsultacje w środowisku archeologicznym oraz opinię konserwatorską wyrażoną podczas wizytacji stanowiska przez Małopolskiego Konserwatora Zabytków w 2017 roku, a także wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu, którego wyrazicielem są władze gminne i powiatowe, zrodziła się idea utworzenia na Górze Zyndrama rezerwatu archeologicznego, eksponującego oryginalnie zachowane i częściowo odbudowane na miejscu relikty muru z epoki brązu.

zachowały się w najmniej czytelnym stanie, ustawienie tablic informacyjnych oraz organizację przestrzeni na terenie rezerwatu archeologicznego.

3. W zależności od tego, jak ostatecznie ukształtuje się prawny status rezerwatu archeologicznego na Górze Zyndrama, Towarzystwo Karpackie przejmie nad nim częściową lub całkowitą opiekę.

Niniejszy list intencyjny sporządzono w trzech jednobrzmiących egzemplarzach.

Postanowienia listu wchodzi w życie z dniem jego podpisania.

Prof. dr hab. Paweł Valde-Nowak
Dyrektor Instytutu Archeologii UJ

Juliusz Marszałek
Prezes Rady

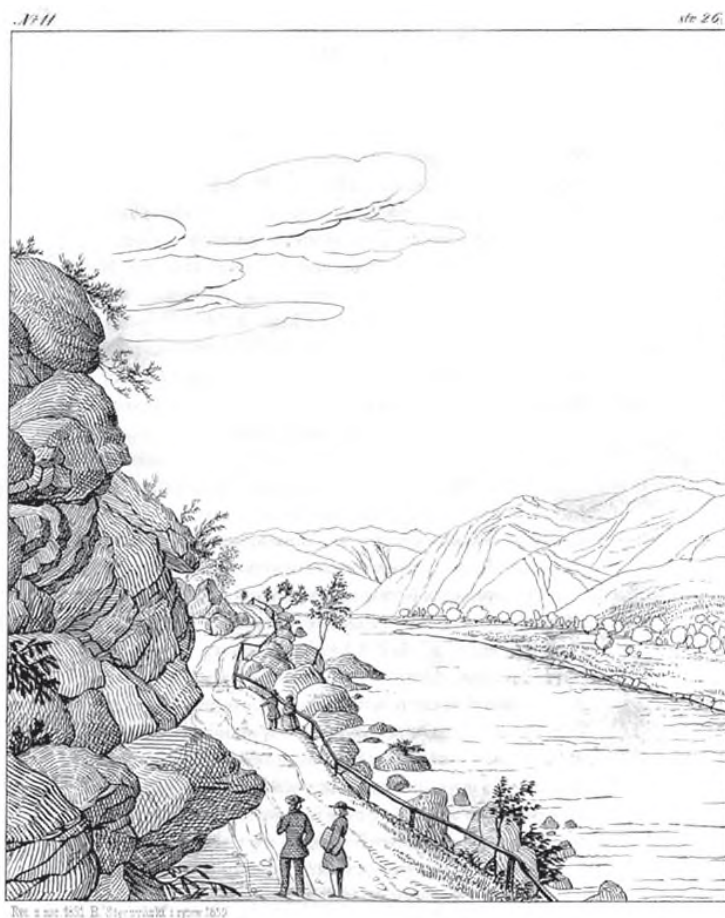
Robert Ksieżopolski
Wiceprezes Rady

Towarzystwa Karpackiego Towarzystwa Karpackiego

Stanisław Gromala

W Almanachu nr 16 z 2012r pan Andrzej Urbaniec przedstawia rysunek B. Stęczyńskiego z roku 1859, podpisany *Skały w Zabrzeziu*. Przypuszcza, że rysunek jest wykonany na drodze w Zarzeczcu, a skały to część kamieniołomu pod skałką. Dla przypomnienia rysunek ten przedrukowuje.

Przywołując wspomnienia mieszkańców Zarzeczca, z Wietrznic w Zabrzeży, własne z lat młodości oraz zapisów z gminy Zarzeczce z końca XIX wieku stwierdzam ze 100% pewnością gdzie rysunek był wykonany. Narysowany jest z drogi w Zabrzeży między Wietrznicami, a Boczowem, z miejsca zwanego *Zatoką*. Obecnie jest to na wysokości końca wyspy na Dunajcu poniżej Wietrznic. Osoby na rysunku patrzą w kierunku północy, w kierunku Paproci i Byniowej. Mnie w pamięci utkwiły ska-



Skały w Zabrzeziu.

ły widoczne w Dunajcu *na Cisu*. Skały widoczne nad drogą i w Dunajcu miejscowi ludzie jeszcze w połowie XX wieku nazywali samorodami. Mieszkańcy Wietrznic wspominali, że drogę tą przebudowano po powodzi w 1934 roku. Prawdopodobnie w latach 1936–1940. Skały nad drogą wyłamano i wybudowano z nich mur oporowy od strony Dunajca. Posadowiono go na części skał widocznych w rzece. Resztki skał nad drogą były widoczne na początku lat 70-tych ubiegłego wieku, teraz porośnięte są drzewami. Ostatnie skały w rzece na przełomie lat 70-80 wyminowano i wybudowano na nich betonowy mur oporowy wzdłuż drogi. Po prawej stronie Dunajca wyraźnie zaznaczono *wierzby głowiaste*. Rosły na Pietruskim, aż do mostu. W połowie tego pasa wierzb teraz jest szkoła. Wierzby wycięto w roku 1875 na mocy uchwały rady gminy w Zarzeczcu. W ich miejsce posadzono śliwy. Część brzegu po prawej stronie, wzdłuż Pietruskiego do szkoły i w całości od szkoły do mostu obecnie nie istnieje. Ten teren został zabrany przez Dunajec od 1934 roku do końca lat 40-tych. Przed 1934 rokiem od końca muru wzdłuż szosy, po most w zarzeczcu Dunajec płynął po stronie Zabrzeży. Obecnie rosną tam wikliny. Tak obecnie wygląda zdjęcie z miejsca z którego narysowano obraz w 1859 roku.



Temat: Uwagi do ostatniego nru Almanachu Łąckiego

Nadawca: Julian Dybiec <julian.dybiec@gmail.com>

Data: 2019-03-06, 13:35

Adresat: tml@elacko.pl

Redakcja Almanachu Łąckiego,

Pragnę skorygować - uzupełnić informację o kapliczce na pograniczu Łącka i Czernca. W artykule Wojciecha Śliwińskiego "Budownictwo sakralne na obszarze zamieszkałym przez górali sądeckich, s.55 napisano, że "Kapliczka słupowa w Czerncu, przy głównej drodze z Nowego Sącza do Krościenka, nieznanej fundacji, wiązana jest z odległymi w czasie, lokalnymi tradycjami kultu religijnego. Posiada cechy wskazujące na możliwość datowania jej na 2. połowę XIX w."

Kapliczka ta widnieje na szkicu Bogusza Stęczyńskiego. W metryce Józefińskiej (katastrze Józefińskim Łącka z Wolakami), która została sporządzona dla celów podatkowych w latach 1785-1788 podany jest opis granic Łącka, wyznaczonych kopcami. W kopcach najpierw znajduje się żużel kowalski, potem m.in. szkło lub fragmenty glinianych garnków przykrytych kamieniami. Następna warstwa to ziemia, darń. Przy 39 kopcu, poczynając od Zawodzia maszkowskiego, przez Maszkowice, Czarny Potok, Kicznę, Zagorzyn, Czerniec do Zawodzia Łąckiego i maszkowskiego napisano: "Między ornem polem czernieckim Zajarcie a Łęckim Czyrzenie zwanemi o stajanie dobre nad kaplicą, która jest przy drodze publicznej murowana, jest kopiec, w którym żużel, szkło i wapno zakopane znajduje się, od którego ku południu granica ciągnie się i przechodzi wprost przez drogę publiczną aż ku wodzie Donaj zwanej, ciągnie się na siągów 290".

Metryka Józefińska znajduje się w archiwum lwowskim.

Szkoda, że wśród omawianych kapliczek nie znalazła się ta, która znajduje się w "Niemieckiej Wsi" za domem dawnych Królickich. Jeszcze w czasach mego dzieciństwa i później biegła wąska dróżka od Zahna do drogi koło Królickich, droga mapowa, która umożliwiała komunikację wewnątrz osiedla kolonistów. Odzielała ona ogrody, od domów. Przy tej drodze, którą zawłaszczono przy pomiarach chyba w latach sześćdziesiątych znajdowała się i jest do tej pory kapliczka na miejscu dawnego drewnianego kościoła Łąckiego, sięgająca chyba czasów kiedy kościół przeniesiono na obecne miejsce. O jej wnętrzu mówią chyba wizytacje biskupie, jest też artykuł bodajże w Studiach Tarnowskich.(?) których nie mogę znaleźć w tej chwili w swoich papierach.

Chciałbym też dodać parę słów do pięknego wspomnienia o prof. Stanisławie Morycie. Zналиśmy się od dziecka, byłem od niego starszy. Nasze domy sąsiadowały z sobą przez dom Fr. Pikińskiego. Przechodząc wielokrotnie obok organistówki słyszałem grę na fortepianie. To były Jego ćwiczenia. W ukierunkowaniu na muzykę była wielka rola Ojca, obok samoradnego wrastania w nią w domu i kościele. Tadeusz Moryto doskonale znał możliwości swych dzieci. Każde skierował do właściwej szkoły, o czym w pewnym momencie rozmawialiśmy. Wielokrotnie spotykaliśmy się ze śp. Stanisławem i wymienialiśmy swe spostrzeżenia. Jako historyk ziantrygowało mnie i zainteresowało to, co opowiadał o stosunku do tradycji powstańczej mieszkańców pogranicza polsko-litewskiego, gdzie z Małżonką przebywał na wakacjach. Spotykaliśmy się m.in. w Nowym Sączu i wzajemnie zapraszali, do czego nie dochodziło, mimo, że do stolicy często jeżdżę, wciąż było mało czasu i pozdrowienia były przesyłane za pośrednictwem Franciszka Ziejki z konferencji rektorów uczelni polskich. W jakimś momencie poprosiłem go o pewną pracę, nie podjął się jej, wskazał osobę która to

zrobi i powiedział, że On koncentruje się w tej chwili tylko na twórczości. Zrozumiałem to wszystko wówczas, gdy dowiedziałem się o przyczynie śmierci i skojarzyłem sobie to, co opowiadał mi o wizycie chyba w Korei(?), w której spośród różnych propozycji wybrał badanie całkowite najnowszych urządzeniami w ciągu godziny czy paru godzin, w tej chwili już tej jednostki czasu nie pamiętam. Wiedział o swym mieczu Damoklesa i rozumiem jego heroiczną wytrwałość w tworzeniu nowych kompozycji. Podziwiałem Jego kompozycje, m.in. słuchałem przez radio z Katowic, ale zdumiało mię, gdy znana muzykolog, dr hab. Magdalena Dziadek w trakcie przewodu profesorskiego powiedziała mi, że rektor Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie, zatrudnił ją na jakiś czas specjalnie po to, by na jubileusz uczelni napisać jej historię (wydano dwa grube tomy). Zdumiało mnie Jego wielkie zrozumienie nie tylko muzyki, ale i innych sfer kultury i nauki. Ze smutkiem pomyślałem o bezskutecznych apelach w podobnej sprawie do rektorów UJ, który dotąd nie ma pełnej monografii, a jedynie fragmenty poszczególnych epok.

Temat: Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie
Nadawca: Elżbieta Romanowska <elzbieta.romanowska@rajska.info>
Data: 2019-01-03, 11:13
Adresat: tmozl@elacko.pl

Szanowni Państwo,

w imieniu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie potwierdzam odbiór i bardzo dziękuję za przekazanie do kolekcji Czytelni Zbiorów o Krakowie i Małopolsce 29 numeru "Almanachu Łąckiego", serdecznie pozdrawiam Elżbieta Romanowska

--
Elżbieta Romanowska
koordynator Zespołu Czytelni Zbiorów o Krakowie i Małopolsce
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie
31-124 Kraków, ul. Rajska 1
tel. 12 37-52-224
e-mail: elzbieta.romanowska@rajska.info

Podziękowanie z Ossolineum - Almanach Łącki

Temat: Podziękowanie z Ossolineum - Almanach Łącki
Nadawca: Czasopisma ZNiO <czasopisma@ossolineum.pl>
Data: 2018-12-21 11:12
Adresat: tmozl@elacko.pl

Szanowni Państwo,

serdecznie dziękujemy za przesyłanie nam kolejnych, wydanych w 2018 roku egzemplarzy wydawnictwa "Almanach Łącki".

Otrzymaliśmy numery 28-29, z prawdziwą przyjemnością włączamy je do zbiorów Ossolineum.

Będziemy niezmiennie wdzięczni za egzemplarze, które ukażą się roku 2019.

Z poważaniem
Elżbieta Hajduk
Dział Nowych Druków Ciągłych
Zakład Narodowy im. Ossolińskich
ul. Sołtysowicka 24
51-168 Wrocław
tel. +48 71 326 21 27 wew. 411

KALENDARIUM

- 04.12.2018 W Warszawie wójt Gminy Łącko – Jan Dziedzina wraz ze Skarbnikiem Gminy – Edytą Marczyk w Ministerstwie Sprawiedliwości podpisali umowę na zakup sprzętu i wyposażenia dla 12 jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu naszej gminy, a mianowicie dla OSP z Czarnego Potoku, Czerńca, Jazowska, Kadczy, Kiczni, Łącka, Maszkowic, Obidzy, Woli Kosnowej, Zabrzeży, Zagorzyna i Zarzecza.
- 05.12.2018 Do siedziby Zakładu Gospodarki Komunalnej w Łącku dostarczony został nowy ciągnik marki New Holland z osprzętem. Dzięki bogatemu wyposażeniu dodatkowemu m.in. ładowacza czołowego pojazd będzie mógł być wykorzystany do wykonywania prac należących do zadań własnych gminy. Zakup ciągnika został sfinansowany z funduszy europejskich w ramach RPO Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020 „Budowa Punktu Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych w Gminie Łącko”.
- 08.12.2018 W Hali Widowiskowo – sportowej w Łącku odbyła się VII Gala Budo Bushi 2018. Organizatorem imprezy był Pan Stanisław Majchrzak reprezentujący Stowarzyszenie Samoobrony Sztuk Walki (International Self Defense Association), natomiast Patronat nad imprezą objął Wójt Gminy Łącko. Gala rozpoczęła się od przeprowadzenia seminarium i egzaminów na stopień DAN. O godz. 17:00 odbyły się główne pokazy mistrzów Aikido, Taekwondo, Sambo, Krav Maga i wszelkich odmian sztuki walki, którzy zaprezentowali techniki rozbić, ciąć, testy mieczy i organizmu oraz techniki powietrzne.
- 08.12.2018 Już po raz trzeci Chór Parafialny „Zew Gór” wykonał w Łąckiej świątyni hymn „Akatyst”. Śpiewaniu towarzyszył ksiądz proboszcz Jacek Miszczak.
- 10.12.2018 Ósmoklasiści ze Szkoły Podstawowej w Obidzy uczestniczyli w lekcji wiedzy o społeczeństwie przeprowadzonej przez Wójta Gminy Łącko – Jana Dziedzinę, Przewodniczącą Rady Gminy Łącko – Bernadettę Wachałę – Gawełek oraz przez Sekretarza Gminy – Wojciecha Jamro. Celem wizyty w urzędzie było zapoznanie się z zasadami funkcjonowania lokalnego samorządu oraz rolą i zadaniami jakie spełnia gmina.
- 13.12.2018 Gmina Łącko otrzymała kolejne środki z rezerwy części oświatowej subwencji ogólnej w kwocie 30 000 zł. Kwota ta przeznaczona

jest na dofinansowanie w zakresie wyposażenia w sprzęt szkolny i pomoce dydaktyczne do nowych pomieszczeń do nauki pozyskanych w wyniku adaptacji z innych pomieszczeń szkolnych. Środki przekazano Szkole Podstawowej w Zarzeczcu i Zespołowi Szkolno-Przedszkolnemu w Kadczy. Wymienione szkoły zakupiły m.in. stołki uczniowskie, krzesła, biurka dla nauczycieli, tablice.

- 15.12.2018 Dwanaście jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu Gminy Łącko zostało wzbogaconych o nowy sprzęt i wyposażenie zakupione w ramach otrzymanej dotacji celowej z Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej – Fundusz Sprawiedliwości z przeznaczeniem na nabycie wyposażenia i urządzeń ratownictwa, niezbędnych do udzielenia pomocy poszkodowanym bezpośrednio na miejscu popełnienia przestępstwa. Podczas zebrania Poseł na Sejm PR Edward Siarka, Wójt Gminy Łącko – Jan Dziedzina, Zastępca Wójta Gminy Łącko – Paweł Dybiec oraz Radny Gminy Łącko – Jan Mąka przekazali nowo zakupione wyposażenie na ręce Komendanta Gminnego OSP – Mariusza Piwowara, Prezesa Zarządu Gminnego OSP – Jana Mrówki oraz na ręce komendantów, naczelników i strażaków ochotników z poszczególnych jednostek. Wręczenie sprzętu miało miejsce w Remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Zagorzynie.
- 18.12.2018 Wójt Gminy Łącko – Jan Dziedzina wraz z dyrektorem biura Fundacji Sądeckiej – Przemysławem Bawółkiem w Sali Obrad Urzędu Gminy Łącko wręczyli dyplomy uznania stypendystom Funduszu im. Braci Potoczków. Ceremonii gratulacyjnej towarzyszyła również wypłata I transzy stypendium.
- 05.01.2019 O godz. 17.00 w Hali Widowiskowo-Sportowej w Łącku odbył się Koncert Noworoczny w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej pod dyktando ppłk. SG Leszka Mieczkowskiego. W koncercie udział wzięli soliści: Dorota Laskowiecka – sopran, Natalia Zabrzaska – sopran, Tomasz Janczak – tenor. Koncert prowadziła Małgorzata Broda. Tego wieczoru swój egzamin dyplomowy z dyrygentury obronił Krzysztof Madziar, który dyrygował wykonanie kilku utworów.
- 06.01.2019 W budynkach gospodarczych przy kościele w Łącku można było zwiedzić „Żywą szopkę”.
- 06.01.2019 Chór Parafialny „Zew Gór” wziął udział w Noworocznym Koncercie Chórów „Świąteczny płynie czas...” w Rabie Wyżnej.
- 13.01.2019 W Kościele Parafialnym w Łącku odbył się koncert kolęd „Zaśpiewam Jezuskowi” w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Szkoły

Muzycznej I stopnia w Łącku pod dyr. Krzysztofa Madziara, Chóru Dziecięcego Szkoły Muzycznej I stopnia w Łącku - dyr. Marzeny Pikuły, Chóru Mieszanego „Cantate Domino” z Olszanki – dyr. Bogdan Haza i Chóru Mieszanego „Zew Gór” z Łącka – dyr. Marcin Wnęk. Całością dyrygował Krzysztof Madziar. Można było usłyszeć najpiękniejsze kolędy, pastorałki i piosenki świąteczne.

- 20.01.2019 W Kościele Parafialnym w Łącku odbył się koncert kolęd „Kapela Ciupaga i goście”. Przed i po koncercie można było złożyć wolne datki do puszek, wspomagając tym samym leczenie 4-letniej Marysi Babuśki, która po amputacji oka czeka na jego protezę. W koncercie udział wzięli: Kapela Ciupaga, Kuba Zaborski – zwycięzca V edycji telewizyjnego programu Must Be The Music, a także Jan Stosur i Marcin Wnęk.
- 27.01.2019 W Kościele Parafialnym w Łącku odbył się koncert kolęd w wykonaniu Orkiestry Dętej im. Tadeusza Moryto w Łącku pod dyr. Stanisława Strączka. W koncercie udział wzięli soliści orkiestry: Małgorzata Janeczek, Anna Gromala i Marcin Wnęk.
- 27.01.2019 W restauracji „Pod Jabłonią” odbyło się spotkanie sprawozdawcze z działalności Koła Pszczelarzy w Łącku za rok 2018.
- 30.01.2019 Zespół Regionalny „Górale Łąccy” zdobył Nagrodę Województwa Małopolskiego im. Władysława Orkana za propagowanie idei regionalizmu oraz wybitne osiągnięcia w dziedzinie działalności artystycznej i kulturalnej lokalnych wspólnot Małopolski. Nagrodę odebrał kierownik zespołu Łukasz Ukleja.
- 22.02.2019 O godzinie 13:00 w Remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Łącku odbyło się spotkanie z przedstawicielami gmin z powiatów: gorlickiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego, suskiego, tatrzańskiego. Gospodarzem spotkania był Wójt Gminy Łącko Jan Dziedzina, natomiast organizatorem Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, w imieniu którego gości powitała Marta Mordarska Radna Województwa Małopolskiego. Celem spotkania było przedstawienie uczestnikom możliwości uzyskania wsparcia finansowego przeznaczonego na zapewnienie gotowości bojowej jednostkom Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu województwa małopolskiego w 2019 roku.
- 26.02.2019 Przed rozpoczęciem V Sesji Rady Gminy Łącko w Urzędzie Gminy miało miejsce uroczyste uhonorowanie Złotym Krzyżem Zasługi Pana Franciszka Florjana – byłego sołtysa wsi Łącko. Odznaczenie państwowe nadane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę

dla osoby zasłużonej na rzecz przemian demokratycznych w Polsce oraz za osiągnięcia w podejmowanej z pożytkiem dla kraju pracy zawodowej i społecznej wręczył w imieniu Prezydenta Pan Piotr Ćwik – Wojewoda Małopolski w towarzystwie Posła na Sejm RP – Józefa Leśniaka. W uhonorowaniu Pana Floriana udział wzięli Wójt Gminy Łącko, Zastępca Wójta, Sekretarz, Skarbnik Gminy, Przewodniczący Rady Powiatu Nowosądeckiego – Roman Potoniec, Radni Gminy Łącko, sołtysi i kierownicy gminnych jednostek. W trakcie spotkania dołączył również Poseł na Sejm RP Jan Duda. O oprawę muzyczną uroczystości zadbała kapela Zespołu Regionalnego „Górale Łąccy”.

- 01.03.2019 O godz. 16.00 odbyło się spotkanie autorskie z Panem Franciszkiem Opydem w siedzibie Klubu Senior+.
- 02.03.2019 W Krakowie miało miejsce wręczenie promes na dofinansowanie zadań związanych z usuwaniem skutków klęsk żywiołowych oraz ruchów osuwiskowych ziemi. Promesy te władarzom gmin i powiatów wręczyli wicepremier Beata Szydło, minister Joachim Brudziński oraz wojewoda małopolski Piotr Ćwik.
- 04.03.2019 Sołtysem Roku 2018 został Tadeusz Kurzeja gospodarz wsi Zagorzyn. Drugie miejsce w konkursie przypadło Elżbiecie Wysowskiej, która jest sołtysem Lipnicy Wielkiej, natomiast miejsce trzecie – exaequo – zajęli Józef Janczura – sołtys wsi Łącko oraz Łukasz Jarzębak, sołtys Łomnica.
- 07.03.2019 Odbyło się uroczyste zakończenie szkolenie podstawowego strażaków ratowników OSP z terenu Gminy Łącko. Szkolenie trwało od 4 lutego do 7 marca br. w systemie codziennym. Szkolenie ukończyło 23 strażaków w tym gościnie dwóch strażaków z terenu gminy Grybów. Egzamin został przeprowadzony w formie teoretycznej w remizie OSP Łącko oraz praktycznie na parkingu przy hali sportowej pod nadzorem komisji egzaminacyjnej powołanej Decyzją Małopolskiego Komendanta Wojewódzkiego w Krakowie – wszyscy strażacy zaliczyli egzamin. Na zakończenie egzaminu odbyła się uroczysta zbiórka, na której złożone zostało przyrzeczenie przez nowych strażaków na sztandar OSP.
- 08.03.2019 W Hali Widowiskowo – Sportowej w Łącku miało miejsce spotkanie informacyjne z przedstawicielami Polskiej Spółki Gazownictwa oraz firmy projektującej budowę linii gazociągu od Zabrzeży do granicy Łącka/Maszkowic.
- 09.03.2019 Na VII Małopolskich Spotkaniach Teatrów Amatorskich – Posiadły Teatralne na Orawie, grupa teatralna „Berecik” działająca pod

kierunkiem Bernadetty Wachała – Gawełek wspólnie z Parafialnym Chórem Mieszanym „Zew Gór” pod kierunkiem Marcina Wnuka, zdobyli drugą nagrodę za sztukę „Muzykę i pieśnią żyłeś razem z nami – Tadeusz Moryto 1914-1969” w reżyserii Bernadetty Wachała – Gawełek. Autorem scenariusza był Marcin Wnuk, który dostał także nagrodę indywidualną za kreację aktorską.

- 10.03.2019 Gminny Dzień Kobiet „Baby rządzą” organizowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Łącku na Remizie w Łącku. Główną atrakcją wieczoru był spektakl „Miłość i zdrada” w wykonaniu Teatru Nowego z Nowego Sącza.
- 20.03.2019 W Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Czarnym Potoku odbył się gminny konkurs pn. „EKO-MODA” w dwóch kategoriach: przedszkolaki i kl. III. W kategorii przedszkolaków wystąpiło 8 dzieci i w kat. III kl. także 8 dzieci.
- 23.03.2019 W Hali Widowiskowo-Sportowej w Łącku miało miejsce Spotkanie Góralsko-Lachowskie, zorganizowane przez Społeczno-Kulturalne Towarzystwo „Sadeczanin”, Związek Podhalań Oddział w Łącku, oraz wójta gminy Łącko Jana Dziedzinę .
- 28.03.2019 W rest. „Oberża” w Łącku, miało miejsce spotkanie członków i sympatyków TMZŁ z poezją Marzeny Setlak i Jerzego Trzajny. Wiersze nie tylko były recytowane ale także śpiewane. Na zaproszenie Marzeny Setlak udział w spotkaniu wzięła Monika Wańczyk z Nowego Sącza i Renata Widerowska z córką Sandrą z Krynicy.
- 29.03.2019 Tuż po zakończeniu Eucharystii, odbyło się plenerowe Nabożeństwo Drogi Krzyżowej, z kościoła parafialnego w Łącku na Górę Zyndrama w Maszkowicach , w intencji rodzin naszej parafii. Poszczególne stacje prowadzili przedstawiciele Rodzin Domowego Kościoła wraz z młodzieżą.
- 04.04.2019 W GOK w Łącku odbył się Gminny Konkurs Poezji Regionalnej i Gadek Ludowych.
- 08.04.2019 Grupa Teatralna „Berecik” w Powiatowym Przeglądzie Teatrzyków Dziecięcych i Młodzieżowych, zajęła II miejsce, Klaudia Rams zdobyła nagrodę za indywidualną kreację aktorską. Przegląd odbył się w GOK w Podegrodziu.
- 09.04.2019 XVII Gminny Konkurs Ortograficzny „I Ty możesz zostać mistrzem ortografii”, odbył się w Szkole Podstawowej w Szczereżu.
- 13.04.2019 Kiermasz Wielkanocny na Rynku, w Łącku.
- 15.04.2019 Uroczyste otwarcie Klubu Seniora w Łącku.

- 27.04.2019 Odbyły się, w Łącku, obchody 50 Rocznicy Śmierci Tadeusza Moryto (1914-1969), założyciela Orkiestry Dętej, oraz Ogniska Muzycznego.
- 28.04.2019 Msza Święta na Cisowym Dziole, w góralskiej oprawie, zorganizowana przez Związek Podhalań oddział w Łącku oraz mieszkańców Cisowego Dziołu.
- 30.04.2019 Ukazał się 30 numer Almanachu Łąckiego. Promocja Almanachu miała miejsce po zakończeniu Walnego Zgromadzenia Członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej, w dniu 11 maja 2019.
- 03.05.2019 Uroczyste, gminne obchody 228 rocznicy Konstytucji 3 Maja.
- 10-12.05.2019 Święto Kwitnacej Jabłoni w Łącku.
- 11.05.2019 Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej.

Redakcja Almanachu Łąckiego

1. Od redakcji	3
2. Maria Kurzeja-Świątek – Górale z Łącka i okolicy w Zespole „Wsi Tworzącej” Mieczysława Czycibora-Cholewy	5
3. Wojciech Śliwiński – Budownictwo górali sądeckich	25
4. Rafał Skąpski – Po zjeździe Skąpskich; poszukiwań rodzinnych ciąg dalszy	54
5. Barbara Faron – Ocalić od zapomnienia	61
6. Teresa Matusiewicz-Łazarz – Wywiad z dr. hab. Marcinem S. Przybyłą	69
7. Marcin Wnęk – II miejsce Grupy Teatralnej „Berecik” i Parafialnego Chóru Mieszanego „Zew Gór” na VII Posiadach Teatralnych na Orawie	74
8. Krystyna Szymura – Jan Stachoń	81
9. Rozalia Kulasik – 50 lat w przybytku X Muzy	85
10. Joanna Klimczak – Wiersze	91
11. Jerzy Trzajana – Wiersze	100
12. Marzena Setlak – Wiersze	104
13. Józef Janczewski – Recenzja	108
14. Jadwiga Jastrzębska – Nagroda im. ks. Bolesława Kumora	110
15. Zatrzymane w kadrze	115
16. Piękno naszej Ziemi	120
17. Marcin Brzózka – Wiosna w obiektywie	121
18. Jadwiga Jastrzębska – Z domowego archiwum	125
19. Joanna Maurer – Notatka o parzenicach góralskich	131
20. Lucyna Adamczyk – Nasza Niepodległa	137
21. Piotr Wierzbicki – 450 lat Unii Lubelskiej	141
22. Tomasz Kowalik – Fotografia zawsze mówi prawdę (bis)	149
23. Rozalia Kulasik – Program Senior Plus w Łącku	151
24. Jadwiga Jastrzębska – Sądeczanie 2018 roku	154
25. Anna Ukleja – EKO-MODA w Czarnym Potoku	157
26. Tomasz Kowalik – Małopolska ma barwy tęczowe	161
27. Monika Kurzeja – Wspomnienie Łąckich Muzykantów podczas VII Krajowego Seminarium Etnomuzykologicznego w Warszawie	168
28. Jadwiga Jastrzębska – Wywiad z Janem Dziedzina, wójtem gminy Łącko	170
29. Album fotograficzny – projekt TMZŁ i Gminy Łącko	174
30. Jadwiga Jastrzębska – Archiwa państwowe i gminne	175
31. Listy, polemiki, sprostowania	177
32. Kalendarium	186
33. Spis treści	192